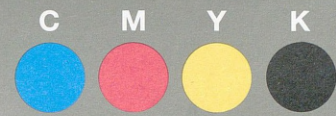
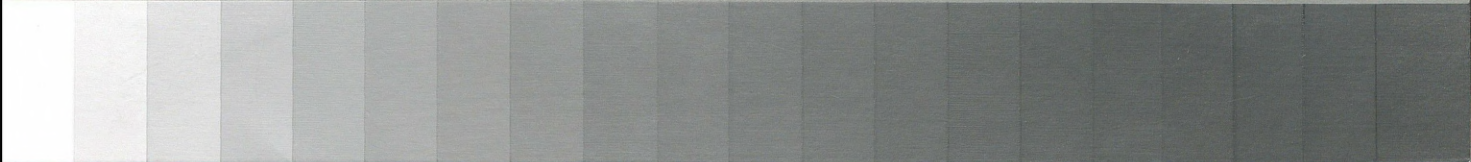




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19





1259

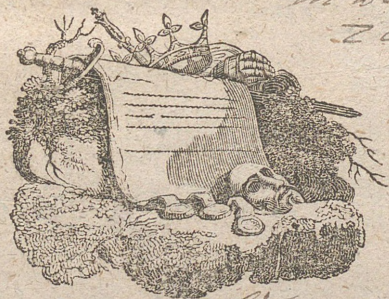
WYROK SĄDU SEYMOWEGO KROLESTWA POLSKIEGO

W SPRAWIE NAPRZECIW

Hr. SOŁTYKOWI, KRZYŻANOWSKIEMU, MA-
JEWSKIEMU, DEMBKOWI, ZABŁOCKIEMU,
GRZYMALE, PLICHCIE i Hr. ZAŁUSKIEMU.

O ZBRODNIĄ STANU OBWINIONYM W R. 1828.

WYDANY.



Janek Lekorski

WARSZAWA.

1831.

MY .
MIKOŁAJ I.
Z BOŻEJ ŁASKI
CESARZ WSZECH ROSSYI, KRÓL POLSKI,
etc. etc. etc.

Wiadomo czynimy, iż

SĄD SEJMOWY
KRÓLESTWA POLSKIEGO

w Imieniu Naszém, wydał Wyrok następujący:

Działo się w Warszawie w Pałacu rządowym Krasieńskich zwanym na posiedzeniu publiczném Sądu Sejmowego Królestwa Polskiego dnia dziesiątego Kwietnia i dalej w kontynuacyi do dnia dziesiątego Czerwca, tysiąc ośmset dwudziestego ósmego roku.

O b e c n i .

Piotr Hr. Bieliński, Prezes Sądu Sejmowego.
Ksiądz Jan Paweł Woronicz, Arcybiskup Prymas.
Ksiądz Adam Prażmowski, Biskup Płocki.
Ksiądz Prosper Burzyński, Biskup Sandomierski.
Ksiądz Józef Koźmian, Biskup Kaliski.
Ksiądz Marcellin Dziecielski, Biskup Lubelski.
Ksiądz Mikołaj Manugiewicz, Biskup Augustowski.
Ksiądz Jan Marcel Gutkowski, Biskup Podlaski.

Senatorowie Wojewodowie,

Adam Książę Czartoryski.
Wincenty Hr. Krasiniski.
Felix Czarnecki.
Ignacy Miaczyński.
Maxymilian Książę Jabłonowski.
Michał Książę Radziwiłł.

Senatorowie Kasztelani.

Antoni Gliszczynski.
Franciszek Nakwaski.
Kajetan Hr. Sierakowski.
Michał Kochanowski.
Stanisław Hr. Małachowski.
Wojciech Hr. Meciński.
Jan Hr. Tarnowski.
Maciej Wodziński.
Wincenty Rulikowski.
Alexander Walewski.
Antoni Hr. Ostrowski.
Tadeusz Hr. Tyszkiewicz.
Stanisław Tymowski.
Alexander Hr. Bniński.
Jan Hr. Poletyło.
Adam Bronikowski.
Alexander Hr. Potocki.
Piotr Wichliński.
Michał Hr. Potocki.
Wiktor Rembiciński.
Jan Hr. Wielopolski.
Ludwik Hr. Pac.
Antoni Bienkowski.
Józef Książę Lubomirski.
Jan Władysław Hr. Bieliński.
Xawery Lewiński.

(podpisano) BIELIŃSKI, Prezes.

Paprocki, Pisarz.

SĄD SEJMOWY
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Dekretem Najjaśniejszego Pana z dnia 7/19 Kwietnia 1827 roku zwołany, w sprawie przeciwko :

1. Sewerynowi Krzyżanowskiemu Podpułkownikowi w pulku Strzelców konnych gwardyi Królestwa Polskiego, zrodzonemu w Parchomówce Gubernii Kijowskiej z Tadeusza i Maryi z Szornelów małżonków Krzyżanowskich, mającemu lat czterdzieści, religii katolickiej, zamieszkałemu w Warszawie, w miejscu stałej konsystencyi swego pulku.
2. Stanisławowi Hrabi Soltykowi, Senatorowi Kasztelanowi Królestwa Polskiego, zrodzonemu w Krysku Województwie Plock iém z Macieja Kasztelana Warszawskiego i Salomei z Nakwaskich Kasztelanki Rawskiej małżonków Soltyków, mającemu lat siedm dziesiąt siedm, religii katolickiej, którego ostatnie zamieszkanie było w Warszawie w domu pod Numerem 1344. przy ulicy Święto-Krzyskiej stojącym.
3. Franciszkowi Majewskiemu, Kapitanowi z pulku Ułanów Polskich Jego Królewiczowskiej Mości Księcia Oranii Nr 1. zrodzonemu w Kaskach Gubernii Mińskiej, z Stanisława i Barbary z Żabińskich małżonków Majewskich, liczącemu lat czterdzieści ośm, religii katolickiej, w miejscu konsystencyi pulku zamieszkanie mającemu.
4. Księdzu Konstantemu Dembkowi byłemu Proboszczowi w Grójcu, religii katolickiej, mającemu lat pięćdziesiąt sześć, zrodzonemu w dzisiejszych Prusach zachodnich z Marcina i Ewy z Garbińskich małżonków, zamieszkałemu w Warszawie w domu Nr. 666. przy ulicy Leszno stojącym.
5. Stanisławowi Zabłockiemu Urzędnikowi w Kommissoryacie ubiorczym Wojska Polskiego, mającemu

lat sześćdziesiąt cztery, zrodzonemu w teraźniejszym Wielkim Księstwie Poznańskim z Adama i Ewy z Cudnowskich małżonków Zabłockich, religii katolickiej, zamieszkałemu w Warszawie przy ulicy Nałównki w domu Marxa.

6. Wojciechowi Grzymale byłemu Referendarzowi w Radzie Stanu Królestwa Polskiego, religii katolickiej, mającemu lat trzydzieści cztery, zrodzonemu w Dunajówce na Podolu, z Wincentego Grzymały Kasztelana Królestwa Polskiego i Maryanny z Wydzgów małżonków, w Warszawie przy ulicy Bielańskiej w domu Fraenkla zamieszkałemu.
7. Andrzejowi Plichcie Sekretarzowi utrzymującemu protokół w Ogólnym zgromadzeniu Rady Stanu, mającemu lat trzydzieści jeden, religii katolickiej, zrodzonemu w Kurdwanowie, Obwodzie Sochaczewskim, Województwie Mazowieckim, z Ignacego Plichty, Sędziego Najwyższej Instancji Królestwa Polskiego i Anny z Świętosławskich małżonków, zamieszkałemu w Warszawie przy ulicy Długiej w domu Nro 543. stojącym.
8. Romanowi Hrabi Załuskiemu byłemu Referendarzowi w Radzie Stanu Królestwa Polskiego, religii katolickiej, mającemu lat trzydzieści cztery, zrodzonemu w Krakowie z Jana Kantego Hrabi Załuskiego, Prezesa Sądu Appellacyjnego Królestwa Polskiego i Tekli z Hrabiów Wielopolskich małżonków, którego ostatnie zamieszkanie było w Warszawie przy ulicy Królewskiej w Pałacu Łubieńskich.

Mocą postanowienia królewskiego z d. 7/19 Kwietnia 1827 roku, po wyprowadzonych śledztwach administracyjnych dla zachodzących poszlak zbrodni stanu pod Sąd Sejmowy oddanym.

Po nastąpionej podług przepisow działu IV. urzędzenia Sądu Sejmowego z dnia 6/18 Kwietnia 1827 r. przez

Delegacyą Sądu Sejmowego instrukcyi sprawy; mając sobie przez jeneralnego przy Sądzie Sejmowym Prokuratora złożony i odczytany na publiczném posiedzeniu akt oskarżenia w osnowie:

CZĘŚĆ PIÉRWSZA.

O WOLNO - MULARSTWIE NARODOWÉM I TOWARZYSTWIE
PATRYOTYCZNÉM, ORAZ O PRZESTÉPNOŚCI ICH CÉLÓW.

DZIAŁ PIÉRWSZY

O Wolno-Mularstwie Narodowém.

W czasie rozdwojenia między członkami massoneryi, Major Wojska Polskiego Łukasiński za pomocą wybranej przez siebie Rady, utworzył towarzystwo Wolno-Mularstwem Narodowém zwane. Stało się to w Maju 1819 r. Zamiarem jego było, połączyć massoneryą z narodowością, albo wyraźniej mówiąc pod zaslóną massoneryi wykonać cele polityczne.

Łoże Wolno-mularstwa Narodowego dzieliły się na trzy stopnie, w pierwszym nazywano członków uczniami, w drugim towarzyszami, w trzecim mistrzami. Prócz tego istniała kapituła złożona z Twórców związku, przed innymi Członkami ukryta, która miała stanowić Najwyższą Władzę Towarzystwa.

Każdy prawie związek tajny wzamiarze politycznym utworzony, ma inne pozory, a inne cele. Piérwsze bywają niewinne, chwalebne i powabne, bo inaczej trudno by znaleźć zwolenników. O celu istotnym dowiadują się Członki w czasie, w którym już znajdują trudność opuszczenia związku. Za tym wzorem poszło i Wolno-mularstwo Narodowe.

Nie od razu lecz stopniami chciano Członków oswoić z celami związku, które wykrywały się zrytualów i mów. Przełożony otwierając loże piérwszego stopnia, rzekł:

„Oświecam tę doskonałą i sprawiedliwą lożę, ogniem
„miłości ojczyzny i cnot obywatelskich.“

Na zapytanie o pracach, odpowiedziano:

„Prace ucznia są: rozkrzewiać sławę narodową i osób
„zasłużonych w Narodzie.

Na zapytanie jak się nazywasz? była odpowiedź:

„Stefan Batory“ — a później „Czarnecki.“

“ Mowa przy przyjmowaniu Członków do pierwszego
stopnia miała takie zakończenie.

„Teraz bracie w kilku słowach wskazuję Ci twe obo-
„wiązki — rozkrzewiać sławę narodową, niech będzie
„twoją powinnością ogłaszać dzieła osób znakomitych two-
„jém hasłem, bądź posłusznym, staraj się wspierać i krze-
„pić twych współbraci w tym zawodzie; a nadewszystko
„bądź stałym, bo to jest przymiot twego stopnia.“

Tak przygotowany uczeń, gdy go osądzono być doj-
rzałym do osiągnięcia drugiego stopnia, w nim dopiero
przypuszczony był do bliższego poznania tajemnic związku.

W rytuale drugiego stopnia, znajdują się między innymi
zapytania i odpowiedzi następujące:

Pytanie 8. „Jak obszerna jest twoja loża?“

Odpowiedź. „Wysokie góry, dwa wielkie morza i dwie
rzeki służą jej za granicę.“

Pytanie 9. „Gdzie się zgromadzają bracia?“

Odpowiedź. „Przy ołtarzu Ojczyzny, który albo z góry
jest uszkodzony, atoli fundamenta jego stoją
z napisem: *ad huc stat.*“

„Splećmy węzeł jedności i mocy podając sobie brater-
„skie dłonie na znak wzajemnego zaręczenia, iż jeżeli nie
„będziem mogli postawić tego ołtarza w całej jego świe-
„tłości, przynajmniej upaść mu nie dopuścimy.“

(wszyscy razem) „przysięgamy!“

Przyjmując kandydata do drugiego stopnia, oświad-
czono mu:

„Stawasz tu przed ołtarzem Ojczyzny, smutny stan
„w jakim się twym oczom przedstawia i gruzy, które mi

„jest otoczony, przypominają ci potrzebę znacznej ofiary, którą tu przynosisz. Oto nadzieja tylko, spadła zasłona z twych oczu — wstyd szlachetny okrywa rumieńcem twoje lica — widzisz bowiem potrzebę złożenia znaczniejszej ofiary, a z drugiej własną nieudolność. Załujesz może, że tyle czasu bezskutecznie strawiłeś, lecz nierozpaczej, szanowny bracie, jeszcze masz czas do wynagrodzenia tej straty.“

Mistrz kończył mowę do nowo przyjętego.

„Powtórzę ci w kilku słowach twoje cenniejsze obowiązki: opisywać dzieła sławnych Polaków, niech będzie twojem zatrudnieniem — wznos narodowość, rozkrzewiaj użyteczne opinie, rozgrzewaj twych współbraci i utwierdzaj ich stałość w sprawie Ojczyzny. Bron Towarzystwo nasze z sławą narodową, a mianowicie uniej być mężnym i nie uważać na żadne niebezpieczeństwa, ażebyś czasem mógł osiągnąć tę najwyższą cnotę dobrowolnego poświęcenia się dla pomyślności twójgo kraju. Dłonie, które ciebie teraz ściskają, bronić i wspierać cię nie przestaną, gdziekolwiek znajdować się będziesz.“

Towarzysz zobowiązywał się przysięgą, że tajemnic drugiemu stopniowi właściwych, nawet Członkowi niższego stopnia nie wyjawia.

W stopniu trzecim tak się kończyła mowa Mistrza:

„Nie trudnimy się szczególnem wyliczaniem celów, bo Mistrz sam poznaje cele.“

Wspomnieć tu należy, iż łoża 1. stopnia ozdobioną była popiersiem Cesarza i Króla Alexandra, w łożach 2. i 3. stopnia, nie używano już tej zwodniczej ozdoby.

Wolno-mularstwo zwyczajne wiadomem jest rządowi, związek zaś obecny miał być i przed rządem ukrytym.

Nie ograniczono się na rozszérszaniu tajnego związku w terażniejszym Królestwie Polskiem. Na przedstawienie Referendarza Stanu Wierzbolowicza przyjętymi zostali do Wolno-mularstwa narodowego, z Poznańskiego Szczą-

niecki były Adjutant Jenerała Dąbrowskiego, z Krakowskiego Rużycki były Pułkownik z poleceniem, aby tam starali się zakładać łoże. Dobrogojski Podpułkownik przyjęty do Towarzystwa przez Łukasińskiego, przyrzekł formować łoże nie tylko w Kaliskiem, ale i w Poznańskiem. Józef Gruzewski, którego także Łukasiński do Wolnomularstwa narodowego przyjął, nakłonił w Litwie do tego związku Romera, Białozora i innych, przez których, a szczególnie przez Romera więcej Członków przysposobiono. Łukasiński zeznaje w protokóle 3 Grudnia 1822 r. iż związek Wolnomularstwa narodowego nie tylko tutaj, lecz do całego dawnego Królestwa Polskiego za ściągający się był uważany, a następnie w protokóle 4 Grudnia tegoż roku, iż był projekt aby wszędzie związek rozszerzyć gdzie tylko językiem polskim mówią.

Nikt wątpić nie będzie, iż granice łoży, wysokie góry, dwa wielkie morza i dwie rzeki, miały oznaczać granice dawnego Królestwa Polskiego, iż ołtarz z góry uszkodzony, którego fundamenta jeszcze stoją, wyobrażał dzisiejszy stan polityczny Polski w porównaniu z dawniejszym. Przysięga związkowych, aby postawić tenże ołtarz w całej jego świetności, nie mogła co innego znaczyć, jak przywrócenie dawnego stanu Polski. Obowiązek nowo przyjętego: wznosć narodowość, rozkrzewiaj użyteczne opinie, utrzymuj ducha, zagrzewaj twych współbraci, uważać należy jako początkowy do dopięcia celu środek, od którego się każde przedsięwzięcie zaczyna, to jest od przygotowania umysłów. Człowiek poruszany jest do czynów przez uczucia, wzbudzając uczucia, wzbudzamy tém samém i czyny ludzkie. Gdyby dowód względem celu Towarzystwa z samej osnowy rytuałów i mów czerpany, potrzebował jeszcze jakiego poparcia, znaleźlibyśmy je w okolicznościach wyżej przywiedzionych, to jest w tajności związku w rozkrzewianiu jego za granicą dzisiejszego Królestwa Polskiego. Nadto wzmacniają go zeznania Szredera, Sznajdera i po części Łukasińskiego. Adwokat Szreder, jeden z głównych doradców Łukasińskiego, opowiedziawszy obrządki Wolnomularstwa narodowego i mowy na posiedzeniach łoż miewane, kończy swój opis temi słowy. Te były jawne zamiary w duchu powyżej

określonym zawarte, ukryte zaś zamiary związku były utrzymanie Narodu Polskiego.

Na zapytanie, komu te ukryte zamiary były objawione i jakim sposobem? odpowiedział: „zawarte one są w piśmachi naszych“ a zatem przykładający się Członek podobnie jak w massoneryi, sam je sobie mógł odkryć, kto zaś do odkrycia takowego nie ma chęci lub usposobienia, temu i tłómaczenie nie odkryje.

Odpowiadając na dalsze zapytanie, wyraził między innymi w końcu protokołu 18 Grudnia 1822 roku. Co do wskrzeszenia Ojczyzny, połączenie jej części rozerwanych mieliśmy za wskrzeszenie Ojczyzny, słowem: rozumieliśmy przyłączenie reszty Polski do Królestwa Polskiego.

W protokóle z dnia poprzedzającego mówiąc o środkach dopięcia tego celu, oświadczył Szreder:

„Dążenia nasze nie były do pewnego czasu przywiązane, „każdy pojedynczo miał być dobrym Polakiem, a przy „wydarzonej kiedyś takiej porze, gdzieby do ogółu Polaków w oderwanych częściach polskiej ziemi mieszkających, zaszło pytanie, pod jakim rządem i prawami „wac chcą? podług naszych zamiarów ci odpowiedzieć „winniby; że pod narodowym i nierozdzielonym rządem „i prawem.“

Jakażto mogłaby być pora podobnego zapytania do ogółu mieszkańców kraju? zapewne nie inna, to każdy przyzna, jak tylko zupełne rozprzężenie rządów i władz.

Podług zeznania Pułkownika Sznejdera, powiedział mu Łukasiński:

„Celem związku naszego jest, wydobyć się z pod jarzma „teraźniejszego rządu i utworzyć Rząd Rzeczypospolitej, „przytém utrzymywać narodowość i ratować nieszczęśliwych oficerów.“

Łukasiński nie przyznaje tego wprawdzie, lecz utrzymuje, że myśl o Republice pochodziła od samego Sznejdera.

Podług Łukasieńskiego Wolno-mularstwo Narodowe tém najwięcej zgrzeszyło, że za przedmiot prac swoich obrało narodowość, przedmiot delikatny, trudny do zdefiniowania i dający wszystkim członkom coś więcej do myślenia, i jako stykający się prawie z polityką. To zeznaje Łukasieński w protokule 13 Grudnia 1825 roku, przytaczając zaś w piśmie własnoręcznym przykłady, jak dalece tworzono sobie cele podług upodobania, mówi: iż Wroniecki i Kiekiernicki upatrywali w tém Tugendbund, Sznajder Rzeczpospolitą, Szreder środek moralny do połączenia Polski; Skrobecki wrócenie wojska do stanu w jakim było za Księstwa Warszawskiego, Masłowski obalenie dawnego mularstwa, Wielkopolanie rewolucyę ukrytą.

Dzieje świata zostawiły nam tę zbawienną naukę, iż szczęście narodów nie może być osiągnięte, przez spiski poddanych, przez wzburzenie umysłów, przez utworzenie siły moralnej i fizycznej, przeciw władzy, której Opatrzność powierzyła kierunek spraw ogólnych Towarzystwa. Zamiar podobny był przestępnym w każdym czasie i miejscu, w obecnem zaś położeniu Europy, jest zamiarem nieprzyjaznym spokojności wszystkich krajów.

¶ Z powodu niezgody, jaka między Członkami panowała, Wolno-mularstwo Narodowe rozwiązaniem zostało w Warszawie, z początkiem roku 1820. Niepoczyniono jednak żadnych kroków, aby zastanowić działania łóż w innych miejscach założonych. Dobrogojski przysłał Dobrzyckiemu w Kaliszu rytuał drugiego stopnia daleko później, bo w roku 1821.

W Litwie Oborski przy zaprowadzeniu Towarzystwa Patriotycznego w roku 1821. ogłosił dopiero Wolno-mularstwo Narodowe, za ustale.

W Poznańskim znajdował się Podpułkownik Prączyński z Warszawy przybyły już po rozwiązaniu związku w Warszawie, to jest w końcu Czerwca 1821 r. na posiedzeniu łóży Wolno-mularstwa Narodowego, na którym przyjęty do Towarzystwa Uniński, sam później toż Towarzystwo przeistoczył.

Nie podobała się Jeneralowi Umińskiemu tajemnica, jaką względem Poznania zachowywano, a gdy się Morawski z nim zgodził, przerobiono ustawy. Zmiana zasadzała się szczególnie na odrzuceniu form masonicznych, na zniesieniu stopni, aby wszyscy Członkowie byli sobie równymi, i o wszystkiém zaraz uwiadomionym,

DZIAŁ DRUGI.

O Towarzystwie Patryotyczném.

ODDZIAŁ PIÉRWSZY.

Dzieje Towarzystwa Patryotycznego od zawiązku tegoż w Warszawie 1821. w Maju, aż do zakazu towarzystw tajnych w dniu 6 Listopada 1821 r. wyszłego, a w dniu 16 Grudnia 1821 r. ogłoszonego,

Przy końcu Kwietnia 1821 r. przybywszy Jeneral Umiński do Warszawy, starał się przez Referendarza Wierzbolowicza zabrać znajomość z Łukasimskim jako założycielem Wolno-mularstwa Narodowego. Do Wierzbolowicza miał mówić Umiński:

„iż Wolno-mularstwo Narodowe przekształciło się w Księstwie Poznańskim, iż cele dawne czeze i nieokreślone, na jawne i polityczne zmienił.“

Podług zgodnych zeznań Wierzbolowicza i Łukasimskiego, wynurzył Umiński życzenie, aby Towarzystwo Polskie przetrworzyło się na wzór Poznańskiego.

Postanowiono na dzień 1 Maja 1821 r. zgromadzić się na Bielanach, jakoż przybyli na oznaczone miejsce Jeneral Umiński, Podpułkownik Prądzyński, Major Łukasimski, Podpułkownik Kozakowski, Pułkownik Oborski, Morawski, Kiciński, Adwokat Szreder, Cichowski, Sobański i Jordan wciągnięty do tego zgromadzenia przez Prądzyńskiego.

Umiński miał mowę o potrzebie związku dla dobra ogólnej Polaków Ojczyzny, oświadczył, że Wolno-mular-

stwo Narodowe w Księstwie Poznańskim zmieniło nazwisko, że przysięgę odmieniono i formy, że przywiózł z sobą przysięgę w Księstwie Poznańskim używaną, że obadwa związki koniecznie połączyć należy.

To zeznanie Kozakowski i Szreder podług Łukasińskiego Umiński mówiąc o celu nowego stowarzyszenia, oświadczył, że ten cel wymienionym jest w przysiędze, umieszczonej w tytule IV. Ustawy Towarzystwa, że tym celem jest połączenie w jedną całość rozerwanych części Narodu. Umiński oddał mu, to jest Łukasińskiemu, tęż ustawę.

Przystapiono do odczytania wzmiankowanej przysięgi, której treść była następująca:

„Ja N. N. przysięgam w obliczu Boga i Ojczyzny, i
„ręczę słowem honoru, iż użyję wszystkich sił moich do
„wskrzeszenia mojej nieszczęśliwej, lecz lubej matki, i że
„poświęcę dla jej wolności i niepodległości nie tylko mój
„majątek, ale nawet i życie, nie zdradzę i nie wyjawię ni-
„komu tajemnic, które mi są i jeszcze będą powierzone;
„lecz przeciwnie starać się będę zawsze przykładać do
„powiększenia pomysłności Towarzystwa, przyrzekam
„najściślejsze posłuszeństwo prawom Towarzystwa już
„istniejącym i tym, które później ustanowione będą. Bez
„względu na żadne okoliczności, nie będę oszczędzać krwi,
„nie tylko zdrajcy, ale i każdego, któryby działał prze-
„ciwko dobru mojej Ojczyzny. Gdybym w przypadku
„został zdradzonym, lub odkrytym, wolę raczej utracić
„życie, aniżeli zdradzić tajemnicę, albo wydać osoby do
„towarzystwa należące. Nakoniec przyrzekam nie trzymać
„przy sobie żadnych papierów tyczących się Towarzystwa,
„a tém mniej takowych, w którychby imiona osób były
„wzmiankowane, chyba mi to było przez zwierchność
„moją poleconém. Gdybym się dopuścił złamania tej naj-
„świętszej przysięgi, wykonanej w obliczu Najwyższej
„Istności, niech mnie jako zbrodniarza spotka śmierć jak
„najokropniejsza, niech imie moje przechodząc z ust do
„ust potomności podaném zostanie, niech ciało moje na
„pastwę drapieżnym zwierzętom wyrzuconém będzie.
„Taką nagrodę niechaj otrzyma czyn mój ochydny, że-

„bym się stał przykładem dla wszystkich tych, którzyby śmieli wstępować w me ślady. Wzywam Boga na świadka; a Wy Cienie Żolkiewskiego, Czarneckiego, Ponia-towskiego i Kościuszki, udzielcie mi waszego ducha, abym mógł zostać stałym w mojem przedsięwzięciu.“

W czasie czytania przysięgi, Prądzyński dobywszy szpady, zatknął koniec onęj w ziemi, w rękojeści umie-szczono medalion żelazny, wyobrażający Kościuszkę, a Umiński podniósł rękę, w której trzymał nóż zamiast pu-ginału.

Po odczytanęj przysiędze, zapytał się Jenerał Umiński, czy jest przyjętą; a gdy się dało słyszeć kilka głosów, „przyjmujemy“ powiedział Jenerał, iż uważa to oświad-czenie tak, jak gdyby osobiście i pojedynczo przysięga przez każdego wykonaną została,

Sam Umiński przyznaje, iż miał mowę, ale nie jako przewodzący, wszakże tylko jako członek, iż przysięga wykonaną była z przywiedzionemi okolicznościami, iż jest tą samą, jakiej w Księstwie Poznańskiem używano, lecz że on jej nie przywiózł, i że w ogólności on wprawdzie należał do łączenia obu towarzystw, lecz go nie szukal.

Szpada i sztylet, jak tłómaczą Szreder i Kozakowski, były orężem do ukarania tych związkowych, którzyby tajemnicę związku wydali. Medalion zaś był podług Szre-dera godłem związku, jako wyobrażający Męża, który dał z siebie dowody największą pątryotyzmu.

Zawiązawszy na Bielanach Towarzystwo przez przyję-cie przysięgi, zgromadzały się Członki stowarzyszone w Warszawie w różnym czasie i w różnych miejscach ce-lem dalszego rozwinięcia związku.

Wybrano na tych posiedzeniach Komitet Centralny, który miał ułożyć ustawę i trudnić się ogólnemi sprawa-mi towarzystwa tymczasowo, aż do zajęcia miejsca przez stałą władzę, ustawą oznaczoną.

Nazwisko Kossynierów, które nadał Umiński przekształconemu przez siebie Wolno-mularstwu Narodowemu, nie podobało się w Warszawie, uchylono je więc nie oznaczwszy innego. Lecz przez używanie nabrało toż przekształcone Towarzystwo nazwisko Patryotycznego.

Postanowiono, iż Towarzystwo miało mieć prowincye, okręgi i gminy, i w tym celu podzielono dawne Królestwo Polskie na 6 prowincyj: Warszawską, Poznańską, Lwowską, Krakowską, Wileńską i Wołyńską, mające się składać z Guberniów Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej. Wojsko Polskie miało tworzyć siódmą prowincyą.

Prezesem Komitetu obrano Wierzbolowicza, a Członkami Łukasińskiego, Kozakowskiego, Prądzyńskiego, Szredera, Kicińskiego, Morawskiego i Sobańskiego, którego miejsce potem zajął Machnicki.

Wygotowanie projektu do ustawy, polecił Komitet zgrona swego trzem członkom, to jest: Morawskiemu, Kicińskiemu i Łukasińskiemu.

Nie mogły się Członki zgodzić względem władzy najwyższej; a chociaż Komitet większością pięciu przeciw trzem glosom ustanowił, iż ta miała spoczywać w Komitecie złożonym z reprezentantów od prowincyj wysłanych; zdaje się jednak, iż w tym punkcie nie wszystkie członki towarzystwa były zaspokojone: mocno bowiem ta myśl górowała, aby ogólny kierunek był przy osobie znakomitej, któraby większości stowarzyszonych nie była znaną. Zwrócono wtenczas oczy na Jenerala Kniaziewicza, którego Jeneral Umiński miał nakłonić do przyjęcia naczelnictwa, i do którego później na koszt towarzystwa był wysłanym Pawlikowski.

W przeciągu kilku miesięcy od utworzenia związku, wyjechali z Warszawy Członkowie Komitetu Kozakowski, Morawski i Kiciński; wreszcie Łukasiński oddalił się do obozu. Odtąd komitet nie mógł się zgromadzać, jakoż później więc cięż się już nie zgromadził. Kozakowski mówi, że komitet w Czerwcu lub Lipcu 1821 r. się rozjechał.

Szreder zeznaje, iż nie było już komitetu, kiedy Józef Krzyżanowski z Poznańskiego do Warszawy przybył, a zaświadczenie policji okazuje, iż przybył do Warszawy w dniu 13 Lipca 1821 r.

Mówiąc o rozjechaniu się komitetu, Łukasiński wyraża: „wypadało więc oczekiwać przybycia powyżej wymienionych osób, oraz dać czas potrzebny do rozkrzewienia się; pamiętam nawet, żeśmy przed naszym rozejściem się mówili, iż trzeba to tak wszystko zostawić aż do nowego roku 1822.“

Rozkrzewiać związek, ta dążność okazywała się w pierwszych zaraz chwilach istnienia towarzystwa. Wierzbolowicz na zapytanie: czy były jakie polecenia wydawane ze strony Komitetu centralnego? odpowiedział w protokole 17/29 Listopada 1825 r.

„O jedném tylko wiem poleceniu, i to ustném członkom daném, aby ile możności, towarzystwa powiększać.“

Jakoż w istocie przeznaczono osoby do rozkrzewienia związku po prowincjach.

Oborski wysłany do Litwy, za przybyciem swoim do Wilna na kontrakty Sto-Jańskie 1821 r. zwołał Członki Wolno - mularstwa Narodowego, odebrał od nich przysięgę, jaka jest w tytule IV. ustawy przepisaną, i polecił im, aby sami sobie wybrali Prezesa. Wybór padł na Romera, za którego staraniem dalsze rozkrzewienie towarzystwa nastąpiło.

W Guberniach Wołyńskiej, Kijowskiej i Podolskiej, mieli sobie poleczone rozkrzewienie związku, Członki Komitetu Sobański, Dziekoński i Tarnowski. Pierwszy zastąpiony w komitecie przez Machnickiego, najwięcej członków przysposobił. Później Książę Jabłoński podjął się pomnażać członków na Wołyniu, zachęcony do tego przez Grzymałę i Krzyżanowskiego.

Umiński przyznaje, iż miał sobie poruczone udzielenie wiadomości o uchwałach Towarzystwa prowincyi Poznańskiej.

Rozkrzewienie związku w wojsku polskiem, przyjął na siebie Łukasiński.

Szreder rozdawał ustawę w prowincyi Warszawskiej.

Plichta, który trudnił się w prowincyi Warszawskiej przyjmowaniem członków, zeznał, iż nowo przyjętym oznajmiono, aby mieli staranność o rozkrzewienie związku.

Do Kalisza przesłał ustawę Dobrogojski Dobrzyckiemu.

W Krakowskiem miał rozszerzać związek Jordan, który tego polecenia nie przyjął, przeznaczony później Pawlikowski, żadnych nie uczynił postępów. Łukasiński zeznaje, iż Rużycki (zapewne ten sam, którego Wierzbolowicz do rozkrzewienia Wolno-mularstwa Narodowego w Krakowskiem proponował), miał sobie dane przepisy do formowania Okręgów w Województwie Krakowskiem, które okazywał Łukasińskiemu dnia 12 lub 13 Sierpnia 1821 r. w obozie, i sam od Łukasińskiego ustawę towarzystwa odebrał.

O prowincyi Lwowskiej nie można było nic pewnego dowiedzieć się.

Największa część Członków Towarzystwa Patryotycznego zgadza się w ogólności na to, iż towarzystwo miało się dzielić na prowincye, okręgi i gminy, co właśnie postanowionem jest w tytułach II. III. i IV. ustawy. W szczególności przyznana została treść ustawy przez Łukasińskiego, Szredera i Sobańskiego. Tytuł IV. mówiący o gminach, stanowi nadto przysięgę, jako akt najważniejszy, bo wykazujący cele towarzystwa. Przysięgę, a zatem i cele w niej zawarte, uważać należy za przedmioty przyznane w towarzystwie, o czem przekonywają liczne dowody w Summaryuszu powołane.

Nie wahano się rozkrzewiać związek, nie czekając dojrzania ustaw, gdyż cel towarzystwa był w przysiędze

objęty, dosyć więc było przysięgę wykonać, aby się stać członkiem.

— Tym członkom, którym polecono rozkrzewiać związek, nim jeszcze dyskuizowano w konitecie ustawy towarzystwa, oddano tylko przysięgę, a później komunikowano rozkrzewiającym tytuł IV. téż ustawy, w którym zawartą była przysięga. W następnym czasie rozsyłano na prowincye tytuły II. i III. ustawy o prowincyach i okręgach z opuszczeniem tytułu I. o władzy najwyższej, jako jeszcze w zwawieszeniu będącego,

Wydawaniem wyciągów ustawy trudnił się Łukasiński. Przepisywanie ustawy polecono bratu Łukasińskiego kaléce, który się bawił przy Wierzbołowiczu, a którego ręka nikomu znaną nie była.

ODDZIAŁ DRUGI.

Dzieje Towarzystwa Patryjotycznego od zakazu towarzystw tajnych w dniu 6. Listopada 1821. r. zapadłego, a w dniu 16. Grudnia tegoż roku ogłoszonego, aż do końca roku 1825.

Nim przystąpimy do dalszych działań Towarzystwa, wypada nam uczynić wzmiankę o zdarzeniach mających wpływ na sprawę obecną.

W dniu 6 Listopada 1821. r. wyszło postanowienie Księcia Namiestnika Królewskiego, mocą którego wszystkie towarzystwa tajne zakazanemi zostały.

Śledzenie tych, które zagrażały spokojności kraju, rozpoczęło się w Wrześniu 1821 r. Gdy już można było z większą pewnością o ich istnieniu sądzić, ustanowioną została pod datą 8 Lipca 1822 r. przez Księcia Namiestnika oddzielna Kommissya trudniąca się wykryciem początku celu i postępu tychże związków.

Lubo Kommissya natrafiła na ślady Towarzystwa Patryotycznego przez wynalezienie tytułu IV. o gminach zawierającego w sobie przysięgę związkowych na Bielanach wykonaną; przecież Członki tegoż towarzystwa do sprawy pociągnięte, potrafiły utaić istnienie takiego związku przed Kommissją, która w całej swój objętości wykryć tylko zdołała Wolno-mularstwo Narrdowe. Sprawa w skutku tego śledztwa przeciw 6ciu obwinionym, za główniejszych sprawców uważanym, to jest: Łukasińskiemu, Dobrogojskiemu, Machnickiemu, Szrederowi, Kozuckiemu i Dobrzyckiemu do sądu wytoczona, rozwiązana została wyrokiem ostatecznym z daty 14 Czerwca 1824 r., mocą którego Łukasiński, Dobrogojski i Dobrzycki, za winnych zbrodni stanu uznanymi i ukaranymi zostali.

Późniejsze śledztwa wykryły, iż Łukasiński, Dobrogojski, Dobrzycki, Mochnicki i Szreder, byli zarazem Członkami Towarzystwa Patryotycznego.

Zdawaćby się mogło, iż przykład kary na jednych, powinienby drugich do wspólnego przedsięwzięcia należących powściągnąć od dalszego działania, lecz to się w części tylko zjściło. Znaleźli się tacy, którzy po zakazie towarzystw tajnych, po wytoczonej sprawie przeciw Łukasińskiemu i współnikom, po ukaraniu nawet winnych, albo nowo do Towarzystwa Patryotycznego weszli, lub z nim się połączyli, albo należąc dawniej do niego, tém śmieliej zaczęli w duchu tego towarzystwa postępować — polegając na tém, iż gdy dotąd wykrytymi nie zostali i nadal w utajeniu działać potrafią.

Do ich liczby należy z Królestwa Polskiego ośm osób, których sprawa oddaną jest pod rozsądzenie teraz zwołanego Sądu Sejmowego.

Lubo czyny każdego z oskarżonych są po części inne i obszernie rozebranemi będą przy szczegółowych ich sprawach, przecież w rysie ogólnym wypadła dla dopełnienia obrazu całości, dla poznania kolei wypadków i ich związku między sobą, krótki umieścić obraz dziejów towa-

rzystwa od zakazu towarzystw tajnych, aż do końca roku 1825. o ile te mogą mieć wpływ na sprawę do Sądu Sejmowego Królestwa Polskiego wytoczoną.

Koniec roku 1821.

W końcu roku 1821. przyjęto jeszcze do Towarzystwa Patriotycznego, Ossolińskiego, Worcella i Dembka, lubo z zupełną pewnością wyjaśnioném być nie mogło, czy przed lub po zakazie towarzystw tajnych, a może nawet w początku 1822 r. Nagórskiemu, który przyjętym był w Wrześniu 1821 r., mówiono przy przyjęciu, iż związek zasada swoje środki na powstaniu masy Narodu, iż łączyć się do tego będzie wojsko, i najznakomitsze osoby w Warszawie, że potrzeba być gotowym na wezwanie związku; a gdy Stamirowski wrócił z Poznańskiego około Bożego Narodzenia 1821 r. oświadczył Nagórskiemu, iż Gwardya Cesarska w Litwie gotowa była do podniesienia buntu, gdyby temu osobista bytność Cesarza nie była przeszkodziła.

R o k 1822.

1. Po wysłaniu Arnolda Skorzewskiego do Paryża, aby się dowiedział o towarzystwach tajnych w Francyi znajdujących się, pojechał Karski za nim także do Paryża i odebrał z Warszawy i Kalisza listy do Skorzewskiego. Powracając Karski w Kwietniu 1822 r. do Królestwa Polskiego, pisał list do Dobrzyckiego w Kaliszu, który niżej w całej treści będzie nmieszczonym, opisując mu skutek swój missyi.
2. W tymże roku przyjęci zostali do towarzystwa Ogiński i Toczyski.
3. Między Sobańskim i Krzyżanowskim toczyła się rozmowa o istnieniu tajnych towarzystw w Rossyi.

R o k 1823.

Rok ten obfitszym się staje w wypadki, jak poprzedzający.

1. Hrabia Soltyk przybywa w Kwietniu 1823 roku do Warszawy, dowiaduje się o istnieniu towarzystwa, utrzymuje członków w mniemaniu, jakoby sam do towarzystwa należał, naradza się z nimi, wnet przyjmuje na siebie postać naczelnika, i za takiego jest uważanym, ożywia przez to towarzystwo, bez naczelnika mogącego stanąć, na świeczniku, do upadku zbliżone.
2. Pierwsze schadzki odbywają się w Ogrodzie Saskim, ogólnym celem tych narad nie było rozwiązanie towarzystwa, lecz tylko ukrycie i przechowanie tegoż do dalszych czasów. W szczególności umawiają się członki o środki ostrożności, o zaprowadzenie narodowości w szkółkach elementarnych, o obmyśleniu środków wybierania składek, szczególnie dla zaspokojenia żądań Pawlikowskiego, który groził wydaniem związku.
3. Grzymała z Plichtą umawiają się o uporządkowaniu gmin i okręgów.
4. Romer z Litwy wyprawia Grużewskiego do Warszawy, mówiąc mu, iż Towarzystwo Warszawskie, nalega na Litewskie, aby się stało czynniejszem i ustanowiło komunikacyą.
5. Krzyżanowski oświadcza Grużewskiemu przybytemu do Warszawy, iż Towarzystwo Litewskie ma się przede wszystkim zająć pomnożeniem członków, iż potrzebna jest między niemi, a Towarzystwem Warszawskiem komunikacya, iż równie jest ważną rzeczą, aby powzięło wiadomości o istnieniu tajnych towarzystw w Rosyi, Kurlandyi i Prusiech, polecił mu wreszcie, aby związek wywiedział się, jaki jest zapas broni w zbrojowni wileńskiej, bo wrazie potrzeby będzie na Wilno włożony obowiązek wzięcia jej. Taką była ta szczególniejsza rozmowa podług zeznania Grużewskiego przed komitetem śledczym uczynionego.

Krzyżanowski przyznając po większej części w aktach komitetu te okoliczności, oświadczył, iż lubo k tém nie miał żadnego widoku, rzeczą jest jednak naturalną, iż wiadomości te posłużyłyby mogły towarzystwu, gdyby przyszło do kroków rewolucyjnych.

6. Gruzewski powracając z Warszawy, przyjmując w Obwodzie Białostockim do związku Downarowicza, przez którego związek w tymże obwodzie rozkrzewionym został.
7. W roku najpewniej 1823. jeżeli nie później, przyjętym został Roman Załuski do Towarzystwa Patriotycznego.

R o k 1824.

1. Krzyżanowski wyjeżdżając na kontrakty kijowskie w Styczniu roku 1824. odbywające się, odbiera od Soltyka i Księcia Jabłonowskiego polecenie dotyczące się tajnego towarzystwa rossyjskiego, jak mówi Krzyżanowski, a jak Soltyk utrzymuje, polecenie, którego celem tylko było zasięgnąć wiadomość o nieukontentowaniu w wojsku rossyjskiem.

Stanąwszy w Kijowie, zastaje tam Księcia Jabłonowskiego, z którym rozmówiwszy się, przystępuje do powierzonego sobie dzieła. Ze strony towarzystwa rossyjskiego, zjechali się do Kijowa Podpułkownik Siergiej, Murawiew i Podporucznik Bestuszew, Ricemin, szukając członka od towarzystwa polskiego, i gdy nawzajem Krzyżanowski pragnął widzieć kogo od towarzystwa rossyjskiego, wnet się z sobą zeszli.

Była najprzód o tém mowa, jak dalece upoważnieni są deputowani z jednej lub drugiej strony do traktowania z sobą.

Bestuszew i Murawiew pytali się o związek polski. Następnie zapytał się Krzyżanowski, jaki jest cel związku rosyjskiego?

Deputowani towarzystwa rosyjskiego oświadczyli bez ogródki, iż zamiarem ich jest zmiana rządu, że mają porozumienie z wszystkimi korpusami prócz litewskiego. Imieniem towarzystwa objawili gotowość odstąpienia Polakom kilku gubernij i zezwolenie na niepodległość Polski. żądając nawzajem pomocy Polaków i wzajemnego działania przy rozpoczęciu otwarcia swych czynności. Rozumiał Krzyżanowski pod tymi wyrazami powstanie wojska i rewolucyą.

Była potém mowa o kształcie rządu, a ponieważ dążeniem związku rosyjskiego było utworzyć w Rosyi rząd na wzór Stanów Ameryki północnej; radzono, aby Polska kształtem rządu nieróżniła się.

Nie mając żadnego porozumienia w korpusie litewskim, żądali deputowani, aby Polacy rozbroili tenże korpus, albo jakim sposobem nie dopuścili, aby im szkodził.

Mówił następnie Murawiew, aby Polacy postąpili sobie z Jego Cesarzewiczowską Mością Wielkim Księciem Konstantym, jak Rossyanie postąpią z innymi Członkami familii panującej. — Bestuszew nalegał, aby Polacy stanowczo zapewnili, iż przeszkodzą Wielkiemu Księciu powrócenia do Rosyi.

Obraz konferencyi w przedmiocie dopięro rzeczonym mianej, opisanym będzie w sprawie Krzyżanowskiego z wszelkimi szczegółami.

Rezultat mów Krzyżanowskiego był w ogólności takim, iż towarzystwo rosyjskie mogło się spodziewać współdziałania Polaków, skoro między dyrektorami obudwóch towarzystw umowa stanie.

Tymczasem zgodzono się, aby ustanowić komunika-
cyą przez Czarkowskiego i Grodeckiego; a gdy
się dyrekcyę ułożą, miał być oznaczony czas, w któ-
rym deputowani do traktowania mieli stanąć
w Warszawie.

Krzyżanowski zapoznał się przez Iwaszkiewicza
z Grodeckim, a potem Grodeckiego zapoznał z Mu-
rawiewem i Bestuzewem, upoważniając imieniem
towarzystwa warszawskiego Grodeckiego, aby się
z tymi panami znosił.

Krzyżanowski nie udzielił o tej konferencyi wiado-
mości wszystkim Członkom, lecz komunikował się
tylko z niektórymi w tej zapewne myśli, aby tego
zdarzenia nie rozgłoszono. Zdający o tem sprawę
Soltykowi, mówi Krzyżanowski: iż nie radził za-
warcia układów z Rossyanami, i dla poparcia swęj
opinii, powiedział, iż wie, że Kniaziewicz tego
nie chce.

2. W roku 1824. przybywszy Worcell do Warszawy,
miał rozmowę z Soltykiem, Nadmieniał mu Sol-
tyk o projektach układu z Rossyanami, i zdaje mu
się, że Soltyk nawet dodał, iż Jeneral Kniaziewicz
odradza tę czynność. Lubo Soltyk tylko przyznaje,
iż Worcell mu mówił o śmiałym oficerów rossyj-
skich oświadczeniu się przeciw istniejącej formie
rządu, przecięż Worcell przy konfrontacyi potwier-
dził naocznie, iż Hrabia Soltyk wyrzekł: „dobre-
by było, gdyby z Rossyanami można zawrzeć jakie
układy.“
3. Grzymala z Krzyżanowskim pragałi naklonić Księ-
dza Dembka, aby pociągnął dawnych Massonów
do związku.

R o k 1825.

1. Gdy Książę Jablonowski w r. 1825, wyjeżdżał na
kontrakty kijowskie, odebrał polecenie od Hr.

Sołtyka i Krzyżanowskiego tyżące się, jak Krzyżanowski zgodnie z Księciem Jabłonowskim zeznają, towarzystwa tajnego rossyjskiego, a jak Sołtyk powiada, tyżące się tylko dochodzenia przyczyn niespokojności wojska rossyjskiego. Tam zastawszy niespodziewanie Krzyżanowskiego, którego śmierć ojca do Kijowa powołała i rozmówiwszy się z nim przystapili do konferencyi z deputowanymi rossyjskimi: Księciem Wołkońskim i Pułkownikiem Pestlem, którzy umyślnie do Kijowa przybyli, aby się dowiedzieć, czy niema kogo od towarzystwa warszawskiego. Przedmioty rozmowy były te same, jak w roku poprzedzającym, lecz oświadczenia Księcia Jabłonowskiego, były jż śmielsze i wyrażniejsze.

Powtórzyli deputowani rossyjscy, że towarzystwo u nich utworzone, chce z siebie zrzucić jarzmo despotyzmu. Książę Jabłonowski domagał się nieodstępnie uznania niepodległości Polski, rozumiejąc jej granice, jakie były przed drugim podziałem. Zezwolono: oświadczył następnie Książę Jabłonowski, iż Polacy gotowi są dla tego celu ponieść największe ofiary, że można rachować na Wojsko Polskie, na ludność Warszawy, na największą część szlachty z prowincyj. — Zastrzeżono sobie wzajemną pomoc na przypadek wojny zewnętrznej.

Gdy żądano od Księcia Jabłonowskiego, aby z całą szczerością kręślił im obraz zamiaru swego towarzystwa, oświadczył im: „Towarzystwo Patriotyczne niema bynajmniej na celu prędkiego działania, uważając bowiem dzisiejszy stan Europy, nie może sobie obiecywać pomyślnego skutku, zamiarem jego jest utrzymać w kraju ducha narodowego, aby przy wydarzyć się mogących zmianach w Europie, potrafili korzystać z podanej pory do odzyskania niepodległości Polski. Lecz“ mówił dalej Książę Jabłonowski, „żadna jednak okoliczność nie może być w tym celu przydatniejszą nad wybuchnąć ma-

jąca w Rosyji rewolucyą, że przeto interes Polski jest rękojmnią szczerości współdziałania.“

Co do rodziny panującej, a w szczególności do Osoby Jego Cesarzewiczowskiej Mości Wielkiego Księcia Konstantego, Książę Jabłonowski do tego tylko się przyznaje, iż Pestel go ostrzegął, aby się nie dać uludzić obietnicom, jakieby Wielki Książę Cesarzewicz mógł czynić Polakom, w razie rozpoczętej rewolucyi w Rosyji.

Względem formy rządu, miał podług zeznania Księcia Wolkońskiego, Książę Jabłonowski oświadczyć, iż sam uznaje być rząd tymczasowy potrzebnym w celu dalszych narad a z woli całego Narodu, i z tych pobudek imieniem dyrekcji warszawskiej, przyrzekł przyjąć początkowie uczestnictwo w rewolucyi; lecz Książę Jabłonowski zaprzecza temu, dodając, iż przerwał w téj materji dyskusyą.

I tą razą nie przyszła żadna umowa do skutku. Z obu dwóch stron odwołano się do decyzji właściwych dyrekcji, skończył się jednak na tém, iż Szejkowski Pułkownik w gótej dywizji trzeciego korpusu armii stojącej w Radomyślu, gubernii kijowskiej, miał się znosić z Moszyńskim, dla udzielenia wiadomości szczególniej o duchu panującym między oficerami korpusu litewskiego, a Podpułkownik rossyjski Łunin stojący w Warszawie, przeznaczonym był do znoszenia się z Księciem Jabłonowskim lub Krzyżanowskim.

Umówiono dalszą konferencyę na czas kontraktów kijowskich w r. 1826. Miejscem właściwem do wyłuszczenia szczegółów narady powyższej, będzie sprawa specjalna Krzyżanowskiego.

Są ślady w aktach, iż Książę Jabłonowski udzielił w téj konferencyi wiadomość Krzyżanowskiemu, Hr. Soltykowi i kilku Członkom towarzystwa patryotycznego, jako to Grzymale i Plicheie.

2. Stanisław Karwicki Wielkorządca, czyli zastępca Wielkorządcy Templaryuszów, a razem znakomity Członek w towarzystwie patryotyczném, miał projekt połączenia obu towarzystw, albo raczój przeistoczenia patryotycznego towarzystwa na Templaryuszów, i udzielił w tym względzie myśl swoją Księżu Jabłonowskiemu, któremu Templaryuszów wystawiał w przesadzonój postaci.

Nie był Książę Jabłonowski za tém, ażeby swe towarzystwo poddać pod Templaryuszów. Krzyżanowski dzielił z nim jedno zdanie, okazywał jednak skromność zawiązania stósunków z Templaryuszami, przez przymierze. Prócz Karwickiego wielu innych Templaryuszów, którzy zarazem należeli do towarzystwa patryotycznego, pałali chęcią zjednoczenia obudwóch towarzystw, lecz stanął im na przeszkodzie sam Majewski założyciel Templaryuszów.

Wypadki dopiero 1824 i 1825 r. zbliżyły te towarzystwa albo raczój pojedyncze ich członki do siebie.

Dzieje tego połączenia są w krótkości, następujące:

a) W roku 1824 dowiedzieli się Karwicki i Majewski w ogólności, iż towarzystwo warszawskie miało się połączyć z towarzystwem tajném rossyjskiém; lecz szczegóły żadne nie doszły ich wiadomości.

b) W roku 1825 mówili z sobą Majewski i Karwicki, że już porozumienie między związkiem rossyjskim a polskim nastąpiło, że Rossyianie odstępują Polakom kilka gubernij. Majewski nie przeczy temu, utrzymując, że o tém od Karwickiego się dowiedział, że nawet wiadomości te były powszechne.

Karwicki dodaje, iż slysział od Majewskiego, że Rossyianie pewni są otrzymania konstytucyi, że

pozwołą odebrać Galicyę, byleby Polacy zaslonili ich całą siłą, od wkroczenia wojska austriackiego do Rossyi. Majewski jednak nie przyznaje tego. Naprózno starał się Karwicki coś pewnego o układach z Rossyanami dowiedzieć się od Krzyżanowskiego.

e) Tymczasem kilku Templaryuszów, a między nimi Majewski, uradzili, ażeby ustanowić prostą komunikacyę między Templaryuszami, a towarzystwem patriotyczném. Karwicki zaproponował ją Krzyżanowskiemu, wychwalając przytém siły Templaryuszów. Krzyżanowski odpowiedział; iż ta komunikacya nie będzie ulegać trudności, byleby Templaryusze przysłali 10,000 złotych i wyznaczili osobę, na której ręce tenże fundusz byłby oddany.

d) Nim Majewski w roku 1825 z końmi ruszył do Warszawy, Karwicki, Tyszkowski, i on, wybrali Zabłockiego Członka swego, w Warszawie mieszkającego na pośrednika do komunikacyi. Karwicki mówił Majewskiemu, iż potrzebaby koniecznie połączyć się z towarzystwem patriotyczném, jakoż w tym celu Majewski widział się w Warszawie z Zabłockim, z Księdzem Dembkiem i Krzyżanowskim. Wyslanemu przez Majewskiego Zabłockiemu oświadczył Krzyżanowski, iż żąda złożenia 10,000 złp. i pragnie mieć wykaz osób z wyszczególnieniem o ile który gotowizną ludźmi lub bronią, przyłożyć się może, jak to zeznaje Zabłocki w sposobie zbliżonym; wynurzył się oraz Krzyżanowski przed bratem Karwickiego, z którym poprzednio i przed samym Majewskim, z którym następnie się widział. Majewskiego uwiadomil, iż Rada towarzystwa patriotycznego na połączenie obudwóch związków zezwała.

Odebrawszy Majewski przez Zabłockiego wiadomość o żądaniu Krzyżanowskiego, przyrzekł

przysłać 10,000 złp. a co do osób, kapitałów, ludzi zbrojnych, liczył ich znaczną ilość.

Na zapytanie Zabłockiego, przeciw komu siła ta jest potrzebną? odpowiedział Majewski, iż to następuje w skutku porozumień towarzystw tajnych w Rossyi z Templaryuszami i towarzystwem patriotyczném, że Rosssyanie do nadania sobie praw przyjdą, że odstąpią Polakom niektóre gubernie, że zatém siła zbrojna w prowincyach dawniej do Polski należących, jest potrzebną, aby je obsadzić, gdy opuszczone będą przez Rosssyan.

Widząc się z Księdzem Dembkiem, mówił mu Majewski, iż Templaryusze łączą się z towarzystwem patriotyczném, że Zabłocki będzie pośrednikiem, iż pieniądze przesłane będą na komunikację między Wołyniem a Warszawą, że w wojsku rossyjskiém panuje nieukontentowanie.

O tych mowach Majewskiego dowiedział się komitet śledczy z pism własnoręcznych Zabłockiego i Księdza Dembka. Majewski utrzymuje, że o układach między towarzystwami patriotyczném i rossyjskiém dowiedział się między innymi i od Księdza Dembka, że mu ten tenże Ksiądz Dembek powiedział, iż może dalsze wiadomości odbiera i od Worcella.

e) Poznali się z sobą w Berdyczowie Majewski z Worcellem. — Worcell radził Majewskiemu połączenie Templaryuszów z towarzystwem patriotyczném, gdyż towarzystwo patriotyczne zamierza ogólne dobro Polaków przez utrzymanie ducha narodowego dawnych obyczajów; i połączenie wszystkich części dawniej Polski i dawnego niepodległego jej bytu, a tém większą ma nadzieję doprowadzenia do skutku swoich zamiarów, iż jest w związku z kilku dworami zagranicznymi, które do tego dopomóżdzą zamysłają.

Tenże Worcell w obliczu Majewskiego, Moszyńskiego i Karwickiego powiedział, iż z polecenia Rady najwyższej umyślnie przyjeżdża do Majewskiego oświadczyć mu: iż związek patriotyczny pragnie się połączyć z Templaryuszami, obiecuje z swęj strony wszelką pomoc, lecz żąda pieniędzy na utrzymanie bardzo ciągłej i kosztownej komunikacji z Prussami, Saxonią, Francją i Rosją. Majewski obowiązał się pieniądze przysłać.

Dalęj oświadczył Worcell, iż układy między towarzystwem rossyjskiem a polskim w roku 1824 rozpoczęte, ukończone zostały w roku 1825 przez Księcia Jabłonowskiego, że w skutku tęj umowy będą odstąpione Polsce prowincye dawnięj do nięj należące, prócz Wołyńskiej, Kijowskiej i Podolskiej, o które jeszcze zach odzila kwestya. Późnięj mówił Worcell, iż i to się ułatwi; równięj oświadczył Worcell, iż towarzystwo w Galicyi austryackięj, połączyło się z polskim,

- f) Po zebraniu 1,000 rubli, polecono Czarkowskiemu, aby się zgłosił do towarzystwa patriotycznego, którego Naczelnikiem jest Soltyk, aby przeprosić Soltyka, iż nie wszystkie pieniądze są przysłane, lecz że późnięj przeslane będą; że połączenie, które już dawnięj między dwoma towarzystwami nastąpiło, Majewski z Karwickim utrzymywać będą. Mówiono Czarkowskiemu, iż pieniądze te przeznaczone są na utrzymanie komunikacji między obudwoma towarzystwami. Dodaje Czarkowski, iż z polecenia Majewskiego, miał Hr. Soltykowi powiedzieć, iż Rosyianie mają zamiar podnieść powstanie przeciw Rządowi. Majewski przytacza, iż Czarkowski miał oraz polecenie dowiedzięć się o sile towarzystwa patriotycznego, iż miał wychwalać związek Templaryuszów, jako możny i rozgaleziony, oraz powziąć wiadomość dostateczną, jakimi środkami towarzystwo patriotyczne pragnie dopięć swoich zamiarów.

Polecenie powyższe nastąpiło w obliczu Majewskiego i Karwickiego, lubo między nimi dwoma jest spór, kto je istotnie czynił. Majewski pisał list do Zabłockiego, przesyłając na jego ręce 1,000 rubli i prosząc, aby Czarkowskiemu przewodniczył w Warszawie.

g) Stanąwszy Czarkowski w Warszawie, zgłosił się do Zabłockiego, z którym udali się do Księdza Dembka, aby zamówić depozyt przywieziony przez Czarkowskiego 1,000 rubli.

Tenże Czarkowski w obliczu obudwóch mówił toż samo co Majewski o nieukontentowaniu w wojsku rossyjskiem, że Rossya z obalenia tronu przyjmie formę rządu według konstytucyi zjednoczonych Stanów Ameryki, że też Rossya do formy rządu kraju przez Polaków osiadłego wdrażać się wcale nie myśli, że Najjaśniejszy Cesarz o tém wszystkiém dobrze wie, że zawarty jest traktat z Austryą w przypadku wojny domowej, że z tego powodu kraj osiadły przez Polaków będzie najprzód zajmowany od wojsk austryackich; a zatem potrzeba także Polakom łączyć się i być gotowym do obrony. Treść powyższej rozmowy wyjęta jest z zeznania własnoręcznego Księdza Dembka. Jakie w tym przedmiocie złożyli oświadczenie Zabłocki i Czarkowski przytoczoném będzie w sprawie szczegółowej Księdza Dembka i Zabłockiego.

h) Czarkowski wprowadzonym był na posiedzenie Członków towarzystwa patriotycznego u Hrabi Soltyka, którego to posiedzenia szczegóły są następujące:

Krzyżanowski przedstawił Hr. Soltykowi Czarkowskiego jako Reprezentanta Templaryuszów, a Zabłockiego jako mającego ich tu zastępować.

Hrabia Sołtyk wysłuchawszy polecenia Czarkowskiemu danego, już wyżej przywiedzionego, oświadczył: iż pieniądze ilekolwiek jest onych przyjmuje, oraz od siebie Karwickiemu i Majewskiemu powiedzieć polecił, iż połączenie obu dwóch związków trwale utrzymywaném będzie. Zabłocki dodaje, iż Sołtyk oświadczywszy ukontentowanie z powodu zbliżenia się Templaryuszów, wynurzył potrzebę ścisłego połączenia się, celem wzajemnego działania ku pomyślności kraju naszego.

Książę Jabłonowski i Grzymała wyjaśniają, że to połączenie nie miało się uważać jako wcielenie, lecz że obadwa towarzystwa istnieć miały, i działać tylko łącznie co do celu towarzystwa patriotycznego.

Krzyżanowski uważał, że wszystkie pieniądze są przywiezione, i wspomniał, jak Czarkowski mówi o potrzebie doniesienia, wiele związek Templaryuszów w przypadku potrzeby może dostawić broni, ludzi i koni, co jak Krzyżanowski zgodnie z Grzymałą utrzymują, mówił Krzyżanowski do Czarkowskiego, nie idzie tu o pieniądze, lecz że przez te pieniądze i źródła skąd pochodzą, chciano poznać do jakiego stopnia to co Karwicki mówił było prawdziwém, gdzie więc te są fundusze, i to liczne stronnictwo? Urażony Czarkowski rzekł, iż znajdzie się jak tego będzie potrzeba, na co Krzyżanowski odpowiedział: chyba że przyłazycie wszystkich naszych włościan.

Czarkowski zapytany o to, co się dzieje w Rosyi, mówił podług zeznania Krzyżanowskiego, że Rosyianie rozpoczną działanie, że mówią gdyby nic nie zrobiono w Warszawie, przystają na to, byleby im nie przeszkadzano. Sołtyk zaś utrzymuje, że Czarkowski mówił o zaburzeniu w wojsku rosyjskiém między oficerami o odgrażaniach wielkich, że publicznie i głośno o tém gadają, dodając

w dalszém zeznaniu, iż Czarkowski mówił o determinacyi wojskowych rossyjskich, że koniecznie chcą zacząć rewolucyę, że powiedzieli, że jeżeli Polacy zacząć nie chcą, niech im to zostawią. Grzymała przypomina sobie, iż Czarkowski mówił o Malkontentach w Rossyi; a mianowicie w wojsku, którzyby sobie życzyli konstytucyi i praw. Czarkowski zeznaje, iż to tylko mówił, co mu było polecono, to jest: „iż Rossyianie mają zamiar podnieść powstanie przeciw rządowi.“

Co na to Soltyk oświadczył, nie zupełnie są w tym względzie zgodne zeznania obecnych.

Podług Czarkowskiego mówił:

„niech Rossyianie robią co chcą, lecz co do nas,
„powiedz Kapitanowi Majewskiemu, aby prze-
„stał o podobnych rzeczach myśleć, ponieważ
„byłoby z naszej strony dziełem największego
„nierozsądku.“

Podług Zabłockiego zaręczał Soltyk:

„iż spokojność w kraju naszym zachowaną będzie
„i tej strzedz polecił, póki w Państwie Rossyj-
„skiem zupełnie odmiana pewna nie nastąpi.“

Z zeznaniem Zabłockiego zgadza się Książę Jabłonowski, dodając:

„taka była zasada towarzystwa, aby nie nie dzia-
„łać, chybaży jakie rozruchy w Rossyi sprawiły
„wyprowadzenie wojsk z krajów polskich, i to ją
„przyjęto wtenczas, gdyśmy usłyszeli o towarzy-
„stwie tajném rossyjskiem.“

Hrabia Soltyk utrzymuje, iż radził spokojność będąc nieprzyjacielem wszelkich rewolucyj, dalej mówi:

„nie miałem prawa przepisywać Rossyanom, jak
„sobie postąpić mają, i zapewne gdyby rewolucyą
„swoją byli wszystek porządek socyalny prze-

„wrócili i zniszczyli, i w Polskę ją przenieśli, wtedy „i Polacy musieliby o sobie pomysłéć.“

3. Członki towarzystwa patryotycznego musiały sobie życzyć większego postępu w Litwie, dla tego szukano osoby, któraby była zdolna rozkrzewić związek w Litwie.
4. Po Sejmie w roku 1825 czyniono projekt przyjęcia Posła Barzykowskiego do towarzystwa.
5. W Listopadzie 1825 roku, przyjął Majewski Iwaszkiewicza do towarzystwa Templaryuszów, oświecając go, iż celem Templaryuszów jest bronić wolności osobistej i niepodległości kraju. Kunkludował Iwaszkiewicz, iż przez rewolucyę zamierzono dojść do tego celu, gdyż związek Templaryuszów miał się połączyć z towarzystwem patryotyczném, jak mu Majewski mówił, i razem działać, że wszystkie związki polityczne w tym przedmiocie miały się z sobą łączyć. Majewski mając sobie przełożone zeznanie Iwaszkiewicza, przeczył, iżby miał co mówić o rewolucyi, oświadczył tylko, iż to co mówił, ściągał do mów Krzyżanowskiego dopominającego się od Czarkowskiego, aby wykazał ilość osób koni i ludzi.

Mówiąc o zdarzeniach lat 1824 i 1825, nie można przemilczyć, iż Murawiew, Bestużew, Książę Wołkoński i Pestel, z którymi Krzyżanowski i Książę Jabłonowski, odbywali konferencye za zbrodniarzy stanu uznanymi i ukaranymi zostali.

Ten jest skrócony obraz czynów i okoliczności nastąpionych od zakazu towarzystw tajnych, aż do końca roku 1825 w sprawie indywidualnej osób oskarżonych, będzie miejsce takowe czyny i okoliczności w obszerniejszym wystawić świetle.

ODDZIAŁ TRZECI.

O duchu jaki panował między członkami Towarzystwa w obudwóch epokach.

W mularstwie Narodowém wskazany był cel Towarzystwa przez figurę, to jest Oltarz uszkodzony, wyobrażał dawne Królestwo Polskie, a członki zobowiązały się przyprowadzić je do dawnego stanu świetności. Lubo trudno znaleźć inne tłumaczenie, przecież przytoczyliśmy zeznania kilku głównych obwinionych, istotny zamiar Towarzystwa wykrywające i z powyższém wyobrażeniem zgodne.

Cel Towarzystwa Patryotycznego jest już jawnie i niewątpliwie przez osnowę przysięgi wskazany, to jest wskrzeszenie dawnego Królestwa Polskiego i jego niepodległości. Skoro zatem przysięga jest Aktem przyznaniem Towarzystwa, zeznanie celów w niej zawartych byłoby tylko powtórzeniem jednej i téj samej rzeczy. Lecz prócz przyznania celów istnieją czyny i okoliczności, które nie każą wątpić o tym celu i sposobie gwałtownym jego wykonania, śledzić więc je należy aby tém mocniejsze użyć przekonanie.

Przy samym zawiązku Towarzystwa, okazywał się między założycielami duch niespokojności, niezgody i bezprzykładnej lekkomyślności, która nie mierzy sił swoich z przedsięwzięciem.

W pierwszym zaraz początku rozchodziła się wieść między członkami o związkach Towarzystwa z posłem Angielskim, która podług zeznań Oborskiego i Łukasińskiego wyszła od Umińskiego. Prądzyński przyznaje, iż umysły zapalone były wypadkami w Neapolu i Hiszpanii. Podług Łukasińskiego Umiński dążył do zaprowadzenia Konstytucyi 3go Maja i mówił o powstaniu w massie. Prądzyński przywodzi, iż rzucona była myśl ofiarowania korony Wielkiemu Księciu Konstantemu Cesarzewiczowi. Łukasiński i Machnicki twierdzili, iż bez pomocy jednego z trzech mocarstw, połączenie Polski jest niepodobnym,

i że pod tym względem Rosyją uważać należy. Myśl tę dzielił oraz podług powieści Dobrogojskiego Jenerał Kosiński; podług Łukasińskiego, mówili niektórzy, że gdyby Rosyja była wplątana w niekorzystną wojnę, tedy za porozumieniem się z jakimś obcym mocarstwem możnaby się wziąć do broni.

Gdy była mowa o Naczelniku związku, Prądyński miał wyrzec, iż taki Naczelnik uważanym być powinien jako Naczelnik Rewolucyi Szreder zeznaje, że do NN. Panujących nad krajem Polskim użyte być miały prośby i petycye, aby na połączenie Polski zezwolili. — środkiem drugim była ostateczność, oświadczenie się całego Narodu, jego powstanie przy okazji wydarzonej. Lecz gdy obywatele Polscy nie są zamożnymi, a lud prosty mało jest sposobny do powstania w massie, cała i jedyna nadzieja była w wojskowych czyli w wojsku Polskiem.

Te wszystkie myśli i okoliczności towarzyszyły samemu utworzeniu Towarzystwa. Założyciele jego uważali siebie jako przeznaczonych do rządzenia losem Narodu Polskiego, jako organy wszystkich Polaków, Polskę jako kraj bez Monarchy i Rządu, a stan Europy jako stan w którymby oni sami bez uczestnictwa innych mocarstw przewodzić mogli.

Czyny i opinie w dalszej epoce nie odstępują bynajmniej od tego ducha, który z początku panował.

Chociaż Jenerał Umiński przy połączeniu się naszym tak mówi: Łukasiński zapewnił mnie, iż użyje wszelkich środków aby Towarzystwo Poznańskie w obrębach przystojności zachowało się, tymczasem dowiedziałem się, iż jakimś Polewskiemu patent na Kapitana z pieczęciami dano, aby jechał do Neapolu. Obawiając się smutnych skutków ułożyłem z Machnickim, aby jechał do Poznania i tam się wszystkiemu przypatrzył i złemu zaradził. Zrobiłem składkę w okręgach, lecz kiedy Machnicki starał się o paszport nie dozwolono mu wyjechać.

Plichta przytacza, iż przed zawiązaniem jeszcze związku Kossynierów w Warszawie, Towarzystwo Poznańskie

miało wysłać kilku młodych ludzi za granicę dla porozumienia się z Towarzystwami tajnymi w Niemczech i we Francyi.

Sobański slysział w roku 1821 rozmawiających Umińskiego i Wierzbolowicza, iż Arnold Skorzewski miał się w Paryżu znosić z tamiecznemi Towarzystwami tajnymi. Skorzewskiego przyjął Dobrogojski do Wolno-mularstwa Narodowego, a Łukasiński porozumiawszy się z Szrederem i Machnickim, wyprawił go istotnie do Paryża w pomienionym celu.

Powiedzieliśmy już wyżej, jakie wyobrażenie mieli o związku Nagurski i Stamirowski.

Kapitan Karski, ten sam, o którym już krótką uczyniliśmy wzmiankę, miał zamiar jechać do Grecyi lub Paryża. Gdy się zdecydował jechać do Paryża i uzyskał paszport, Dobrogojski dał mu listy do Dobrzyckiego w Kaliszu i Skorzewskiego w Paryżu. Skorzewski usiłował coś pewnego o Towarzystwach tajnych dowiedzieć się. — W Kwietniu 1822. roku Rząd będąc w Paryżu ostrzeżonym o szkodliwości Towarzystwa Patryotycznego, zlecił zatrzymać na granicy Karskiego ztamtąd powracającego w ostrzeżeniu Emissaryuszem związku zwanego. Znalaziono przy Karskim list przez niego z miasteczka Wrześni do Dobrzyckiego w Kaliszu pisany, który zaraz po wyjechaniu za granicę miał być przez posłańca Dobrzyckiemu przesyłany.

List ten jest następującej treści:

Z Warszawy dnia 18 Maja 1822 roku.

Kochany Dobrzysiu!

Wyjechawszy z Kalisza przybyłem do Drezna spodziewając się widzieć z Jeneralem U. n. lecz jak ci już z Paryża pisałem, nie zastałem go, więc i nie wiem czy się widział z posłem Angielskim lub nie; byłem także z wizytą u Je. Kr. lecz ten mi nie zrobił żadnego powierzenia, powiedziałem mu tylko, że jadę do Paryża, że mam list do Pana Arnolda. Przybywszy do Paryża, byłem z dzie

się dni, nim Arnolda znalazłem, potem oddałem mu list twój w ręce Dobrogojskiego i z artykułem, który miał być w journalu umieszczonym, przytęm oznajmiłem to wszystko co mi Dobrogojski zlecił mi powiedzieć względem odmian zaszyłych w ustawach związkowych, a mianowicie o zaniechaniu maski inassoneryi, jaka do téj pory związek ten pokrywała i podziale na okręgi. Skorzewski obiecał w początkach dowiedzieć się wiele rzeczy ze strony Francuzkięj od Pana Etienne, lecz później więcéj znalazł trudności jak sądził, i przy moim tylko wyjeździe tyle mi powiedział, iż na Francuzów rachować nie można, doniosłem mu o tém iż Gł. Um. miał się widzieć z posłem Angielskim w Dreźnie.

Przyjęcie Gła Kos. do związku znalazł Pan Arnold niepotrzebném, zwłaszcza, iż się z Um. nie lubią. Co się tyczy Francuzów to ci są w największym stanie zaburzenia, liczba Carbonarów jest niezmierna i wątpię, aby Rząd mimo całej swęj bacności mógł przytłumić. Jak ci już pisałem, Pan Arnold spodziewał się mi dać listy do Dreżna do Gła. Kn. sądząc, iż Gł. potrafi utrzymać związki z Pruską partją, to co ci tu piszę, powiem Dobr. w Warszawie, w której wszelako tak rychło nie będę z obawy oka Policyi.

Karski uznał list ten za pisany przez siebie samego. Co się dotycze wiadomości w nim o związku Patryotycznym umieszczonych, te podług niego Dobrogojski mu udzielił, co Dobrogojski przyznaje.

Ogińskiemu powiedział Plichta, że Towarzystwo ma za sobą milicyę Księstwa Poznańskiego i rachować można na wojsko Polskie, gdyż w każdym prawie Pułku, jest członek Towarzystwa. W roku 1823 uwiadomił go Plichta, iż z Anglii dobre nadeszły wiadomości od osób, z którymi Towarzystwo zostaje w stosunkach. Plichta sam przyznaje, że rozgłaszano wieści, którym on z początku uwierzył, że niezmierna jest liczba członków, że Towarzystwo jest rozkrzewione w całym wojsku Polskim, że większa część mieszkańców Polski, że wszyscy Obywatele w Poznańskim do niego należą, że oprócz Obywateli po wszystkich częściach Polski do związku

przystępujących, Towarzystwo ma do zarządzenia swego kilkadziesiąt tysięcy milicyi, w Księstwie Poznańskiem z Obywateli Polaków złożonej i przez dawnych Oficerów Polskich dowodzonej, że zawarte są układy z Towarzystwami zagranicznymi w Niemczech i Francyi.

Plichta mówiąc o środkach, które miały służyć dla osiągnięcia celu Towarzystwa oświadczył:

„Zastanowiwszy się, że główną dążnością Towarzystwa „było powiększać się, i pomnażać swe siły, wnosilem „sobie, iż w przyszłości siła ta, o której powiększenie „tak się starano, do uzyskania celów Towarzystwa „użyta będzie.“

Daléj mówi:

„Co się tyczy środków, któremi cele Towarzystwa „dopiętami być miały, sami założyciele onego nie ukła- „dali planów, gdyż te jako od stanu politycznego Euro- „py, siły Towarzystwa i tym podobnych okoliczności „zawisłe, na ówczas rozważanemi być nie mogły.

Grzymała przytacza, iż okrywano ten słaby pomysł powagą imion fałszywie cytowanych, durzono młodzież przez najniedorzeczniejsze wiadomości, każde poruszenie w jakim bądź kraju wskazywano im jako współdziałalność tych samych środków.

Podług zeznania Pestla Książę Jabłonowski, w czasie konferencyi, którą miał z nim jako Deputowanym od towarzystwa Rossyjskiego w Kijowie 1825 r. mówił mu w ogóle, o stosunkach Towarzystwa patryotycznego Polskiego z Towarzystwami tajnymi w Niemczech, Węgrzech i Włoszech; w szczególności zaś mówił mu, że Polskie Towarzystwo zostaje w stosunkach z Anglią, która mu dostarcza pieniędzy i deklaruje oraz zaopatrzyć w oręż.

Książę Wołkoński na téjże konferencyi przytomny w tym przedmiocie oświadczył, iż Pestel prosił Księcia Jabłonowskiego o ułatwienie Towarzystwu Rossyjskie-

mu stósunków z Niemcami, i Anglią, gdyż deputowanym Rossyiskim wiadomo było z dawniejszych z Polakami stósunków, że oni zostają w ścisłych z krajami temi związkach. Książę Jabłonowski zaś twierdzi, że Pestel przytacza tu jako czyn, to, o czém on wzmiankował tylko, jako o domyśle, lub projekcie, gdyż mówiono tylko o korzyściach, jakieby wynikły ze stósunków z Towarzystwami zagranicznymi, i obiecali na wzajem sobie komunikować odkrycia w tym względzie; a mianowicie mówili, iż możnaby przez Galicyę wejść w stósunki, z Węgrami i Włochami, a przez Generała Kniaziewiczza z Niemcami. Bestużew słyszał od Grodeckiego, że Towarzystwo Polskie, jest w stósunkach z Towarzystwami tajnymi w Prusach, Węgrzech i Włoszech, a nawet i z Anglią, od której pobiera pieniądze, i która zachęca Polaków do powstania. Grodecki lubo w zupełności nie potwierdził zeznania powyższego Bestużewa, oświadczył jednak, że w roku 1825 podczas narad z Pestlem, słyszał od Księcia Jabłonowskiego, iż Towarzystwo Polskie ma stósunki z Prusami, Węgrami, Galicyą i Włochami.

Nie wspominam tu o czynach i mowach Krzyżanowskiego, Księcia Jabłonowskiego, o mowach Majewskiego do Zabłockiego i do Dębka, o mowach Czarkowskiego, Worcella, Iwaszkiewicza przy wystawieniu obrazu drugiej Epoki przytoczonych.

Podług zeznania Stanisława Karwickiego, Gruszecki powróciwszy z podróży swojej do Stambułu w roku 1826, opowiadał mu w Kijowie szczegóły onęj, a mianowicie: iż widywał się z posłami zagranicznymi w Stambule, i okazywał listy rekommendacyjne dane mu przez Posła Szwedzkiego w Stambule do Sztokolmu, powiedział mu oraz Gruszecki, iż szkoda że Towarzystwo Patryotyczne nie doszło jeszcze do Sztokolmu, bo tam dobrze o Polakach trzymają, a zatem i związek mógłby mieć z tamtąd pomoc; dodał Gruszecki, iż o tych okolicznościach tyczących się Szwecyi donieść chce Towarzystwu Patryotycznemu w Warszawie i Majewski słyszał od Karwickiego, że mówił mu tenże Gruszecki, iż Poseł

Szwedzki w Stambule zwierzył się mu, że Szwecya ma zamiar wydać wojnę Rossyi, i że wchodzi o to w układy z Turcyą, i że w tymże celu, uda się tenże Poseł do Wiednia.

Gruszecki w konfrontacyi z Karwickim, nie zaprzeczył zupełnie jego zeznaniu; twierdził zaś, iż co mu wtenczas o podróży swojej do Konstantynopola doniósł, to dla tego mówił, iż chcąc się dowiedzieć od Karwickiego o aresztowaniu kilku Polaków, nie mógł mu wprost w tym względzie czynić zapytania, lecz chciał go przez te swoje zwierzenia skłonić do wzajemnej ufności.

Powyższe rozmowy nie można uważać jako rozmowy prowadzone bez celu między osobami niemającymi z sobą żadnej styczności politycznej. Są to oświadczenia Członków Towarzystwa, będące w najściślejszym związku z jego celem politycznym, niebezpieczne co do czasu i miejsca, dążące do zapalenia umysłów, z którego się rodzą gwałtowne wzruszenia. Są one wielkiej wagi materyi karniej, w której dochodzić trzeba intencji działającego jako istotnej zasady przestępstwa.

Że z zamiarów jednych ludzi nie można wprawdzie sądzić o zamiarach innych ludzi. Lecz inaczej się rzecz uważa mówiąc o Towarzystwie. Skoro cel Towarzystwa jest jawny, skoro czyny i oświadczenia celniejszych członków zgodne są z tym celem; można utrzymywać, iż członek nie odłączający się od tego Towarzystwa, odłącza się wszelako od tych celów i innym tchnie duchem? Byłby to przynajmniej wyjątek, którego udowodnienie ciążyłoby zaślaniającego się takim wyjątkiem.

DZIAŁ TRZECI.

O zamiarze popchnienia Zbrodni Stanu przez związki Wolno - Mularstwa Narodowego i Towarzystwa Patriotycznego.

Zbrodniami Stanu są podług Art. 67. Kodexu karnego Królestwa Polskiego:

Rokosz mający na celu

- a) zmianę Dynastji panującej.
- b) obalenie Rządu krajowego.
- c) obalenie lub przeistoczenie Konstytucji Królestwa Polskiego.
- d) Zdrada kraju dążąca do sprowadzenia lub pomnożenia niebezpieczeństwa krajowi zewnątrz zagrażającego.

Gdyby jeden z tych celów był zamierzony, jużby Zbrodnia Stanu istniała. Towarzystwo zaś wyżej wzmiankowane wszystkie je razem zamierzyły. Członek Towarzystwa Patriotycznego przysięgał, iż użyje wszystkich sił swoich do wskrzeszenia nieszczęśliwej lecz lubej Matki, i że poświęci dla jej wolności i niepodległości nie tylko majątek ale i życie. Toż samo było zamierzonym i w wolnomularstwie Narodowym, którego członki także wykonywały przysięgę. Obadwa Towarzystwa były sprzysiężeniami, a ich ogółowy cel zamykał w sobie inne w Art. 67 wymienione, jako podrzędne.

Nie można przywrócić dawnego politycznego Stanu Królestwa Polskiego, szczególnież co do niepodległości jego bez zmienienia obecnego, to jest bez sprzeciwienia się Artykułom 1. i 3. teraźniejszej Konstytucji, które stanowią: iż Królestwo Polskie na zawsze ma być połączone z Cesarstwem Rosyjskiem, iż korona Królestwa ma być dziedziczną w osobie Cesarza Rosyjskiego, jego potomków, dziedziców i następców, podług porządku ustanowionego dla Cesarstwa Rosyjskiego. Mógłby wprawdzie Cesarz Rosyjski być królem niepodległego Królestwa Polskiego, ale w ten czas Polska nie byłaby połączona

z Rosyją, i taka władza królewska poprzedzoną bychy musiała zmianą Konstytucyi. Chcieć osiągnąć celu Towarzystw, jest toż samo co chcieć odłączenia Królestwa od Cesarstwa, zerwania stósunków podległości względem samego Cesarza, a przez niego stósunków z dynastją panującą, albo używając wyrazów Kodexu karnego, jest toż samo co chcieć zmiany dynastyi, obalenia Rządu krajowego, obalenia lub przeistoczenia Konstytucyi.

Towarzystwo rozszerzając swój związek wszędzie, gdzie językiem Polskim mówią, naraziły oraz kraj własny na niebezpieczeństwo zewnątrz zagrażające, bądź z strony członków zagranicznych Towarzystwa, bądź ze strony mocarstw ościennych.

Gdyby względem rzeczywistości i łączności wytkniętych w Artykule 67. Kodexu karnego celów, była jeszcze jaka wątpliwość, usuwają ją własne zeznania związkowych wyżej przytoczone o przywróceniu Królestwa Polskiego przez jedno z trzech mocarstw, Rosyją, Austryją, lub Prusy, o powstaniu narodu w massie, o zaprowadzeniu Konstytucyi 3go Maja, o ofiarowaniu korony Wielkiemu Księciu Konstantemu Cesarzewiczowi, o wzięciu się do broni przeciw Rosyi, gdyby ta w nieszczęśliwą wojnę wplątana była i t. d.

Nie masz między przestępstwami większych nad zbrodnie Stanu. Każde przestępstwo jest obrazą społeczeństwa, lecz ta obraza dotyka tylko pojedyncze osoby, lub pojedyncze prawa ogółu, na których nie polega jego całość. Zbrodniarz Stanu wyzuwa się z pod władzy społeczeństwa, stawa przeciw niemu jako nieprzyjaciel i zapowiada mu zagładę bytu.

Prawodawcy starają się odwrócić od społeczeństwa obrazę praw ważniejszych, zapobiegając jej i karząc ją w samym zarodzie. I tak: prawa policyjne stanowią kary na czyny, które same z siebie nie są przestępstwami, lecz z których mogą wyniknąć uszkodzenia. Prawa karne gromią w ważniejszych przestępstwach same usiłowania karami. I tak podług prawa Austryackiego mają być ukaranymi, wyzywający i przyjmujący wyzwanie, cho-

ciażby do pojedynku nie przyszło; podkładający ogień, chociażby ogień nie wybuchnął i żadna szkoda zrządzoną nie została; mający narzędzie do wybicia fałszywych papierów, chociażby żaden fałszywy papier wydany ani nawet wybitym nie był.

Mogą być Prawodawcy mniej bacznymi na Zbrodnię Stanu?

☞ W innych przestępstwach można naznaczyć karę za wykonanie, to jest w przywiedzionych wyżej przypadkach, za pojedynk odbyty, za zrządzenie szkody przez pożar, za istotne wydanie fałszywej monety. — Ale któż będzie karał zbrodniarza Stanu, któż będzie karał nieprzyjaciela, gdy ten odniesie zwycięstwo?

Ztąd wypływa, iż czyn któryby w innych przestępstwach był usiłowaniem tylko, musi być w zbrodniach Stanu uważanym za wykonanie.

Nie masz zaś w zbrodniach niebezpieczniejszego usiłowania nad te, które się zjiszcza przez utwor Towarzystwa węzłem przysięgi połączonego, sprzysiężeniem powszechnie zwanego (*societas delinquendi conjuratio*),

Człowiek pojedynczy odstępuje częstokroć od zbrodniczego zamiaru przez żal, obawę, przeszkody lub inne pobudki. Sprzysiężony odstąpić nie może, bo go wiąże przysięga, bo go śledzą współnicy, skłonni uważać samą obojętność za zdradę i okropną wywierać zemstę. Gdy człowiek pojedynczy odstępuje od zamiaru, niknie z tą chwilą wszelka obawa dla społeczeństwa, w sprzysiężeniach znajdzie się drugi; który uchwyci nic przez pierwszego porzuconą. Mamy przykłady odkrycia Towarzystwa i uwięzienia niektórych członków, a przecież Towarzystwo nie zgasło.

Członki nieodkryte spuszczać się, iż uwięzieni przez wzgląd na wykonaną przysięgę ich nie wydadzą, i zatraciwszy wszelkie ślady swego współnictwa, za daną sposobnością dali znak swego życia i rozplądniali się. Wielość

przestępnych zmniejsza odrazę od przestępstwa, współdziałanie wielu nadaje odwagę do popełnienia czynów, którychby nikt pojedynczo nie ośmielił się wykonać. Nadzieja pomocy rodzi obojętność na skutki przestępstwa.

Trudno jest o t \acute{e} m w \acute{a} tpi \acute{c} , i \acute{z} mi \acute{e} dz \acute{y} r $\acute{o$ znymi rodzajami usiłowania najniebezpieczniejsz \acute{e} m jest sprzysiężenie.

St \acute{o} sownie do powyższego wywodu Towarzystwa wolno-mularstwa Narodowego i Patriotycznego, dopuściły się zbrodni Stanu Artykułem 67 Kodexu karnego Kr $\acute{o$ lestwa Polskiego przewidzian \acute{e} j.

Je \acute{z} te na kuli ziemski \acute{e} j jaki kraj, w któr \acute{y} mby podobne czyny mogły nie by \acute{c} przest \acute{e} pstwami? — w któr \acute{e} mże to miejscu wolno jest partykularnym tworzyć zwi \acute{a} zki do powiększenia kraju, do zmiany kształtu Rządu dążące? nakazywać dla zwi \acute{a} zku posłuszeństwo? odbierać przysięgę przeciwną t \acute{e} j, którą każdy wykonał dla swego Rządu? tworzyć siłę występną przeciw sile praw \acute{e} j? Zwykle podobne zwi \acute{a} zki w t \acute{e} m tylko s \acute{a} z sobą zgodne, aby zrodzić niesmak przeciw obecnemu porządkowi, nie mogąc lepszego w jego miejsce postawić.

Jeżeli im się uda chwilow \acute{a} odnieść przewagę, jakież s \acute{a} skutki ich istnienia? Scierając się same z sobą gin \acute{a} w rozprzerzeniu, zostawując po sobie ślady niespokojności, i klęsk przechodzących wszelkie inne, jakie tylko r $\acute{o$ d ludzki dotkn \acute{a} ć mog \acute{a} . Jeżeli do świątych obowiązków Rządu, nale \acute{z} y poskramiać wszelkie zamachy, mogące nadwreżyć życie, zdrowie, majątek, prawa i wolność pojedynczych osób; obowiązek ten nabiera wi \acute{e} kszej mocy, g \acute{d} zie idzie o zamachy zagrażające wszystkim mieszkańcom kraju, mogące w skutkach swoich naruszyć wszystko, c \acute{o} tylko każdy z nich drogiego dla siebie posiada.

Uważaliśmy dotąd przest \acute{e} pstwo naszych Towarzystw z t \acute{e} j strony, z jakiej je uważać powinien każdy poddany, każdy sędzia mając sobie przedstawiony czyn i obowiążany do niego st \acute{o} sować prawa. Lecz w t \acute{e} m miej-

scu godzi się rozważyć stan rzeczy jeszcze z najważniejszego dla nas punktu.

Po ukończonej między Olbrzymiemi siłami walce, która wstrząsnęła całą Europę, Polacy pozostali w szeregach strony zwyciężonej. Z jej upadkiem zdawała się dla nich znikać wszelka nadzieja.

Gwiazda pomysłności zajaśniała dla nich z przeciwnej strony. Podał nam dobroczynną rękę wspaniałomyślny Alexander I. zachował nam język, obyczaje, prawa, Rząd krajowy, reprezentację, zgoła całą narodowość.

Między uczuciami przeszłych strat a uczuciem obecnych dobrodziejstw, któremuż się oddać powinniśmy? pierwsze należą do Historii, drugie do obecności i przyszłości. Któżby nie chciał korzystać z tego, co posiada, aby uganiać się za cieniem, która przed nim ucieka?

Czyliż na tém zasadać się może patryotyzm, aby nie mieć żadnych sprzymierzeńców, aby stać się niewdzięcznym dla swego dobroczyńcy, wiarołomnym dla Monarchy, aby zaczępić razem wszystkich sąsiadów, aby oburzyć przeciw sobie przyjaciół towarzyskiego porządku, a między własnych rodaków rzucić nasiono klęsk nieprzeliczonych?

Każdy prawy Polak kocha Ojczyznę, ale nie chwytą się nierozsądnych i zgubnych środków, położenie nasze, jest skutkiem wielkich wypadków, które istność zrzędziła. Polega ono na układach między mocarzami Europy.

Nowy porządek nastał, a z nim otworzył się dla nas nowy bieg polityczny. Wiąże nas do tego porządku, wdzięczność, przysięga, interes własny, spokojność teraźniejszych i przyszłych pokoleń. Na tej drodze pragnie matka, ojczyzna powitać swe dzieci i prowadzić je do przeznaczeń wyższą ręką kierowanych.

Wykazawszy, iż związki Wolno-Mularstwa Narodowego i Towarzystwa Patryotycznego zamierzyły popełnić zbrodnię stanu, przystępuję teraz do wykazania czynności osób oskarżonych.

CZĘŚĆ DRUGA.

CZYNNOŚCI OSÓB ODDANYCH POD SĄD SEYMOWY.

DZIAŁ PIERWSZY

Czynności Seweryna Krzyżanowskiego, Podpułkownika Pułku Strzelców konnych Gwardyi Królestwa Polskiego.

W czasie gdy Towarzystwo Wolno-Mularstwa Narodowego przetworzyło się na Towarzystwo Patriotyczne i odrzuciwszy formy zwyczajnego Wolno-Mularstwa otwarciej już w widokach politycznych działało; Seweryn Krzyżanowski Podpułkownik, w lecie 1821 r. na kilka miesięcy przed odkryciem Towarzystwa, które karę na Łukasińskiego ściągnęło, przyjętym został do Towarzystwa Patriotycznego przez Łukasińskiego, w swém własnym mieszkaniu, bez żadnego obrzędu i wykonania przysięgi.

Łukasiński powiedział Krzyżanowskiemu, że cała kawalerya już urządzona, i żeby był pośrednikiem między nim a kawaleryą, lecz się to nie sprawdziło, i w tej własności Krzyżanowski z nikim nie komunikował się w kawaleryi. Miał także Krzyżanowski sobie pokazywane przez Łukasińskiego urządzenie, z którego widział, że Towarzystwo jest podzielone na gminy, okręgi i prowincye, a Łukasiński zeznał, że komunikował Krzyżanowskiemu Tytuł III. i IV. Ustawy, z których Tytuł IV zawiera w sobie przysięgę, jasno cele tego Towarzystwa wykazującą.

Lubo utrzymuje Krzyżanowski, że wzywany będąc przez Księcia Antoniego Jabłonowskiego, aby należał do tak zwaney Rady Towarzystwa, należec do niej nie chciał i Towarzystwem nie kierował; jednakże zostając w ciągłych stosunkach z Stanisławem Hr. Sołtykiem, Księciem Antonim Jabłonowskim, Albertem Grzymałą, i in-

nymi, miał znakomity udział w Towarzystwie patryotycznym, i wykonał najważniejsze czyny, które następnie wyluszczone zostaną.

Pierwszą wiadomość o tajnym Towarzystwie w Rosyi, powziął Krzyżanowski w roku 1822, gdyż podług zeznania Ludwika Sobańskiego, udzielił w tymże roku temuż Sobańskiemu w Warszawie wiadomości, iż w Rosyi exystuje Towarzystwo tajne liberalne i że był zamiar połączenia się z niemi.

W miesiącu Sierpniu 1823 r. z polecenia Michała Romera i Kulczyckiego, Członków Towarzystwa Patryotycznego w Wilnie, udał się Józef Gruszecki, tysiącem złotych na odbycie podróży opatrzony, z Wilna do Warszawy w interesie Towarzystwa, dla dowiedzenia się o czynnościach jego, i z tej przyczyny, jak Romer Gruszeckiemu mówił, a Gruszecki zeznał, że nalegano na nich z Warszawy, aby byli czynniejszymi i komunikowali się z Warszawą. Gruszecki miał sobie w tym celu wskazanego Podpułkownika Kozakowskiego, którego gdy w Warszawie nie zastał, zaprowadzonym był przez Kapitana Bortkiewicza do Krzyżanowskiego na ówczas Kapitana.

Celem rozmowy, między Gruszeckim, a Krzyżanowskim, było wzajemne wywiedzenie się o czynnościach Towarzystwa.

Krzyżanowski pytał się naprzód Gruszeckiego, jak dalece Towarzystwo rozszerzone było? a gdy Gruszecki nie umiał na to z dokładnością odpowiedzieć, Krzyżanowski polecił mu, żeby się zajmować rozkrzewianiem Towarzystwa i dowiadywać się, czy nie ma tajnych Towarzystw w Rosyi, w Prusach przyległych na Zmudzi i w Kurlandyi? powiedział także Krzyżanowski Gruszeckiemu, iż w razie potrzeby wkłada się obowiązek na Wilno, aby wzięło Arsenał; i polecił, aby śledzić, jaki jest zapas broni w Arsenale. Jakoż Gruszecki powróciwszy do Wilna, powiedział o tém Strumille i Chodźce.

W przedmiocie tym Krzyżanowski przyznał, że powiedział Gruszeckiemu, iż potrzebaby koniecznie, żeby Towarzystwa Litewskie i Warszawskie zostawały z sobą w komunikacyi; tudzież iż wypadaloby się dowiedzieć, czyli exystuje jaki zapas broni Rządowej w Wilnie i z czego się składa? Jakkolwiek zaś Krzyżanowski twierdzi, że formalnego na to polecenia Gruszeckiemu nie dał, iż w razie potrzeby będzie na Wilno włożony obowiązek wzięcia Arsenalu, przypomniał jednakże sobie, że go się pytał.

Czyli w przypadku potrzeby Wilno mogłoby to wziąć na siebie? tudzież lubo utrzymuje Krzyżanowski, że istotnie żadnego widoku nie miał, rozmawiając o tém wszystkiém z Gruszeckim, gdyż całe jego zejście się z nim, uważał za prostą konwersacyą; z tém wszystkiém przyznał: że

rzeczą jest jednak naturalną, iż wiadomości te posłużyłoby mogły Towarzystwu, gdyby przyszło do kroków rewolucyjnych.

Na końcu roku 1823. Krzyżanowski i Książę Jabłonowski wybierając się do Kijowa na kontrakty w roku 1824. jak zwykle w miesiącu Styczniu, każdorocznie odbywające się, byli podług zeznania Krzyżanowskiego u Hr. Sołtyka, gdzie ułożoném zostało, że dobrzeby dowiedzieć się o Towarzystwie Rossyjskiém, wyrozumieć je i zkomunikować się z niém, czego dopełnić Hr. Sołtyk Krzyżanowskiemu polecił. Ztém wszystkiém Hr. Sołtyk utrzymuje, iż słyszawszy o nieukontentowaniu, jakie panuje w wojsku Rossyjskiém, polecili wyjeżdżającemu do Kijowa Podpułkownikowi Krzyżanowskiemu tylko, żeby się o tój okoliczności starał bliżej dowiedzieć.

Tymczasem na naradach, które odbyły się także w roku 1823. między Pestlem, Juszniewskim, Bestuzewem, Księciem Wołkońskim, Dawidowem i Murawiewem, członkami Towarzystwa południowego Rossyjskiego, Bestuzew zaproponował korzystać z zastrzeżonego w Ruskiej prawdzie (Prawda Ruska, są to prawa Wielkiego Księcia Włodzimierza Władymirowicza — Pestel swój projekt

do Konstytucyi nazwał także Prawdą Ruską, do téj Konstytucyi dołączoną była mappa Rossyi, przez Pestlę kręślona, z której się okazuje, iż zamiarem jego było oderwać od Rossyi części dawnéj Polski, powrotu Polakom niepodległości, wraz z częścią byłych ich prowincyj, a to w zamiarze ustanowienia związku z tajnemi Towarzystwami, jeżeli takowe u nich istnieją. Propozycja jego była przez Towarzystwo zaaprobowana i uskutecznienie onéj zostało poruczone Murawiewowi i Bestużewowi, którzy skutkiem tego poruczenia starali się bliżej zaznajomić z Hr. Chodkiewiczem, i gdy mu odkryli istnienie i zamiar swego Towarzystwa, on im przyrzekł dać sposobność zaznajomienia się z osobą, będącą w stanie zadosyć uczynić ich w tym względzie żądaniu.

Jakoż gdy Krzyżanowski udał się za urlopem do Kijowa na kontrakty 1824. roku, wstąpił do Młynowa, jak twierdzi dla poznania żony Hrabi Chodkiewicza, który mu oświadczył, że Murawiew i Bestużew gadali mu o Towarzystwie Rossyjskiem, i że chcą się znieść z Towarzystwem Polskiem. Na co Krzyżanowski oświadczył chęć widzenia się z nimi, a Hr. Chodkiewicz przyrzekł mu ułatwić w Kijowie na kontraktach zapoznanie się, i dopełnił tego; poczem Murawiew i Bestużew oświadczyli Krzyżanowskiemu, że przyjdą do niego.

Następnie Krzyżanowski umówił się z Księciem Jabłonowskim, także w Kijowie na kontraktach będącym, że sam widzieć się będzie z Murawiewem i Bestużewem dla dowiedzenia się, jaki jest istotny cel Towarzystwa tajnego Rossyjskiego, oraz ustanowi komunikacyę, przeznaczając na to Grodeckiego i Antoniego Czarkowskiego. Książę Jabłonowski zeznał nawet w tym względzie, że go się Krzyżanowski pytał, czyliby osądził, iż powinien dalej postępować i wejść bezpośrednio w stósunki z Bestużewem, a przyznając, że dla Towarzystwa wynikłaby korzyść z poznania stanu rzeczy w Rossyi, radził Krzyżanowskiemu, aby bardzo roztropnie sobie postępował z Bestużewem.

Gdy przyszło do przygotowanej tym sposobem konferencyi między Krzyżanowskim a Murawiewem i Be-

stuzewem w stancyi pierwszego, w jednym z dni ostatnich miesiąca Stycznia 1824, w Kijowie odbytej, która podług zeznania Krzyżanowskiego i Murawiewa raz, a podług zeznania Bestuzewa, istotnie dwa razy miała miejsce; traktowane były następujące przedmioty:

Murawiew i Bestuzew oświadczyli, że mają upoważnienie traktowania z Polakami, a Krzyżanowski jak utrzymuje powiedział im, że nie ma prawa traktowania, ale że mogą się porozumieć, i ustanowić komunikacyę, a potém będą mogły nastąpić układy. Murawiew zaś zeznał: że przed przystąpieniem do pytań, Krzyżanowski oświadczył im, iż nie będą mogli jak tylko zawierać z sobą związki połączenia i dobrej przyjaźni między dwoma ich Towarzystwami, i że nie miał on ani prawa, ani upoważnienia do zawierania jakiegobądź stanowczego układu; na co mu odpowiedzieli, że oni tak tę rzecz rozumieli. Również i Bestuzew zeznał, że Krzyżanowski powiedział mu, iż nie miał prawa układania się z nim o nic stanowczego, lecz że o wszystkich przedmiotach, które będą roztrząsane, złoży on rapport Dyrektoryatowi.

Potém Murawiew i Bestuzew pytali się o związek Polski, a Krzyżanowski jak twierdzi, powiedział: iż został zniszczony, i że są tylko resztki. Jednakże Bestuzew nie przypomniał sobie, aby mu Krzyżanowski co podobnego powiedział, owszem nadmienił, że słyszał od Krzyżanowskiego o rozszerzaniu się Towarzystw Polskich. Również i Murawiew nie mógł sobie przypomnieć, iżby mu Krzyżanowski stanowczo oświadczył, że były tylko szczątki jego Towarzystwa, i że z małej liczby osób było ono złożoném; wyznał jednak, że Krzyżanowski zawsze unikał oddania zadowolniającej i stanowczej odpowiedzi na jakiegokolwiek w tym względzie przez nich czynione zapytania, i że nawet to ukrywanie się dało mu powód do domysłania się, iż ich urządzenie nie było bardzo mocne.

Na uczynione przez Krzyżanowskiego Murawiewowi i Bestużewowi zapytanie o cel ich związku? czy odpowiedzieli mu, że celem ich Towarzystwa jest zmiana Rządu.

Pytał się także Krzyżanowski, czy Towarzystwo jest liczne i kto jest na czele tego związku? czy odpowiedzeli mu: Ze naczelników nazwać jeszcze nie mogą, ale że we wszystkich korpusach mają porozumienie, prócz korpusu Litewskiego; Murawiew mówił, że mają związek, którego głównym punktem jest zostawić Polskę, i dla tego szukają kogo z Polskiej strony, żeby z nim w tym względzie pomówić można. Powiedzieli także Krzyżanowskiemu, iż związek jeszcze z sobą niezgodny, że są jedni za tém, aby Rosya została taką, co do rozległości jak jest dzisiaj, a drudzy pozwolili na odstąpienie prowincyj Polskich. Na uczynione zaś przez Krzyżanowskiego zapytanie, jakie mają intencye łączenia się z Polakami, Murawiew odpowiedział: że pierwszy punkt jest niepodległość Polski; a Bestużew dodał: że przyszli do tego stopnia cywilizacyi, iż niewielkość ale instytucye robią szczęście Narodów, i szczerze obiecywał oddać kilka Gubernij.

W przedmiocie wspólnego działania, Murawiew zeznał, że postanowili co następuje:

„Towarzystwa Rosyjskie i Polskie nie przestając działać oddzielnie, zostają między sobą w związku. Rosyjskie Towarzystwo uznając niepodległość Polski, żąda od Towarzystwa Polskiego pomocy i wspólnego działania przy rozpoczęciu otwarcie swych czynności.“

Krzyżanowski podług Murawiewa zgadzał się na to z warunkiem, ażeby jego Towarzystwo uwiadomiło Polskie na dwie niedziele przed rozpoczęciem kroków. Jakoż Krzyżanowski przyznał, że ta kwestya exystowała; lecz na nią tak jak na inne ważniejsze odpowiedział: że nie ma upoważnienia decydować; że rozumie jednak, iż gdyby układy jakie stanęły, więc samo z siebie rozumie się ma, że Polacy wtenczas działać będą wspólnie z Ros-

syanami, byleby ich uwiadomiono wcześniej o rozpoczęciu działań. Na zapytanie zaś Krzyżanowskiego: ale kiedy myślicie zacząć? Murawiewowi nie zdawało się, aby to mogło być tak prędko, ale Bestużew utrzymywał, że za lat pięć, gdyż inaczej niewarto by pracować. Zeznał także Krzyżanowski że przez wyrazy, otwarte kroki; rozumiał rewolucję, a przez wyrazy, rozpoczęcie działań: rozumiał powstanie wojska, które, jak mu mówili, powiększej części korpusów, należy do związku.

Co do formy Rządu w razie rewolucyi uczynił Murawiew Krzyżanowskiemu zapytania, iż możeby Polacy chcieli mieć króla, i coby czynili, gdyby się zrobiła rewolucya? a Krzyżanowski odpowiedział; że nie jest upoważniony do odpowiadania, i że nie wie co o tém strona jego myśli, z czém Murawiew i Bestużew zgodzili się; lecz pierwszy z nich zeznał: iż Bestużew przekładał potrzebę przyjęcia jednakowej formy Rządu, mianowicie Rządu Republikańskiego, to jest urzędzenia takiego jakiego na przykład północna Ameryka może dać wyobrażenie. — Przyznał atoli Krzyżanowski, iż im powiedział: —

„że dobrzeby było, żeby Dyrekcyje związków umocowały Deputowanych do traktowania, a tym czasem żeby ustanowić komunikacye przez Czarkowskiego i Grodeckiego za pomocą których to ułoży.

Murawiew zaś i Bestużew odpowiedzieli; że odniosą się z tém do swoich Naczelników, i że dobrzeby było, żeby tenże Grodecki i Czarkowski mogli być umocowani do traktowania; ale skończyli na tém, iż przez nich zakomunikują sobie wzajemnie, jak się na to zgodzą ich Dyrekcyje i oznaczą czas, kiedy oni przysła deputowanych do Warszawy.

Była także mowa o korpusie Litewskim; lecz Krzyżanowski rzecz tę, jak twierdzi, uważał za godną śmiechu i niedorzeczności. Przeciwnie zaś Bestużew zeznał, że z dwóch stanowczo zamierzonych rzeczy było to:

Iż gdyby Litewski Korpus pozostał za Cesarzewiczem,

to Polacy biorą na siebie przymusić go do złożenia brońi, albo jakim bądź sposobem nie dopuścić go Rosсыanom szkodzić.

Zeznał jednakże Krzyżanowski, iż lubo czuł śmieszność propozycyi, żeby wojsko polskie mogło się podjąć rozbrojenia korpusu Litewskiego, a tém bardziej żeby Krzyżanowski do tego je nakłonił, jednak obawiając ażeby, gdy wyraźnie tę propozycyę odrzuci; sami nie szukali w tym korpusie utworzyć związków, wołał odpowiedzieć już na nią w sposobie dwuznacznym, z którego mogli wnosić, że uskutecznienie tego zamiaru nie jest niepodobne.

Murawiew mówił następnie, iż wypada aby Polacy postąpili z Wielkim księciem Konstantym tak, jak Rosсыanie postępują z innemi członkami panującej familii; Bestuzew zaś z powodu iż głównym celem, dla którego weszli w stosunki z Polakami było, aby otrzymać od nich zapewnienie zeznał, iż przeszkodzą powrotowi Wielkiego księcia do Rossyi, nalegał aby to stanowczo było umówioném.

Myśli te oburzyły Krzyżanowskiego, który wiedząc już, że w Rossyi chciano zaprowadzić Rząd demokratyczny, domyślać się koniecznie musiał, iż te środki które wzięść zamysłają względem familii panującej, nie mogą być jak gwałtowne, lecz twierdzi, że chcąc uniknąć podobnej rozmowy, starał się skrócić ją ile możności, i dlatego nie pytał się Murawiewa w jakim sposobie oni chcą sobie postąpić, a on nic mu o tém sam z siebie nie powiedział.

Utrzymuje także Krzyżanowski, że na ostatnie pytanie które mu czynili, czy ich może zapewnić, żeby przeszkodzili wejściu Jego Cesarzewiczowskiej Mości do Rossyi? odpowiedział: że wszystko co dotąd mówili, były to tylko słowa do niczego nie obowiązujące, a nie zapewnienia; obracając się zaś do Bestuzewa, który mu to zapytanie czynił, powiedział mu, nieznasz mnie, a robisz mi podobną propozycyę: przebac więc że cię ostrzegę, iż za wiele mówisz. Tym czasem, lubo Bestuzew twierdzenie to

Krzyżanowskiego przyznał; jednakże Murawiew utrzymywał, że to było na mowę Bestużewa względem potrzeby przyjęcia przez Polaków formy Rządu Republikańskiego; tudzież że Bestużew powiedział: „wkładam na ciebie obowiązek zakommunikowania rozmowań moich twoim stronnikom, aby je rozważyli;“ wreszcie że Krzyżanowski nie dodał wyrazów nie znasz mię, a podobną mi czynisz propozycję, „przebacz więc, iż cię ostrzegam że nieco za wiele mówisz.“ Twierdził nawet Murawiew że ta uwaga z strony Krzyżanowskiego byłaby przynajmniej szczególną, gdyż jeżeli nierostropnie sobie postępowali, nierostropność ta była w samym kroku porozumienia się z nim, ale nie w otwartości, jaką w naradach zachowali.

Z tē m wszystkiē czyni Bestużew Krzyżanowskiemu ten zarzut, iż powiedział:

„jeżeli Dyrektoryat nada moc układowi temu, co między nami było roztrząsane, pewną jest rzeczą, że Towarzystwo wszelkie przedsięwzięcie środki, jakie w jego będą mocy, aby artykuł fundamentalny tego układu był dopełnionym, byleby nie domagano się śmierci Jego Cesarzewiczowskiej Mości.“

Przytacza także Bestużew: iż Krzyżanowski powiedział; że żaden z Polaków nie zboczył ręk w krwi Królewskiej i zeznał w innē miejscu, że z dwóch stanowczo zamierzonych rzeczy było: iż Polacy użyją wszelkich środków a-żeby nie dozwolić Cesarzewiczowi powrócić do Rossyi, po zaczęciu odkrytych działań naszego tajnego Towarzystwa,

Murawiew zaś zeznał, że Krzyżanowski odpowiedział: „Polacy zobaczą, czy mają przedsięwziąć środki w celu „przeszkodzenia wejściu Jego Cesarzewiczowskiej Mości „do Rossyi w chwili rozpoczęcia czynności.“

Kończąc wyluszczenie rzeczy, które były przedmiotem rzeczonē konferencyi, przytoczyć jeszcze wypada, że Murawiew zeznał, iż mu Krzyżanowski mówił o jakimś Towarzystwie exystującym w Kurlandyi pod nazwiskiem

wolnych ogrodników i pytał się czyli nie wiedzą czegokolwiek o tém Towarzystwie? A Bestużew zeznał, iż mu Krzyżanowski mówił, że w Kurlandyi jest Towarzystwo pod nazwiskiem wolnych ogrodników, którego cel dąży do połączenia Kurlandyi z Polską, że zawiązało się w tej samėj Epoce, kiedy w Polsce nastal Rząd konstytucyjny, i że Towarzystwo to w roku 1822 proponowało Towarzystwu Polskiemu wéjść z niém w zwiasek. — Jakoż Krzyżanowski przyznawszy, że mówił o wolnych ogrodnikach, twierdził, że nie wie aby celem Towarzystwa tego, było połączenie Kurlandyi z Polską. Okoliczność przecięż ta ma niejaka styczeńność z poleceniem Krzyżanowskiego Józefowi Gruszeckiemu daném, względem dowiadywania się o tajnych Towarzystwach w Kurlandyi.

Przyznał także Krzyżanowski, że Bestużew miał się podpisywać wierszém z Tankreda: „moi toujours éprouvé moi, qui suis mon ouvrage“ a Murawiew wyrazami „vive la joie“ gdy mieli co pisać o związku; tudzież że Krzyżanowski umówił się z Bestużewem i Murawiewem, i dali sobie na to słowo honoru, iż przed nikim, ani przed Chodkiewiczem nie powiedzą, co z sobą mówili, i tylko zniosą się z naczelnictwem swoim i powiedzą im treść rozmowy, dla wyznaczenia członków, którzy wedlug umowy, mieli być wyznaczeni i przysłani do Warszawy dla zawarcia układu. — Szczególniej zaś tego żądał Krzyżanowski, ażeby o tém nie mówili Chodkiewiczowi, gdyż wiedział, że wszystko wygada.

Gdy tak odbyta została rzeczona konferencya, Bestużew ułożył pismo pod tytułem umowa, które się składało podlug zeznania jego, z następujących punktów.

Z naszój strony (Rossyjskiej).

1. Rossya przekładając wdzięcznych sprzymierzeńców nad potajemnych nieprzyjaciół po skończeniu swéj reformy, przywraca Polsce jéj niepodległość.
2. Będą postanowione nowe granice, a prowincye które niedość jeszcze przystoczyły się w Rossyjskie,

aby pewnie mogły być przywiązane ku Państwu Rossyjskiemu zostaną wydane Polsce na powrót.

3. Przytém, oprócz narodowości, będą także na uwadze i dogodności miejscowe, które pozostaną na stronie Rossyi, aby przez to mogła posiadać bezpieczną wojskową granicę.
4. Polacy mogą mieć także nadzieję otrzymać napowrót Gubernije, Grodzieńską, część Wileńskiej, Mińskiej i Wołyńskiej.
5. Po zalatwieniu takowej umowy, Towarzystwo Rossyjskie będzie protegować Polaków mających w Rossyi interessa jeżeli takowe będą sprawiedliwe.
6. Towarzystwo Rossyjskie użyje wszelkich środków dla zniweczenia nienawiści istniejącej między obu narodami wystawiając, że w wieku oświeconym w którym my żyjemy, wszystkie narody mają jeden interes, i że zadawniała nienawiść jest właściwą czasów barbarzyńskich.
7. Dla dalszych obustronnych stósunków, przeznaczają się deputowani, których obowiązkiem będzie:
 1. Kommunikować swoim Dyrekeyom to wszystko, o czém jedno Towarzystwo będzie zawiadomione, lub czego zażąda jedno od drugiego.
 2. Deputowani Polscy będą zawiadamiać Towarzystwo Rossyjskie o wszystkich wypadkach Europejskich.
 3. Surowo zabrania się deputatom wymieniać nazwiska lub żądać wymienienia takowych którekolwiek z członków obu Towarzystw.
 4. Na przypadek jeżeli się deputat Rossyjski zaznajomi z członkami Towarzystwa Polskiego, lub deputat Polski z członkami Towarzystwa Rossyj-

skiego, pod żadnym pretekstem nie powinien wyjawiać, że oba Towarzystwa są między sobą w stosunkach.

5. Wszystkie znoszenia się między Dyrekcyami będą ułatwiane za pośrednictwem deputatów.
6. Deputaci nie mogą na nic zgodzić się, i niczego przyrzekać bez zezwolenia na to swoich Dyrekcyj.

Ze strony Polskiej:

1. Polacy biorą na siebie obowiązek użyć wszelkich środków bez względu na rodzaj onych, ażeby Wielki książę Konstanty nie mógł powrócić do Rossyi.
2. Zrobić powstanie w jednym czasie z nami.
3. Działać zbrojnie naprzeciw korpusowi Litewskiemu, jeżeliby ten oświadczył się przeciwko nam.
4. Dawać nam wszelką pomoc, jaka tylko w ich mocy będzie.
5. Ustanowić stosunki między nami i dalszemi politycznemi towarzystwami istniejącemi w Europie.
6. Zawiadamiać nas o wszystkich ważnych przypadkach w ten sam moment, jak te dójdą ich wiadomości.
7. Działać w przeciagu rewolucyi takim sposobem, jak to im będzie przepisano przez nasze Towarzystwo, Zwierzchność którego oni nad sobą uznają.
8. Przyjąć formę Rządu Republikańskiego.

Lubo Krzyżanowski utrzymuje, że umowa żadna nie nastąpiła. ani projekt do umowy, gdyż Murawiewowi i Bestuzewowi powiedział, że nie jest do niczego upoważniony, oni zaś powiedzieli że przysła kogo z Moskwy do Warszawy, dla zrobienia jakich układów; tudzież że większej połowy artykułów powyższych treści nie słyisał,

jednakże podług zeznania Bestużewa, sam Bestużew to wszystko co między nimi było mówioném przeniósł na papier, a podług zeznania Murawiewa, umowa ręką Bestużewa w Francuzkim języku pisana, istotnie zawiera w sobie te wszystkie artykuły, które w obecności jego były ustanowione i utwierdzone między Bestużewem i Krzyżanowskim.

Bestużew o wszystkiém doniósł swój Dyrekcyi na piśmie w końcu Stycznia 1824 roku w Kijowie, i wręczył Juszniewskiemu umowę, której jednak Krzyżanowski nie widział, i następnie komunikowaną mu nie była, a której wyciąg przez nikogo nie podpisany, będąc przeczytany w obec kilku członków Towarzystwa Rossyjskiego, został zniszczony z uwagi, że napisany był jedynie w miejscu słownej informacji. Jakkolwiek zaś Krzyżanowski i Bestużew utrzymują, że wszystko działo się słownie; twierdził przeciw Murawiew, iż gdy niezmienném prawidłem ustanowioném było, ażeby wszystkie komunikacye między Towarzystwami Południowém i Polskiém odbywały się ustnie i bez żadnych pism, a więc że pomieniona umowa nie była napisaną i stwierdzoną podpisem według formalności, lecz jeżeli się nie myli, jak się wyraził, w tym czasie był przez Bestużewa, wobec Krzyżanowskiego uczyniony krótki wyciąg téj umowy dla pamięci i doniesienia o niej Dyrekcyi, jakowy wyciąg aprobowany został z strony Krzyżanowskiego.

Krzyżanowski prosił Anzelma Iwaszkiewicza, ażeby go poznał z kim w Kijowie mieszkającym, na którego by z ufnością spuścić się można, do komunikacyi między Towarzystwem Polskiém a Towarzystwem Rossyjskiém. Jakoż Iwaszkiewicz obliżował Grodeckiego, ażeby ten obowiązek na siebie przyjął, i gdy na to zezwolił, poznał go na koncercie publicznym z Krzyżanowskim, co nastąpiło już po odbyciu rzeczonej konferencyi. Na tymże samym koncercie Bestużew żądał od Krzyżanowskiego, aby jego i Murawiewa z Grodeckim poznał, co Krzyżanowski uskutečnił; i lubo twierdzi, że Grodeckiemu te słowa o Bestużewie powiedział: „strzeż go się bo to szalony,“ jednakże przyznał że powiedział mu, iż

jeżeliby się od nich co dowiedział, żeby Jabłonowskiemu i jemu to zakommunikował. Grodecki zaś zeznał, że Krzyżanowski powiedział mu: iż do tego co miał już wiedzieć od Iwaszkiewicza, daje mu imieniem Towarzystwa Patriotycznego Polskiego polecenie, ażeby ile możliwości starał się zbliżyć do tych panów Rossyjskich officerów, ich dobrze wyrozumić, i co tylko od nich usłyszy stanowczego i do dobra kraju Polskiego ściągającego się, ażeby się starał przesłać o tém wiadomość temuż Polskiemu Towarzystwu do Warszawy. Z tém zeznaniem zgadza się i Książę Jabłonowski.

Nazajutrz po odbytej konferencyi Krzyżanowskiego z Murawiewem i Bestużewem, Krzyżanowski opowiedział rzecz całą Księciu Jabłonowskiemu, dodając jak twierdzi, że żadnym sposobem nie powinni wchodzić z nimi w żadne układy stanowcze, gdyż pewny jest, że albo ich zkompromitują, albo wystawią na sztych dla profitowania potem z okoliczności.

Książę Jabłonowski opowiadając to zdarzenie, wyraził się w jedném z swych zeznań, że Krzyżanowski powiedział mu, iż projektowana konferencya miała miejsce, iż z tego co mu Bestużew mówił zdawało się jakoby Towarzystwo Rossyjskie przypuszczając nawet przesadę w opisie, było rozgąłżone bardzo mocno i miało wiele swych zwolenników szczególnie między wojskowymi; iż oświadczona mu była chęć zgodnego działania, lecz zawsze na téj zasadzie, że Polacy do swego celu dążyć mają; iż on z swéj strony okazał gotowość Polaków w działaniu, opisując ich siły nad stan istotny rzeczy niezmiernie wyniesione, lecz że obawiając się zbytęznego zapalu Bestużewa na tém szczególnie stanęła umowa, iż w czasie późniejszym inne osoby w dokładniejsze opatrzone instrukcyje, dalsze w téj mierze miały umyśleć środki.

Powróciwszy zaś Krzyżanowski do Warszawy. był jak sam zeznając, z Xięciem Jabłonowskim u Hr. Soltyka i zdał mu sprawę z tego co zrobił.

Ksiądz Dembek zeznał o okoliczności w jesieni 1824 r. lub na wiosnę 1825 r. zaszłej, iż mu Albert Grzymała oświadczył, że dla większego ruchu Towarzystwa, potrzebaby rozpocząć porozumienie z dawnymi Massonami, ażeby być w stanie dania pomocy do ucieczki temu, kogoby rząd już chciał, podług wyrażenia Grzymały, brać za uszy. Oświadczył dalej, że Ksiądz Dembek jako między Massonami znany powinienby w tém działać. Gdy zaś Ksiądz Dembek odpowiedział Grzymale, że się tego nie podejmuje; Grzymała powiedział mu, ażeby na wymieniony przez niego dzień przybył do jego stancyi, gdzie będzie Krzyżanowski to się naradzą. Ksiądz Dembek unikając tej rady wyjechał na wieś, a później wznowił do niego powyższą propozycyę Krzyżanowski.

Za pierwszą Inwitacyą przez Trzebińskiego, nie poszedł Ksiądz Dembek, lecz gdy ją tenże za każdym widzeniem się przypominał, nie chcąc stać się podczczanym udał się do Krzyżanowskiego, który mu oświadczył, że wypada koniecznie między Massonami działać, podając środek, iż niekoniecznie potrzeba objawiać cel Towarzystwa, ale za cel do nich wzięść potrzebę ratowania prześladowanych od Rządu. Nareszcie wystawił Krzyżanowski, Księdzu Dembkowi, za przykład Templaryuszów na Wołyniu, iż się chcą łączyć z Towarzystwem, z czego wnosił Ksiądz Dembek, że Krzyżanowski widział się z Majewskim. Na co jednak Ksiądz Dembek dawał tę samą co Grzymale odpowiedź. Krzyżanowski zaprzecza jednak okoliczności, tém zeznaniem Księdza Dembka objętych.

Gdy Grodecki i Czarkowski wyznaczeni do znoszenia się z Członkami Towarzystwa Rossyjskiego, zostawali w zupełnej jak się Księciu Jabłonowskiemu zdawało nieczynności, gdyż przez cały rok 1824 nie otrzymano żadnej od nich wiadomości, i gdy Książę Jabłonowski, gotował się do wyjazdu z Warszawy, w celu udania się na kontrakty Kijowskie w roku 1825, Krzyżanowski zobowiązał go, aby ocucił uspioną gorliwość tych panów, i podjął się sam tej czynności, jeśli by Rossyanie wysłali deputowanych jak to przyrzeczoném było.

Również Krzyżanowski przyznał, iż gdy Xiąże Jabłonowski, w roku 1825 wyjeżdżał do Kijowa, rozumiejąc że tam będzie Murawiew i Bestużew, mówił mu, ażeby starał się dowiedzieć co może o związku Rossyjskim, lecz żeby z nim w żadne układy nie wchodził. Lubo Książę Jabłonowski słów Krzyżanowskiego nie pamięta, zapewnił jednak, że obadwa w zamiarze mieli, aby w roku 1825 dalej dochodzić śladów rozpoczętej komunikacyi w roku poprzedzającym, i że nie mieli w zamiarze w zbyt ścisłe związki wchodzić z Rossyanami.

Przyznał także Krzyżanowski, że z Hr. Soltykiem mówili Xięciu Jabłonowskiemu, aby się starał dowiedzieć, co Towarzystwo Rossyjskie robi, ale żeby się nie wdawać w układy żadne. W inném zaś miejscu zeznał, iż gdy byli u Hr. Soltyka i gdy mówiono o Rossyanach, Krzyżanowski wniósł swe zdanie, że jeżeliby można dowiedzieć się co oni robią to dobrze, ale żeby się nie wdawać w żadne układy.

Istotne wpływanie Hr. Soltyka do téj narady wykaże się w szczegółowej jego sprawie.

Później śmierć ojca Krzyżanowskiego zmusiła go także do jechania do Kijowa. Tam Książę Jabłonowski jak zeznał, spotkał go nadspodziewanie, i mówił mu Krzyżanowski wówczas, iż Deputowanemi Rossyjskiemi byli Książę Sergiusz Wołkoński, i Półkownik Pestel, tudzież że niechciał z nimi mieć do czynienia, aby się nie zdawało, iż on tylko sam jeden się wystawia, nalegając na Księcia Jabłonowskiego, aby się tego podjął, na co zezwolił. Przeciwnie zaś Krzyżanowski utrzymuje, że Książę Jabłonowski mówił mu, iż Książę Wołkoński życzy sobie skomunikować się z Polakami, i czy nie chciałby pójść do niego? Na co Krzyżanowski odpowiedział, że lepiejby było, aby sam poszedł, a namysliwszy się cokolwiek zdecydował się pójść dla wycofania się z fałszywego swego położenia z Murawiewem, ale Książę Jabłonowski znalazł lepiej że sam pójdzie.

Jakoż Książę Jabłonowski zmuszony niejako, jak się wyraził, naleganiem Stanisława Karwickiego, do przybrania Grodeckiego, odbył dwie konferencye na kontraktach Kijowskich, 1825 roku z Siergiejem Księciem Wolkońskim i Pułkownikiem Pestlem, względem których w Dyrekcyi Okręgu południowego było zadecydowaném, że łącznie będą kontynuować stosunki z deputowanymi z strony Towarzystwa Polskiego, jakich na ten koniec wyznaży ich Dyrekcyja na kontrakty Kijowskie, 1826 r. Jedna konferencya miała miejsce w kwaterze Księcia Wolkońskiego, między nim i Pułkownikiem Pestlem a Księciem Jabłonowskim, na którą Grodecki przybył, gdy zastał ich już przy potocznej rozmowie; druga zaś, we dwa dni później między tymiż a Księciem Jabłonowskim, w kwaterze Pestla. Na tych konferencyach traktowane były następujące przedmioty:

Pułkownik Pestel udzielając Księciu Jabłonowskiemu wiadomości o celu i sile Towarzystwa Rosyjskiego, mówił mu, że Rosyja powinnaby zrzucić jarzmo despotyzmu, pod którym jęczy, że w skutku tej prawie powszechnej żądzy, utworzyło się potężne towarzystwo, rządzone przez osoby wielkiego znaczenia, które jest rozgałęzione w Senacie, po prowincyach a najbardzie w rozmaitych Korpusach Wojska, że chociaż chwila działania nie nadeszła jeszcze, nie jest jednak daleką.

Nasi Naczelnicy, mówił dalej Pestel, zwracając uwagę swoją na różne prowincye, które los Wójny wcielił do Cesarza, a które nie są zamieszkałe przez prawdziwych Rosyan chcieli poznać ich życzenia i zapewnić sobie ich współdziałanie. Wy, którzyście mieli niegdyś tak świetny i oddzielny byt, jakie są wasze życzenia, jakie sily i jakie instytucye życzyście sobie nadać? Podjeliśmy się otrzymać od was stanowczą odpowiedź. Ten jest cel naszego poselstwa. Winniśmy was zarazem uprzedzić, że jeżeli opuścicie tę sposobność, która się wam teraz zdarza raz otrzymawszy wolność, bez waszego współdziałania, uważać was będziemy za podbite prowincye.

Na tę mowę Pestla, Książę Jabłonowski odpowiedział: że żądza niepodległości Narodowej jest jedynym punktem zjednoczenia się wszystkich dobrych Polaków; że jesteśmy gotowi ponosić największe ofiary dla otrzymania tego celu. Ze Towarzystwo nasze urządzone w tym widoku może rachować na Wojsko Polskie, na ludność Warszawy i na większą część Szlachty z Prowincyi. Powiedział mu oprócz tego: że przez niepodległość Polski, rozumieją nietylko niepodległość Królestwa, lecz oraz prowincyj dawniej do Polski a teraz do Rossyi należących, i prosił Pestla, aby się jasno w tym przedmiocie wytłumaczył. Na co Pestel odpowiedział, że w tym względzie żadnej nie masz trudności, i że rozumie to tak samo, jak i Książę Jabłonowski.

W inném miejscu zeznał Książę Jabłonowski, że mówioném było o niepodległości Polski; co zaś do Gubernij dawnych Polskich, użył wyrazów następujących: rozumiem przez niepodległość Polski obręby, w których zostawała przed drugim kraju naszego podziałem. Na co Pestel Księciu Jabłonowskiemu odpowiedział: tak się ma rozumieć, a gdyby w takim razie zachodziła jaka wątpliwość, mieszkańcy pomienionych prowincyj sami sobie obiorą do którego Narodu będą woleli należeć.

Następnie przedmiotem konferencyi była wzajemna pomoc na przypadek wojny zewnętrznej; a lubo książę Jabłonowski twierdzi, że pomoc wzajemną obiecywali sobie w wyrazach ogólnych, i nie pamięta z dokładnością, czy przypadek wojny zagranicznej był wspomnionym lub nie, co nie mogło być tylko w wyrazach bardzo ogólnych, gdyż z natury rzeczy wypływa, iż ten wypadek nie mógł nastąpić tylko w czasie późniejszym od tego, który mogli mieć na celu w swojej rozmowie; jednakże przyznał, że oświadczył: iż Towarzystwo Polskie uznając ile mu pomoc Rossyan skuteczną być może, chętnie wspólność działania przyrzeka, byle to wniczem celowi ich nie ubliżało.

Przyznał także książę Jabłonowski, że Pestel od niego żądał, aby spokojnie zostawali póki oni nie rozpoczną re-

wolucyi, i obiecał uprzędzić; lecz gdy podług zdania jego nic nie mogło być przedsięwziętém przed trzema laty, dalszą w tej mierze rozmowę do dalszego odłożyli czasu, tudzież że Pestel dalej do księcia Jabłonowskiego mówił, iż gdy Polska Rosyjan a nie Rosyjanie Polaków pomocy potrzebują, winni przez szczerotę pomocy swęj zjednać sobie prawo do ich wsparcia. Na co książę Jabłonowski odpowiedział: że Towarzystwo nasze związane jest bez celu prędkiego działania, gdyż uważając na stan dzisiejszy Europy, nie można sobie żadnego skutku pomyślnego w zamiarach naszych rokować, że jedynie chcieliśmy utrzymać w kraju naszym ducha narodowego, aby przy wydarzyć się mogących zmianach w Europie, mogliśmy korzystać z podanej pory dla odzyskania niepodległości Polski, że żadna okoliczność nie może nam w tym celu być przydatniejszą nad wybuchnąć mającą w Rosyji rewolucyą, że przeto interes nasz jest rękojmnią szczeroci współdziałania naszego.

Co do zaprowadzenia formy Rządu w Polsce, zeznał książę Wołkoński, że Pestel wyjawil formę Rządu, która była w projekcie do zaprowadzenia, oraz środki, przez które miano do tego dążyć, i żądał na to szczeręj odpowiedzi; a książę Jabłonowski na to odpowiedział, że lubo w rzeczy zaprowadzenia w Polsce formy Rządu, potajemne Towarzystwa nie mają zamiaru ustanowienia u siebie Republiki, i on przekonany jest o niemożności z tej strony, lecz sam uznaje być potrzebnym Rząd Tymczasowy w celu dalszych narad o woli całego Narodu. Z tych więc pobudek imieniem Dyrekcyi Warszawskiej przyrzekł przyjąć początkowe uczestnictwo w rewolucyi.

Książę Jabłonowski utrzymując, że o kształcie Rządu żadnego nie było z strony jego przyrzeczenia, owszem, że obstawał przy zupełnej niepodległości Polski, co by się z narzuconym kształtem Rządu zgodzić nie mogło, przyznał, że mówił, iż nie chcąc przedwczesnych rozterek być przyczyną, Towarzystwo nie nie myśli względem formy Rządu nadać się w kraju mającej w razie odzyskania niepodległości, lecz ze swojej osobistej opinii sądzi, iż Rząd monarchiczny na zasadach konstytucyjnych

oparty, krajowi Polskiemu jest najprzyzwoitszy. Twierdzi dalej książę Jabłonowski, że mu w tém Pestel przerwał mowę, wystawiając dogodności Rządu Republikańskiego w sposobie Stanów Zjednoczonych Amerykańskich, z czego rozpoczęła się między nimi uboczna rozprawa względem tych form Rządu, a gdy każdy przy swoim zdaniu obstawał, książę Jabłonowski przerwał tę dyskusyę jako do materyi nienależącą, mówiąc: zwróćmy się do rzeczy, gdyż zapewne nie jest naszym celem rozprawić o ogólnej polityce — O Rządzie Tymczasowym żadnej mowy nie było.

Półkownik Pestel zeznał, że przedmiotem konferencyi było jeszcze, iż Polacy postąpić mają z Cesarzowiczem tak, jak Rossyanie postąpią z innymi Wielkimi książętami. Książę Wołkoński zeznawszy jak wyżej, że Jabłonowski imieniem Dyrekcyi Warszawskiej przyrzekł przyjąć początkowie uczestnictwo w rewolucyi; dodaje, że skutkiem takowego zgodzenia się zostało postanowioném, że przy rozpoczęciu ogólnej rewolucyi, Towarzystwa Polskie powinny przedsięwziąć środki ku uwięzieniu członków Najjaśniejszej Familii tych wszystkich, którzy się będą znajdować w Polsce, z tém, aby wszelkie pokuszenia ku uwolnieniu ich były bezskuteczne. Przecież zeznaniom tym książę Jabłonowski zaprzeczając, twierdził: że nie mówiono o zamachach na żadną osobę z rodziny cesarskiej, ani żądano od niego żadnego kroku przeciwko osobie Cesarzowicza, tylko Pestel go ostrzegł, aby się uludzić nie dali obietnicom, jakieby im Wielki Książę mógł czynić w razie rozpoczętej rewolucyi w Rossyi.

Była także mowa o korzyści, jakaby wypłynęła z znoszenia się z zagranicznymi Towarzystwami tajnemi, i przyrzekli sobie, że nawzajem sobie będą udzielać odkrycia, jakie każdy z nich robi w tym względzie.

Cel stosunków z Towarzystwem Polskiem, podług zeznania Pestla zasadzał się na tém, ażeby wiedzieć co się u Polaków dzieje, i przez przyjacielskie porozumienie zapobiedz złemu, jakieby mogły zdziałać dla Rossyi w czasie krytycznym. Wszystko odbywało się na rozmowach

i konferencyach, umowa zaś żadna jeszcze nie stanęła; albowiem wprzód potrzebne było zezwolenie całego związku, konferencye zaś zaledwie były rozpoczęte i mało onych odbyło się. Książę zaś Jabłonowski nazywając tę konferencyą przygotowawczą, twierdzi: że rozmowa ich na niczem się skończyła, prócz tego, iż się zgodzili, że Szwejkowski Półkownik w dywizyi 9. korpusu 3. stojący w Radomyślu gubernii Kijowskiej, znosić się będzie z Moszyńskim dla udzielenia sobie wiadomości, a szczególnie o duchu panującym między officerami korpusu Litewskiego, i że Podpułkownik Łunin znajdujący się w Warszawie, z księciem Jabłonowskim lub Krzyżanowskim znosić się będzie we wszystkich okolicznościach obudwóch Towarzystw dotyczyć mogących.

Nakoniec postanowiono na tej konferencyi zejść się znowu podczas kontraktów w roku 1826 w Kijowie, i Książę Jabłonowski obiecał, iż gdyby sam znajdował się nie mógł, przybędzie inny członek Towarzystwa Polskiego.

W tém miejscu przychodzi powtórzyć okoliczność już w pierwszej części aktu oskarżenia przytoczoną; że Sergiej, Murawiew i Bestuzew, Rumin, z którymi konferencyą odbył Krzyżanowski, tudzież książę Siergiej Wołkoński i Pułkownik Pestel z którymi miał konferencyą Książę Jabłonowski, są za zbrodniarzy stanu uznanymi i ukaranymi.

Nazajutrz po odbyciu konferencyi widział się książę Jabłonowski z Krzyżanowskim i powiedział mu, że mówił z księciem Wołkońskim i że tam był także Pestel, tudzież iż zawsze toż samo mówią Rossyanie, lecz w żadne układy z nimi nie wchodził; proponował mu tylko książę Wołkoński, żeby ustanowić Podpułkownika Łunina do utrzymania komunikacyi z Krzyżanowskim w Warszawie, na co Krzyżanowski miał odpowiedzieć księciu Jabłonowskiemu, że nie chce i jemu nie życzy wto się wdawać. Przez wyrazy toż samo, powiedziane przez księcia Jabłonowskiego, rozumiał Krzyżanowski, że Rossyanie żądają połączenia Towarzystw; i że dają warunek zachowania Polski pod kondycjami, o jakich z Krzyżanowskim mówiono.

Książę Jabłonowski zeznał w końcu, iż Krzyżanowskiemu mówił o tych szczegółach rzeczonyj konferencyi, że Półkownik Pestel i Książę Wołkoński mieli polecenie wejścia w związek z naszym Towarzystwem, że mu wystawili, iż ich Towarzystwo jest bardzo rozkrzewione w wojsku, w prowincyach, i władzach rządowych; że żądali od niego żeby się oświadczył, czyli Polacy chcą być z niemi, czy przeciw nim; że Książę Jabłonowski im oświadczył, iż mają na celu narodowość i swą niepodległość, że nie wchodzą w ich wewnętrzne rozterki, ale że pomoc im dać są gotowi (choć Krzyżanowski dobrze wiedział że z tego nic być nie może), że umówił się z Rossyanami o komunikacye przez Szwejkowskiego Półkownika i Piotra Moszyńskiego, że Rossyanom siły Polaków przesadzał.

Wprawdzie Krzyżanowski zaprzeczył, aby mu Książę Jabłonowski o szczegółach tych powiadał, twierdząc, że mu w Kijowie wspomniął tylko o Księciu Wołkońskim względem Łunina; lecz Książę Jabłonowski w naocznój konfrontacyi z Krzyżanowskim obstawał przy tém, że chociaż może nie takj szczegółowo i może nie w tych samych wyrazach, jak zeznał, zawsze głównejsze punkta tego zeznania, co do konferencyi odbytej z Księciem Wołkońskim i Pestlem, Krzyżanowskiemu w Kijowie opowiedział.

Gdy Krzyżanowski miał wyjeżdżać z Kijowa, prosił Majora Goszkowskiego o podoróżne (kartę drożną), a officer przy nim stojący ofiarował się tém zatrudnić. Pytał się przeto Krzyżanowski Majora goszkowskiego, kto jest ten officer, a odpowiedział, że Kapitan Majewski. Na samym wyjeździe Krzyżanowskiego przyszedł do niego Kapitan Majewski explikując się, że jeszcze nie ma podorożnego, a potem powiedział mu, że Stanisław Karwicki życzy się z nim widzieć. Krzyżanowski powiedział jmu: że zaraz wyjeżdża, ale za pół godziny będzie u sąsiada. Jakoż wychodził Krzyżanowski kiedy nadszedł Stanisław Karwicki członek Towarzystwa Patriotycznego i Templaryszów, który wziął go na bok do drugiego pokoju i oświadczył mu chęć porozumienia się z Towarzystwem Patriotyczném w Warszawie, mówiąc że ma znaczne stron-

nietwo i fundusze. — Krzyżanowski odpowiedział mu, że powinien tylko do tego wyznaczyć członka i przesłać złotych polskich 10,000.

Karwicki o tém zdarzeniu zeznał, iż gdy była mowa o ustanowieniu komunikacyi między Templaryuszami a Towarzystwem Patriotyczném w Warszawie, powiedział mu Krzyżanowski, iż wypada żeby ci ostatni przesłali do Warszawy Złp. 10,000 i wskazali jednego z pomiędzy członków swoich, w którego ręce fundusz ten złożony będzie, i któryby zarazem był użyty do wspomnianych komunikacyj. Karwicki nie znając takowego Członka, wstrzymał w tej mierze odpowiedź, i dopiero gdy Majewski kazał mu powiedzieć o zabłockim oznaczył tegoż Krzyżanowskiemu, i zapewnił go iż pieniądze na jego ręce przesłane będą.

W miesiącu Maja, 1825 r. przybył do Warszawy Kapitan Majewski, widział się z Zabłockim, opowiedział, jak wielkie progressa robią Templaryusze na Wołyniu i żalił się zarazem iż Towarzystwo Patriotyczne długo na zawadzie stało, ale i to skończyło się, przez proponowane połączenie, a że w Warszawie potrzeba Templaryusza, któryby ich tu przy związku patriotyczném zastępował, jednomyślnie Zabłockiego postanowili; że jednak na piśmie nie miał do pokazania, wierzyć słowom kazał i prosił aby się widzieć z Krzyżanowskim i z nim porozumieć. Jakoż dopełnił tego Zabłocki, i jak zeznaje tenże Zabłocki, Krzyżanowski żądał złożenia 10,000 złp. przyobiecanych przez Templaryuszów, mieć wykaz osób z wyszczególnieniem, o ile który gotowizną, ludźmi lub bronią przyłożyć się może, na tej bowiem pewności zależy wiele i ta ma być nieomylną.

Lubo Krzyżanowski twierdził, iż wyrazów przytoczonych co do wyszczególnienia, o ile kto ludźmi, bronią lub funduszami przyłożyć się może, bynajmniej do niego nie mówił; jednakże przyznał, że w kilka miesięcy po powrocie z kontraktów Kijowskich 1825 r. do Warszawy, odwiedził go brat Stanisława Karwickiego Wincenty i mówił, że zwiedził część Wołynia i Litwy, a nie zna-

laż jak tylko trzech członków nieczynnych, którzy mu oświadczyli, że nie mają żadnych wpływów w okolicach, że chcąc rozkrzewiać Towarzystwo, trzeba by to powierzyć osobom większego znaczenia, tudzież że powiedział Wincenty Karwicki, iż ktoś jest co ma przywieźć pieniądze, lecz imię jego zapomniał Krzyżanowski; nakoniec że wtenczas Krzyżanowski zobowiązał Wincentego Karwickiego, aby powiedział swojemu bratu, iżby przez tego przywiezie pieniądze, udzielił wiadomości o sile Towarzystwa, o znaczeniu osób je składających, o okolicach w których zamieszkują, nareszcie o wszystkich szczegółach.

Jakoż Karwicki przyznał to w konfrontacji z Krzyżanowskim i tylko twierdził, że nie uskutecznił tego co mu Krzyżanowski zlecił do powiedzenia swemu bratu, gdyż prosto wyjechał za granicę gdzie do późnej jesieni bawił.

Zeznał także Krzyżanowski, iż zdaje mu się że mówił to Wincentemu Karwickiemu w przytomności Zabłockiego, którego już się oto wypytywał, lecz który utrzymywał, iż o tém nic nie wie, okoliczność więc żądanego przez Krzyżanowskiego od Zabłockiego wykazu, o ile kto gotowizną, ludźmi lub bronią przyłożyć się może, jest wyjaśnioną.

Był potem kapitan Majewski u Krzyżanowskiego z zapytaniem, czyli nie ma tu co zlecić do Karwickiego, a Krzyżanowski toż samo z nim powtórzył, co Wincentemu Karwickiemu powiedział. Przyznał jeszcze Krzyżanowski, iż gdy Karwicki żądał komunikować się z Warszawą, Krzyżanowski nie odpowiedział mu, że dobrze, ale że rozumie, iż to się będzie mogło zrobić, byleby przysłał złp. 10,000 chcąc się go tym sposobem pozbyć, lecz powiedziawszy Krzyżanowski o tém Księciu Jabłonowskiemu i Hr. Soltykowi, gdy ci to potwierdzili, wtenczas Krzyżanowski przez kapitana Majewskiego uwiadomił Karwickiego, że mówił o tém, i że nic nie mają przeciwko temu. Kapitan Majewski dał 1,000 Rubli srebrnych z poleceniem Tomaszowi Czarkowskiemu dla przewiezienia ich do Warszawy, który w miesiącu Paździer-

niku 1825 roku przybył na przeznaczone miejsce, i udał się do Zabłockiego, a z tym do Księdza Dembka i potem do Krzyżanowskiego z doniesieniem o przywiezieniu tych pieniędzy.

Krzyżanowski jak zeznaje, zadawał Czarkowskiemu wiele pytań i dowiedział się, że wymieniona summa od kilku tylko osób jest zebrana, że Czarkowski nie wiedział nic o exystencyi funduszów i nie mógł mu dać żadnego objaśnienia co do szczegółów o które się pytał.

Następnie złożono konferencyę u Hr. Sołtyka w jego mieszkaniu, na której znajdowali się: Hr. Sołtyk, Książę Jabłonowski, Krzyżanowski, Grzymala, Zabłocki, i Tomasz Czarkowski; a przedmioty téj konferencyi były następujące:

Krzyżanowski przedstawił Tomasza Czarkowskiego, jako reprezentanta Templaryuszów, a Zabłockiego jako mającego ich w Warszawie zastępować. Czarkowski oświadczył Hr. Sołtykowi, iż Majewski przez niego przesyła 1,000 rubli srebrnych, przepaszając, iż chociaż przyrzekł zlp. 10,000. że onych teraz dla złych czasów nie miał, ale później sam do Warszawy odwiezie, i że połączenie dwóch Towarzystw, które dawniej nastąpiło, Majewski i Karwicki ciągle utrzymywać przyrzekają, Grzymala twierdzi, że Czarkowski powiedział, iż 1,000. rubli które przywiózł dla Towarzystwa Patryotycznego są rezerwowym funduszem jak mu się zdaje Templaryuszów.

Podług zeznania Grzymaly, Hr. Sołtyk miał jakąś do Czarkowskiego perorę, a podług zeznania Czarkowskiego Hr. Sołtyk dał odpowiedź w krótkich wyrazach, iż pieniądze ilekolwiek jest onych przyjmuje, i te u Zabłockiego złożyć mu kazał, oraz od siebie Karwickiemu i Majewskiemu powiedzieć polecił, że to połączenie się trwale utrzymaném będzie. Zabłocki zaś zeznał, że Hr. Sołtyk po przywitaniu Wołynianina i oświadczeniu ukontentowania zbliżenia się Templaryuszów, wynurzył potrzebę ścisłego połączenia się, celem wzajemnego działania ku pomyślności kraju naszego, Również i Krzyża-

nowski utrzymuje, że Hr. Soltyk zapewnił, iż połączenie Templaryuszów z Towarzystwem Patriotycznym było mu bardzo przyjemne, (choć Krzyżanowski nie wie z jakiego powodu, bo to już od lat kilku miało miejsce) zaczął aby trwano w tym zbliżeniu.

Hrabia zaś Soltyk zeznał, że o połączeniu się Towarzystwa pierwszy raz wtenczas słyszał, i lubo się na to połączenie zgodzili, nie było jednak podobnym w przeciągu pół godziny, przez którą trwała ta sessya i tyle przedmiotów traktowano, ułożyć oraz sposób w jaki to połączenie miało nastąpić.

Dokładniej przedmiot ten wyłuszczając Książę Jabłonowski zeznał, iż umówiono się że obadwa Towarzystwa łącznie działać będą co do celu Towarzystwa Patriotycznego, nie przeszkadzając tym zamiarom, które mogły być Templaryuszom wyłączne, i że kominikacya Towarzystw obu dzieć się będzie za pośrednictwem Zabłockiego. Grzymala zaś zeznał: że delegowany Templaryuszów zastrzegł sobie, żeby Towarzystwo Patriotyczne warszawskie nie przywłaszczało sobie zwierzchnictwa nad tem do którego on należy, że celem tego ostatniego jest, żeby oba związki połączyły się w celach, nie zaś żeby jedno drugiemu było podległe.

O dalszym ciągu tej konferencyi Tomasz Czarkowski zeznał: że Krzyżanowski wspomniiał o potrzebie doniesienia, wiele związek Templaryuszów w przypadku potrzeby może dostarczyć broni, ludzi i koni, na co mu Czarkowski nic nie odpowiedział. Jakkolwiek Krzyżanowski temu zaprzecza, przecie zeznał, że mowę swoją zaczął od tego, iż Czarkowski w miejsce 10,000. złp. przywiózł 1,000. rubli i że od niego wie, iż te pieniądze zebrano od kilku tylko członków, że zatem gadanina Karwickiego była mylną, lecz że podobne przesadzenia mogły się stać zgubnymi i być powodem jakich niespokojności lub nieporządku, a Czarkowski urażony mówił, że go o tych wszystkich szczegółach nie uwiadomiono, lecz że mogły mieć miejsce; przyznał także Krzyżanowski że w ówczas utrzymywał, iż ten który miał przywieźć pieniądze, miał

także dać te objaśnienia, i że nawet summa piéniężna nie była zupełną, na co Czarkowski odpowiedział, że niezwłocznie reszta będzie przywieziona. Uczynił mu wtenczas Krzyżanowski jak zeznaje, uwagę;

że nieszło tu o piéniądze, lecz że przez te piéniądze, i przez źródło z których będą wzięte, chciano poznać do jakiego stopnia to, co Karwicki mówił, było prawdziwém, gdzie więc są te fundusze i te liczne stronnictwa;

urazony jeszcze więcej Czarkowski rzekł, iż znajdzie się jak tego będzie potrzeba. Na co odpowiedział Krzyżanowski, chyba że przyłączycie wszystkich waszych włóścian.

Grzymała w zeznaniach swych przypomniał sobie, że to wszystko co mu z zeznań Czarkowskiego i Krzyżanowskiego przedstawioném zostało w rzeczy saméj było mowioném, nie pamiętał jednak; żeby w téj rozmowie wspomniano o ludziach, koniach i broni. Zabłocki zaś zeznał, że Krzyżanowski powiedział, iż powinni byli wprzód donieść że te piéniądze są od samych Templaryszów zebrane, lecz iż on mniema, iż te piéniądze pochodzą także od Członków Towarzystwa Patryotycznego, znajdującego się na Wołyniu. Na to podług zeznania Zabłockiego, Hrabia Sołtyk odpowiedział, iż na to zważać niemożna, czy od Templaryszów, czy od kogo są piéniądze, dosyć żeby się łączyły do celu dobroczynnego.

Czarkowski mając zlecenie od Majewskiego, żeby Towarzystwu Patryotycznemu i Hr. Sołtykowi jako Naczelnikowi onego, opowiedział, iż ma wiadomość że Rosssyanie mają zamiar podnieść powstanie przeciw Rządowi, dopełnił tego polecenia i opowiedział to Hr. Sołtykowi na rzeconej konferencji.

W tym przedmiocie aczkolwiek nie przypomina sobie Grzymała słów o zmianie porządku i Rewolucyi, zdaje mu się jednak, iż mówił Czarkowski o Malkontentach w Rossyi, a mianowicie w wojsku, którzyby sobie ży-

czyli konstytucyi i praw, że wojsko tęskni bez wojny. Krzyżanowski zaś utrzymuje, iż gdy ktoś zapytał się co mówiono w Rosyi. Czarkowski odpowiedział, że Rosyianie rozpoczną działania, a Krzyżanowski na to odpowiedział: że to są dzieciństwa o jakich od dawna mówią. Czarkowski powiedział na to: iż Rosyianie mówią nawet, że gdyby nic nie zrobiono w Warszawie, przystaną na to byleby im nie przeszkadzano. Taką była, zdaje się Krzyżanowskiemu rozmowa, lub coś podobnego; gdyż z gniewem obrócił się do Księcia Jabłonowskiego i rzekł: ponieważ jedziesz tam, powiedzże im żeby nam dali pokój, i że nie chcemy się do nich mieszać, ani nic z nimi mieć wspólnego. Na to jednakże twierdzenie ma wpływ rozmowa oddzielna Krzyżanowskiego z księciem Jabłonowskim, która jest niżej umieszczoną.

Winném z'zeznań nie mogąc sobie Krzyżanowski przypomnieć wyrazów Czarkowskiego oświadczył: że Czarkowski opowiadając co mówią w Rosyi, rzekł, że jeżeli Polacy nie chcą zacząć, to niech im zostawią; do tych zaś wyrazów: „jeżeli Polacy nie chcą zacząć“ Krzyżanowski jak utrzymuje, żadnego nie przywiązywał wyobrażenia.

Również i Hr. Sołtyk zeznał, że Czarkowski mówił, iż w Wojsku Rosyjskiem między officerami zaburzenie odgrazania wielkie, że publicznie i głośno najzuchwalej o tém gadają. Zeznał także, że Czarkowski mówił o determinacyi wojskowych Rosyjskich, że koniecznie chcą zacząć rewolucyą, że Rosyianie mieli powiedzieć, jeżeli Polacy zacząć nie chcą, to niech im to zostawią. Na powyższe mowy Czarkowskiego o zaburzeniach w Rosyi Hr. Sołtyk podług zeznania tegoż Czarkowskiego odpowiedział; niech Rosyianie robią co chcą, lecz co do nas powiedz Kapitanowi Majewskiemu, żeby przestał o podobnych rzeczach myśleć, ponieważ byłoby z naszej strony dziełem największego nierozsądku.

Zablocki i Książę Jabłonowski zgodnie zeznali że Hr. Sołtyk zaręczał, iż spokojność w kraju naszym zachwiana nie będzie, i téj strzedz polecił, póki w Państwie Rosyjskiem zupełnie odmiana pewna nie nastąpi. Książę Ja-

blonowski przytoczył jeszcze za przyczynę słów Hrabi Soltyka, tę zasadę Towarzystwa.

aby nic niedziałać chybaby jakie rozruchy w Rosyi sprawiły wyprowadzenie wojska z kraju Polski, którą to zasadę przyjęli wtenczas gdy usłyszeli o Towarzystwie tajném Rossyiskiem.

Sam zaś Hr. Soltyk zeznał, iż gdy Czarkowski wspominał o burzącém się wojsku, radził spokojność i to wszędzie, będąc nieprzyjacielem wszelkich rewolucyj; rozpoczął ją Rossyanie (wyrazy zeznania Hr. Soltyka) przez wojnę domową, zginęło kilkaset ludzi, gdyby się im było powiodło, jużby krocie zginęły i część państwa Rossyjskiego zostawałaby w gruzach i popiołach, nie miał prawa przepisywać Rossyanom jak sobie postępować mają, zapewne gdyby rewolucyą swoją byli wszystek porządek socyalny przewrócili, i zniszczyli, i w Polskę ją przenieśli, wtedy i Polacy musieliby osobie myśleć.

Nakoniec oświadczył Zabłocki, jak zeznaje, obecnym członkom, iż złoży te pieniądze u księdza Dembka, na co się zgodzono, te pieniądze miały być do dyspozycyi Hr. Soltyka za wiadomością Zabłockiego, i Hr. Soltyk kazał Zabłockiemu komunikować się z sobą we względzie jak pieniądze mają być użyte.

Hrabia zaś Soltyk przyznawszy, że pieniądze te jak mówiono, miały być użyte na komunikacye z Towarzystwem Templaryuszów i na wsparcie nieszczęśliwych; twierdzi: że nie pytał się jakim sposobem rozrządzać temi miano, nigdy nie powiedział nikt, że temi pieniędzmi może rozrządzać, ani że te pieniądze są złożone u księdza Dembka. Pomimo atoli tego twierdzenia Hr. Soltyka i utrzymywania Krzyżánowskiego, że radził nie przyjmowanie tych pieniędzy, i aby oddane były tym osobom które je złożyły, pieniądze wymienione rzeczywiście u księdza Dembka złożone zostały.

Że wspomniane 1,000. rubli srebrnych przeznaczone były na komunikacye między Towarzystwami Templa-

ryuszów i Patryotyczném, okazuje się to z zeznań w Komitecie śledczym złożonych, Stanisława Karskiego, Księcia Jabłonowskiego, Kapitana Majewskiego, Tomasza Czarkowskiego, Księdza Dembka, a po części z zeznania Hr. Soltyka i oświadczenia Worcella uczynionego w obliczu Moszyńskiego, Stanisława Karwickiego i Majewskiego, które zeznania będą w summaryuszu wyłuszczone i dosłownie przytaczanemi zostaną.

Odbycie rzeczonéj konferencyi u Hr. Soltyka nie było ostatnim czynem, gdyż później Krzyżanowski jak twierdzi, lubo miał zobowiązać Księcia Jabłonowskiego wyjeżdżającego, aby się z Roszjanami nie wdawał; przecież Książę Jabłonowski przeciwnie zeznał, iż gdy miał wyjeżdżać do Kijowa, odbył długą rozmowę z Krzyżanowskim, z której wynikło, iż miał za widzeniem się z Pestlem oświadczyć mu, że ich jedynym zamiarem będzie niepodległość Polski, i wtedy dopiero mogą się skłonić do bliższego porozumienia się z nimi, jeżeli oni za zasadę wezmą niepodległość całej Polski, i że nie będą się do ich Rządu wtrącać, i jeżeli nareszcie odkryją się ze wszystkimi swemi zamiarami.

W deklaracyi swéj z dnia 31 Maja 1822 roku na rozkaz Zwierzchności zdanéj, zamilczał Krzyżanowski, iż należał do Towarzystwa Patryotycznego.

DZIAŁ DRUGI.

Czynności Senatora Kasztelana Hrabii Soltyka.

Hrabia Soltyk przybył do Warszawy w dniu 30 Kwietnia 1823 roku, dowiedział się o istnieniu Towarzystwa, mającego na celu utrzymanie narodowości i przywrócenie kraju do dawnéj świetności. Mowa tu jest o Towarzystwie znaném pod nazwiskiem Patryotycznego.

Czyli przez kogo i z jakimi formalnościami przyjętym był do niego Hrabia Soltyk; wszystko to pokrytém jest zasłoną. Przecież Hr. Soltyk z członkami Towarzy-

stwa Patryotycznego przestawał, z niemi a najczęściej z Krzyżanowskim i Księciem Jabłonowskim o przedmiotach Towarzystwa naradzał się związkowych, w mniemaniu jakoby sam był członkiem Towarzystwa utrzymywał, a nawet stał się nim, de facto podług własnego zeznania.

Wnet przyjął Hr. Sołtyk na siebie postać Prezesa Rady, albo raczej naczelnika związku, bądź, jak Plichta zeznaje, na wyraźną propozycją Plichty i Grzymały, bądź, jak Grzymała utrzymuje, że z grzeczności którą mu jako starszemu wiekiem i dostojenstwem uczynić wypadało; mógł wnosić, iż życzeniem jest aby stanął na czele Towarzystwa, bądź jak sam Hr. Sołtyk wyjaśnia, iż będąc najstarszym wiekiem i wziętością był więc najstarszym w Towarzystwie.

Że przez członków Towarzystwa istotnie uważanym był za Naczelnika, to nie podlega wątpliwości.

Czas w którym do Hrabi Sołtyka przeszedł kierunek związku choćby tylko pozornie, uważać należy jako epokę odrodzenia się Towarzystwa, które pozbawione naczelnika mogącego wzbudzić poszanowanie i ufność bliższymi było rozwiązania.

W jesieni r. 1823. schodzili się członkowie Towarzystwa wraz z Hrabią Sołtykiem do ogrodu Saskiego za poprzedniem przez Plichtę zwołaniem.

Celem tych narad nie było rozwiązanie Towarzystwa lecz ukrycie jego i przechowanie do dalszych czasów.

Gdy Hr. Sołtyk podjął się być Naczelnikiem, myśleliśmy (tak zeznaje Plichta) o uporządkowaniu Towarzystwa, co do urządzenia Gmin potrzeba było zaczynać, tym końcem zeszliliśmy się kilka razy, miejscem zejścia był ogród Saski.

A lubo mówi dalej Plichta: zamiarem naszym miało być uporządkowanie związku i rozszerzenie onego, czując już w ten czas, że główny cel Towarzystwa, cel życzeń wszy-

stkich prawie Polaków tajnym związkiem dopiętym być nie może, Bylibyśmy zapewne ile to od nas zależało przyczynili się do rozwiązania onego, gdyby nie obawa, że tym sposobem uwolnieni od obowiązku tajemnicy członkowie mogą przez niewstrzymaną gadatliwość i siebie i aresztowanych w tenczas na odpowiedzialność narazić. Nie chcieliśmy więc psuć rozpoczętego przez innych dzieła. Z tego co Plichta zeznał, okazuje się ogólny duch jakim tchnęli obradujący.

Przedmiotem szczególnym Rad były:

1. Grożące okoliczności, sposoby zabezpieczenia się, ostrożność w przyjmowaniu nowych członków.
2. Narodowość szczególnie w szkołkach elementarnych rozkrzewić się mająca, i popieranie tych szkólek.
3. Obmyślenie środków wybierania składek szczególnie dla Pawlikowskiego, który groził wydaniem związku, i wykazująca się potrzeba urządzenia gmin celem zyskania składek.

Przy końcu roku 1823. polecił Hr. Soltyk Krzyżanowskiemu wyjeżdżającemu na kontrakty Kijowskie w Styczniu każdorocznie odbywające się, aby się dowiedział o Towarzystwie tajnem Rossyjskiem, aby wyrozumieć je i zkomunikować się z niem jak Krzyżanowski zezna je, albo jak Soltyk utrzymuje, aby się dowiedzieć o nieukontentowaniu jakie w wojsku Rossyjskiem panuje.

W istocie przyszła, jak już w Dziale 1szym części 2giej przytoczonem zostało, konferencya między Krzyżanowskim i deputowanymi Towarzystwa Rossyjskiego do skutku. Deputowani objawili otwarcie, iż zamiarem ich Towarzystwa jest zmiana Rządu, zgodzili się na niepodległość Polski, i na odstąpienie Polakom kilku Gubernij, żądając nawzajem pomocy Polaków przy rozpoczęciu otwarcie swych działań. Rozumiał Krzyżanowski pod temi wyrazami rewolucyą i powstanie wojska, domagali się także deputowani Rossyjscy aby Polacy rozbroili kor-

pus Litewski, lub jakim bądź sposobem nie dopuścili aby Rossyanom szkodził. Była mowa o formie Rządu w Rosyi zaprowadzić się mającego; wynurzono życzenie, aby Polacy kształtem Rządu od Rossyan nie różnili się.

Nakoniec Murawiew mówił, aby Polacy postąpili sobie z Jego Cesarzewiczowską Mością Wielkim Księciem Konstantym, jak sobie Rossyane postąpią z innymi członkami rodziny, Bestuzew zaś żądał, aby Wielkiemu Księciu nie dopuścić powrotu do Rosyi.

Układu formalnego nie zawarto, ustanowiono tylko komunikacją między obudwu Towarzystwami przez Grodeckiego: w ogólności postępowanie Krzyżanowskiego było takie, iż Rossyane mogli się spodziewać współdziałania Polaków, skoro by między Dyrekcjami obudwóch Towarzystw stanęła umowa.

Umieściliśmy ten krótki rys konferencyi dla odświeżenia jéj pamięci w obecném miejscu.

Dalsze szczegóły téjże konferencyi znane są z sprawy Krzyżanowskiego. Idzie teraz o to, jak dalece był o niéj uwiadomionym Hr. Soltyk.

Krzyżanowski zeznaje, iż zdał Hr. Soltykowi sprawę z tego co zrobił, że mu powiedział oraz swoje zdanie, iż w żadnym sposobie nie należy się wdawać z Rossyanami, iż dla poparcia swego zdania dodał, iż wie, że Książecz tego nie chce. Hr. Soltyk atoli utrzymuje, że tylko słyszał od Krzyżanowskiego o widzeniu się z dwoma lub trzema oficerami Rossyjskimi, i że jest wielkie nieukontowanie między nimi. W szczególności zaś zapewnia Hr. Soltyk, iż nie wiedział o przyznaniu niepodległości Polski, i o pomocy Rossyanom z strony Polaków udzielić się mianéj, o rozbrojeniu korpusu Litewskiego, o mowach względem osoby Jego Cesarzewiczowskiej Mości Wielkiego Księcia Konstantego.

Książę Jabłonowski oświadczył, co następuje:

„zwyczajem to było naszym w podobnych zdarzeniach zdawać sprawę Hr. Soltykowi, a w okoli-

„czności o której jest mowa, Pan Krzyżanowski
„mówił mi sam, iż o skutku konferencyi swojej
„w Kijowie, uwiadomił Hr. Sołtyka. Nareszcie
„z mów jednego i drugiego wnosić mogę z pewno-
„ścią, iż takowa komunikacya między nim a Hr.
„Sołtykiem wrzeczy samęj nastąpiła.“

Zapytany czy nie może sobie przypomnieć szczegółów konferencyi, o których wiedział Sołtyk, rzekł Książę Jabłonowski:

„To pewno mówiłem Hr. Sołtykowi, iż Krzyżanowski w roku 1824. miał konferencyą z officerami Rossyjskimi, mówiłem i to z pewnością, iż Towarzystwo Rossyjskie jest bardzo rozkrzewione i ma wielkie wpływy.“

W letniej porze roku 1824. poznał się Hr. Sołtyk z Worcellem. Przyznaje Hr. Sołtyk w protokule d. 15 Kwietnia 1826 roku, że miał od Worcella wiadomość o wojsku Rossyjskiem, iż wielu officerów śmiało przeciw istniejącej formie Rządu mówią — nie wymienił jednak podług Sołtyka Worcell, ani osób, ani wspomniął o jakimś zawiązaném Towarzystwie. Cóż nawzajem Hr. Sołtyk mówił do Worcella? Worcell utrzymuje, że Hr. Sołtyk wspomniął jak mu się zdaje, iż Książę odradza zawarcia układów z Rossyanami, lecz że zarazem Sołtyk dodał, iż dobrzeby było z nimi zawrzeć jakie układy.

Przy konfrontacyi w d. 27 Maja (8 Czerwca) 1826 roku wymówił to Worcell Hr. Sołtykowi naocznie, który jednak wyraźnie temu zaprzeczył.

Że w roku 1825 odbyła się konferencya między deputowanymi tegoż samego Towarzystwa tajnego Rossyjskiego a Księciem Jabłonowskim, że przedmioty narad były prawie te same co w roku 1824, wiadomo już jest z sprawy Krzyżanowskiego, do której co do szczegółów i dowodów wypada w tém miejscu odwołać się. Czyli i jakie Hr. Sołtyk dał Księciu Jabłonowskiemu polecenie przed konferencyą, i jaki odebrał rapport skutku tej konferencyi? następnie wyluszczyć należy:

Krzyżanowski zeznaje, iż wspólnie z Hr. Sołtykiem Księciu Jabłonowskiemu wyjeżdżającemu na kontrakty 1825 roku polecił, ażeby Książę starał się dowiedzieć co Towarzystwo Rossyjskie robi, ale żeby w żadne układy nie wdawać się. Krzyżanowski mówiąc o tém samém poleceniu, twierdzi: iż był wspólnie z Księciem Jabłonowskim u Hr. Sołtyka, i gdy mówiono o Rossyanach, wniósł Krzyżanowski, że jeżeliby można dowiedzieć się co robią, to dobrze, ale żeby nie wdawać się w żadne układy. Książę zaś Jabłonowski zeznał, iż Hr. Sołtyk powiedział mu, aby się starał co dowiedzieć o Towarzystwie Rossyjskiem bliżej, co to jest za Towarzystwo, jacy jego Naczelnicy, lecz nie dawał polecenia wchodzenia z nimi w jakie stósunki, raczej tylko aby wiadomość od kogo powziąć.

Hrabia zaś Sołtyk tak się względem tego wyraża:

„jedyna rzecz którą radziłem, żeby spokojnie wszyscy zostawali, i żeby starał się (to jest Książę Jabłonowski) dowiedzieć się o téj niespokojności wojska Rossyjskiego.“

Co się zaś dotyczy osnowy narad i ich rezultatu Książę Jabłonowski w piśmie wł. s. poręcznym d. (10) 22 Sierpnia 1826 r. twierdzi: iż Hr. Sołtykowi o téj konferencji zdał sprawę w całej zupełności; — Hrabia Sołtyk przyznając wiadomość o ogóle, przeczy jednak iż mu wiadome były wszystkie szczegóły; i tak się w tym względzie w trzech miejscach tłumaczy:

a) W Protokule 27 Marca 1826 roku.

„Książę Jabłonowski powiedział mi, iż będąc w Rosyi, zrobił tam umowę z jakimś Jenerałem Rossyjskim zabezpieczającą całość Polski i prerogatyw tych, jakich używa.“

b) W Protokule 15 Kwietnia 1826 roku.

„Książę Jabłonowski powiedział mi, iż zawarł sam z siebie umowę z Pułkownikiem Pestlem, o zape-

„wniesienie granic Polski i zapewnienie praw, jakich „używa.“

c) W Protokule (26 Maja) 7 Czerwca 1825 roku.

„Podpulkownik Krzyżanowski powiedział mi tylko, „że widział się nie pamiętam z dwoma lub trzema „oficerami, i że jest wielkie nieukontentowanie „między nimi. Później Książę Jabłonowski po- „twierdził to i dodał, iż się porozumiał z kilku of- „ficerami lub Jenerałami, i że się w Rossyi gotują „rozruchy i rewolucya, w której Królestwo Pol- „skie nie będzie nachodzoném.

Hrabia Sołtyk układał z Księciem Jabłonowskim i Krzyżanowskim projekt, aby w Litwie gdzie Towarzystwo oziębło, powierzyć jego rozkrzewienie osobie znakomitój, co jednak nie przyszło do skutku.

Nieprzyznaje wprawdzie Hr. Sołtyk, iż przed Konferencyą w jesieni 1825 r. u niego odbytą wiedział o projekcie przyłączenia Templaryuszów z Towarzystwem Patriotycznym; lecz Krzyżanowski wyraźnie twierdzi, iż Hr. Sołtyk uwiadomił o tém, co z swój strony Karwickiemu względem przysłania 10,000 złp. oświadczył, i że Hr. Sołtyk z Księciem Jabłonowskim to zatwierdzili. Iż to uczynił z swój strony, nie przeczy Książę Jabłonowski, lecz nie utrzymuje, żeby się to stało w obecności Hr. Sołtyka, i żeby Hr. Sołtyk również swe zatwierdzenie udzielił. Tak więc przeciw Hr. Sołtykowi walczy tylko zeznanie samego Krzyżanowskiego.

Co jednak zamierzoném było, czy z wiedzą, czy bez wiedzy Hr. Sołtyka, nastąpiło później z jego przychyleniem się. Wszakże w jesieni 1825 roku odbyło się z powodu połączenia Templaryuszów z Towarzystwem Patriotycznym posiedzenie u Hr. Sołtyka.

Wiadomo już jest, iż na tém posiedzeniu przedstawił Krzyżanowski Hr. Sołtykowi Czarkowskiego jako reprezentanta Templaryuszów, a Zablockiego jako mającego

ich tu zastępować, że Hr. Sołtyk względem summy przez Czarkowskiego przywiezionej oświadczył; iż pieniądze ile kolwiek onych jest, przyjmuje, iż dalej wynurzył ukontentowanie z powodu zbliżenia się Templaryuszów, oraz potrzebę ścisłego połączenia się celem wzajemnego działania ku pomyślności kraju. Sołtyk zapewnił, iż połączenie obudwóch Towarzystw utrzymywaném będzie. Również wiadomo jest co mówił Krzyżanowski na tém posiedzeniu do Czarkowskiego, iż nie wszystkie pieniądze przystane, i czego jeszcze żądał od Templaryuszów,

Następnie przypomnieć sobie powinniśmy, jakie były mowy Czarkowskiego w materji politycznej, i co na to Hr. Sołtyk odpowiedział na témże posiedzeniu. Czarkowski oświadczył, że Rossyanie rozpoczną działanie, że mówią gdyby nic nie zrobiono w Warszawie przystają na to, byleby im nie przeszkadzano. To zeznaje Krzyżanowski. Sołtyk utrzymuje, iż Czarkowski donosił o zaburzeniu w wojsku Rossyjskiém między Officerami, o odgrażaniach wielkich, że publicznie i głośno o tém gadają, dodaje tenże Hr. Sołtyk w dalszém zeznaniu, iż Czarkowski powiadał o determinacyi wojskowych Rossyjskich, że koniecznie chcą zacząć Rewolucyą, że powiedzieli: jeżeli Polacy zacząć nie chcą niech im to zostawią. Grzymała przypomina sobie, iż Czarkowski udzielał wiadomości o Malkontentach w Rosssyi, a mianowicie w wojsku, którzyby sobie życzyli konstytucyi i praw. Czarkowski zeznaje, iż to tylko mówił co mu było poleczone to jest:

iz Rossyanie mają zamiar podnieść powstanie przeciw Rządowi.

Co na to Sołtyk oświadczył niezupełnie zgodne są w tym względzie zeznania obecnych.

Podług Czarkowskiego mówił:

„niech Rossyanie robią co chcą, lecz co do nas
„powiedz panu Kapitanowi Majewskiemu, aby
„przestał o podobnych rzeczach myśleć, ponieważ
„byłoby z naszej strony dziełem największego nie-
„rozsądku.

Podług Zablockiego zaręczał Sołtyk;

„iż spokojność w naszym kraju zachowaną będzie
„i tej strzedz polecił, póki w Państwie Rossyjskiem
„zupelnie odmiana pewna nie nastąpi.

Z zeznaniem Zablockiego zgadza się Książę Jabłonowski, dodając —

taka była zasada Towarzystw, aby nic nie działać
chybaby iakie rozruchy w Rossyi sprawiły wypro-
wadzenie woysk z krajow Polskich, i to ją przyjęto
w tenczas gdyśmy usłyszeli o Towarzystwie tajném
Rossyjskiem.

Hrabia Sołtyk utrzymuje, że radził spokojność będąc
nieprzyjacielem wszelkich rewolucyj, i dalej mówi:

„nie miałem prawa przepisywać Rossyanóm jak so-
„bie postąpić mają, zapewne gdyby rewolucją swo-
„ją byli wszystek porządek socyalny przewrócili i
„zniszczyli i w Polskę ją przenieśli, wtedy i Polacy
„musieliby o sobie myśleć.

W sprawie Krzyżanowskiego wykazaném już jest, że
pieniądze przez Czarkowskiego przywiezione, miały słu-
żyć na komunikacyą między obudwu Towarzystwami,
to zeznaje sam Hr. Sołtyk dodając iż razem przeznaczon-
emi były na wsparcie nieszczęśliwych.

Tak odświeżywszy sobie pamięć ważniejszych przed-
miotów konferencyi u Hr. Sołtyka odhytój odwołuje się
względem dalszych i jej szczegółów i dowodów do spra-
wy Krzyżanowskiego.

DZIAŁ TRZECI.

*Czynności Franciszka Majewskiego Kapitana z Puł-
ku Ułanów Polskich, Jego Królewiczowskiej Mo-
ści Księcia Oranij Nro. 1.*

Franciszek Majewski Kapitan niegdyś członek byłej
łóży Massońskiej Izys, był założycielem tajnego związku

Templaryuszów, a jako Templaryusz wdał się w stosunki z tajnym również Towarzystwem Patryotycznym, które jak to już wyżej w części pierwszej dziale trzecim skargi niniejszej wywiedzionem jest, miało zamiar po-
pełnienia zbrodni Stanu.

Ten jest rzut ogólny na położenie kapitana Majewskiego, a czyny występne jakich się on w tém położeniu dopuścił, są powodem do obecnego przeciw niemu za-
skarżenia.

Ponieważ Majewski w Towarzystwie Patryotycznym miał udział pośrednio przez należenie do Towarzystwa Templaryuszów; przedewszystkiem więc, wypada tu w krótkości skreślić historią utworzenia się bytu i charakteru związku Templaryuszów, już to dla okazania jakim był ten związek, i czém się różni od Towarzystwa Patryotycznego, którego znamiona i cele już w pierwszej części tej skargi, obszernie są wystawione; już też dla tego, że czyny Majewskiego w ścisłej zostają styczności z Historią Towarzystwa Templaryuszów, drugi raz, jako w tej własności łączącego się z Towarzystwem Patryotycznym.

Majewski przed r. 1819 zostając przez kilka lat w wojennej niewoli Angielskiej w Szkocyi, przyjeżdżając tam jak twierdzi do Łoży Templaryuszów w Edyburgu i patentem, który się jednak między jego papierami nie znalazł, opatrzony na wysokie stopnie, oraz upoważniony przezeń, (jak się z tém chlubił) do zakładania nowych Łoż; gdy powrócił do Polski, zamierzył tu rozkrzewiać Towarzystwo Templaryuszów, jako wyższą gałąź Massonii. Nadawszy więc poprzednio w roku 1819 i w początku 1820 stopień Templaryusza kilku Obywatelom z Gubernij Rosyjskich, dawniej prowincyi Polskich, przez komunikacją bez obrzędów, wkrótce powziął myśl założenia Łoży wysokich stopni Mularskich podług rytu Szkockiego, czyli Łoży Templaryuszów, pod opieką Wielkiego Mistrza Templaryuszów Księcia Kent. Jakoż w ciągu lat 1820 i 1821 kilka posiedzeń łożowych w Kijowie i Berdyczowie, na których sam przewodnicząc,

za przybraniem członków dawniejszych i z tych przeznaczaniem niektórych na urzędników Łoży, to jest, Najmiejnika, Sędziego, Mowcy, Sekretarza, i Kassyera, przyjął tam więcéj jeszcze Członków z obrzędami, i za odebraniem od nich przysięgi, o której niżej, jako téż w Warszawie dwóm osobom, a między temi w szczególności, Stanisławowi Zablockiemu (współobwinionemu) nadał stopień Templaryusza. Tym sposobem w owej epoce przysposobiwszy Towarzystwu Templaryuszów kilkunastu Członków, sam stanął na czele tego Towarzystwa jako Wielkorządzca.

Nie masz piśmiennych dowodów, któreby wyjaśniały, jakie były cele tego związku, jaki rytuał? Co do ostatniego, ten miał być dopiéro późniéj z Anglii przywiezionym, z zeznań atoli tak Majewskiego, jako i przesłuchanych innych Członków związku Templaryuszów okazało się, że z Ksiąg Massońskich i historycznej Księgi o Templaryuszach wynotowano obrzędy niektóre i przysięgę ułożono.

Téj przysięgi treść przez samego Majewskiego podana, a przez wielu Członków przyznana, była następująca.

„Przysięgam w obecności Twórcy wszech światów i „was zebrani Templaryusze, iż wszelkie tajemnice mi „powierzone święcie dochowam, i nigdy przed nikim, „ani znakami, ani na piśmie nie odkryję, poświęcę wszy- „stko w potrzebie kraju, w boju przed trzema nieprzy- „jaciołmi z placu nie zejde, wspomagać będę braci mo- „ich, nie będę nastawał na sławę żadnego, nie będę „uwodził żon, ani prowadził drogą błędną synów i có- „rek ich, owszem uważać będę, za familją jednę i w ka- „żdém potrzebie dam pomoc i przytułek. Tak mi do- „pomóż najwyższa Istoto.

Zeznania przesłuchanych wykrywają daléj, że wcho- dzącym do związku objawiano, prócz objętych przysię- gą, te jeszcze cele i obowiązki.

A mianowicie podług Majewskiego:

- a) moralność, dobroczynność, poprawianie złych, a utrzymywanie dobrych obyczajów, wykorzenienie złych nałogów między młodzieżą, wspólną miłość, opiekę osierociałym wdowom i dzieciom Członków i pomoc.

Podług innych:

- b) utrzymywanie praw człowieka, aby być poczciwym, dotrzymywać umów, i słownych nawet zaręczzeń i obietnic, godzić małżeństwa poróżnione, utrzymywać narodowość, miłować Ojczyznę; wszelkimi sposobami zachęcać damy, aby były dobrymi Obywatelkami, Żonami, Matkami, aby jak najmocniej polubiły język Ojców swoich, i narodowość, aby kochały swoją Ojczyznę sercem najgorętszém, aby nakoniec te uczucia w kochanków, przyjaciół, młodych ludzi, mężów, a najszczególniej dzieci, troskliwie wpajały. Każdy z Członków powinien był obrać sobie opiekuna, któryby po zgonie członka, czuwał nad wychowaniem i edukacją dzieci i nad jego pozostałym majątkiem.

Ci z przesłuchanych, co zeznali o obowiązku utrzymywania praw człowieka, nie byli w stanie oznaczyć, co przez te prawa rozumiano.

Majewski zaś w szczególności badany co mają znaczyć wspomniane w przysiędze tajemnice, co poświęcenie wszystkiego w potrzebie kraju, jaka to ta potrzeba? co znaczy nie zejść z placu boju przeciw trzem nieprzyjaciółom? — odpowiedział, że żadne tajemnice członkom nowo przyjmowanym nie były powierzone, nad te, żeby się nie wydawali z słowem i znakiem jak tylko Członkowi drugiemu, a o żadnych bojach i potrzebie kraju nikt nie myślał i tém się nie zajmował.

Utrzymuje dalej Majewski, że obok celów i obowiązków przysięgą i ustępem powyżej ad *a* objętych, innych

nie było, i że zeznane nie miały i nie mają znaczenia politycznego, dodając, że we wszystkich wysokich stopniach Massonii w rytuałach i przysięgach jest wzmianka, iż Ojczyznę kochać należy i bronić.

Obrządki towarzyszące przyjmowaniu były, podług twierdzenia Majewskiego, zwyczajne jak w Massonii, szczególnie zaś, zachowano przy recepcjach Templaryuszów: że chcący wstąpić do Towarzystwa wprowadzony został z oczami zawiązanymi; po przyjęciu, gdy mu oczy rozwiązano, powinni wszyscy mieć obrócone ku niemu oręże; dalej nastąpiło passowanie na rycerza w słowach, które wymawiał przewodniczący Łoży pod przewodnictwem Duc de Kent passuje się Templaryuszem.

Początem dano przyjętemu braterskie ucałowanie i znaki: wzięcie się za gardło, było znakiem, zapytanie Gologa, odpowiedź Emanuel.

Podług zeznania Majewskiego godła żadnego nie było. Inny znowu Członek (Łagowski) zeznał: że znakiem poznania się Członków, był wyraz: „poświęcaj się cnocie.“

W czasie posiedzeń, Członkowie Towarzystwa przybięrali Krzyż na wstędze błękitnej z napisem powyższym *poświęcaj się cnocie*. Podług zeznania tegoż Łagowskiego, najmniejsza liczba do recepcji potrzebna była dwóch Członków. Przyjmowano do tego związku i kobiety. Przyjęte nazywano siostrami, lecz te nie bywały na posiedzeniach, i do przyjęcia obecność ich nie była potrzebną. Przyjmowano zaś do tego Towarzystwa, bez względu czy kto był Massonem lub nie.

W początkach tak zawiązanego Towarzystwa, rozumiany był tylko jeden stopień Templaryusza, lecz później stał się stopień ten trzecim; albowiem na wniesienie kilku Członków, iż pożytecznym byłoby mieć w Towarzystwie jeszcze dwa niższe stopnie, dla uzbierania (jak to w szczególności Majewski utrzymuje) funduszków na dekoracyą Łoży i affiliowanie się do Wielkiego Wschodu, ustanowiono takowe dwa niższe stopnie, a to

na posiedzeniu odbytém w Berdyczowie roku 1820 pod czas jarmarku.

Ci którzy należeli do pierwszego nazywali się bracią, mieli za godło słowa:

„otarcie łez nieszczęśliwych.“

Przyjęci w drugim stopniu oznaczeni byli nazwiskiem Towarzyszów Hufca Wybranego: godła ich i przeznaczenia szczególnego nie wskazali przesłuchani.

Przysięga tych dwóch stopni była ta sama, co stopnia trzeciego, tylko że opuszczono dla nich wyrazy, dla 3go stopnia przepisane.

„Poświęcę wszystko dla Ojczyzny i w potrzebie jej
„obrony przeleję krew i z placu boju nie ustąpię
„trzem nieprzyjaciółom.“

W trzecim stopniu zostawiono Członkowi tytuł Templaryusza. Czy ustawa ta weszła w wykonanie co do dwóch niższych stopni, o tém nie masz dostatecznego przekonania.

Zaledwo Towarzystwo Templaryuszów stanęło na tym stopniu urzędzenia swego, uznano, że potrzebuje większego rozkrzewienia i działania; tym więc końcem pod przewodnictwem Majewskiego ustanowiono czterech namiestników z liczby znakomitszych członków, Okręg pierwszego miał być w Żytomierzu, drugiego na Podolu, a dwóch w Kijowskiej Gubernii. Podział ten nastąpił w roku 1821 w Berdyczowie. Polecano namiestnikom założyć nowe Łoże Templaryuszów, przyjmować członków, których jednak liczba w każdej Łoży, dwunastu przechodzić nie mogła była. O pracach tych Łoż nie masz innych wiadomości nad tę ogólną, że niektórzy z namiestników przyjęli nowych członków.

Dotąd nie okazuje się, aby Towarzystwo Templaryuszów wiedziało o exystencji Towarzystwa patriotycznego; lecz w téj epoce wiadomość ta doszła do Towarzy-

stwa Templaryuszów, a w szczególności do Majewskiego przez następujący wypadek.

Dostrzegł Majewski, że wielu Członków Towarzystwa Templaryuszów zaczęło stygnąć w swój gorliwości, a nawet Namiestnicy. Doszedł; że powodem do tego była chęć ich porzucenia Towarzystwa Templaryuszów, która to chęć mogła zajmować szczególnie tych, którzy byli zarazem członkami Towarzystwa Patryotycznego. Dla zapobieżenia więc temu, Majewski umyślił nadać namiestnikom czwarty stopień honorowy, któryby się stał dla nich ponętą, a razem był zdolnym zatrzymać ich w Towarzystwie Templaryuszów, i przekonać, że w tym stopniu znajdują to wszystko, czego w Towarzystwie patryotyczném szukali. Stopień ten bowiem powziętym był jak Majewski twierdzi, z książki historycznej Massoniskiej, dawnego rytuału Francuzkiego, zawierającego stopni 32. Miało się tam znajdować słowo, *Miko Mikom*. Jak zaś inny Członek (Karwicki) zznał, stopień takowy, odpowiedział 33 stopniowi Wolno Mularskiemu rytuału Francuzkiego. Ten to stopień nadawał tytuł Templaryusza i wkładał obowiązek, nieść pomoc każdemu Narodowi, któryby chciał wolność swoją odzyskać. A gdy zasadą Towarzystwa Patryotycznego było, podług ówczasowego mniemania Majewskiego, utrzymanie ducha Narodowego, przeto tę samą zasadę przeniósł on do Towarzystwa Templaryuszów i ta dopiero w czwartym stopniu objawioną bywała. Tym sposobem mógł Członek Towarzystwa Patryotycznego pozostać w niem, nieprzystając być Templaryuszem.

Ten środek nie zaspokoił jednak żądań niektórych Templaryuszów. Znakomitsi z nich, którzy byli zarazem Członkami Towarzystwa Patryotycznego, życzyli usilnie połączenia się z Towarzystwem Patryotyczném: jakoż, na posiedzeniu w Berdyczowie, w tym samym jeszcze roku 1821 w Sierpniu odbytém wniósł to jeden z nich, a inni popierali. Nie przyszło jednak w ówczas do tego połączenia, albowiem Majewski z innym członkiem (Tyszkowskim) temu sprzeciwił się, twierdząc, że połączenie takie z korzyścią dla Templaryuszów być nie może. Czy-

li już wtenczas Majewskiemu były inne cele Towarzystwa Patryotycznego wiadome nad ten, o którym wyżej; to się ze śledztwa z pewnością nie okazuje: on temu przeczy.

Te są czynności Towarzystwa Templaryuszów, zasze przed epoką postanowienia Namiestnika z dnia 6 Listopada 1821 r., ogłoszonego dnia 16 Grudnia roku tegoż, i taki w nich był udział Majewskiego.

Nie można tu spuścić z uwagi, że zaprowadzenie tego Towarzystwa i w niem zasze urządzenia pod wpływem Majewskiego, jako Wielkorządcy, jakkolwiek miały głównie na celu tak, jak to Majewski i inni Członkowie Towarzystwa przedstawiają, moralność i dobroczynność: przecież zobowiązania się w przysiędze umieszczane:

„dochowania święcie wszelkich tajemnic, poświęcenia wszystkiego w potrzebie kraju, i nieustąpienia z placu boju przed trzema nieprzyjaciolmi;“

a obok tego wystawiona między obowiązkami oprócz przysięgi powinność:

„utrzymania narodowości;“

mogły zrobić Członkom wyobrażenia błędne o dążności Towarzystwa Templaryuszów do zamiarów politycznych, a zreżcznie kierowane mogłyby były pociągnąć ich do czynów istnącemu porządkowi politycznemu przeciwnych.

Z tém wszystkiém, ponieważ dążenie tego Towarzystwa po tę epokę, jakkolwiek miało cel, przecież żadnego nie objawiło czynu, któryby dowodził, iż cele Towarzystwa Templaryuszów były polityczne, iż miało ono zamiary występne, i gdy tego zarzutu również i Majewskiemu czynić nie można; uważać więc będziemy wspomniane Towarzystwo po tę epokę, jedynie w charakterze Towarzystwa tajnego, a Majewskiego jako w niem członka jeszcze wolnego od zarzutu przestępstwa.

Od tej epoki zaś więcej już obchodzić nas będzie był i działania Towarzystwa Templaryuszów i jego założy-

ciela, odtąd bowiem Towarzystwo to zaczęło być związkiem tajnym wyraźnie prawem zakazanym, a udział w nim Majewskiego stawał się występny.

Mimo zmian, jakie dla zaspokojenia umysłów związkowych Templaryuszów, i dla lepszego urządzenia Towarzystwa Templaryuszów przed tą epoką Majewski obmyślił, nie zdołał on jednak zjednać zupełnej dla siebie ufności, a dla związku Templaryuszów gorliwego i wyłącznego oddania się: i z tego powodu w czasie jarmarku w Berdyczowie w roku 1822 wymawiał innym członkom Templaryuszów tam przybyłym blachą o sobie opinię. Nie skutkowało to przecież wrażenia spodziewanego u członków. — owszem ci z pomiędzy nich, którzy byli Członkami Towarzystwa Patriotycznego (Moszyński) żądali koniecznego połączenia Templaryuszów z związkiem Patriotycznym, aby nie było nieporozumienia. — Tu Majewski jak na to się i inni w zeznaniach swoich zgadzają, obstawiał ile możności, aby nie należeli do żadnego tajnego i politycznego związku, przekładając, iż ztąd nastąpi blacha konsekwencya: — jakoż nie postanowiwszy nic w tej mierze na tém się rozeszli. — Majewski wypadek ten nazywa rozwiązaniem Łoży. Na tym jednakże wypadku nie skończyły się działania Templaryuszów; po nim bowiem w kilka miesięcy nastąpił inny, który dowodzi, że Towarzystwo istnieje i działać nie przestało. Znaleźli się bowiem znowu między znakomitszemi Członkami Templaryuszów tacy, co niekontenci z urządzenia tego Towarzystwa w jakim go zostawił Majewski, pragnęli ulepszeń i w tym względzie (Moszyński Ciszewskiemu) udzielili sobie wzajemnych uwag, znajdowali bowiem związek Templaryuszów nie dołrze podzielonym, ponieważ drugi stopień nic nie przedstawia; znajdowali dalej, że Majewski nie potrzebnie się recepcjami trudni; że należy zaprowadzić ustąpiowanie władzy i uprzatnąć wszystkie śmieszności i zatrudnienia w recepcjach i samych posiedzeniach, z powodu formy zachodzące; powzięli przeto myśl ułożenia ustawy czyli kodexu rytuałowego. W skutku czego jeden z nich (Ciszewski) wygotował w lecie 1822 r. projekt takowego kodexu, a Majewski będący podówczas w Berdyczowie we-

zwanym został do Stanisławki pod Żytomierzem dla narady nad tym projektem.

Majewski udał się tam do domu Puławskiego, gdzie projekt oddanym został do przejrzenia i zadecydowania. Majewski twierdzi, że przekonawszy się, iż w nim było wiele rzeczy nieużytecznych, a nawet mogących się stać szkodliwymi, jako to: zbytne rozszerzenie związku przez uformowanie nowych okręgów, rozmnożona zbytne liczba urzędników, z których w każdym mieście Guberskiem po jednym znajdować się miało, ustanowienie sądów i kar na przestępnych jako to: objawiających cel i tajemnice Towarzystwa, nie dopełniających obowiązków przysięga objętych i t. p., że wszystkie przestąpienia ulegać miały karze pieniężnej przez sąd oznaczyć się mającej, lub też ci, co je popełniali, wyłączeni być mieli z Towarzystw; z temi to uwagami Majewski przedstawił ów projekt Członkom zbranym w kapitule, a gdy ten nie zyskał approbacyi, później sam go zniszczył.

Przy tej to sposobności oświadczył Majewski, że prace Templaryuszów są rozwiązane. Jakoż śledztwa nie wykryły, aby dalej w tym lub następnym roku Towarzystwo Templaryuszów miało posiedzenie. Wszakże, co do samego Majewskiego ten jeszcze w roku 1822 lub 1823 przyjął kilku członków do Towarzystwa (Maxymiliana Grabowskiego, Szabańskiego) w Żelwie w czasie jarmarku, i od nich przysięgę odebrał, a przyjęty przez Majewskiego Grabowski także kilku członków przyjął (Budowickiego, Oskierkę), pomimo tego, że i do prowincyów Polskich Państwa Rossyjskiego, już w Lipcu 1822 roku wyszedł był zakaz wszelkich Towarzystw tajnych. Prócz tego czynu nie objawił Majewski w owym przeciągu żadnych innych, a mianowicie zaś w charakterze Wielko-Rządcy Templaryuszów, przynajmniej nie masz w tej mierze śladów. Lubo zaś twierdzi że od roku 1824 przestał być Wielko-Rządcą i że ten Urząd zdał Karwickiemu, to przecież porównyując w tym przedmiocie zeznania Majewskiego i Karwickiego, z których jeden na drugiego składa ten charakter Wielko-Rządztwa, przyjąć raczej należy, iż władza Wielko-Rządztwa między nimi obydwó-

ma podzielona znajdowała się, gdyż obadwa w najważniejszych okolicznościach Towarzystwa Templaryuszów łącznie działali, jak się to również niżej okaże.

Z przytoczonych dopiero okoliczności widzimy, że Towarzystwo Templaryuszów, acz przez czas niejaki bezczynne, jednakże istniało, skoro ster jego pozostał w ręku władzy Wielko-Rządcej.

Niedługo przecież trwał ten stan uspienia. Wnet bowiem Towarzystwo Templaryuszów, a raczej Wielko-rządcy jego, ocknęli się na wiadomość o nieprzerwanych zabiegach dwóch innych tajnych zakazanych Towarzystw. W roku 1824 w czasie kontraktów w Kijowie powziął Majewski od Karwickiego wiadomość, że są jakieś układy między związkiem Patryotycznym, a związkiem tajnym Rossyjskim. Karwicki wezwał Majewskiego, aby starał się o szczegółach dowiedzieć od Łukaszewicza, gdyż przed nim (Karwickim) z tém się taja. — Okoliczność tę objaśnił Karwicki w ten sposób:

„Iż w roku 1824 w czasie kontraktów znajdowali się w Kijowie były Pułkownik Tarnowski i Książę Antoni Jabłonowski. Oczekiwali oni jak mówili z niecierpliwością przybycia Podpułkownika Krzyżanowskiego, który miał im przywieźć ważne jakieś polecenie i wiadomości od Towarzystwa Patryotycznego w Warszawie. Widząc się ze mną, powiedzieli mnie, że istnieje w Rossji Towarzystwo tajne, z którym związek Patryotyczny Warszawski, już jest w porozumieniu, i że Rada Najwyższa tego związku poleciła wyszukać Deputowanych Rossyjskich, którzy mieli się już znajdować w Kijowie dla dalszego umówienia się z niemi. Ja z mojej strony nic nie dowiedziałem się od nich o przedmiocie umawiania się, jakie mieć zamierzali z Deputowanymi Rossyjskimi. Spotkawszy tego samego dnia Kapitana Majewskiego, przypomniałem sobie, że ten dużo mi mówił, o rozkrzewieniu Templaryuszów w Mało-Rossyi. Opowiedziałem mu to, com słyszał od Pana Tarnowskiego, i Xięcia Jabłonowskiego, dodając, iż ponieważ jedzie do Mało-Rossyi po konie, znajdzie może sposobność dowiedzenia się o tym związku Rossyjskim.

Lubo Karwicki nie tu nie wspomina o Łukaszewiczu, nie jest jednak niepodobnym, że mówił o nim Majewskiemu jak to ten ostatni zeznał. Jakkolwiek bądź, udał się Majewski do Łukaszewicza, który mu najprzód powiedział, że nic nie wie, lecz prosił go Majewski, że dobrzeby było, ażeby o tém się dowiedział. Jakoż Łukaszewicz w parę godzin późno w nocy przybywszy do mieszkania Majewskiego, gdzie ten z innym członkiem Templaryuszem stał, radził, aby się z związkowemi Rossyjskimi nie wdawać, jeżeli chce uniknąć nieszczęścia.

Chociaż ten krok narażał Majewskiego na pozór więcéj jak próżnej tylko ciekawości, bo okazywał poniekąd chęć jakąś interessowania się do wypadków, mogących wyniknąć z porozumień tajnych Towarzystw zakazanych, chęć która przez Łukaszewicza zganioną mu została, gdy ten wyraźnie mu odradzał nie wdawać się z związkowemi Rossyjskimi, jeżeli pragnie uniknąć nieszczęścia; z czego wnosić nawet możnaby, że Majewski dowiedzieć się musiał o zamachach politycznych rzeczonych dwóch Towarzystw — chociaż przeto Majewski dosyć miał ztąd przestrogi, aby już daléj nie myślał o podobnych przedmiotach; przecież nie tak sobie postąpił, bo gdy znowu wr. 1825. na kontraktach w Kijowie pod bytność tam Krzyżanowskiego od Karwickiego dowiedział się, że Książę Jabłonowski wdaje się bardzo z Rossyanami, i że Krzyżanowski wchodzi w jakieś z związkowymi Rossyjskimi komunikacye; ułożyli obadwa, to jest, Majewski z Karwickim, aby od Krzyżanowskiego bliższą w téj mierze powziąć wiadomość. Tym końcem Majewski zaznajomił Karwickiego z Krzyżanowskim, i tam go zostawił dla rozmówienia się. Po téj konferencyi Majewski dowiedział się od Karwickiego, że Krzyżanowski miał oświadczyć, iż w żadne z Rossyanami nie wchodził umowy. Późniéj była między nimi, to jest, Majewskim i Karwickim mowa o tém, że związek Rossyjski już się porozumiał z związkiem Patryotycznym Polskim, że Rossyanie odstępują Polakom kilka Gubernij, Majewski przyznając to, twierdzi: iż o tém od Karwickiego się dowiedział, że nawet wiadomości te były powszechnie, Karwicki dodaje, że słyszał od Majewskiego iż Rossyanie

pewni są otrzymania Konstytucyi dla obudwu Narodów bardzo dogodnej, i że pozwolą Polakom odebrać Galicyą, byleby Polacy zasłonili całą siłą swoją od wkroczenia wojska Austryackiego do Rossyi, i aby wiecznie z Rosyą łączyli się. Uponinano się i o Gubernią Kijowską, ale to odmówioném zostało. Pytałem Majewskiego, mówi Karwicki, z kąd to wie, nie chciał mi powiedzieć, tylko zaręczał, że to prawda. Majewski temu wszystkiemu przeczy.

Dotąd mówiło się o Towarzystwie Templaryuszów, o działaniach zakres jego nie przechodzących, i o udziale w nich Majewskiego, jako założyciela, jako Wielkorządcy jego, i ołożonych przez niego staraniach w dowiedzeniu się o zamachach dwóch innych Towarzystw.

Opis tych okoliczności, gdy zastósujemy do niego Postanowienie Namiestnika Królewskiego z dnia 6 Listopada 1821 roku, zakazujące tajnych Towarzystw, i Kodex karny Królestwa Polskiego, przedstawia nam w rezultacie: że Towarzystwo Templaryuszów było związkiem tajnym, a od daty publikacyi tegoż Postanowienia Towarzystwem wyraźnie przez Rząd zakazaném, i że gdy Majewski po téj jeszcze dacie miał czynny w niém udział; przeto za takowy podlegałby karze w Artykule 277 i 278 Kodexu Karnego wskazanej na drodze policyjno-poprawczej. Stósując zaś do tego opisu Art. 73. Kod. Karnego, przekonujemy się o tym rezultacie, że gdy Majewski wiedział o istnieniu Towarzystw tajnych, cel polityczny mających, a o nich Rządowi nie doniósł, przeto dopuścił się nawet zbrodni Stanu tym Artykułem przewidzianej.

Ztém wszystkiém, przestępstwa te nie są jedynym przedmiotem skargi obecnej. Przystępujemy do wyszczególnienia następujących jeszcze czynów, jakich się Majewski dopuścił.

1. Gdy w roku 1825. Podpulkownik Krzyżanowski członek Towarzystwa Patryotycznego przybył do Kijowa, i wielu członków związku Templaryuszów, szczególnież zaś ci, co byli członkami Towa

rzystwa Patryotycznego Majewskiemu w tej własności znancini, wnosili na wspólnej naradzie potrzebę i korzyść dla Templaryuszów połączenia się z Towarzystwem Patryotyczném. Majewski lubo wiedział, że Towarzystwo Patryotyczne jest związkiem tajnym, zakazanym — lubo wnosil (te są własne jego słowa): że gdy Towarzystwo Patryotyczne nie było Massonją, pewno musiało być coś politycznego i zamiary mieć nie dobre, a z tego powodu z początku opierał się przeciw temu połączeniu; przecież nakoniec na nie zezwolił, i należał do uchwalenia, aby rozpocząć komunikacją z Towarzystwem Patryotyczném. Sam nawet Majewski zapoznał Karwickiego z Krzyżanowskim, dla rozmówienia się ich w tej mierze, jak to w skardze przeciw Krzyżanowskiemu bliżej opisaném zostało.

2. Gdy się Majewski następnie dowiedział o żądaniu Krzyżanowskiego, aby Towarzystwo Templaryuszów złożyło Towarzystwu Patryotycznemu fundusz 10,000 zlp. i aby wskazało jednego z członków swoich, w którego ręce fundusz ten złożony będzie, i któryby zarazem był użytym do komunikacji między Templaryuszami a Towarzystwem Patryotyczném. Majewski nie tylko się temu żądaniu nie przeciwil, ale nawet należał do wyboru Zablockiego jako Członka Templaryuszów w Warszawie, na którego ręce ten fundusz miał być przesłanym dalej.
3. Wyjeżdżając Majewski na wiosnę 1825 roku z końmi remontowemi do Warszawy, podjął się od Karwickiego zlecenia do Zablockiego względem porozumienia z Krzyżanowskim. Jakoż Majewski przybywszy do Warszawy w Maju 1825 r. widział się z Zablockim, uwiadomił go, że on (Zablocki) jest wyznaczonym do utrzymywania komunikacji między Towarzystwem Templaryuszów, a Patryotyczném, i zlecił mu udać się do Krzyżanowskiego, jak to wszystko bliżej opisaném już jest w sprawie specjalnej Krzyżanowskiego. Z téjże

sprawy wiadomą jest rozmowa Zabłockiego z Krzyżanowskim i zlecenie przez ostatniego pierwszemu do Majewskiego dane. A gdy Zabłocki opowiedział Majewskiemu rezultat swego z Krzyżanowskim zniesienia się, który żądał przyobiecanych 10,000 złp. i pragnął mieć wykaz osób z wyszczególnieniem, o ile który gotowizną, ludzmi lub bronią przyłożyć się może, na tej albowiem pewności miało zależeć wiele, i ta miała być nieomylną; Majewski upewnił, iż pieniądze przesłane zostaną przez jednego członka Templaryusza, a co do osób, kapitałów, ludzi zbrojnych, liczył znaczną ich ilość. Na zapytanie zaś Zabłockiego, przeciw komu dzieją się te przygotowania? uwiadonił go: że to dzieje się w skutku porozumień Towarzystw w Rossyi będących z Templaryuszami i Towarzystwem Patryotycznym, że Rossyianie niezawodnie do nadania sobie praw przyjdą, że zostawią Polsce dawne prowincye, że zatem siła zbrojna w prowincyach dawniej do Polski należących jest potrzebną, aby je obsadzić, gdy opuszczone będą przez Rossyan. Oprócz tego widząc się w tymże czasie z Księdzem Dembkiem mówił mu, że Templaryusze łączą się z Towarzystwem Patryotycznym, że Zabłocki będzie pośrednikiem, że pieniądze przesłane będą na komunikacją między Wołyniem a Warszawą, i że w wojsku Rossyjskiem panuje wielkie nieukontentowanie.

4. Znosił się podtenczas osobiście z Krzyżanowskim, którego to znoszenia szczegóły opisane są w sprawie przeciw Krzyżanowskiemu.
5. Za powrotem z Warszawy, do Berdyczowa znosił się jeszcze z innym członkiem Towarzystwa Patryotycznego Hrabią Worcellem (który mu w Warszawie przez Księdza Dembka wskazanym był jako ten, co mu później zakomunikuje nowiny od Towarzystwa Patryotycznego) a to w celu dowiedzenia się o politycznych zamiarach Towarzystw wskazanych. Rzeczne znoszenie się nastąpiło w ten

sposób: iż Majewski starał się widzieć z Hrabią Worcellem w ówczas z Warszawy przybyłym i dla zwabienia go, udał przed innym członkiem związków Templaryuszów i Patryotycznego Moszyńskim, że przybyli deputowani Rossyjscy; gdy zaś w skutku tego zszedł się z Hrabią Worcellem dowiedział się od niego, iż on (Worcell) z polecenia Rady Najwyższej umyślnie przyjeżdża oświadczyć mu, iż związek Patryotyczny pragnie połączyć się z Templaryuszami, że Towarzystwo Patryotyczne ma w zamiarze ogólne dobro Polaków, przez utrzymanie ducha Narodowego, dawnych obyczajów i połączenie wszystkich części dawniej Polski, dawnego niepodległego jej bytu, czego tém większą ma nadzieję dostąpić Towarzystwo Patryotyczne, że jest w związku z kilku dworami zagranicznymi, któremu do tego dopomóż zamysłają, że Towarzystwo Patryotyczne przyrzeka z swjej strony wszelką pomoc, lecz żąda pieniędzy na utrzymanie ciągłej i bardzo kosztownej komunikacyi z Prussami, Saxonią, Francją i Rossją — a Majewski odpowiadając na to, zobowiązał się pieniądze przesłać. Nareszcie dowiedział się od Hrabi Worcella, że układy między Towarzystwem Rossyjskiem a Polskiem w roku 1824 rozpoczęte, ukończone zostały w roku 1825. przez Księcia Jabłonowskiego — że w skutku tej umowy będą odstapione Polsce prowincye dawniej do niej należące prócz Wołyńskiej, Kijowskiej i Podolskiej, o które jeszcze zachodzi kwestya, a później słyszał od Worcella, że i to się ulatwi.

6. Majewski wspólnie z Karwickim Templaryuszem i członkiem Towarzystwa Patryotycznego ułożył zebrać przez składkę fundusz przyrzeczony Towarzystwu Patryotycznemu; jakoż w roku 1825 podczas drugiego jarmarku w Berdyczowie w Sierpniu z Tomaszem Czarkowskim zebrali od różnych osób, szczególnie Templaryuszów 1,000 rubli srebrem, do których Majewski włącznie przyłożył się kwotą 150 rubli, a tym sposobem zebrany fundusz za zniesieniem się z Karwickim przestał przez

Tomasza Czarkowskiego Towarzystwu Patryotycznemu; gdy ten w jesieni 1825 roku do Warszawy wyjeżdżał, udzieliwszy mu instrukcyą taką: że będąc w Warszawie (on Majewski) połączył Towarzystwo Templaryuszów z Patryotycznym, któremu przyrzekł przysłać 10,000. zlp., przytém wymienił, które osoby należą do Towarzystwa Patryotycznego; polecił przeprosić toż Towarzystwo, że nie wszystkie pieniądze przesyła, bo na ten moment ich nie ma, lecz że (on Majewski) później sam resztę przywiezie, że te pieniądze służyć mają na utrzymanie komunikacyi między połączonemi Towarzystwami Patryotycznym i Templaryuszów w prowincyach Polskich pod panowaniem Rossyjskiem będących istnącemi, a związkiem w Warszawie utworzonym, który zgodnie działać będzie z Towarzystwem Templaryuszów. Okoliczność ta przeznaczenia pieniędzy dotycząca się w sposób niedopuszczający wątpliwości wyjaśnioną została w sprawie przeciwko Krzyżanowskiemu. Zlecił oraz Majewski temuż Czarkowskiemu, aby powiedział Towarzystwu Patryotycznemu i Hrabie Soltykowi jako Naczelnikowi jego: iż ma wiadomość: że Rossyianie zamierzają podnieść powstanie przeciw Rządowi, zlecił mu nadto dowiedzieć się dokładnie o sile Towarzystwa Patryotycznego i aby wychwalał związek Templaryuszów jako zamożny i znacznie rozgałęziony, a oraz powziął wiadomość dostateczną o sposobach jakimi Towarzystwo Patryotyczne dopiąć zamiary swoje usiłuje. Wreszcie dał Majewski list do Zabłockiego, w którym mu wskazał, aby z temi pieniędzmi tak postąpił jak mu jest wiadomo, to jest: jak Rada Towarzystwa Patryotycznego tego żądać będzie, i że później resztę nadeszle, a w końcu prosił go, aby przewodniczył Czarkowskiemu.

7. Wiedział Majewski z rapportu jaki mu zdał Czarkowski, o skutku poleceniu temuż do Warszawy danych, a mianowicie o członkach Towarzystwa Patryotycznego, o oświadczeniu Hrabi Soltyk .. któ-

ry powiedział: że pieniądze przyjmuje Towarzystwo Patryotyczne, a co do wiadomości o zamiarach Rossyan dodał: niech ci robią co chcą, lecz co do nas powiedź panu Kapitanowi Majewskiemu, aby przestał o podobnych rzeczach myśleć ponieważ byłyby z strony naszej dziełem największego nierozsądku, że wreszcie połączenie Towarzystw i komunikacye między nimi ściśle zachowane i przestrzegane będą. Rapportował także Czarkowski, że Krzyżanowski, (a jak sam Majewski zeznał, że Towarzystwa Patryotycznego władza wyższa) żąda doniesienia wiele związek Templaryuszów w przypadku potrzeby może dostarczyć broni, ludzi i koni do dyspozycyi Towarzystwa Patryotycznego, celem uformowania z tych ludzi i koni pułków. Przeciwno zaś komu ta siła użyta być miała, dopiero później Towarzystwo Patryotyczne zawiadomić miało.

Z tych szczegółów, w związku z opowiedzeniem Worcella wnosił Majewski, jak sam zeznaje, że Rossja oddawszy Polsce Prowincje do Polski należące i zostawwszy w Królestwie wojsko Polskie dziś exystujące, pomoc ta w ludziach i koniach użyta będzie do wzmocnienia tegoż wojska. na przypadek, gdyby Austria wzbraiała się oddać Polsce zabrane prowincje.

Dowiedział się nakoniec Majewski od Czarkowskiego, gdzie przywiezione przez tegoż pieniądze dla Towarzystwa Patryotycznego złożone zostały.

Wreszcie odebrał Majewski list od Zablockiego, w którym ten go prosił, że jeżeli resztę pieniędzy przyszłe, iżby mu dali Instrukcję, i powiedziei, jak ich ma używać, aby niebył w sprzeczności między żądaniem Templaryuszów a Panem Soltykiem, i że zrobiono kwestję, dla czego nie wszystkie pieniądze, dla czego tak późno i dla czego o nim (Zablockim) zapomniano. Majewski albowiem uczynił dawniej Zablockiemu przyrzeczenie, że i dla niego przesłane będzie wsparcie od Templaryuszów.

8. W Listopadzie 1825 roku na Humanii przyjął Majewski do Towarzystwa Templaryuszów Iwaszkiewicza przez komunikacją i objawił mu, jako cel tego Towarzystwa, wolność osobistą i niepodległość Ojczyzny, z kąd Iwaszkiewicz wniósł, że ten cel osiągnionym być miał przez rewolucją, gdyż jak mu Majewski przytém oświadczył, Towarzystwo Templaryuszów miało się połączyć z Towarzystwem Patriotycznym i razem działać, tudzież wszystkie związki polityczne z sobą łączyć się miały. Okoliczności te objęte są zeznaniem Iwaszkiewicza, które gdy zostało Majewskiemu przedstawione, oświadczył on, iż o rewolucyi przy przyjęciu Iwaszkiewicza nie nie mówił, że tylko opowiadał Iwaszkiewiczowi, to co mu Czarkowski powróciwszy z Warszawy doniósł, a mianowicie, iż wyższa władza Towarzystwa Patriotycznego zapytywała się, wiele związek Templaryuszów może stanowić ludzi i koni, do dyspozycyi tegoż Towarzystwa, jak tego zajdzie potrzeba, celem uformowania z tych ludzi i koni Pułków. W deklaracyi na dniu 19 Grudnia 1822 r. przez siebie na rozkaz Zwierzchności złożonej zamiełzał Majewski o związku Templaryuszów.

DZIAŁ CZWARTY.

Czynności Księdza Konstantego Dembka byłego Proboszcza w Grójcu.

Ksiądz Dembek przyjętym został, do Towarzystwa Patriotycznego przez byłego Referendarza Grzymałę, w obecności Ossolińskiego i Rulikowskiego. Czas przyjęcia nie mógł być dostatecznie wykrytym: podług większości zeznań stać się to musiało w końcu roku 1821 lub w początku roku 1822: przyjęcie zasadzało się na wykonaniu przysięgi.

Za przybyciem Hr. Soltyka w roku 1823 do Warszawy, Ksiądz Dembek znajdował się na naradach w o-

grodzie Saskim zwoływanych przez Plichtę. Ponieważ ogólna dążność tych narad, ich szczegóły i dowody już są przytoczone w sprawie Hr. Soltyka, dosyć więc będzie w tém miejscu odwołać się do nich.

W roku najpewniej 1823 lub w początku 1824 przyjętym był w mieszkaniu Księdza Dembka Hr. Żaluski do Towarzystwa Patriotycznego.

W jesieni roku 1824 lub na wiosnę roku 1825 Grzymala oświadczył Księdzu Dembkowi, iż dla większego Towarzystwa ruchu, trzeba by rozpocząć porozumienie z dawnymi Massonami, żeby być w stanie dania pomocy pieniężnej do ucieczki temu, kogoby Rząd już chciał według wyrazu Grzymala, brać za uszy. Później ponowił Krzyżanowski ten sam projekt, lecz Ksiądz Dembek nie chciał się podjąć jego wykonania.

Szczegóły tych propozycji i dowody wyluszczone są w sprawie Krzyżanowskiego.

Na wiosnę roku 1825 był u Księdza Dembka Kapitan Majewski i mówił mu, iż jest zamiar połączenia Templaryszów z Towarzystwem Patriotycznem, że pośrednikiem tego połączenia będzie Major Zablocki, że na przedmiot komunikacji będzie oddzielny fundusz przesyłany. Później zgłosił się do Księdza Dembka Major Zablocki, donosząc mu, iż w skutku tego co Majewski mówił, przybyły z Wołynia Czarkowski przywiózł 1,000 rubli: jakoż później z Czarkowskim udali się do Księdza Dembka który wzmiankowane pieniądze jako depozyt przyjął.

O posiedzeniu z powodu połączenia Templaryszów z Towarzystwem Patriotycznem u Hr. Soltyka w jesieni 1825 roku odbytem, miał Ksiądz Dembek od Zablockiego ogółową wiadomość.

Ksiądz Dembek wykonał w treści przysięgę w Części pierwszej aktu oskarżenia dosłownie umieszczoną, jak o tém przekonują dowody w Summaryuszu wyrażone, które sądowi odczytane będą.

Obejmuje w sobie też przysięga cele Towarzystwa, to jest wskrzeszenie i niepodległość dawnego Królestwa Polskiego.

Gdyby Ksiądz Dembek nawet z osnowy przysięgi nie był poznał celów Towarzystwa, wtedy wszystkie poprzednie i następne czyny i okoliczności stanowiłyby przeciw niemu przekonanie, iż o celu Towarzystwa wiedział i w duchu jego działał.

Jeszcze przed przyjęciem do Towarzystwa objawiono Księdzu Dembkowi zamiar połączenia rozerwanych części Polski, dowiedział się on o rozkrzewieniu Towarzystwa w Poznańskim, a nawet mówiono o jego rozszerzeniu w Gallicyi i w Krakowskiem, o komunikacyi z Wołyniem; słyszał oraz od Hr. Ossolińskiego o komunikacyi z Towarzystwami zagranicznymi.

Podług zeznania Majewskiego, udzielił mu Ksiądz Dembek wiadomość o układach jakie miały przyjść do skutku między Towarzystwem Patryotycznym, a Towarzystwem tajnem Rossyjskiem.

Trudno jest pojąć jakby osoby prywatne mogły przedsięwziąć przywrócenie Królestwa Polskiego, bez narażenia się na gwałtowne środki za zdarzoną sposobnością — Jakizby mógł być inny cel tajności związku przed Rządem, jeżeli nie ten, aby bez żadnej przeszkody wzbudzić żądze członków Towarzystwa i przysposabiać ich umysły do osiągnięcia celu wspólnego. — Gdy te już do pewnego stopnia niespokojności dochodzą, a pora do ich wynurzenia następuje, czyliżby w ten czas same nawet władze Towarzystwa były dosyć mocnymi, wstrzymać je.

Krótkie dzieje Towarzystwa Templaryuszów i Patryotycznego dowodzą, ile już skłonniemi były członki tych związków do przejścia w ten zakres.

Ledwo zaburzenie w wojsku Rossyjskiem zaczęło być głośnem, a już Towarzystwo Patryotyczne zaczęło się znosić z Towarzystwem tajnem Rossyjskiem, i spokojni

dotąd Templaryusze pragnęli być uczestnikami działań Towarzystwa Patriotycznego, aby za wspólném usiłowaniem rozprządz porządek społeczny w własnym kraju.

Ksiądz Dembek sam przyznaje w piśmie własnoręczném z dnia 18 Marca 1826 roku. Officer Majewski mówił mu, że powszechnie jest nieukontentowanie w wojsku Rossyjskiém, że obywatele Polacy czynią wszelką gotowość w uzbrajaniu się, że on w różnych stronach za remontą jeżdżąc odbywa missye. Obywatel Czarkowski toż samo co Majewski mówił Księdzu Dembkowi w obec Zablockiego o wojsku Rossyjskiém, mówił nadto: że Rossya z obaleniem tronu przyjmie formę Rządu według Konstytucyi Zjednoczonych Stanów Ameryki, że też Rossya do formy Rządu kraju przez Polaków osiadłego, wdawać się wcale nie myśli, — że Najjaśniejszy wiekopomnój pamięci Cesarz, o tém wszystkiém dobrze wie, że zawarty jest traktat z Austryą na przypadek wojny domowój, że z tego powodu kraj osiadły przez Polaków będzie najprzód zajmowany od wojsk Austryackich, a zatem że potrzeba także Polakom łączyć się i być gotowymi do obrony: konkludował wreszcie Czarkowski, że Polsce przystaloby być rządzoną tak jak była za Księstwa Warszawskiego. Wspomniał także Czarkowski o rozmowie jaką miał z Markitanem, lecz Ksiądz Dembek już jej nie pamięta.

Wyżej wzmiankowany Majewski był założycielem Templaryuszów pragnących się połączyć z Towarzystwem Patriotyczném, Czarkowski pełnomocnikiem tychże, a Ksiądz Dembek mogący jako członek Towarzystwa Patriotycznego ocenić do czego te wiadomości prowadzić mogą, zobowiązał się chować pieniądze na komunikacye między obudwoma Towarzystwami przeznaczone.

Majewski przyznaje, iż mówił tylko Księdzu Dembkowi, o nieukontentowaniu w wojsku Rossyiskiem. Czarkowski nieprzeczy, iż rozgłaszał wieść o wojnie między Rossją a Austryą, i że 50,000 wojska Austryackiego stoi nad granicą, mówił on o tém, nietylko Księdzu Dembkowi, ale i publicznie w oherży, słyszał

zaś tę nowinę od Majewskiego wyjeżdżając z Berdyczowa do Warszawy: do mowy zaś w innych przedmiotach nie przyznaje się Czarkowski. Zablocki wyluszcza przedmiot rozmowy Czarkowskiego obszerniej. Według niego mówił istotnie Czarkowski o nowinach, które miał słyszeć od kupca przejeżdżającego, lecz Zablocki tego już dobrze nie pamięta, mówił następnie Czarkowski o nieukontentowaniu, jakie w wojsku Rosyjskiem panuje, że oficerowie Subalterni dokazują i że są rozprzężeni, że Austriacy stoją w 50,000, lub 60,000 nad granicą, dodał jednak Czarkowski, iż w tém nie ma nic pewnego.

Lubo Majewski, Czarkowski, i Zablocki nie wszystko potwierdzają, co Ksiądz Dembek w piśmie swoim własnoręcznym opowiedział; przecież ztąd nie idzie, iżby to czego nie potwierdzili, było niezgodne z prawdą mogła im bowiem pamięć nie służyć, albo też mogli niebydź skłonni przyznawać rzeczy które ich ciążą; przecież Ksiądz Dembek nie mógł mieć w tém interesu, aby pisać mowy nieprawdziwe, zwłaszcza, iż od niego, dopiero o tych mowach Majewskiego i Czarkowskiego się dowiedziano.

Każda nowa okoliczność, przypominała Księdzu Dembkowi przestępnosć należenia do związku.

Mówiąc o Pawlikowskim, który domagał się zasiłku pieniężnego i groził wydaniem związku, jeżeli pieniędzy nie odbierze, tak wyraża Ksiądz Dembek swoje uczucia:

„zadrzałem w duszy, słysząc to i dowiadując się,
„iż Towarzystwo ma członków, z professyi téj ży-
„jących, i odtąd byłem tego przekonania, że naj-
„łatwiej może rząd o każdym z nas wiedzieć, i po-
„kolei po zasłużoną karę przywołać.“

mówiąc dalej o wiadomości, jaką mu Czarkowski udzielił, używa tych słów:

„widząc że ci (Czarkowski) co takie przynoszą
„wiadomości, dają w Towarzystwie powód Ses-
„syi u J.W. Soltyka, iż są na nią wzywani, nie-

„mógłem nie uczuć się, w złém mojem położeniu,
jednak miałem za głupią nadto powieść powyż-
szą, bym z niej sądził o bliskiem niebezpieczeń-
stwie i dla tego przez głupią dobroć serca, albo
może chytre podejście, przyjąłem straż przywie-
zionych pieniędzy.“

DZIAŁ PIĄTY.

Czynności Stanisława Zabłockiego, Kommissarza Kommissoryatu ubiorczego Wojska.

Zabłocki nie będąc Członkiem Towarzystwa Patryotycznego, przyjętym został do Templaryuszów, przez Majewskiego w obecności Łagowskiego i Piegłowskiego.

Nie należał on do żadnych czynności związku Templaryuszów w sprawie Majewskiego szczegółowo opisanych; ponieważ w miejscu jego zamieszkania, to jest w Warszawie nie było żadnej Łoży Templaryuszów, ponieważ nawet sam Majewski nie umiał go oświecić o rytuałach i Konstytucyi Templaryuszów, przeto musiał się Zabłocki ograniczyć na samym tytule Templaryusza. Dopiero w roku 1825 Templaryusze uchwalwszy połączenie się z Towarzystwem Patryotycznym i przesławszy do Warszawy przez Czarkowskiego sumę 1,000 rubli na komunikacją między obudwoma Towarzystwami, przeznaczili dla Zabłockiego nieszczęśliwą rolę, która go wprowadziła w styczność z zbrodniarzami stanu.

Miejsce przyjęcia Zabłockiego do Templaryuszów i cele tego związku, wiadome już są z sprawy Majewskiego.

Uczestnictwo Zabłockiego przy połączeniu Templaryuszów z Towarzystwem Patryotycznym, w roku 1825 jest także już we wszystkich szczegółach swoich wyjaśnionem, to jest: początkowa mowa Zabłockiego z Majewskim, konferencja Zabłockiego z Krzyżanowskim, i wiadomość przez Zabłockiego o niej Majewskiemu u-

czyniona, oraz oświadczenie się Majewskiego względem niej, następnie przewodniczenie Czarkowskiemu z piędzmi do Warszawy przybytemu i wiadomości jakie tenże Czarkowski będąc z Zabłockim u Księdza Dembka obudwom udzielał, znajdowanie się Zabłockiego na posiedzeniu u Hr. Soltyka, wreszcie doniesienie o złożonych pieniądżach.

Dla uniknienia niepotrzebnych powtarzań, nie pozostaje jak tylko odwołać się do szczegółów i dowodów w poprzedzających sprawach przedstawionych.

Zabłocki mając czworo dzieci i zaciągnawszy na ich wspomnienie 6,000 złp. długu, znajdował się w stanie potrzebującym wsparcia. Majewski zapewnił go, iż Templaryusze mając obowiązek wzajemnego siebie wspierania, rozciągają oraz względy swe na podupadłą familią Templaryusza; że na Wołyniu należą do związku ludzie zamożni i chojni, że łatwo im będącie dla Zabłockiego składkę zebrać wyrównywającą summie przez Zabłockiego zaciągnięj. Tą obietnicą powodowany wszedł Zabłocki do związku, pozwolił na swoje ręce przysłać wzmiankowane wyżej 1,000 rubli. Przewodniczył Czarkowskiemu i udzielił Majewskiemu wiadomość, iż więcej piędzzy przysłać wypadnie, przy których Zabłocki spodziewał się przyobiecana sobie sumnę odebrać.

W deklaracyi swęj z dnia 13 Maja 1822 r. na żądanie Zwierzchności zdanęj, zamilczał Zabłocki, iż należy do Towarzystwa Templaryuszów.

DZIAŁ SZOSTY.

Czynności Wojciecha Grzymały byłego Referendarza w Radzie Stanu.

Wojciech Grzymała przyjętym został przez Plichtę do Towarzystwa Patriotycznego w roku 1821 przed zakazem Towarzystw tajnych. Plichta miał do niego mowę o celu Towarzystwa i odebrał od niego przysięgę.

Hrabia Ossoliński i Ksiądz Dembek przyjętemi zostali przez Grzymalę do Towarzystwa Patriotycznego. Grzymala odebrał zwyczajną przysięgę Towarzystwa od Worcella i przyczynił się do przyjęcia Załuskiego, Księcia Jabłonowskiego wyjeżdżającego do dóbr swoich na Wołyń, zapewne w końcu 1821 roku, zachęcał Grzymalę z Krzyżanowskim do rozmnożenia Towarzystwa na Wołyniu. Grzymala miał formować gminę. Grzymala wraz z Plichtą, widząc iż Towarzystwo nie ma Naczelnika, któryby mógł stanąć na Świeczniku, naklonili Hr. Soltyka do przyjęcia tej roli. Stało się to w roku 1823. Odtąd Towarzystwo, które było upadkiem zagrożone, nabrało nowego życia. Szczegóły tego zdarzenia, oraz szczegóły narad w ogrodzie Saskim pod powagą Hr. Soltyka odbywanych, na których się znajdował Grzymala, nie powtarzają się w tém miejscu jako już wiadome wraz z dowodami z sprawy Hr. Soltyka.

Grzymala odbierał od członków Towarzystwa składki, z których przesłał Pawlikowskiemu 1,000. złp. a resztę rozdał pomiędzy uwolnionych z aresztu w sprawie Łukaszińskiego.

W czasie odrodzenia Towarzystwa przez przybycie Hr. Soltyka, Plichty i Grzymala układali projekt, aby urządzić gminy i okręgi, już to dla centralizacyi Towarzystwa, już to dla zyskania funduszu na potrzeby Towarzystwa.

Grzymala z Krzyżanowskim usiłowali naklonić Księdza Dembka, aby dawnych Massonów pociągnął do Towarzystwa, jak to już wyświeconém zostało w sprawie Krzyżanowskiego.

Na konferencyi u Hr. Soltyka z powodu połączenia Templaryuszów z Towarzystwem Patriotyczném w roku 1825 odbytej, której szczegóły wraz z dowodami wyłuszczone zostały w sprawie Krzyżanowskiego, znajdował się także były Referendarz Grzymala.

Z dowodów które w sprawie Księdza Dembka przytoczone będą, wykaże się, iż przysięga którą Grzymała wykonał, nie mogła być co do treści swojej inną, jak wiadoma w Części I. Aktu oskarżenia.

Celem Towarzystwa przez przysięgę wskazanym było wskrzeszenie Ojczyzny, czyli połączenie rozerwanych części Polski w jedno ciało, i ich niepodległość. Względem przysięgi wyraża się Grzymała w ten sposób:

„sam oświadczam w sposób najuroczystszy, iż uważam nieszczęśliwą przysięgę jako jedyny Akt, którego żałuję za zbrodnię, co więcej przytoczę tu przychodzące mi na myśl przysłowie: — „zbrodnia ta była niedorzecznością.“

Gdyby Grzymałę nie była przysięga oświeciła o celach Towarzystwa, powziął on o nich wiadomości z innych jeszcze źródeł. — Plichta miał do niego podczas przyjęcia krótką mowę, względem nieszczęść naszego wielkiego Narodu rozdzielonego, względem obowiązku, który czuć powinien każdy dobry Polak, aby się najpierwszy przykładał do tego połączenia, że to jest celem Towarzystwa. To zeznaje sam Grzymała.

Wszystko, co tylko członkowie Towarzystwa Grzymałe donosili, i do czego on się sam przykładał, odpowiadało temu celowi. Powiadano mu o rozkrzewieniu związku w Gallicyi i Księstwie Poznańskim, on to nakłonił Księcia Jabłonowskiego do rozgałęzienia Towarzystwa na Wołyniu — on sam mógł do kroków gwałtownych, gdyby się do tego pora zdarzyła, poznać Towarzystwa skłonność nieodłączną od takiego przedsięwzięcia. Łudzone, takie jest własne zeznanie Grzymały, łatwowierną młodzież w jej niespokojnościach przez wiadomości najniedorzeczniejsze: każde poruszenie w jakim bądź kraju, było im wystawiane jako współdziałalność tych samych środków. Lubo Grzymała nie był uwiadomiony o szczegółach konferencyi przez członków Towarzystwa Patriotycznego z członkami Towarzystwa tajnego Rossyjskiego odbytej, tyle jednak dowiedział się, że zamiarem Towarzystwa Rossyjskiego było — zmienić Rząd

w Rosyi istniejący, i ustanowić na jego miejsce podobny do Zjednoczonych Stanów Ameryki Północnej. Nie można było z samej natury rzeczy, tak mówi Grzymała, inaczej wnosić, tylko, iż to się stać miało przez rewolucyą. Potwierdzać zdawała się, oświadcza dalej Grzymała, jeszcze to mniemanie okoliczność, iż Towarzystwo Rosyjskie żądało, ażeby Polskie nie przeszkadzało mu w uskuteczeniu swoich zamiarów, iż ze swojej strony zapewniało Polsce połączenie z nią dawniej należących prowincyj i utrzymanie niepodległego jej bytu. Wreszcie jak sam Książę Jabłonowski zeznaje, mógł od niego z mów potocznych Grzymała powziąć mniemanie, iż związek Rosyjski nic nie miał świętego, że myślał nieochraniać nawet Najjaśniejszego Pana i Familiją jego, gdyby się dobrowolnie praw swoich rzec nie chcieli, lecz Książę Jabłonowski tłómaczy się, iż nie mówił o tém, jako o rzeczy z konferencyi wynikłej, lecz jako o własnem zdaniu opartem na okolicznościach.

Cóż może znaczyć porozumiewanie się z członkami takich Towarzystw jakimi były Rosyjskie, czy nie to samo jak nagromadziwszy palne materiały, przybliżyć je do iskry, z którejby mogłyby się zapalić.

Składając Grzymała wspólnie z innemi urzędnikami deklaracyą względem należenia do towarzystw tajnych, zamileczał o tém, iż był członkiem Towarzystwa Patryotycznego.

DZIAŁ SIÓDMY.

Czynności Andrzeja Plichty, utrzymującego Protokół w ogólném Zgromadzeniu Rady Stanu.

Andrzej Plichta przyjętym został do Towarzystwa Patryotycznego w Maju 1821 roku, przez Adwokata Szredera na Nalewkach w stancyi Podpułkownika Prądzyńskiego w ówczas nieobecnego — Forma przyjęcia zaszła się na wykonaniu przysięgi.

Okazał on wielką gorliwość w rozkrzewianiu związku, przyjmując wiele nowych członków, i zalecając przyjętym pomnażanie Towarzystwa. Liczba przyjętych przez niego członków po części na jego własnem zeznaniu, po części na zeznaniu członków Towarzystwa, którzy byli przy przyjęciu obecnymi.

Toczyski i Ogiński byli już przyjętymi w roku 1822: to jest, po zakazie Towarzystw tajnych.

Plichta podawał swoim kolegom osoby jako należące do Towarzystwa, którzy jeszcze formalnie przyjętymi niebyli, lub których sobie dopiero przyjęć zyczono:

Barzykowskiego Posła proponował Plichta na Członka Towarzystwa już w roku 1825 po skończonym Sejmie.

Upoważniono Plichtę do formowania Gminy, osoby przez niego przyjęte podjęły się tego samego obowiązku, jako to:

1. Grzymała, który kilku Członków przysposobił.
2. Lelewel, który również nakłonił kilka osób do przystąpienia do Towarzystwa i miał się znosić z Plichtą.
3. Toczyski, któremu śmierć przeszkodziła wykonanie przyjętego na siebie obowiązku.

Maiewskiego i Bardzińskiego chciał Plichta do Towarzystwa przyjąć i uformowanie gminy polecić.

Co Plichta wspólnie z Grzymałą działał, dla ożywienia związku przez naklonienie do niego Hr. Sołtyka, już wyżej jest wyłuszczone. — Plichta zwolywał Członków na schadzki, które się w ogrodzie Saskim w obec Hr. Sołtyka odbywały.

W tym punkcie odwołuje się do szczegółów i dowodów w sprawie Hr. Sołtyka przywiedzionych.

W tej epoce umawiał się Plichta z Grzymałą względem uporządkowania Gmin i Okręgów, jak to już szczegółowo opisaném i udowodnioném zostało w sprawie Grzymały.

Dowody w sprawie księdza Dembka przytoczone, nieostawiają żadnej wątpliwości, iż Plichta wykonał przysięgę co do treści taką samą, jaka jest w Części pierwszej aktu oskarżenia umieszczoną.

Jaką miał Plichta mowę podczas przyjęcia Grzymały do Towarzystwa, wykrytém już zostało w sprawie Grzymały. — Lelewel przez Plichtę do Towarzystwa przyjęty oświadczył w protokóle 26 Lutego (10 Marca) 1826 r.

„pod ogólnym wyrazem niepodległości i wolności
„objawiono mi to, że żądaniem Towarzystwa by-
„ło, aby w częściach Polski pod obcém panowa-
„niem będących utrzymany był duch narodowy, a
„to w celu, aby wszystkie z czasem do Królestwa
„Polskiego przyłączone być mogły.

Plichta mówiąc o przysiędze, tak się względem niej wyraża w pismach własnoręcznych dnia 27 Lutego (16) 28 Marca 1826 r.

„Zdaje mnie się jednak, iż były w niej niektóre
„wyrazy, jak np. przywrócenie Ojczyzny, dla nas ma-
„jących już Ojczyznę, niewłaściwe.“

„z wyrazów przysięgi, którą wykonałem, powzią-
„łem wyobrażenie, iż zamiarem Towarzystwa i chę-
„cią stowarzyszonych było, połączyć w jedno ciało
„wszystkie kraje dawną Polskę składające.“

Wszystko, co tylko Plichta od Członków Towarzystwa słyszał, co sam działał, było odpowiedniem celowi w przysiędze wyrażonemu, to jest, połączeniu rozerwanych części Polski i iej niepodległości.

Wiedział on o rozkrzewieniu Towarzystw w częściach dawniej Polski, dziś pod obcém panowaniem będących i

sam do utrzymywania komunikacyi z Ks. Poznańskim przez Ogińskiego i Toczyńskiego przykładać się usiłował.

Co się dotycze środków do osiągnięcia celu Towarzystwa, w tym względzie Plichta tak się tłumaczy.

„Założyciele onego (to jest Towarzystwa) żadnych „nie układali planów, gdyż te, jako od stanu politycznego Europy, siły Towarzystwa i tym podobnych okoliczności zawisłe naówczas rozważanemi być nie mogły.

Kiedy jednak cel był postanowiony, a nieograniczono środków, wnosić koniecznie wypada, iż przyjęto każdy środek, któryby trafiał do celu, choćby gwałtowny.

Że taka była myśl innych Członków, już wyżej udowodniliśmy, że od nich Plichta nie odbiegał; wykazać nam należy, opierając się na jego własnych zeznaniach, już to protokularnych, już to własnoręcznych.

Zastanowiwszy się jednak (te są słowa Plichty), że główną dążnością Towarzystwa było powiększać się i pomnażać swe siły, wnosiłem sobie, iż w przyszłości siła ta, o której powiększenie tak się starano do uzyskania celów Towarzystwa użytą będzie.

Nie tailem sobie, mówi dalej Plichta, iż dla dopięcia celów takowych, prawie olbrzymich sił potrzeba. Ciekawy więc byłem, na czym założyciele związku oparli swoje nadzieje, troskliwość jednak moja wkrótce w tej mierze zaspokojoną została, zewsząd bowiem dochodziły mnie odgłosy, że Towarzystwo dopiero powstające już rozkrzewionem było w całym wojsku Polskim, że oprócz obywateli po wszystkich częściach dawniej Polski do związku przystępujących ma jeszcze do swego zarządzenia kilkadziesiąt tysięcy milicyi w Księstwie Poznańskim z obywatelów Polaków złożonej i przez dawnych officerów Polskich dowodzonej.

Mówiono Plichte, iż landwer Ks. Poznańskiego pe-

wnoby się połączył z wojskiem Polskiem, gdyby przyszło do wojny z Prusami.

Słyszał oraz o stosunkach Towarzystwa z zagranicznemi Towarzystwami; że wysłano Emissarjuszów do Niemiec i Paryża, rozgłaszano nawet porozumienie z Towarzystwami zagranicznemi.

Toż samo, co Plichta od innych słyszał, opowiadał on Ogińskiemu, i rozmawiał z nim nawet o zmianach, jakie powszechna rewolucya w kraju zdziałać może.

Przyznaje Plichta, iż wiedział o istnieniu Towarzystw tajnych w Rosyi. Książę Jabłonowski lubo nieprzypomina sobie, żeby o tém mówił Plichtcie obszernie, lecz to z pewnością, iż Plichta wiedział od niego o istnieniu Towarzystwa Rossyjskiego i uczynionej komunikacyi.

Czyliż zawiązanie komunikacyi z zbrodniarzami stanu nie jest już krokiem małą tylko przegrodą od współdziałania odłączonym.

Niebyłyż umysły do współdziałania przygotowane.

Przy składaniu na rozkaz Rządu oświadczeń względem należenia do Towarzystw tajnych, Plichta zamilczał o tém, iż był Członkiem Towarzystwa Patriotycznego.

DZIAŁ ÓSMY.

Czynności Hrabi Romana Żaluskiego byłego Referendarza w Radzie Stanu.

Hrabia Roman Żaluski stał się członkiem Towarzystwa Patriotycznego, już po zakazie Towarzystw tajnych w dniu 6 Listopada 1821 roku wyszłym, a w dniu 16 Grudnia tegoż roku ogłoszonym. Niemożna było z pewnością wyświecić, czy przyjętym został w roku 1823 lub w roku 1824. Większa część osób w tym przedmiocie słuchanych jest skłonną rok 1823 uważać za epokę przyjęcia.

Ponieważ Hrabia Żaluski w r. 1820 uwolniony został od służby wojskowej, a dopiero w roku 1825 zyskał stopień Referendarza, więc nie zostawał w czasie przyjęcia do Towarzystwa w żadnych obowiązkach publicznych. Wiedział jednak, iż Towarzystwa tajne zakazanemi były, iż w tym względzie wymagano nawet pismiennego oświadczenia się od mieszkańców kraju.

Książę Jabłonowski nakłoniwszy go, aby należał do Towarzystwa, oświadczył zarazem, iż może być przyjętym przez Hr. Ossolińskiego. Lubo Hr. Ossoliński uważał w tym czasie Towarzystwo prawie za niebyłe, widząc jednak, iż Żaluskiemu istnienie jego wyjawioném zostało, uznał potrzebę zobowiązania Żaluskiego do tajemnicy. Przyjął go więc do Towarzystwa w mieszkaniu Księdza Dembka w obecności tegoż i Księcia Jabłonowskiego.

Z zeznań Hr. Ossolińskiego, Księcia Jabłonowskiego i Księdza Dembka, okazuje się, iż Hr. Żaluski żadnej nie wykonał przysięgi, dając tylko słowo honoru na to, iż Towarzystwa i jego Członków nie wyda.

Książę Jabłonowski radząc Hr. Żaluskiemu, aby wszedł do Towarzystwa wystawił mu za cel narodowość, utrzymanie ducha narodowego, wspomaganie Towarzystw, gdyby który był w potrzebie. Dodał zarazem, iż Żaluski żadnego nie ma obowiązku, jakiegokolwiek bądź działania bezpośredniego, ani też potrzeby, ani środków do tego nie ma; wyraził się zaś w podobnym sposobie dla tego, aby Żaluski nie myślał, iż Towarzystwo może mieć inne zamiary nad te, które mu powiedział, i aby się przekonał, iż nikt nie myśli spokojności publicznej w czémkolwiek zamieszać.

Ossoliński przedstawiał Żaluskiemu podczas przyjęcia, obowiązek dotrzymania tajemnicy, aby mową i przykładem postępów i uczuć swoich przykładał się do utrzymania ducha Narodowego.

Ksiądz Dembek słyszał, iż do Zaluskiego odezwał się, czy Książę Jabłonowski, czy Hr. Ossoliński, iż im na sercu leży, że dotąd nie wiedział Zaluski, o istnieniu Towarzystwa, które ma na celu rozszerzenie ducha narodowego i że do niego nie należy. Ksiądz Dembek zapewnił przy tém, iż sam Zaluskiemu obowiązków żadnych nie przedstawił, ani nikt w jego obecności mu ich nie przekładał. Zaluski wyjaśnia, iż wtenczas Ksiądz Dembek przechodził się, z jednego pokoju do drugiego.

Iż mu mówiono o rozkrzewieniu ducha Narodowego, nie przeczy Zaluski, lecz nie uważał to za cel Towarzystwa, jak pierwsiakowo zeznał, lecz jako obowiązek na niego włożony. Sądzi zaś, iż każdy Polak powinien mieć na celu utrzymywać obyczaje, język i pamiątki, które się ściągają do losu kraju, i takowe innym podawać.

Uznaje wprawdzie Zaluski, iż dla osiągnięcia tych celów nie była potrzebna tajemnica, i gdyby go się radzono, samby to utrzymywał. Wreszcie oświadcza, iż gdy mu powierzono istnienie tego Towarzystwa, nie mógł zaufania w nim położonego zdradzić, lecz że całe do niego należenie na tym się kończy, iż do niego przyjęty został, nie miał on żadnego w tem Towarzystwie udziału o wewnętrzném jego urządzeniu, ani o Władzach żadnej nie miał wiadomości, wnosi nawet Zaluski, iż trudno było te kilka osób, które z nim w styczność weszły, za Towarzystwo uważać.

Zapewniają Ossoliński, i Jabłonowski, iż Zaluskiemu nad to, co się wyżej rzekło, nic więcej nie oświadczone. Cóż sami z Księdzem Dembkiem zeznają, iż po przyjęciu, z Zaluskim, nic o Towarzystwie nie mówili, i że Zaluski do żadnych czynności nie należał. Hr. Soltyk, Grzymała, Krzyżanowski i Plichta, nie wiedzą o żadnym udziale Zaluskiego w Towarzystwie, ani nawet słyszeli, żeby do Towarzystwa należał. Zaluski od roku 1822, do 1824, po części tylko siedział w Warszawie, po części zaś mieszkał na wsi, o pół mili od Warszawy; tenże Zaluski mieszkał od roku 1824 przez pół

roku w Łaziskach w Obwodzie Radomskim w Województwie Sandomierskiem, a przez pół roku w Warszawie. To wszystko dowodzi, iż nie mógł mieć częstych stosunków z Członkami Towarzystwa w Warszawie będącemi.

CZĘŚĆ TRZECIA.

WYKAZANIE RODZAJU PRZESTĘPSTWA, KTÓREGO SIĘ KAŻDY Z OSKARŻONYCH DOPUŚCIŁ.

Obraz dziejów Towarzystw tajnych, oraz współdziałania osób oskarżonych w pierwszej i drugiej Części Aktu oskarżenia przedstawiony, czerpany jest z własnego zeznania członków tychże Towarzystw. Zamieszczone w nim są, ile możliwości, też same słowa któremi się zeznający wyrazili.

Ponieważ nie wszystkich oskarżonych wina jest równą, zamyka w sobie zarazem ten obraz, co przestępność każdego z oskarżonych powiększać lub ją zmniejszać może. Akt oskarżenia powinien polegać na dowodach, w tym celu odczytanemi będą Sądowi pisma własnoręczne i oświadczenia protokolarne osób oskarżonych w całej zupełności. Poweźmie tą drogą Sąd z samego źródła i w nieprzerwanym związku wiadomość o przedmiotach sprawy.

Nadto dla zbliżenia pamięci, na każdy czyn, i na każdą okoliczność w Akcie oskarżenia umieszczone, oprócz ogólnego odczytania zeznań jeszcze wyjątki tak z zeznania osoby oskarżonej, jako też z zeznania innych osób, takowy czyn lub okoliczność wyjaśniających, oraz inne dowody odczytanemi będą Sądowi podług Summaryuszu tu załączającego się.

Nie mogłem jednak żadnej przywiązać uwagi do odwołania niektórych zeznań, lub ich przeistoczenia. Pierwotkowe zeznania będąc i same z sobą i z zeznaniami innych osób, tudzież z wszelkiemi okolicznościami w zu-

pełnej zgodności zyskały moc której podług przepisów prawa żadne odwołanie zachwiać nie może.

Nadto wykrytém jest, iż nawet przyczyny odwołania są niezgodne z prawdą, polegają po części na mylném do rozumieniu się i noszą na sobie postać potwarzy. Wszakże współobwinieni, których zeznania mają wpływ na sprawę odwołujących, potwierdzili przed sądem właściwym zeznania swe z zapewnieniem, iż złożone były przez nich dobrowolnie. Możnaż pomyśleć o tém, iż chciano tylko na odwołujących zyskać zeznania dobrowolne? Tak więc środek wyrównywający w śmiałości czynom, których się obwinieni dopuścili, nietylko nie zaćmił wykrytej prawdy, ale jeszcze w czystiejszym wykazał ją światłu.

Sąd przecież będzie miał wiadomość z ogólnego odczytania papierów, kto, i w jakim punkcie zeznania swe odwołał lub je przeistoczył.

Tak dopełniwszy jednej części obowiązku, Art. 49 Urządzenia Sądu Sejmowego na mnie włożonego, przy stępując do wykonania drugiej części, to jest, do wykazania rodzaju przestępstwa, którego się każdy z oskarżonych dopuścił. Dwie konspiracje razem w jednym czasie pokusiły się zachwiać postać polityczną krajów wspólnemu berłu Najjaśniejszego Cesarza Rosyjskiego uległych: to jest, Państwa Rosyjskiego i połączonego z niem Królestwa Polskiego.

Towarzystwo Rosyjskie zamierzyło obalić Rząd, przeistoczyć jego kształt, usunąć Dynastją panującą i targnąć się na wolność i życie Panującego i jego Najjaśniejszej familii.

Towarzystwo Patryotyczne obrało sobie za cel wskrzeszenie Polski, jej wolność i niepodległość.

Pierwsze, rozpoczęło już powstanie, drugie czekało tylko pomyslniej pory i nabrania sił, aby w własnym kraju rozszerzyć zaburzenie.

Osoby do Towarzystwa Rosyjskiego należące są ukaranemi. Nie mogąc już być konspiracja Rosyjska przed-

miotem obecnej sprawy, obchodzi nas jednak z tego względu, iż oddani pod sąd Sejmowy Królestwa Polskiego, Podpułkownik Krzyżanowski i Hr. Soltyk wplywali do tej konspiracyi. Krzyżanowski i Książę Jabłonowski weszli imieniem Towarzystwa Patryotycznego z nią w styczność i między obudwoma Towarzystwami wynaleźli wspólność interesu i potrzebę zobopólnej pomocy, Hr. Soltyk zaś czynił Krzyżanowskiemu i Księżciu Jabłonowskiemu polecenia i odbierał od nich rapporta.

Przedewszystkiém więc rozebrać nam należy, jakie mogli mieć Krzyżanowski i Hr. Soltyk wyobrażenie o celach Towarzystwa Rossyjskiego, jak dalece do niego wplywali i przez uczestnictwo swe przyczynili się do zbrodni przez to Towarzystwo popelnionej.

Towarzystwo Rossyjskie chciało zmienić Rząd u siebie i zaprowadzić inny na wzór Stanów Północnej Ameryki. Zamiar ten zamyka w sobie obalenie istniejącego Rządu, Tronu i usunięcie Dynastyi Panującej. O tém wszystkiem dowiedział się Krzyżanowski, na Konferencyi między nim a deputowanemi Rossyjskiemi w roku 1824 odbytej.

Nadto Murawiew żądał, aby Polacy postąpili sobie z Jego Cesarzewiczowską Mością Wielkim Księciem Konstantym, jak Rossyanie postąpią sobie z innymi Członkami familii panującej. Bestużew zaś nalegał, aby stanowczo było umówioném, iż Polacy przeszkodzą powrótowi Wielkiego Księcia do Rossyi. Krzyżanowski wreszcie zeznaje, iż z projektu zaprowadzenia Rządu Demokratycznego, domyślać się koniecznie musiał, że środki które Rossyanie wziąć zamysłają, nie mogą być jako gwałtowne. Z wyrazów których użył Krzyżanowski, iż żaden z Polaków nie zbroczył jeszcze rąk w krwi Królewskiej, następnie z warunku (o którym niżej) podług Bestużewa przez Krzyżanowskiego uczynionego.

„byleby nie żądano śmierci Jego Cesarzewiczoskiej Mości.“

Wnioskować należy, iż naradzający się musieli między sobą to mówić, co dało powód do takich wyrażen.

Nie mógł zatem Krzyżanowski nie wiedzieć, iż cel związku Rossyjskiego był również wymierzonym przeciw wolności i życiu Panującego i Jego Najjaśniejszej rodziny, o którym to celu dalsze czyny związkowych Rossyjskich wątpić nie dozwalają.

Gdyby Krzyżanowskiemu nie więcéj zarzuconém być nie mogło, nad to, iż wiedział o knowaniu zbrodni stanu, stałby on się zbrodniarzem stanu, stósownie do Art. 73 Kodexu karnego przez same niedoniesienie.

Lecz Krzyżanowski posunął daléj swą przestępnosc: Deputowani Towarzystwa Rossyjskiego przyrzekając Polakom niepodleglosć Polski i odstąpienie kilku Gubernii, żądali nawzajem wspólnej pomocy Polaków przy rozpoczęciu otwarcie swych czynności. Rozumiał Krzyżanowski pod temi wyrazami, Rewolucją i powstanie wojska.

Domagali się następnie, aby Polacy na siebie wzięli, przymusić korpus Litewski do złożenia broni, albo jakimbądź sposobem nie dopuścić, aby Rossyanom szkodził.

Na pierwszą propozycją oświadczył Krzyżanowski, samo z siebie rozumie się, że gdyby układy jakie stanęły, Polacy działać będą wtenczas wspólnie z Rossyanami; na drugą wyraził się dwuznacznie, z kąd jednak Rossjanie wnosić mogli, iż uskutecznienie tego zamiaru nie jest nie podobném. To wszystko przyznaje sam Krzyżanowski.

Nazajutrz po odbytej konferencji, opowiadając Krzyżanowski rzecz całą Księciu Jabłonowskiemu, uwiłdomił go między innymi, iż przez Rossyan oświadczona mu była chęć zgodnego działania, lecz zawsze na tej zasadzie, że Polacy do swego celu dążyć mają, iż on z swéj strony okazał gotowosc Polaków w działaniu.

Lubo co do osoby Wielkiego Księcia Konstantego, Krzyżanowski utrzymuje, iż chciał uniknąć podobnej rozmowy, i starał się ją skrócić, jednak ciężą na nim za-

rzuty dwóch współwinnych, to jest Murawiewa i Bestużewa. Według Bestużewa było stanowczo zamierzone, iż Polacy użyją wszelkich środków, aby niedozwolić Cesarzewiczowi powrócić do Rossyi; według tegoż Bestużewa miał Krzyżanowski powiedzieć, że skoro dyrektorjat nada moc temu układowi, pewną jest rzeczą, że Towarzystwo przedsięwzięmie wszelkie środki, aby artykuł fundamentalny tego układu był dopełniony, byleby nie domagano się śmierci Jego Cesarzewiczowskiej Mości. Jak Murawiew zeznaje, miał Krzyżanowski powiedzieć: Polacy zobaczą, czy mają przedsięwziąć środki w celu przeszkodzenia wejścia Jego Cesarzewiczowskiej Mości do Rossyi.

Krzyżanowski nie przemawiał do Deputowanych swoim imieniem, lecz imieniem Towarzystwa Patryotycznego. Ważną jest zatem rzeczą w tym miejscu przekonać się, jakie im czynił wyobrażenie o sile Towarzystwa Patryotycznego, a ztąd o skuteczności pomocy od tegoż Towarzystwa spodziewanej. Żeby im miał powiedzieć; Towarzystwo jest zniszczone, są tylko szczątki jego, w tym nie można dać wiary Krzyżanowskiemu. Nie przypominają sobie tego, ani Murawiew, ani Bestużew. Murawiew przyznaje tylko, iż Krzyżanowski unikał w tym punkcie zadowalniającej i stanowczej odpowiedzi. Bestużew zaś wyraźnie twierdzi, iż słyszał od Krzyżanowskiego o rozszerzeniu się Towarzystw Polskich. To zdaje się potwierdzać sama osnowa konferencyi. Czyliżby deputowani Rossyjscy żądali tak wielkich rezultatów, od Towarzystwa, które zniszczonem zostało i którego tylko szczątki istnieją? Wreszcie zwierzył się Krzyżanowski Księciu Jabłonowskiemu, iż opisując Rossyanom siły Polaków, wystawiał im nad stan istotny rzeczy niezmiernie wyniesione.

Nietylko bezpośrednio, to jest fizycznie, ale i pośrednio to jest intelektualnie, można wpływać do przestępstwa. — Tyle jest rodzajów intelektualnego wpływania, ile jest sposobów działania na cudzą wolę. Polecenie, narada, rozkaz, zrodzenie błędnych wyobrażeń i tym podobne. Kto nakłania drugiego do popelnienia przestęp-

stwa, albo go w zbrodniczém przedsięwzięciu utwierdza, może być częstokroć winniejszym od tego, który sam zbrodnią wykonywa.

Gdyby Krzyżanowski wszelką fizyczną, jaka jest w mocy ludzkiej przyrzekł dać z siebie Towarzystwu rossyjskiemu pomoc, żadnegoby ten czyn na toż Towarzystwo nie czynił wrażenia, kiedy zaś Krzyżanowski imieniem Towarzystwa Patryotycznego, którego siły nad istotę niezmiernie wynosił, potrafił u związku Rossyjskiego zrodzić wyobrażenie i nadzieję, iż nietylko przeszkody których się słusznie obawiali namiętnem, ale nawet skuteczna pomoc daną im będzie, wpływał on przez to jak najmocniej na ich wolę, utwierdził ich przedsięwzięcie, które się mogło zachwiać lub do nieograniczonego czasu być odłożoném, i stał się przez to w prawdziwém znaczeniu współnikiem ich zbrodni.

Nie było postępowanie jego oznaczone cechą chwilkowej lekkomyślności; odebrał on bowiem już poprzednio polecenie od Hrabiego Soltyka, umawiał się przed konferencyą i po konferencyi z Ks. Jabłonowskim, ustanowił między obudwoma Towarzystwami komunikacyą, zdał sprawę z swych czynności Hr. Soltykowi, czynił polecenia Księciu Jabłonowskiemu odjeżdżającemu na kontrakty Kijowskie r. 1825; widział się wreszcie z Księciem Jabłonowskim przed konferencyą i po konferencyi między tymże Księciem Jabłonowskim a pułkownikiem Pestlem i Księciem Wolkońskim w r. 1825 odbytej.

Wypada nam o téj konferencyi mówić nieco obszerniej:

Na nięj oświadczył Pestel Księciu Jabłonowskiemu, iż Rossya powinaby zrzucić jarzmo despotyzmu, pod którym jęczy, że wskutku téj powszechnej żądzy utworzyło się Towarzystwo potężne i t. d. Mówił także Pestel o kształcie Rządu, który miano zaprowadzić.

Na żądanie Pestla, aby Polacy oświadczyli swe życzenia, rzekł Książę Jabłonowski, iż żądza niepodległości narodowej jest jedynym punktem zjednoczenia się wszy-

stkich dobrych Polaków, że Polacy są gotowi ponieść największe ofiary dla otrzymania tego celu, że Towarzystwo Polskie urządzone w tym widoku, może rachować na wojsko Polskie, na ludność Warszawy i na większą część szlachty z Prowincji.

Powiedział dalej Książę Jabłonowski, że przez niepodległość Polski, rozumieć się ma nie tylko niepodległość Królestwa, ale oraz Prowincyj dawniej do Polski a teraz do Rosyi należących. Na co Pestel wyraził się, iż w tym względzie żadnej nie masz trudności, że rozumie to tak samo, jak i Książę Jabłonowski. Przyobiecano sobie wzajemną pomoc. Ks. Jabłonowski przyznaje, że Towarzystwo Polskie uznając ile mu pomoc Rosyan skuteczną być może, chętnie wspólność działania przyrzeka, byle to w niczem celowi ich nie ubliżało.

Powodowany uwagą Pestla, iż Polacy przez szczerość pomocy swój winni sobie zjednać prawo do wsparcia Rosyan, powiedział Książę Jabłonowski, Towarzystwo nasze zawiązane jest bez celu prędkiego działania, gdyż uważając na stan dzisiejszy Europy, nie można sobie żadnego skutku pomyślnego w zamiarach naszych rokować, że jedynie chcieliśmy w naszym kraju utrzymać ducha Narodowego, aby przy wydarzyć się mogących zmianach w Europie mogliśmy korzystać z podanej pory dla odzyskania niepodległości Polski, i że żadna okoliczność nie może nam być w tym celu przydatniejszą nad wybuchnąć mającą w Rosyi rewolucją; że przeto interes nasz jest rękojmią szczerości współdziałania naszego.

Mówiono na tej konferencji o korzyściach jakieby wynikły ze stósunków z Towarzystwami zagranicznymi i obiecano sobie nawzajem komunikować odkrycia w tym względzie.

Cel stósunków z Towarzystwem Polskiem, zasadał się jak zeznaje Pestel na tém. ażeby wiedzieć co się u Polaków dzieje i przez przyjacielskie porozumienie zapobiedz złemu, jakieby mogli zdziałać dla Rosyi w czasie krytycznym.

Z powyższego okazuje się, iż na tém posiedzeniu. Ks. Jabłonowski powtórna powziął wiadomość o knowanej przez Towarzystwo Rossyjskie zbrodni stanu, iż od Towarzystwa odebrał obietnicę pomocy dla uskutecznienia celów, które Towarzystwo Patriotyczne zamierzyło, iż nawzajem przyrzekł pomoc w osiągnięciu zamiarów Towarzystwa Rossyjskiego; okazuje się również, jak wiele Rossyanom na tém zależało, aby usunąć przeszkody jakich się z téj strony obawiano, a nawet zyskać pomoc. I tą razą ustanowiono komunikacją przez Szwejkowskiego, Moszyńskiego, i Łunina i postanowiono zejść się na nowo na kontrakty Kijowskie w roku 1826 przypadające.

Przystąpmy teraz do wykazania wpływu, jaki mają czynności Ks. Jabłonowskiego na sprawę Krzyżanowskiego.

Zeznał Ks. Jabłonowski, iż o wszystkich szczegółach téj konferencyi mówił Krzyżanowskiemu, obstawał przytém oraz podczas naocznej konferencyi z Krzyżanowskim, dodając: że chociaż może nie tak szczegółowo, i może nie w tych samych wyrazach, lecz zawsze główniejsza punkta konferencyi opowiedział Krzyżanowskiemu. Lubo Krzyżanowski przyznaje się tylko do wiadomości o Ks. Wołkońskim i Łuninie, lecz to nie zgadza się z pierwszym jego zeznaniem, podług którego Ks. Jabłonowski mówiąc o konferencyi z Rossyanami, oświadczył mu, iż zawsze Rossyanie toż samo mówią, przez które to wyrazy rozumiał Krzyżanowski, iż Rossyanie żądają połączenia towarzystw, i że dają warunek zachowania Polski pod kondycjami o jakich z Krzyżanowskim mówiono. Nie można przytém spuścić z pamięci czego Krzyżanowski żądał od Towarzystwa Templaryuszów, co się działo, i jakie były oświadczenia Krzyżanowskiego na posiedzeniu u Hr. Soltyka w jesieni 1825 roku odbytém, wreszcie że Krzyżanowski miał długą naradę z Ks. Jabłonowskim, mającym wyjeżdżać na kontrakty Kijowskie 1826 r. z której wynikło, aby Pestłowi unięciem Polaków oświadczyć: iż ich jedynym zamiarem będzie niepodległość Polski, i wtedy dopiero będą się mogli skło-

nić do porozumienia się z nimi, jeżeli oni wezmą za zasadę niepodległość całej Polski, i że nie będą się do ich Rządu wtrącać.

Że postępowanie spadkowe uczyniło go współnikiem czynności przez Ks. Jabłonowskiego zdziałanych, o tém wątpić nie można, zwłaszcza, że obadwa należeli do jednego Towarzystwa i czynności ich zmierzały do osiągnięcia celów tegoż Towarzystwa.

Wszystko razem połączone przekonywa o rozwadze i wytrwałości Krzyżanowskiego w przedsięwzięciu własnym, oraz o chęci utrzymania związku Rossyjskiego przy powziętych nadziejach, a przez to przykładania się do ich przedsięwzięcia.

Obódwóch Towarzystw przedsięwzięcia były względnie siebie razem środkiem służącym do uzyskania celu jaki każde z nich sobie zamierzyło.

Jak Krzyżanowski się stał współnikiem zbrodni przez Towarzystwo Rossyjskie popełnionej, tak również Hr. Soltyk stał się współnikiem zbrodni przez Krzyżanowskiego i Ks. Jabłonowskiego zdziałanej.

Książę Jabłonowski i Krzyżanowski działali imieniem Towarzystwa Patryotycznego, a do tego upoważniało ich polecenie Hrabi Soltyka przez nich za naczelnika uważanego.

Wypada zatem przekonać się jakie były polecenia Hr. Soltyka, jakie Hr. Soltyk od Krzyżanowskiego i Ks. Jabłonowskiego odbierał rapporta, i jakie jeszcze z innego źródła powziął wiadomości.

Podług Krzyżanowskiego przedmiotem polecenia Soltyka było, dowiedzieć się o Towarzystwie Rossyjskiem, wyrozumieć je i z komunikować się z nimi, a następnie gdy Ks. Jabłonowski wyjeżdżał na kontrakty roku 1825 aby starać się dowiedzieć co Towarzystwo Rossyjskie robi.

Również Ks. Jabłonowski zeznaje, iż Hr. Sołtyk polecił mu powziąć wiadomość bliższą o Towarzystwie Rosyjskiem; co to jest za Towarzystwo, jacy są jego Naczelnicy. Wszakże Hr. Sołtyk podług własnego zeznania, od Worcella dowiedział się, iż wielu officerów Rosyjskich śmiało przeciw istniejącej formie Rządu mówi. Wszakże sam zeznaje, iż mu Krzyżanowski mówił o wielkiem nieukontentowaniu pomiędzy nimi.

Któżby zechciał przez ciekawość szukać objaśnień o knowanej zbrodni stanu; wiadomość ta prowadziłaby do dwóch alternatyw, albo do odkrycia zbrodniarzy, albo do wystawienia się na kary za niedoniesienie. Ciekawość więc sama nie mogła być w obecnym przypadku pobudką do zasięgania podobnych wiadomości, lecz tylko zgodność planów.

Jakież Hr. Sołtyk odbierał rapporta? Krzyżanowski zeznaje, iż mu zdał sprawę z swęj czynności. Ks. Jabłonowski zapewnia iż zwyczajem było zdawać sprawę Hr. Sołtykowi w podobnych zdarzeniach, wreszcie, że z mów Krzyżanowskiego i Hr. Sołtyka mógł wnosić, iż pomiędzy drugimi komunikacją uczynił Ks. Jabłonowski, przytacza nawet niektóre szczegóły, o których Sołtykowi powiedział. Hr. Sołtyk wyrzekł do Worcella, iż dobrzeby było z Rossyanami zawrzeć układy, co dowodzi, iż mu wiadome były przedmioty komunikacji Krzyżanowskiego.

Możnaż polegać na zeznaniu Sołtyka, iż tylko słyszał od Krzyżanowskiego o widzeniu się z dwoma lub trzema officerami, i że jest wielkie nieukontentowanie w wojsku; odpowiedź ta oświecałaby go tylko o tém, o czém on pytając się już wiedział.

Trudno jest aby ciekawość najobojetniejsza mogła być podobną odpowiedzią zaspokojona. Cożby Krzyżanowski mógł mieć za powód zatajenia przed Sołtykiem swoich czynności, kiedy ich przed Jabłonowskim nie tail?

Uderzająca zgodność trzech zeznań, to jest Krzyżanowskiego, Księcia Jabłonowskiego i Worcella prze-

ciw Hr. Soltykowi, którego w tym punkcie uważać należy za osobę podejrzaną: obok tłumaczenia się Hr. Soltyka niepodobnego do prawdy, upoważniają nas do tego wniosku, iż Hr. Soltyk wiedział o szczegółach konferencji w roku 1824 odbytej.

Lecz ważniejsza jest wiadomość którą Hr. Soltyk podług własnego zeznania, powziął od Ks. Jabłonowskiego, iż tenże zawarł z jakimś Jeneralem Rossyiskim umowę zabezpieczającą całość Polski i prerogatyw jakich używa, albo jak w innych miejscach mówi, o zapewnieniu granic Polski i zapewnieniu praw, jakich używa; że w Rossyi gotują się rozruchy i rewolucja w której Królestwo Polskie nie będzie nachodzonem. I pod względem osób umawiających się i pod względem przedmiotu umowy, musiał Hr. Soltyk taką umowę uważać za zbrodnią stanu. Gdyby Ks. Jabłonowski był przestąpił granicę polecenia, gdyby jako członek Towarzystwa Patryotycznego przeszedł zakres jego celów, mógłby na to Soltyk, uważany przez Ks. Jabłonowskiego za naczelnika obojętnem patrzeć okiem.

Zważywszy zeznanie Ks. Jabłonowskiego, podług którego Ks. zdał sprawę o tej konferencji Hr. Soltykowi w całej zupełności, zważywszy nadto przedmioty konferencji u Hr. Soltyka w jesieni 1825 roku odbytej, i własne na niej mowy Soltyka, trudno oprzeć się przekonaniu, iż Hr. Soltyk znał cele narad, znał ich szczegóły i rezultat, żadnego przeciw nim nie czynił zarzutu, ale nawet postępowaniem swoim zdawał się je zatwierdzać. Wszakże Krzyżanowski w piśmie własnoręcznym z dnia 17 Maja 1826 r. zapewniając, iż nie radził aby się z Rossyanami wdawać, dodaje.

„taką przy każdej okazyi deklarowałem opinią gdy-
„by ta była popartą przez innych lub jedno słowo
„P. Soltyka byłoby zupełnie zerwało relacje z Ros-
„syanami.“

Mówiąc o przypisywaniu Hr. Soltykowi czynności przez Krzyżanowskiego i Ks. Jabłonowskiego zdziałanych, nie można się ograniczać na rozważeniu prostych tylko stó-

sunków między dającym i odbierającym polecenie, potrzeba jeszcze rzecz z innego punktu rozważyć. Hr. Sołtyk, Krzyżanowski, Ks. Jabłonowski należeli do jednego Towarzystwa, którego celem było wskrzesić dawne Królestwo Polskie i jego niepodległość. Towarzystwo nie ograniczyło się na żadnych środkach, więc pojedynczy członek mógł każdego środka użyć, jakiby mu się zdawał najtrafniejszym. Właśnie takich środków do celu trafiających użyli Krzyżanowski i Ks. Jabłonowski znosząc się z Towarzystwem Rossyjskiem. Dopelnili oni obowiązku, jaki względem Hr. Sołtyka, względem każdego członka i względem całego Towarzystwa na siebie przyjęli. Niepotrzebowali oni w tym względzie ani polecenia, ani zatwierdzenia, chyba z tego tylko względu, aby mogli jako reprezentanci całego Towarzystwa działać.

Takim osobom polecając Hr. Sołtyk znoszenie się z officerami, którzy śmiało przeciw istniejącej formie Rządu mówili, stał się jako członek Towarzystwa odpowiedzialnym za wszystkie czyny tych osób w duchu Towarzystwa działane, albo raczej współnikiem tych czynów choćby nie znał wszystkich szczegółów, i choćby skutecznienia ich nie polecił. Ta jest różnica między przypisywaniem czynów osoby obcej, która przypadkiem występek wspólnie popełniła, a przypisywaniem czynów osób do popełnienia przestępstw związanych (*Societas delinquendi*) którzy pod pewnym względem jedni za drugiego odpowiadają.

Ponieważ Krzyżanowski i Hr. Sołtyk, stali się współnikami zbrodni przez Towarzystwo Rossyjskie popełnionej, a ta zbrodnia była zbrodnią stanu, więc oni stali się winniemi zbrodni stanu Art. 67 i 71 kod: kar: przewidzianej, nie zważając jeszcze na przestępstwa którego się dopuścili przez należenie do Towarzystwa Patriotycznego. Nie masz w prawdzie śladu w Aktach, aby jeszcze który z Członków Towarzystwa Patriotycznego oddanych pod sąd Sejmowy wpływał do komunikacji z Towarzystwem Rossyjskiem, lub wiedział o projekcie komunikowania się, lecz gdy już komunikacja nastąpiła, Ks. Jabłonowski powiedział o niej Grzymale, który nawet podług

własnego zeznania powziął od Ks. Jabłonowskiego wiadomość o celach tego Towarzystwa i obietnicach jego dla Polaków, powiedział oraz Ks. Jabłonowski Plichcie o istnieniu Towarzystwa Rossyjskiego i uczynionej komunikacyi nie udzieliwszy im jednak żadnych szczegółów. Majewski zeznaje, iż od Ks. Dembka o układach z Rossyanami odebrał wiadomość.

Słyszac Grzymała od Ks. Jabłonowskiego to tylko do czego się przyznaje, dowiedział się już o knowanej przez Towarzystwo Rossyjskie zbrodni stanu i popełnił sam takową zbrodnię stosownie do Art. 73 kod. kar. przez samo niedoniesienie.

Plichta wiedział o istnieniu Towarzystwa Rossyjskiego to sam przyznaje; Ks. Jabłonowski mówił mu o nim, oraz o uczynionej komunikacyi. Nie mógł być przedmiot rozmowy Plichcie zupełnie obcym, choćby nie wiedział o wszystkich jego szczegółach, bohy się pytać musiał, co to jest za Towarzystwo? jakie ma cele? względem czego nastąpiła komunikacja? Lecz dwie osoby do jednego związku należące, mówiąc o komunikacji z innym związkiem podobne cele mającym, mogą się w kilku słowach wyrazić i wzajemnie zrozumieć, zwłaszcza kiedy z sobą, jak Ks. Jabłonowski z Plichtą często o przedmiotach Towarzystwa rozmawiali. Z tego wypływa, iż Plichta również wiedział o knowanej przez Towarzystwo Rossyjskie zbrodni stanu i popełnił ją sam równie przez niedoniesienie.

Ksiądz Dembek udzielając Majewskiemu jak tenże Majewski zeznaje wiadomości o zawartych między Towarzystwem Polskiem do którego sam należał i Towarzystwem Rossyjskiem układach, tém samem miał ją o knowanej przez Towarzystwo Rossyjskie zbrodni stanu. Bawiac ciągle w Stolicy i znając Ks. Jabłonowskiego, jako związkowego, który w stancyi Ks. Dembka przyjął Żaluskiego do Towarzystwa, miał sposobność od niego lub od kogo innego o tych układach dowiedzieć się, sam zaś przedmiot układu i strony traktujące znamionują, jak się wyżej rzekło, zbrodnią stanu, a zatem i Ks.

Dembek stał się winnym takowój zbrodni przez niedo-
niesienie.

Przystąpmy teraz do Towarzystwa Patriotycznego, którego rozbiór jest właściwie przedmiotem obecnej sprawy.

W pierwszej części Aktu oskarżenia wykazaném zostało, iż zbrodnia której się Towarzystwo Patriotyczne dopuściło jest zbrodnią stanu przewidzianą Art. 67 kodexu karnego.

Zbrodnia ta uiszczoną już została przez samo zawiązanie Towarzystwa, choćby dalsze czyny jeszcze nie nastąpiły. Zasady tej nigdy z oka spuścić nie można przy ocenieniu obecnej sprawy.

W zwykłym biegu rzeczy przestępstwa, przez członków Towarzystw popełnione, są ich przestępstwami, ale nie Towarzystwa. W obecnym zaś przypadku ma się rzecz inaczej, bo związek został między sprzysiężonemi zawarty właśnie celem postępowania zbrodni (*Societas deliquendi*) popełniając ją członek wykonywa wolą Towarzystwa, a jego zbrodnia jest zbrodnią Towarzystwa.

Tak w stowarzyszeniach cywilnych członki odpowiadają jeden za czyny drugiego, w wykonaniu celów Towarzystwa zdziałane, jak również pod pewnym względem w towarzyszeniach kryminalnych, odpowiada jeden za czyny drugich i nawzajem, byleby zdziałane były w obrębie celem Towarzystwa zakreślonym.

Będziem mieli sposobność obszerniej to zdanie wy-
luszczyć na publicznej rozprawie.

Blizsze warunki do przypisywania osobie pojedynczej zbrodni przez Towarzystwo popełnionej, są następujące:

1. iż była członkiem Towarzystwa;
2. iż znała jego cele,

3. iż wstępując do niego znajdowała się w położeniu, w którym mogła wybór uczynić między wstąpieniem a nie wstąpieniem, to jest znajdowała się w stanie prawej imputacyi.

Naturalne jest domniemanie, że członek Towarzystwa zna jego cele, chybaby udowodnił okoliczności, któreby przekonały, iż mylnie miał o celu wiadomości.

Zbrodnia popełnia się przez samo należenie do Towarzystwa, tém bardziej zaś ciąży członka, kiedy ten dopuścił się jeszcze czynów w duchu Towarzystwa zdziałanych.

Do tej Kategorji należą Podpułkownik Krzyżanowski, Senator Kasztelan Hr. Sołtyk, Ksiądz Dembek, były Referendarz Grzymala, i Sekretarz Plichta. Hr. Sołtyk stał się członkiem Towarzystwa Patriotycznego de facto: jak sam zeznaje, inni nie przeczą, iż byli członkami tegoż Towarzystwa. Wszyscy znali jego cele, działali w duchu Towarzystwa i znajdowali się w stanie prawnej imputacyi, wszyscy więc dopuścili się zbrodni opisanej Artykułem 67 Kodexu.

Wykazawszy rodzaj przestępstwa, jakiego się dopuścili dopiero wyrażone osoby, obowiązany jestem wytknąć wszelkie okoliczności obostrzające lub łagodzące karę, pierwsze podług osnowy Art. 56 i 57; drugie są po części w samém przedstawieniu czynów, z którego się wykrywa mniejsza lub większa rozważa winowajcy, bardziej lub mniej rozmyślne przygotowanie do zbrodni i t. d. Ograniczymy się więc na wytknięciu tych, którzy potrzebują szczegółowego wyrażenia.

Jedne okoliczności obciążające, stósują się do wymienionych dopiero pięciu oskarżonych wspólnie.

Zaczynam od styczności w którą weszły członki Towarzystwa Patriotycznego z Towarzystwem tajném Rosyjskiém. Krzyżanowski i Hr. Sołtyk stali się współnikami zbrodni przez toż Towarzystwo popełnionej. Grzymala, Plichta, Ksiądz Dembek, dopuścili się zbrodni

Stanu przez niedoniesienie. Gdyby nie byli członkami Towarzystwa Patryotycznego, zasłużyliby na karę za zbrodnie dopiero wymienione. Będąc członkami Towarzystwa Patryotycznego, także dopuścili się zbrodni stanu i zasłużyli na karę. W takim razie podług Art. 50 Kodeksu karnego, zbrodnia jedna uważaną być ma jako obostrzenie kary, za drugą zbrodnie zawinionęj.

Czybyśmy wspólnictwo zbrodni przez Towarzystwo Rosyjskie popełnionej, lub należenie do Towarzystwa Patryotycznego uważali za zbrodnią surową karę za sobą pociągającą, zawsze jedna z tych zbrodni będzie powodem do zaostrenia kary na drugą postanowionęj. Toż samo zbrodnia przez niedoniesienie Towarzystwa Rosyjskiego popełniona, będzie powodem do zaostrenia kary za istotne należenie do Towarzystwa Patryotycznego prawem zagrożonęj.

Otoż pierwsza i najważniejsza okoliczność obostrzająca. Przystąpmy teraz do innych.

Wszyscy działali po zakazie Towarzystw tajnych, a nawet Hr. Soltyk stał się członkiem Towarzystwa po tym zakazie.

Wszyscy działali w ciągu toczącej się sprawy przeciw Łukasińskiemu i współwinnym członkom Towarzystwa Patryotycznego, a nawet po ich ukaraniu.

Przykład kary nie zdołał ich wstrzymać od zbrodniczych zamiarów. Jeżeli odtąd postępowali z większą ostrożnością, stało się to dla tego aby ukryć i przechować Towarzystwo do pomyślniejszej pory, nie wahali się nawet w tej epoce przyjmować nowych członków i posuwali się do kroków, które wszystkie poprzednie w śmiałość i chęci zbliżenia skutku ich zbrodniczego zamiaru przechodziły.

Oprócz obowiązku poddanych, zgwałcili jeszcze inne, których podstawą była szczególniejsza wierność dla Monarchy i przywiązania do bytu politycznego przez niego

nadanego. Hr. Soltyk miał posiedzenie u siebie w jesieni r. 1825, kiedy już był zaszczycony godnością Senatora. Piastujący pierwsze godności krajowe, powinni być pierwszymi podporami tego porządku, w którym tak znakomite zajmują miejsce. Krzyżanowski Podpułkownik Gwardyi obowiązany życie poświęcić dla ocalenia tronu i spokojności krajowej, był jednym z najodważniejszych nieprzyjaciół swego Pana i kraju. Grzymała wezwany od Rady Królewskiej odważył się zdradzić swego Króla, i chciał spokojność kraju poświęcić zbrodniczemu zamiarom. Płchta wyniesiony na stopień który jest oznaką ufności Rządu, opuścił widoki które się dla niego na chwalebnej drodze otwierały, szukając szczęścia w przedsięwzięciach podkopujących porządek towarzyski. Mogeż w tym szeregu przestępnych, pominąć Księdza Dembka, który jako duchowny i pastérz, powinien dać być z siebie przykład wierności dla Monarchy i szanowania ustaw przez niego nadanych.

Te są okoliczności obostrzające, które wszystkich pięciu oskarżonych razem ciążą.

Hr. Soltyk przyjął na siebie postać Naczelnika związku w chwili, kiedy Towarzystwo nie mogąc związkowym wystawić osoby poszanowanie i ufność wzbudzić mogącej, nachylało się do upadku. Soltyk nadał Towarzystwu nowe życie, bez Naczelnika w jego osobie, choćby pozorowego nie byłiby się ośmielili Krzyżanowski i Książę Jabłonowski przemawiać imieniem związku Polskiego do huntowniczego towarzystwa Rossyjskiego, nie byłoby nastąpiło połączenie Templaryuszów z Towarzystwem Patriotyczném.

Jego sumienie ciążą nieszczęśliwe ofiary. Nie mieliśmy tyle współwinnych, gdyby Towarzystwo pozbawioném było stéru w tém czasie, w którym go Hr. Soltyk objął.

Umieszczam tę okoliczność jako szczególnie obciążającą Hr. Soltyka, bo prawo karne wymienia ją w Art. 57, lit. b. jako powód zaostrenia kary.

Krzyżanowski, Grzymała i Plichta zataili w deklaracjach swych w r. 1822 czynionych, należenie swe do Towarzystwa Patryotycznego i nie dotrzymani danego zaręczenia, iż do żadnego związku zakazanego należeć nie będą. Ta okoliczność jest powodem szczególnym zaostrożenia kary ich tylko tyczącym się.

Wymieniwszy tyle powodów obostrzających, szukałem troskliwie i łagodzących, nie mogłem jak jeden tylko wynaleźć, który z obowiązku przedstawić.

Nienaganne życie przed popełnieniem przestępstwa prowadzone, jest podług Art. 58. lit. c. okolicznością łagodzącą.

Nie wykazały się z aktów przeciw Hr. Soltykowi i Księdzu Dembkowi żadne ślady, któreby inaczej sądzić dozwoliły, jak, że ich życie poprzednio było nienaganne. Względem Krzyżanowskiego, Grzymały i Plichty wystarałem się o świadectwa dowodzące ich dobrą konduite w urzędowaniu, które Sądowi odczytanemi będą.

Hr. Soltyk zawsze radził zachować spokojność, oświadczył to szczególnież na posiedzeniu w r. 1825 u niego odbytém. Pragnąłbym w tym kroku znaleźć powód do złagodzenia kary, lecz jakiż był dodatek przy zaręczeniu spokojności i poleceniu zachowania jej.

„Póki w państwie Rossyjskiém zupełnie pewna od-
miana nie nastąpi.

Taka była zasada Towarzystwa, zeznaje Książę Jabłonowski, aby nie działać chybaży jakie rozruchy w Rossyi sprawiły wyprowadzenie wojsk z krajów Polskich, i to ją przyjęto w ten czas, gdyśmy usłyszeli o Towarzystwie tajnym Rossyjskiém.

Polacy wierni byli swym Królom w szczęściu i nie-
szczęściu. Chlubne te świadectwa potwierdziły dzieje
ostatnich czasów. Myśl przez ten dodatek oświadczona
nie była myślą Polską.

Lecz pojdźmy do gruntu rzeczy, przez rozpoczęcie niewczesnych kroków, wystawiło się Towarzystwo na niebezpieczeństwo odkrycia związku, nimby nabrało sił potrzebnych do działania; unikając zaś takich kroków, tém łatwiej zostać w utajeniu i byt swój utrzymać zdołało, póki by pora pomyślna do działania nie nadeszła. Rada więc Hr. Soltyka była radą skuteczną tylko dla Towarzystwa, nie znamionując bynajmniej dobrych chęci dla porządku społecznego. Jak mocno nad tém ubolewać należy, że Hr. Soltyk korzystając z ufności w nim położonej mocą powagi mu przyznawanej, nie naklonił członków, aby rozwiązać Towarzystwo i rzecz całą Rządowi odkryć; ta była jedyna droga aby ocalić swój honor, aby uwolnić członków od odpowiedzialności i oswobodzić kraj od zarazy, która mogła się stać w postępie swym nader szkodliwą.

Z członków Towarzystwa Patriotycznego pod sąd sejmowy oddanych, nie wymieniliśmy jeszcze Hrabiego Żaluskiego byłego Referendarza w Radzie Stanu.

Żaluski nie wykonał przysięgi Towarzystwu w którejby powziął wiadomość o istotnych celach jego, dał tylko słowo honoru; iż Towarzystwa i jego członków nie wyda. — Przedstawiono mu jako cel związku utrzymanie ducha Narodowego. Książę Jabłonowski starał go się zapewnić, iż nikt nie myśli spokojności publicznej w czémkolwiek naruszyć. — Nic więcej nadto nie dowiedział się Żaluski o związku. Nie mówił już potem o nim z osobami, które były obecnymi przy jego przyjęciu, nie wiedział o znoszeniu się Towarzystwa Patriotycznego z związkiem Rossyjskim, zgoła nie należał do żadnych czynów Towarzystwa, którego stał się członkiem. To wszystko stwierdzonem jest przez zeznanie osób w jego sprawie różnemi czasy i oddzielnie słuchanych. — Uznajemy przestępnego za zbrodniarza Stanu, choćby skutek przez zbrodnią zamierzony nie nastąpił, ale nie możemy go za takiego uznać, nie mając przekonania o zamiarze zbrodni Stanu. Z obowiązku więc mojego oświadczam, iż Hrabia Żaluski nie jest przekonany o zbrodnią Stanu.

Lecz Hrabia Załuski stał się podejrzanym przez należenie do Towarzystwa, on ściągnął na siebie środki ostrożności, które się zasadzają na zabezpieczeniu osoby podejrzanej, do niego należało oczyścić się z tego zarzutu, a oczyszczenie jest dopiero rezultatem instrukcyi.

Taki jest stan sprawy Załuskiego, gdyby przez śledztwo okazała się zupełna jego niewinność, lecz to śledztwo które go oczyściło, z zarzutu zbrodni Stanu, wykryło zarazem iż się stał zinnego względu przestępnym. — Wszedł on do Towarzystwa tajnego po zakazie Towarzystw tajnych i ściągnął na siebie karę artykułami 277 i 278 Kodexu karnego przepisaną.

Powodem obostrzenia jest ta okoliczność, iż przyjęcie jego nastąpiło w ciągu sprawy tak głośniejszej przeciw Łukasowskiemu i współnikom, która powinna go była ostrzegać jak zwoduczemi są te pozory, których używają aby wciągnąć kogo do Towarzystwa tajnego, że w takim Towarzystwie cel istotny bywa ukrytym i jest zwykle przestępnym.

Lubo w czasie przyjęcia swego Załuski nie zostawał w żadnych obowiązkach publicznych. przecież pamięć na dawniej sprawowane, nie powinna była tak prędko u niego wygasnąć. — Rząd nie przestawał obsypywać go swemi łaskami, mianując go w roku 1825 Referendarzem w Radzie Stanu, a on z ustaleniem zaszczytnych dla niego obowiązków Adjutanta polowego przy boku Cesarzewiczowskiej Mości Wielkiego Księcia Konstantego, zdawał się być już uwolnionym od zachowania tej ostrożności z jaką ludzie delikatnego uczucia, starają się unikać pozorów nawet niewierności.

Okolicznością łagodzącą jest dobre sprawowanie się oskarżonego przed popełnieniem przestępstwa.

Lubo Hrabia Załuski nie jest przekonany o zbrodni Stanu, przecież przestępstwo jego popełnione zostało w styczności z zbrodnią Stanu i z tego względu podług artykułów 31 i 76 urzędzenia sądu sejmowego sprawa jego rozpoznaniu tegoż sądu ulega.

Wypada zakończyć rozbiór nasz wykazaniem rodzaju przestępstwa którego się dopuścił Majewski i Zabłocki.

Obadwa nie przestając działać jako Templaryusze po zakazie Towarzystw tajnych, stali się winnymi przestępstwa Art. 277 i 278 Kodexu kar. Pols. przewidzianego. — Obadwa wiedzieli o Towarzystwie tajnym Rossyjskiem, oraz o obowiązku Patryotycznem z którym to związkiem się połączyli. — Nie znosząc się z pierwszym, nie należąc do drugiego, nie mogli wprowadzić mieć szczegółowej wiadomości o zamiarach obódwóch Towarzystw, lecz dowiedzieli się, iż osnową układów między nimi było odstąpienie Polakom kilku Gubernij.

Kiedy Powarzystwa tajne z prywatnych osób złożone rozrządzają krajami, czy można wątpić, iż ich zamiarem jest zbrodnia stanu. Co Majewski mówił do Karwickiego, do Zabłockiego, do Ozorkowskiego, do Iwaszkiewicza; co słyszał od Karwickiego, Worcella od Ozorkowskiego, co zlecił mu Krzyżanowski oświadczyć przez Zabłockiego, wszystko to razem połączone przekonywa, iż takie a nie inne mógł mieć wyobrażenie o obódwóch Towarzystwach. — Również i Zabłocki z tego co do niego mówili, Majewski, Krzyżanowski i Czarkowski, co sam słyszał na posiedzeniu u Hr. Sołtyka odbytém, musiał dzielić toż samo przekonanie.

Przecież to ich nie wstrzymało, ale nawet było pobudką, do łączenia się z Towarzystwem Patryotycznem, aby stać się pomocnym do osiągnięcia celu przez to Towarzystwo zamierzonego. — Zabłocki wziął na siebie obowiązek być pośrednikiem między obódwoma Towarzystwami, przewodniczył w Warszawie Czarkowskiemu, jako Reprezentantowi tychże. — Majewski przykładał się do połączenia obudwóch związków i do summy która miała służyć na komunikacyę. — Lubo Majewski w tym interesie daleko czynniejszem był niż Zabłocki, lubo pierwszy do tego połączenia znacznie wpływał, drugi tylko przyjął ofiarowaną mu rolę, przecież ma to tylko wpływ na wysokość kary, ale nie odmienia rodzaju przestępstwa.

Wiążąc się z Towarzystwem Patryotycznym Majewski i Zablocki, stali się współnikami zbrodni przez toż Towarzystwo działanej, i ich łączenie się jest także zbrodnią Stanu Art. 67 i 71 Kodexu karnego przewidzianą.

Powodami do zaostrzenia kary są:

- a) Zbrodnia przez niedoniesienie Towarzystwa tajnego Rossyjskiego popelniona.
- b) Należenie do Towarzystwa po zakazie Towarzystw tajnych.
- c) Sprawa Łukasińskiego tak głośna, iż nikt jej niewiadomością zasłaniać się nie może, która powinna była służyć za przestrożę wszystkim do Towarzystw należącym, aby zaniechali dalszego w nich wytrwania, a tém bardziej aby w nowe związki niewchodzili.
- d) Obowiązki Majewskiego jako wojskowego, a Zablockiego jako urzędnika, po których należało się spodziewać szczególnej wierności.
- e) Zatajenie w deklaracjach na rozkaz Rządu składanych, iż byli członkami Towarzystwa Templaryuszów i wiarolomności w przyrzeczeniu, iż do żadnych Towarzystw tajnych odtąd należać nie będą.

Powodem do złagodzenia kary jest nienaganne życie przed popelnieniem przestępstwa prowadzone, jak o tém przekonywają świadectwa Kommissyi Rządowej Wojny które Sądowi odczytanemi będą.

Wykazawszy rodzaj przestępstwa którego się każdy z oskarżonych dopuścił, oraz okoliczności obostrzające i łagodzące karę, winienem jeszcze co do odwołania zeznań w ogólności przytoczyć, co następuje: Sąd rozważając czyny których się obwinieni dopuścili, z moralnej strony, dostrzeże w nich śmiałość, zbytne zarozumienie o sobie oraz skłonność poświęcenia najdroższych interesów kraju urojonym zamiarom, dostrzeże oraz słabości umysłu. Kto miał odwagę zachwiać postać polityczną krajów, tego dusza nie powinna się zniżyć do podania okoliczno-

ści niezgodnych z prawdą i rzucania potwarzy. — Popelniając dla zaćmienia zbrodni przestępstwa ściągamy na siebie większą ostrość kary.

Zasady skargi wyżej w krótkości dotknięte zachowują sobie wyluszczyć obszernie w głosie który mieć będę na publicznem posłuchaniu Sądu, stósownie do Artykułu 67 urzãdzenia sądu sejmowego.

Spółczenstwo wolaloby nie mieć przestępných niż ich karać, lecz obowiazek karania jak jest przykrym, tak jest równie koniecznym — Do pierwszych obowiazków Rządu należy zachować istnienie bytu politycznego, na którym polegają najwazniejsze stósunki Rządu względem poddanych, i nawzajem, tudzież najliczniejsze prawa wszystkich mieszkańców kraju. Karząc winnych, ocalamy przez to całą społczenność i kaźdego w niej pojedynczego członka. Zapobiegamy uszkodzeniom, którychby niewinne osoby doznać mogły.

Jako poddany zaprzysięgłem wierność dla Monarchy, jako pelniący urzãd Prokuratora, powinienem stawać przy ściślém wykonaniu prawa.

Na mocy więc obowiazku mnie powierzzonego :

1. Oskarżam Podpulkownika Gwardyi Strzelców konnych Seweryna Krzyżanowskiego; Senatorsa Kasztelana Hr Stanisława Sołtyka; Ksiedza Konstantego Dembka, byłego Proboszcza w Grojcu; Wojciecha Grzymalę, byłego Referendarza w Radzie Stanu; i Andrzeja Plichtę Sekretarza utrzymującego protokół w ogólném zgromadzeniu Rady Stanu; o zbrodniã Stanu przewidzianã Art. 67 Kodeksu karnego Królestwa Polskiego, z okolicznościami powyżej szczególowo wymienionemi.
2. Oskarżam Franciszka Majewskiego, Kapitana z Pułku Ułanów Polskich Jego-Królewiczowskiej Mości Księcia Oranii Nro 1; i Stanisława Zablockiego Urzãdnika w Kommissoryacie ubiórczym; o zbro-

dnia Stanu przez współnictwo w myśl art. 67 i 72 tegoż Kodexu popełnioną, z okolicznościami wyżej wyluszczonej.

3. Romana Hr. Załuskiego byłego Referendarza w Radzie stanu o przestępstwo Artykulami 277 i 278 przewidziane, w styczności z zbrodnią Stanu popełnione, z okolicznościami już szczegółowo wyrażonemi.

Który to Akt oskarżenia stósownie do Artykułu 58. urzędzenia Sądu sejmowego wraz z decyzją Sądu z dnia 17 Stycznia roku bieżącego obwinionemu Sewerynowi Krzyżanowskiemu i jego obrońcy Mecenasowi Krzywoszewskiemu, Stanisławowi Hr. Soltykowi i jego obrońcy Mecenasowi Tarczewskiemu, Franciszkowi Majewskiemu i jego obrońcy Mecenasowi Matuszewskiemu, Księdzu Konstantemu Dembkowi i jego obrońcy Mecenasowi Wolowskiemu, Stanisławowi Zablockiemu i jego obrońcy Mecenasowi Grabowskiemu, Wojciechowi Grzymałowi i jego obrońcy Mecenasowi Majewskiemu, Andrzejowi Plichcie i jego obrońcy Mecenasowi Bieńkiewiczowi, nakoniec Romanowi Hr. Załuskiemu i jego obrońcy Mecenasowi Kozłowskiemu, każdemu obwinionemu i jego obrońcy w szczególności na dniu dziewiętnastym Stycznia roku bieżącego prawnie doręczony został:

Po odbytych wzajemnych komunikacjach summaryuszów i pism między Prokuratorem Jeneralnym Sądu sejmowego i obrońcami oskarzonych.

A następnie po odczytaniu Akt i rozpoznaniu dowodów, po wysłuchaniu konkluzji Prokuratora co do czynów i zastosowania prawa, oraz głosów obrońców i samych obwinionych Krzyżanowskiego, Grzymały i Plichcy, którzy tylko o dozwole nie przymówienia się upraszali.

SĄD SEJMOWY
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Przedsiębiorząc rozpoznać akt oskarżenia Prokuratora Jeneralnego wyżej dosłownie umieszczony, a w dopełnieniu tego mając sobie za istotny obowiązek zastosować się z wszelką ścisłością do prawideł ustawy Najjaśniejszego Pana z dnia (6) 18 Kwietnia 1827 roku urzędzenia Sądu niniejszego w następstwie Artykułów 152 karty konstytucyjnej Królestwa i 51 statutu Organicznego o Senacie przepisującej.

Zwracając w szczególności uwagę swoją już to na Artykuł 12 wzmiankowanej ustawy Królewskiej, poruczającej w rocie przysięgi dla członków Sąd ten układających oznaczonej; zachowanie konstytucyi przy względzie na wierność dla Monarchy, spokojność kraju, prawa krajowe, i obowiązki Sędziego, tudzież w oceniu bądź niewinności, bądź winy oskarżonych, sumienne zastosowanie się do przepisów prawa, już téż na Art. 73. teje ustawy, przez który obok umieszczonego na wstępie dozwolenia w słowach; „iż w oceniu dowodów Sąd Sejmowy nie jest wiązany przepisami procedury karnej.

W dalszej osnowie dodanym jest stanowczo obowiązek w tém brzmieniu, iż powinnością jest sądcy roztrząsać z jak najskrupulatniejszą rozwagą to wszystko co przeciw oskarżonemu przywiedzionem zostało, oraz zasady jego obrony i w własnym sumieniu czérpać przekonanie, czyli oskarżony popełnił czyn z okolicznościami aktem oskarżenia i instrukcją sprawy objętymi lub nie?

Nim przystąpi Sąd Sejmowy do zgłębienia szczegółowych zarzutów osobom oskarżonym poczynionych, potrzebnym być znajduje zastanowić się poprzednio nad konkluzją przez Prokuratora Jeneralnego co do ogółu Towarzystwa w następujący sposób przedstawioną:

aby przy oceniu spraw szczegółowych przyję-
tém było za zasadę: iż Towarzystwo Patryotyczne
było konspiracją, mającą na celu spełnienie zbro-
dni stanu Artykułem 67 kodexu karnego króle-
stwa Polskiego wymienionej, i samo należenie do
konspiracyi stanowi już odległe usiłowanie zbro-
dni stanu, bez względu jeszcze na czyny; których
każdy z związkowych szczegółowo się dopuścił.“

A w rozpoznaniu takowój:

Zważając że opiéranie się urzędu Publicznego na
aktach sądowych w pierwotnej jego skardze i później-
szych głosach ku wsparciu teje skargi dopełnione, a
zupelne prawie pominięcie instrukcyi sprawy przez de-
legacją sądu sejmowego sporządzonej, na którą tenże
urząd w osnowie głosów swoich, acz już po ukończo-
nem dziele Sądowném Delegacyi wygotowanych nie po-
wołał się i zaledwie dotknął ich treści, i to w takich
tylko punktach, które w dążeniu skargą zamierzonym
korzystnymi być mniemał, w wielorakim względzie ba-
czną sądu Sejmowego ściągą uwagę i pod każdym wy-
stawia ją znakomicie być ważną i najtroskliwszego zglę-
bienia wymagającą, albowiem.

Zważając: iż niewątpliwą jest rzeczą, że jak w ogól-
ności od uzasadnienia wszelkiej akcyi byt czynów i sku-
tków prawnie od tychże przywiązanych jest zawisłym,
tak tém bardziej udowodnienie skargi urzędu publiczne-
go jest koniecznym w niniejszym przypadku gdzie pod
rozsądzenie przychodzi przedmiot największej wagi, ho
dotycze się zarzutów złamania wierności dla Monarchy
i przywiązania do Najjaśniejszej rodziny Jego, oraz ściąg-
ający się do upewnienia spokojności, porządku i bez-
pieczeństwa w kraju.

Przedmiot więc tak ważny tém ściślejszego zastoso-
wania się do przepisów prawa wymaga, gdy Najjaśniej-
szy Pan w ustawie z dnia (7) 19 Kwietnia 1827 roku
zwołującej Sąd Sejmowy; „dla rozpoznania sprawy
„przeciwko oskarżonym o należenie do Towarzystw taj-

„nych zamiar polityczny mających, których istnienie,
„badania administracyjne wyświadczyły, tę Najwyższą wo-
„lę swoją objawić raczył:“ iż

„sposobami prawem dozwolonemi, zupełnego w tej
„mierze przekonania nabyć pragnie.“

A następnie, zważając że tym celem w urzędzeniu Sądu Sejmowego wskazane są przepisy podług których, a mianowicie Działu 4 Artykułów od 23 do 48 wyznaczenie Delegacyi z grona tegoż Sądu do sporządzenia instrukcyi Sądowej nakazanem zostało. Zaś w Art. 25, ta powinność na Prokuratora Jeneralnego, jest włożoną żeby w ciągu instrukcyi sprawy wyszukiwał dalsze ślady mogące prowadzić do przekonania o rzeczywistości przestępstwa, o niewinności lub winie tych, którzy przez poszlaki wskazanemi zostali jako przestępcy, że dalej w Art. 39, wzmiankowanej ustawy ten obowiązek dla Delegacyi Sądu Sejmowego, wytkniętym został, ażeby przy instrukcyi sprawy czynności jej procedurą karną przepisane uskutecznione zostały, a stosownie do przepisu Art. 17. Prokurator Jeneralny obowiązany jest w ogólności stawać przy zachowaniu form i ściśleń wykonaniu prawa.

Ze niemniej Art. 61 teje ustawy zawiera w sobie wyraźne polecenie dla Prezesa Sądu niniejszego dane, aby oświadczył oskarżonemu, iż Sąd Sejmowy obowiązany jest wyroki swe na prawnem przekonaniu opierać. W reszcie Art. 91 wyraźnie zastrzega; iż przepisy postępowania karnego w czém dotąd zmienionemi nie zostały i w czém się urządzenie Sądu Sejmowego nie sprzeciwiają, służyć będą za prawo i regułę temuż sądowi.

Zważając przytem: że ustawa konstytucyjna przez wiekopomną pamięć Najjaśniejszego Cesarza i Króla Alexandra Pierwszego Królestwu Polskiemu nadana, w Art. 21 wyraźnie postanowiła:

„iż badanie i osądzenie podług form przepisanych
„następować powinno.“

Ze dalej Artykuł 23 teŝe, ustalił tę ogólną regułę: iż nikt karanym być nie może tylko na mocy trwającego prawa i wyroku właściwego Sądu.

Zważając że procedura karna tu w miejscu gdzie pełnienie zbrodni jest zarzuconém obowiązująca zaraz w pierwszym paragrafie swoim wskazuje, iż

Ukaranie może nastąpić tylko po dochodzeniu prawém przepisaniem i za wyrokiem przyzwoitego Sądu. Ze podług paragrafu 370 przyznanie obwinionego wtenczas tylko ma zupełną moc dowodu gdy jest złożone sądownie mocno i wyraźnie, na prawne zapytanie Sędziego lub z dobrej woli, obejmujące w sobie główne punkta czynu, i gdy z innemi okolicznościami dowiedzionemi, nie zostaje w sprzeczności, a podług następującego paragrafu 371 uważa się za przyznanie sądowe to, które było złożone przed należycie osadzonym Sądem; zaś podług paragrafu 361 dowody w sprawach kryminalnych muszą być zawsze prawnie przyjęte i w sposób należyty zapisane do protokołu, a w skutek paragrafu 362 wszelkie dowody zasądownie przyjęte, nie mają przeciw obwinionemu żadnej mocy skutecznej, można je wszelako przypuścić za dowód obrony jeżeli bez winy obwinionego nie mogły być przyjęte sądownie, a paragraf 21 wzmiankowanej procedury przepisuje, że nawet pod tenczas kiedy Sędzia cywilny przywłaszczy sobie formalne śledztwo w sprawie kryminalnej, postępowanie jego jest nie ważne a inkwizycja musi być na nowo sporządzona przez sąd kryminalny.

Zatém przy takich przepisach prawa protokoły zasądowe przez Prokuratora Jeneralnego za dowód pokładane, tém mniej za takowy przyjęte być mogą, gdy nawet przez żadnego z członków komitetu śledczego podpisem nie są stwierdzone, lecz przez inne osoby przysięgą do tej czynności niezobowiązane, spisaniem się być okazują.

Dalej zaś zważając, że komitet śledczy jako władza nadzwyczajna, mająca na celu śpieszne dochodzenie źródła niebezpieczeństwa, i umorzenie w samym zarodzie szkodliwych skutków Towarzystw tajnych, nie był ściśniony przepisom postępowania karnego, i mógł użyć wszelkich przedstawień, tudzież zapytań obejmujących zeznania innych osób i wcześniej odpowiedź nastęrczających, byleby dopiął swego celu jak to w raporcie pod dnem (26 Grudnia 1827) 7 Stycznia 1828 roku złożonym, a przy wnioskach Prokuratora z dnia 8 Stycznia roku hieżącego do Sądu doszłym, sami członkowie komitetu wyrazili, w sposobie następującym:

„Podług swego położenia wyznaczeni do sprawdzenia już podówczas istniejących zeznań niektórych z pomiędzy obwinionych, do ustanowienia głównych zarzutów jakie z tych samych zeznań wypływały przeciw innym osobom, nakoniec do wykrycia wątku, którego odosobnione tylko indicia wskazywały, za obowiązek sobie poczytaliśmy nakłaniać badanych do zeznania prawdy, i za rzecz nader ważną dać badanym uczuć, że inaczej działając, działaliby przeciwko własnemu interesowi, i sami sobie odjęliby środek nie dopuszczenia, aby zarzut może większy niż ich wina rzeczywista na nich nie ciążył, i żeby dopuszczając się różnych wybiegów wtenczas, kiedy czyny są przez zeznania innych stwierdzone, nie przedłużyli bez celu i korzyści własnej i swoje i współwinnych więzienie. A nadto, że przez wyszukanie zaprzeczenia ubliżając Monarsze swemu, nietylko odepchnęliby od siebie prawo do Jego łaskawości, aleby postawili komitet w niemożności o nią dla nich błagania.“

Gdy przeciwnie Sędzia musi się ściśle trzymać przepisów paragrafami 66, 269, i 273, postępowania karnego objętych, które zabraniają wszelkich sugestyi, a jakich liczne przykłady znajdują się w protokołach sądowych, przytaczające badanemu okoliczności do odpowiedzi należące, jako już komitetowi zkadinał wiadome. Sędzia musi oraz ściśle baczyć na przepisy para-

grafu 286 zabraniające wszelkich powyżej nadmienionych przedstawień, gdyż wbrew temu przepisowi dopięte przyznania nie mają żadnego wpływu na osądzenie obwinionego, jeżeli innemi dowodami nie są wsparte, z téj samej przyczyny i własnoręczne pisma oskarżonych w więzieniu za poprzedniemi przedstawieniami otrzymane, a przy których nawet Sędzia o stanie umysłowym obwinionego, stosownie do paragrafów 280 i 281, przekonania mieć nie może, i które w przepisach postępowania karnego są nie znane, nie mają mocy prawnego dowodu, jeżeli sędownie nie są stwierdzone, tém mniej więc w obecnej sprawie za stanowcze przyjęte być nie mogą, gdy przy instrukcyi sądowej w znacznej części wyjaśnione i sprostowane, a w niektórych punktach, całkiem odwołane zostały, i gdy w myśl paragrafu 379 przepisującego:

„w ogólności odwołanie w tenczas tylko na względ
„zasługuje, gdy obwiniony może wykazać istotną
„w swem przyznaniu wadę lub pozorne przyczyny
„swój omyłki.“

przyczyny tego odwołania w największej części są sprawdzone a nawet słuchane pod przysięgą. Osoby wojskowe do dozoru i straży więzienia oraz do usług tamże użyte, stwierdziły okoliczności przypadkowo wydarzone, które na umyśle obwinionych trwogę wzniecić mogły. Z tego zaś wszystkiego nie inny wypływać może skutek, jak ten:

„iż Sądowi w rozpoznaniu skargi Prokuratora Je-
„neralnego głównie na Dziele instrukcyi Sądowej
„przez Delegacją Sądu Sejmowego dokonaniem, po-
„legać należy.“

W takim przeto stanie rzeczy biorąc pod rozbiór tę skargę najprzód co do historyi Towarzystw tajnych obszernie przez Prokuratora przytoczonej, a licznemi uwagami i wnioskowaniem do ustalenia swej konkluzyi dążącem zapelnionej, wypada ją w rzeczywistém świetle, tak jak się z Akt sądowemi w téj mierze zeznaniami stwierdzonych wykazuje, przedstawić.

Że podczas niezgód między członkami Wolno mularstwa zwyczajnego zaszytych, Łukasiński pochwycałszy myśl przez niektórych rzuconą, iż Massonerja w kraju naszym stałaby się powabniejszą, gdyby w sobie coś narodowego mieściła, utworzył w roku 1819 Wolno mularstwo Narodowe i wchodzącym do niego podawał za cel wzajemne wspieranie się w rozmaitych kolejach i wypadkach życia, tudzież przykładanie się do Narodowości.

Ustanowiono trzy stopnie, a rytuały ułożone na wzór Wolno mularstwa zwyczajnego, zapelnione zostały wyrazami miłości Ojczyzny, cnót obywatelskich i narodowości; za hasło służyły imiona sławnych w kraju mężów; za godło popiersie wiekopomnej pamięci Najjaśniejszego Cesarza i Króla Alexandra Pierwszego i nadana przez niego dla Polski ustawa konstytucyjna.

Lubo z tych rytuałów urząd publiczny usiłuje wyprowadzić cele zbrodnicze, lecz opiera swe wnioski jedynie na domysłach, a nic z tego udowodnić nie zdołał, same nawet rozmowy i domniemania lub widoki założycieli przez Łukasińskiego w ówczas już podane, gdy tajemie celów na nic mu przydać się nie mogło, a wyjawienie wszystkiego, ulżenie jego losu w nadziei mu stawiało; w zastosowaniu do niniejszej sprawy nic zbrodniczego nie wykryły, dalej udowodnionem jest, że takowe Wolno mularstwo narodowe przez członków przyjętych w niektórych okolicach było rozkrzewiane, lecz w samej Warszawie już w początku roku 1820 z obawy Massoneryi zwyczajnej i dla niezgodności członków rozwiązane zostało, zaś w Wielkiem Księstwie Poznańskim też Towarzystwo zawiązane jak się zdaje przez Szczanieckiego, byłego oficera Polskiego, zostało później przez Jenerała Umińskiego i Murawskiego w ten sposób przeistoczone, iż odrzucono formy massoniczne, zniesiono stopnie, zmieniono godła i nazwano go związkim kossynjerów. Stać się to mogło z powodu uwagi uczyniczej przez Podpułkownika Prądyńskiego, który w Czerwcu roku 1820 do Poznania za własnymi interesami przybył i oświadczył: iż to co w królestwie

Polskiem jest dobre, to jest: przyjęte wyżej wymienione godła, może pod obcym panowaniem karę na nich ściągnąć.

Wyświęconém jest następnie: iż w roku 1821, przy końcu miesiąca Kwietnia, Jenerał Umiński przybył do Warszawy, starał się poznać z celniejszemi członkami rozwiązanego Wolno mularstwa narodowego, opowiedział im zmiany zaszle w Poznańskim i naklonił tychże do zebrania się w dniu 1 Maja 1821 roku, najprzód w Potoku, a z tamąd udali się na Bielany, gdzie w lasku po uczynionój przemowie, Mórawski przy zachowaniu niejakich form odczytał przysięgę z sobą przywieszoną, a wieczorem zeszli się u jednego z członków i wybrali komitet centralny témczasowy do ułożenia projektu do ustaw tego Towarzystwa, ten zaś wyznaczył trzech członków, którzy ułożyli projekt; Łukasziński takowy przerobił i przedstawił Komitetowi centralnemu, lecz zaraz przy piérwszym tytule o władzy najwyższój Towarzystwa wszczęły się między członkami spory, i gdy ci na jedno zgodzić się nie mogli, a prócz tego członki do obowiązków swoich służbowych udać się, a niektórzy z Warszawy wyjechać musieli, projekt wzmiankowany pozostał bez przyjęcia u Łukaszińskiego, który mógł go niektórym członkom okazywać, a nawet udzielić. Na tém gdy stosunki stały się zawiązanego na Bielanach Towarzystwa, później w jesieni wyszło postanowienie Księcia Namiestnika Królewskiego dnia 6 Listopada 1821 roku datowane a w dniu 16 Grudnia roku tegoż ogłoszone, zakazujące w królestwie Polskiem Towarzystw tajnych; a po wydaniu takowego nastąpiło śledzenie Towarzystw rozmaitych i zaszły aresztowania różnych członków tegoż Towarzystwa, to wszystko w latach 1822 i 1823 ciągle trwało i przeraziło resztę pozostałych członków trwogą i obawą tegoż samego losu. Myśląc więc też członki o ukryciu i wycofaniu się swoim z zagrażającego im niebezpieczeństwa, niektórzy z oskarżonych, teraz już po zdarzeniu w lasku Bielańskim zaszłém, pojedynczo do Towarzystwa przyjęci szukali rady u Stanisława Hr. Sołtyka, wiekiem, doświadczeniem, ufność u nich wzniczające.

go. Działo się to w ogrodzie Saskim na zwyczajnych przechadzkach poobiednich, gdzie przypadkowo się spotykali, a raz jeden przez Plichtę zawiadomieni Grzymala i Ksiądz Dembek razem znajdowali się. Tam mówiono z Hrabią Sołtykiem o Towarzystwie wykrytym, które nie miało innego celu jak tylko utrzymanie narodowości, gdy jednak Rząd źle to uważa, należy przeto zatrzeć ślady tego Towarzystwa. Nadmieniono także o szkołkach elementarnych, w którychby młodzież miejska, w potrzebne wiadomości przysposobiona, pożyteczniejszą być mogła krajowi. Mówiono oraz o środkach ostrożności, żeby nie być wykrytymi. Namieniono także o nieszczęśliwym stanie aresztowanych i ich pozostałej familij.

Nie radzono więc jakby nadal zachować Towarzystwo, lecz jakby się z niego wycofać i uchronić od zagrażającego sobie losu i nie przyjmować więcej członków: a tak Towarzystwo na Bielanych zawiązane, które ani się uorganizowało, ani ustaw nie miało, pozostało tylko w pojedynczych członkach, których czyny oddzielnie i szczegółowo rozebrane będą.

Po takowem tedy ustaleniu ogółowego rysu Towarzystwa historycznego i chronologicznego, z którego się to jedynie z pewnością wykazuje, że przed powyższem zakazem, Towarzystwa tajne w Królestwie Polskiem istniały, zgłębić przychodzi wnioski przez Prokuratora Jeneralnego co do zaskarżonego ogółu w mniejszej sprawie Towarzystwa uczynione, a w tej mierze pozostaje do rozwiązania:

„czyli Towarzystwo w skardze urzędu Publicznego „Patriotycznem zwane, będąc tajnem, miało cele „polityczne, których dążeniem było spełnienie zbrodni stanu artykułem 67 kodexu karnego przewi- „dzianej, lub nie?

A w tej mierze, zważając, że aczkolwiek Prokurator Jeneralny powołałszy się na Artykuł dopiero wspomniany i podług tegoż wyliczając, iż zbrodniami stanu są: rokosz, mający na celu zmianę dynastji Panu-

jącój, obalenie rządu krajowego, obalenie lub przestoczenie Konstytucyi Królestwa Polskiego, tudzież zdrada kraju dążąca do sprowadzenia lub pomnożenia niebezpieczeństwa krajowi zewnątrz zagrażającego, utrzymuje: iż Towarzystwo Patryotyczném zwane nie jeden którykolwiek z tych przypadków mogący już sam przez się ustanawiać zbrodnią stanu, lecz wszystkie razem jak są wyżej przytoczone zamierzyło cele, a ku wsparciu tego twierdzenia położywszy Prokurator Jeneralny taką zasadę: że

„Członek Towarzystwa Patryotycznego przysięgał,
„iż użyje wszystkich sił swoich do wskrzeszenia
„nieszczęśliwój lecz lubój Matki, i że poświęci dla
„jój wolności i niepodległości, nietylko majątek ale
„i życie.“

Następnie zaś rozwijając opęż w obszernych wnioskach swoich i rozumowaniach, przytoczył, iż:

„wyżej wzmiankowany zamiar przyznanym został
„przez Członków Towarzystwa; iż przyznania te
„poparte są okolicznościami one stwierdzającemi;
„iż inne zamiary które oskarżeni na swoje uspra-
„wiedliwienie przytoczyli nie były zamiarami tegoż
„Towarzystwa i nie są udowodnionemi; iż Towa-
„rzystwo było zawiązaném w złym zamiarze bez
„którego nie masz zbrodni; iż tenże zły zamiar
„jest zbrodnią; iż Towarzystwo przedmiotem skar-
„gi będące uważane być powinno jako spisek; i że
„w obecnym przypadku istnieją wszelkie warun-
„ki usiłowania zbrodni Stanu.“

W rozbiorze atoli tych wniosków Prokuratora Jeneralnego.

Zważając nadewszystko, iż stósownie do paragrafu 134 Procedury karnój ustanowienie istoty czynu poruczoném jest szczególniejszemu staraniu Sędziego, która to istota czynu (*Corpus delicti*) podług par. 134 polega na łącznym zbiorze okoliczności z pewnością lub nader podo-

hnie do prawdy stanowiących, że zbrodnia została po-
pełnioną, dodając jeszcze w paragrafie 136, że:

„istota czynów musi być ustanowioną chociażby
„złoczyńca zupełnie złożył zeznanie“

a w paragrafie 12 mówi wyraźnie, że:

„przepisy niniejszego porządku kryminalnego ma-
„ją stosunek we wszelkich rodzajach kryminalnej
„inkwizycyi.“

Zważając przecież co do niniejszego przypadku, że
gdy i rapport wyżej z daty powołany przez członków
Komitetu śledczego urzędownie zdany, tak się wyra-
ził słowy: że z natury rzeczy w sprawie tej nie było
ani tak zwanego (Corpus delicti), ani materialnego do-
wodu zbrodni, ani świadków w ścisłem znaczeniu tego
wyrazu, i Prokurator Jeneralny toż samo w Akcie oskar-
żenia oświadczywszy, nadto jeszcze w głosie przeciw
Andrzejowi Plichcie wystósowanym wyznał, w słowach:

„Gdyby istniał oryginał przysięgi musiałby być
„w całości każdemu jako (Corpus delicti) okazanym.

Zaprzeczoném więc być nie może i żadnej nie ulega
wątpliwości, że istota czynu i zbrodni, ogółowi Towar-
zystwa Patryotyczném zwanego w skardze urzędu pu-
blicznego zarzuconych, żadnemi środkami prawnemi
podług przepisów procedury karnéj koniecznie wyma-
ganemi udowodnioną być nie zdołała, ale raczój pozos-
tają tylko; ułamek jakiegoś pisma i w niém umiesz-
czona przysięga; zasądowe zeznania współobwinionych
i wyprowadzone z tego obojga przez Prokuratora Jene-
ralnego wnioski i porównywane jedne z drugimi oko-
liczności; w rozbiorze których:

Zważając, że ułamek pisma mającego ustanawiać Ty-
tuł IV ustaw Towarzystwa w aktach zasądowych znaj-
dującego się i mieszczącego w sobie przysięgę w skardze
Prokuratora Jeneralnego przytoczoną, nie nosi na sobie
żadnej cechy autentyczności, nie może przeto być uwa-

żany za wiarogodny i jakie bądź znaczenie prawne mający, zwłaszcza gdy przez żadnego z obwinionych to pismo nie jest przyznane; co do przysięgi w nim zamieszczonej, nie jest wyświeconém, ani w głosach Prokuratora Jeneralnego, ani przez osnowę akt ze strony tegoż powołanych, czyli i z jakiego oryginału wypisana, gdzie takowy oryginał się znajdował, z czyich rąk wyszedł, przez kogo był wynalezionym, i jaką drogą mniemane pismo wcale nieulegalizowane do akt sądowych dostało się; tudzież nie jest wykrytém, czyli i jaki zachodził prawdziwy stosunek pomiędzy tém pismem a Towarzystwem, którego ustaw miał być częścią? Wszystkie te szczegóły nader ważne nie zostały wyświeconemi i Prokurator Jeneralny niezdolał nawet sprawdzić żadnych poślak wtój mierze mogących prowadzić do przekonania o rzeczywistości przestępstwa, a zatem stosownie do par. 363. postępowania karnego przepisującego, w słowach:

„dowód czynu musi być wyprowadzonym przez „tego, komu zależy nad tém aby okoliczność była wykazana.“

tenże Prokurator upadać musi w swém przytoczeniu i pismo zawierające przysięgę tak jak złożonem zostało samo przez się na żadną wiarę w obliczu Sądu zasługiwać niemoże.

Zważając, że drugie pismo w akcie oskarżenia przytoczone, mając wspierać zarzuty Prokuratora Jeneralnego, to jest list Karskiego w roku 1822 dnia 18 Maja do Dobrzyckiego jakoby pisany, nie może równie przeciw obwinionym przynosić legalnego dowodu, skoro żaden z nich względem tajnych za granicę królestwa missyi przeświadczonym nie został. Nadto list ten podobnie nie wyjaśnionym sposobem do akt Komisji śledczej doszedł i stosunek jego do obwinionych lub Towarzystwa nie polega na żadnym dowodzie prawnym, takie więc pismo od osoby trzeciej pochodzące i rąk tego do którego było pisanem, jak się to z akt wykazuje nie doszłe, niewłaściwie przeciw obwinionym jest stawione, i nie tylko dowodu, ale nawet

mocy poślaki przeciw tymże i ogółowi Towarzystwa bynajmniej nie uzasadnia. Co się zaś tycze zeznań obwiniętych przed władzami Administracyjnymi uczynionych, które urząd publiczny do stopnia zupełnych przyznań podnieść a później dyspozycje tychże w instrukcyi sądowej złożone nieuspawiedliwioném odwołaniem przeciw powyżej przytoczonym przepisom prawa nazwać usiłowal.

Zważając, że według zgodnych utrzymywań większej liczby badanych osób jest wykazaniem, iż stałej przysięgi, ani ułożonej, ani w kształcie solennej formy przyjętej nie było, że w czasie przyjmowania członków do Towarzystwa dawana do wykonania przysięga, która na przedce z samej tylko pamięci na kawalku papieru zredagowana przyjmowanemu odczytana była, że niegdyś przyjmowano bez przysięgi i na proste tylko danie lub słowa honoru dochowania tajemnicy zapewnienie; arynga więc przysięgą tym sposobem układana, mogła być często albo powiększoną, albo skróconą podług pamięci lub myśli przyjmującego, albo też podług charakteru i słósnku mającego się przyjąć, a w śród takiego składu rzeczy, nie można upatrywać w przysiędze formuły nieodmiennej i jakoby zasadniczej Towarzystwa, tém mniej zwłaszcza gdy nawet z akt komitetu śledczego widzieć się daje, że arynga przysięgi istotnie w Litwie odmienioną została, i gdy wielce zastanawiającem jest to zdarzenie, iż ze wszystkich członków Towarzystwa sam jeden tylko Downarowicz przyjęty przez Gruszeńskiego, podać musiał w zeznaniu swém taką prawie przysięgę z pamięci jaką powołuje Prokurator Jeneralny z wynalezienia przez policją. Lecz gdy też same akta wykrywają, że Downarowicz członków do Towarzystwa podpisami przysposabiał, zeznanie więc jego samego, ani w komitecie śledczym, ani w delegacyi sądowej niebadanego prawnego znaczenia mieć nie może, ile gdy z przyznań wielu innych osób przed różnemi władzami w tej mierze badanych, na które urząd Publiczny powołał się, nic dowodnego wykrytem nie jest, bo wszystkie prawie z niepewnością są złożone z użyciem słów co do przysięgi w mowie będącej, „zdaje mi się

że podobną była w treści“ odwołując się na niepamięć, warując odmianę wyrazów, albo w ogóle, albo co do szczególnie wytkniętych słów, które się nie miały znajdować w przysiędze, oświadczając nakoniec, że przysięga którą wykonali, była daleko krótszą lub dłuższą, i tym podobne zawierające w sobie wątpliwości.

Zważając nad to, że przytoczone przez Prokuratora Jeneralnego przyznania, z pomiędzy teraz oskarżonych, co do przysięgi, w toku badań administracyjnych uczynione, mianowicie Plichty i Księdza Dembka, żadnych pewnych i stanowczych czynów nie określają, lecz bardzo w ogółowych zawarte są wyrażeniach, więc z tego powodu, że nie obejmują w sobie głównych okoliczności czynu; już co do formy złożenia, że nie przed należycie osadzonym sądem kryminalnym nastąpiły, z mocy paragrafów 370 i 371 Procedury karniej, nie są tej natury, aby za podstawę do prawnego przekonania posłużyć mogły, a to tem mniej, gdy w Delegacyi Sądowej są odwołane, i odwołania te przyczynami wyżej nadmienionemi usprawiedliwione zostały.

Zważając, że zeznania sądownie uczynione, przedmiot ten w innéj zupełnie stawiają postaci, albowiem Kozakowski i Prądzyński Podpułkownicy i Wierzbółowicz Referendarz, którzy po zawiązaniu Towarzystwa na Bielanach do ułożenia projektu Ustaw jego, jako członkowie tymczasowego Komitetu centralnego należeli, przez delegacyą Sądu Sejmowego zostawszy słuchanemi, wyznali: że Tytuł IV projektu ustawy Towarzystwa wraz z zawartą w nim rotą przysięgi nie był pod żadną dyskusyą pociągniętym, skoro przy pierwszym zaraz tytule o władzy Najwyższej Towarzystwa takie między członkami wszczęły się spory, iż bez uradzenia czegoś przymuszonemi byli rozejść się, a nadto zeznał Szreder, że przysięga która w projekcie ustaw, do skutku nie doszłym, była zamieszczona nawet do Plichty, a prócz tego do Grzymały i dalej dojść nie mogła, gdy tenże Plichta w dniu 2 Maja 1821 roku przez niego to jest Szredera był przyjęty, a projekt daleko później wygotowany i do dyskusyi był przedstawiony.

Zważając przytem, że Plichta, Grzymała, i Ksiądz Dembek którzy z liczby terażniejszych oskarżonych, sami tylko przysięgę podczas przyjęcia wykonali, podając w sądowych badaniach osnowę tój, zaprzeczyli iedno zgodnie, aby w niej mieścić się miały te wyrazy, z których Urząd Publiczny zbrodnicze wywodzi zamiary, owszem oświadczyli przeciwnie, że głównym zamiarem przysięgi nie było nic innego, iak utrzymanie Narodowości, że wkładany był obowiązek dochowania tajemnicy, i że mieściła się w niej wzmianka o cieniach przodków zaszczytnie w kraju znanych.

Zważając, że nietylko powyżej wymienieni członkowie Towarzystwa, ale wszyscy nawet w śledztwie administracyjnem badań, tak z Królestwa Polskiego iako i z prowincyi dawnych Polskich do Państwa Rossyjskiego należących na to się zgodzily; że wchodząc do tego Towarzystwa szczegolnie tylko za cel mieli utrzymywanie i rozkrzewianie ducha Narodowości, we wszystkich częściach Polskę dawniejszą składających, który to cel stowarzyszeni osiągnąć zamierzyli przez rozszerzenie oświaty, zachowanie pamiątek wslawionych mężów, i doskonalenie języka ojczystego, w tój nadziei, aby gdy dzwigniona potężną dłonią Wskrzesciciela Polska przez przyłączenie do niej jakich prowincyi powiększoną zostanie, toż dobrodziejstwo znalazło usposobionych do ocenienia takich łask i korzyści. —

Zważając, że cel powyższy nie znamionuje sam przez się czynu przestępnego, kiedy traktatami sprzymierzonych Monarchów, w roku 1815. w Wiedniu zawartemi zachowanie Narodowości nawet w częściach Polski berlu Pruskiemu i Austryackiemu uległych obwarowaniem zostało, środki zaś do tego celu prowadzące, same w sobie uważane, cechy przestępstwa zbrodniczego nie noszą, i wówczas dopiero przybrałyby kary godną postać, gdyby pielęgnowanie ducha narodowego, osłaniać miały tajemne zamachy na przeciw ustalonemu porządkowi, i gdyby Towarzystwo przez zewnetrzne czyny dążność tę odkryło i zamiarowi swemu inny kierunek i zna-

ezenie nadało, co się tu jednak wcale nie wykazuje, albowiem:

Zważając, że odróżnić należy cele Towarzystwa od jego powodów, to jest życzeń i nadziei. Celem towarzystwa było istotne zachowanie narodowości; przyłączenie zaś prowincyi do królestwa o którym zeznania badanych wspominają, było życzeniem, niektórych nadzieją wewnętrzną czyli punktem dalekim i nieokreślonym, względem którego nie można Towarzystwu dowieść nawet odległego usiłowania, a tém mniej zamiaru obalenia Rządu teraźniejszego, zniszczenia konstytucyi i zniszczenia dynastyi: bo tym wszystkim dalszym wnioskom, ani jedno zeznanie za podstawę nie służy, i prócz tego w życzeniu połączenia prowincyi z Królestwem niedaje się upatrywać żadne przestępstwo a chęci takowe przeistaczane być nie mogą, na zamiar oderwania się od dzisiejszego stanu rzeczy, a tak myśl występłą przypisywaną przez urząd Publiczny Towarzystwa z przytoczonych akt i zeznań wywieść nie można, tłumaczenie się bowiem niektórych badanych objawiło, że nadzieja ziednoczenia rozdzielonych prowincyi Polskich powodowaną być mogła już tą osnową traktatu Wiedeńskiego, którym wiekopomnej pamięci Najjaśniejszy Alexander pierwszy Cesarz i Król zastrzegł sobie możności rozszerzenia granic wskrzeszonego przez siebie kraju Polskiego, już też słowami w czasie Sejmów w latach 1818 i 1820 publicznie wyrzeczonemi, któremi najlaskawiej dla Polaków uczynione nadzieje poświęcone zostały, zamiar przeto oderwania się z wyrazów; Wolność, Niepodległość i Wskrzeszenia z roty przysięgi nie autentycznej nie przyznanej i zaprzeczonej, wywodzony jest dowolnym samego Prokuratora wnioskiem, który go wszakże przez rozumowanie, lecz nie przez zeznania popiera, a nawet wniosek taki, po ścisłym rozebraniu tych wyrazów do stowarzyszonych w Królestwie Polskim, które już to wszystko z łaski Wskrzesiciela swojego posiada, wcale zastosować się nie daje i chyba tylko marzeniom członków nie należących do Królestwa Polskiego a życzących sobie używać tych samych dobrodziejstw przypisałyby go wypadalo.

Zważając, że lubo Prokurator Jeneralny dla wyswiecenia tego zamiaru przytoczył jeszcze, z akt sądowych rozmowę Księcia Antoniego Jabłonowskiego z Rosyanami zając mianą, wszelako na podstawie takowych nie zdołał okazać tego, żeby Książę Jabłonowski od Towarzystwa w Królestwie Polskiem zawiązanego miał jakiegobądź zlecenie do komunikowania się z tajnym Towarzystwem Rossyjskiem; a co większa, okoliczność tę w przeciwnym postawiło świetle własne zeznanie wspomnionego Księcia Jabłonowskiego do protokołu komitetu śledczego na posiedzeniu 12, pod dniem 4 Marca 1826 roku zapisane, gdzie tenże wyznał:

„że, widział się wprawdzie w roku 1825. w Kijowie z deputowanymi Towarzystwa Rossyjskiego, i że dla nadania sobie większego znaczenia, udawszy przed nimi, iż jest deputowanym ze strony Towarzystwa Polskiego, mówił z nimi o okolicznościach tegoż Towarzystwa tyczących się.“

a przeto zeznający nie zostawił już żadnej wątpliwości do rozmowy jego na udaniu zasadzającej się, na karb Towarzystwa tutajszego liczone być nie mogą, i prócz tego:

Zważając, że Towarzystwo rozprzęgłe bez środkowej władzy, nie mogło ani kogobądź upoważnić do komunikowania się z innym Towarzystwem i wchodzenia z nim w jakowe czynności, ani tychże potwierdzać, ani nawet onich dowiedzieć się, bo nigdzie się niezbierało, a jeżeli który z oskarżonych bez upoważnienia i możności dostania go, a nawet bez możności zasiągnięcia woli i opinij Towarzystwa wyszedł za te obręby i popenił jakie przestępstwo, to nie może ztąd względem onego być dopuszczoną zarzucona przez urząd publiczny (*societas delinquendi*) i za taką winę sam członek przekraczający indywidualnie stałby się odpowiedzialnym. —

Zastanawiając się jeszcze nad rezultatami z powyższego wywodu wypływającemi, które już wyświeciły cel istotny Towarzystwa jakim było zachowanie narodowości,

sam w sobie niewinny, żadnemi ustawami nie zakazany, bo prócz moralnego działania dla wzmocnienia téjże narodowości, prócz przyjmowania członków i szukania niekiedy składek ku wsparciu nieszczęśliwych, a których szczupłość odkryła, iż do znaczących i zbrodniczych zamiarów służyć nie mogły; toż Towarzystwo nie użyło, ani gotowało żadnych innych środków, przecież nie wykazuje się z tego wszystkiego taki duch jaki w Oddziale III skargi urzędu publicznego członkom Towarzystwa jest przypisywany. Wnioski i domysły tegoż urzędu rozciągające się aż do myśli oskarżonych, a wmawiające w nich zbrodnicze zamiary zbyt dalekim są posunięciem się, i nie mogą być przedmiotem wyrokowania sądu, jak to kodex karny w Artykule 26. przewidział, mówiąc w słowach:

„o myśli złe, czyli o zły zamiar bez czynów zewnętrznych, lub bez umyślnego opuszczenia tego co prawo przepisuje, nikt do odpowiedzialności pociąganym być nie może.

w niniejszym zaś przypadku nie jest wcale wykrytém, żeby Towarzystwo objawiło jakowe myśli w sposobie pogroźek, niespokojnością, szkodą, lub zgorzeniem nabawić mogących, co gdyby nastąpiło wtedy dopiero podług dalszej osnowy zwyż przytoczonego artykułu karę za sobą pociągałoby; a zatem wnioskovanie o myślach nie mających bynajmniej téj cechy, będąc ogolocone z wszelkich dowodów, pod przepis tegoż artykułu podpadać nie może. —

Co się zaś tyczy działu III skargi urzędu publicznego o zamiarze popelnienia zbrodni stanu traktującego

Zapatrując się na artykuł 16. kodexu karnego przepisujący: iż

„Niemasz zbrodni bez zlego zamiaru“

Zważając, że Towarzystwu Patryotyczném zwanemu zły zamiar przez powzięcie dochowywania narodowości dowiedzionym nie został.

Zważając, że Artykuł 67 kodexu karnego przez urząd publiczny powołany o zbrodniach stanu mówiący, w żadnym szczególe swoim, do zaskarżonego ogółu Towarzystwa przystósować się nie daje, bo ani rokosz mający za cel zmianę dynastyi, obalenie rządu krajowego, obalenie lub przeistoczenie konstytucyi Królestwa Polskiego, ani zdrada kraju dążąca do sprowadzenia lub pomnożenia niebezpieczeństwa krajowi zewnątrz zagrażającego, nie były nigdy przez Towarzystwo zamierzonymi; gdyż na którąkolwiek z tych haniebnych zbrodni jak urząd publiczny nietylko dowodu prawowaznego okazać nie zdołał, tak nawet ani żadnej oznaki knowania podobnych zbrodni wykazać nie był w stanie; o czém już powyższe wyluszczenie nicości powołanych przez niego mniemanych ustaw Towarzystwa i przysięgi, tudzież pisma obcego niewiarogodnego, równie jak bezzasadnych a wyraźnemu prawu sprzeciwiających się wnioskowań i domysłów najdobitniej przekonało; a przekonanie to tém większej jeszcze nabiera mocy, gdy o zbrodniczych tego rodzaju zamiarach, żaden członek Towarzystwa w zeznaniach swoich bądź zasądownie, bądź sądownie złożonych wzmianki nie uczynił, ani podobieństwa takiego do mniemania nie zostawił.

Zważając, że równie zarzucone przez urząd publiczny ogółowi Towarzystwa usiłowanie odległych zbrodni stanu, z Artykułu 69 w związku z Artykułem 25. kodexu karnego nie mogło mieć miejsca, skoro zamiar zbrodni nie istniał, a zatem i żadne przygotowawcze środki ku jego spełnieniu, ani przedsiębrane być mogły, ani przedsięwziętemi zostały, i co większa o jakich bądź środkach do tego zamiaru prowadzić mogących, nie było w tém Towarzystwie nowy, jak sami założyciele jednozgodnie zeznali.

Zważając, że okoliczność, czyli i jak dalece który z teraźniejszych oskarżonych podlega zarzutowi zbrodni stanu, uczestnictwa lub niedoniesienia o tajemnym Towarzystwie Rossyjskiem, należy do rozbioru indywidualnego działania każdego oskarżonego, lecz to nie ma żadnego

wpływu na ogół Towarzystwa, któremu zbrodnicze zamiary, bynajmniej dowiedzionemi nie zostały.

Naostatek zważając, że przy takowym szczegółowém rozbiórze działań oskarżonych, będzie zarazem rozpoznana przestępność Towarzystwa pod względem jego tajności i ukrycia się przed rządem po zakazie Towarzystw tajnych przez Księcia Namiestnika Królewskiego wyżej z daty swój przytoczonym, a to stósownie do artykułów 277. i 278. kodexu karnego przez sam urząd publiczny powołanych i w skutek artykułów 31. 52. i 54. urzędzenia sądu sejmowego, z mocy których urząd publiczny konkluzje swoje nie tylko względem zarzutów zbrodni stanu, ale i względem przestępstwa należenia oskarżonych do Towarzystwa tajnego w styczności z zbrodnią stanu być mającego w akcie oskarżenia położył, a zatem takowe rozpoznaniem być muszą, zwłaszcza iż podług art: 52. powołanego urzędzenia, w razie wykrycia innego rodzaju przestępstwa odesłanie sprawy do właściwej drogi na wniosek Prokuratora będąc dozwoloném, tem samém bez wniosku tegoż którego ani wprost ani wentalnie wcale nie uczynił, nastąpić nie może.

Przystępując więc do szczegółowego działań oskarżonych rozbioru. —

I. *Co do Seweryna Krzyżanowskiego Podpułkownika z Pułku Strzelców konnych Gwardyi Polskiej.*

Oskarżony Krzyżanowski w lecie 1821 roku, na propozycją przez Łukasińskiego do niego przybyłego uczynioną, ażeby należał do Towarzystwa, którego celem jest rozszerzenie ducha narodowego, zachowanie języka, zwyczajów i pamiątek narodowych, odpowiedział „dobrze“ Łukasiński odpowiedział mu, że Towarzystwo jest urządzone na gminy i okręgi, a zarazem proponował aby był okręgowym w kawaleryi i pośrednikiem między nim a kawaleryą; lecz na téj rozmowie się skończyło, i Krzyżanowski w tym przymocie jak sam Prokurator przyznaje i akta okazują nie działał.

Przysięgi Krzyżanowski nie wykonał, lecz sam się uważał za członka Towarzystwa, i jako taki, miał stósunki zinnemi z członkami Towarzystwa.

Następnie co do szczegółowych czynów przez Prokuratora, w oskarżeniu zarzuconych :

A najprzód. Co do zarzutu: że Krzyżanowski już w roku 1822 miał wiadomość o tajnym Towarzystwie w Rossji i takową Sobańskiemu udzielił.

Zważając, że na wykazanie tego zarzutu nie ma żadnego prawnego dowodu, albowiem sam Sobański w aktach sądowych nie był w stanie podać z pewnością kto mu o tém mówił: Krzyżanowski zaś w badaniach sądowych wyraźnie oświadczył: że w roku 1822 żadnej nie miał wiadomości o Towarzystwie tajnym Rossjijskiem, a Sobańskiemu mógł mówić tylko o zaburzeniach w Rossyi w pułku Siemionowskim wynikłych, o czém jak twierdzi, powszechne wieści chodziły, a nawet w zwyczajnych gazetach pisano, z tego więc zarzutu jako całkiem nieusprawiedliwionego, wina wyprowadzić się nie daje.

Powtóre. Lubo Hrabia Sołtyk podał jednakże z niepewnością, jakoby mu w ogrodzie Saskim Krzyżanowski miał wspomnieć o Towarzystwie, którego jest celem Narodowość i świetność kraju, a którego podania Krzyżanowski co do miejsca nie przyznał, wszelako nato się zgodził w zeznaniach sądowych, że rady Sołtyka szukał dla przedsiębrania środków ostrożności, jakby się ochronić od losu, który wielu innych członków pod ten czas spotkał, z tego więc czynu żadne przewinienie Krzyżanowskiemu przypisane być nie może.

Potrzenie. Co do zarzutu, że Krzyżanowski w roku 1823 widząc się z Gruzewskim, miał rozmawiać w interesie Towarzystwa i dawać polecenia wywiadywania się o tajnych Towarzystwach w Rossyi, w Prusach i Kurlandyi, oraz o zapasie broni w arsenale Wileńskim, a nadto

miał wkładać na Wilno obowiązek, ażeby w razie potrzeby wzięło miejscowy arsenał.

Zważając, że zarzut ten opierał się na podaniu współobwinionego Gruzewskiego, który w delagacyi sądu Sejmowego słuchany zeznał, że chociaż swoich zeznań nie cofa, jednak nie może zapewnić podług swego przekonania dla braku pamięci, czy w tej samej treści i wyrazach rozmowa była z Krzyżanowskim, zawsze musieli o tych przedmiotach mówić, kiedy o nich opowiadał, lecz sumiennie jak to było zaręczyć nie może. Dawność czasu, słabość słuchu, nie dozwalają mu dobrze i z pewnością o tém sobie przypomnieć; bytność u Krzyżanowskiego nie trwała więcej jak kwadrans a może najwyżej pół godziny. Dodał, iż się pytał Krzyżanowski, czy są arsenały, czy są jakie działa, a tym sposobem zeznania swoje poprzednie w komitecie śledczym złożone, zupełnie osłabił.

Zważając przytém, że Gruzewski mając słuch osłabiony, mógł łatwo wyrazów Krzyżanowskiego nie dosłyszeć i ztąd mylnie sobie wyobrażenie utworzyć, zeznania zaś Chodźki, Strumilly i Romera, jako na opowiadaniu Gruzewskiego jedynie polegając, same z siebie podług prawa dowodu przeciw Krzyżanowskiemu nie stanowiłyby, lecz ani Chodźko, ani Romer nie zeznali, ażeby im Gruzewski za swym powrotem z Warszawy opowiadał, że Krzyżanowski, lub ktokolwiek inny mówił o poleceniu śledzenia broni i w potrzebie wzięcia arsenału w Wilnie; a Romer dodał w zeznaniu swoim, iż gdyby takowy raport Gruzewski przywiózł z Warszawy, to nie mógłby go zdać komu innemu jak jemu, ponieważ Towarzystwo było już rozwiązane.

Strumillo zaś zeznał, że gdy mu Gruzewski nadmienił o wzięciu w potrzebie arsenału, pobudził go do śmiechu, i że to uważał za żart niewczesny, zresztą zgodnie zeznali, że względem śledzenia Towarzystw tajnych, nikt kroku nie przedsiębrał,

Wziąwszy oraz na uwagę, że zasadowe zeznania, jak to w zasadach ugodnych wykazano, nie mają żadnej prawnej

mocy i dowodu nie stanowią, a w instrukcyi sądowej Krzyżanowski wyjaśnił; że Grużewski, którego nawet nie znał przybywszy do niego jako członek Towarzystwa, wypytywał się, co teraz robić, kiedy członków Towarzystwa aresztują, i że on będąc Grużewskiego zapytaniami zniecierpliwiony, gdy ktoś nadchodził, odpowiedział mu w ogóle: „cóż Pan chcesz robić, czy mam jakie arsenały?“ te więc wyrazy w podobnym sposobie przez Grużewskiego w sądowém badaniu podane, stały się przyczyną mylnego wyobrażenia i mogły dać powód do opowiadania, o poleceniu dowiadywania się, o zapasie broni i wzięciu arsenału, lecz nie ustanawiają przeciw oskarżonemu prawnego dowodu; a tém samém nie uzasadniają zarzuconego usiłowania zbrodni stanu, tém bardziej, że w tym względzie najmniejsza dążność jakowego wywiadywania się okazaną nie została.

Poczwarte: Zarzut, iż Krzyżanowski miał proponować Księdzu Dembkowi, aby rozpoczął porozumienie się z dawnemi Massonami, czego się ten nie podjął, opiera się jedynie na podaniu sąsadowém Księdza Dembka, lecz gdy tenże podanie swoje sąsadowe w instrukcyi sądowej badany, sprostował, co i względem innych podobnych swych zeznań skuteczniał, gdy zeznanie jednego współobwinionego, chociażby sądownie stwierdzone, żadnego nie czyni dowodu, i gdy Krzyżanowski ani sądownie, ani sąsadownie do tego projektu nie przyznał się, przeto zarzut ten zupełnie upada.

Popiąte: Co do zarzutu, iż w roku 1825. Krzyżanowski przyjął propozycyą przeciw Stanisława Karwickiego sobie uczynioną, względem komunikacyi związku Templaryuszów z Towarzystwem tak nazywaném Patryotyczném, że podał warunek przysłania do Warszawy 10,000 złp. i wskazania osoby na pośrednika, że później wskazanemu Zablockiemu ponowił ten warunek i żądał oraz wykazu osób z wyszczególnieniem, ile który gotowizną, ludźmi lub broni przyłożyć się może, co równie oświadczać miał Majewskiemu, Karwickiemu i Czarkowskiemu, a oprócz tego

znajdował się u Hrabiego Soltyka, gdy tam w jesieni 1825 roku przybył Czarkowski i Zabłocki.

Zważając, że lubo z jednej strony próżna chęć Stanisława Karwickiego dowiedzenia się o stanie Towarzystwa tajnego w Warszawie i wejściu z nim w komunikację, była powodem do zrobienia Krzyżanowskiemu propozycji względem zawiązania komunikacji między Templaryuszami i rzezoném Towarzystwem; a ztąd wystawiania w przesadnym sposobie zamożności i siły związku Templaryuszów, z drugiej zaś strony równie niedorzeczna chęć Krzyżanowskiego powzięcia przekonania o tak przesadnie wychwalonéj zamożności i sile Templaryuszów, oraz potrzeba pieniędzy, jak to inni oskarżeni zeznali dla wspierania nieszczęśliwych familij aresztowanych członków, zrobiła go przychylnym czynionéj sobie propozycji, i z tego względu powtórzył żądanie o pieniądze, oraz o wykaz osób i rewersów, z resztą w badaniach sądowych nikt nie potwierdził, ażeby o broni kiedykolwiek była mowa. Wszelako zastanowiwszy się nad istotnym stanem rzeczy, zaraz się spostrzegać daje, jak płocze, lekkomyślne i naganne były ich wzajemne ludzenia się.

Albowiem towarzystwo na Bielanach zawiązane, przez niektóre osoby Patryotyczném nazywane, nigdy nie było uorganizowaném, jak to w poprzednich zasadach co do ogółu towarzystwa wykazano, a tylko niektórzy członkowie pojedynczo między sobą nie przestawali mieć stosunków, dla tego Karwicki nie mógł o jego centralizacyi i władzy powziąć wiadomości, co tém mocniej zaostrzało jego ciekawość.

Podobnie i związek Templaryuszów, który z małej liczby członków był utworzony, i nigdy nawet do urzadzenia formalnej i porządnej loży nie doszedł; od zakazu Towarzystw tajnych w Rosyi już więcej się nie zbierał i żadnych posiedzeń i prac nie odbywał, jak to z samego aktu oskarżenia widzieć się daje, a niektórzy tylko lekkomyślni za próżnemi wieściami ubiegający się członkowie, jakimi były Stanisław Karwicki i Franciszek Majewski,

dla nadania sobie jakiego znaczenia, zamożność tego związku przesadnie wystawiali.

Tak więc dwa rozprzęgłe Towarzystwa, ani się komunikować ani przyłączyć mogły i to wszystko na łudzeniu się kilku lekkomyślnych członków skończyć się musiało, wyjaśniają to i stwierdzają dalsze ich kroki. — Karwicki nie przestawał żądać komunikacji, zaś Krzyżanowski nadesłania 10,000 złotych polskich, wykazu osób i resursów; a gdy przyszło z tych ogromnych funduszy przysłać 10,000 złp. pokazało się, że żadnych wcale nie było, i Majewski z Czarkowskim na jarmarku w Berdyczowie od różnych osób, a niektórych nawet do żadnego związku nie należących, dobrowolnie ofiary dla wsparcia nieszczęśliwych i na inne nienaganne cele zbierać musieli, i przy całej swojej usilności z Karwickim, ledwie tysiąc rubli przestać byli w stanie, o czém gdy się przekonał Krzyżanowski, nawet tych pieniędzy przyjąć nie chciał i odesłać je radził. Do Warszawy zaś przybyły Czarkowski dla oddania tych ubieranych pieniędzy Zabłockiemu teraz oskarżonemu, nie znalazł jak tylko dwóch lub trzech członków już dawniej mu znanych; a ci chcąc nadać sobie znaczenie i powagę, zaprowadzili do Stanisława Hr. Soltyka, który nigdy do Towarzystwa nie był przyjęty i o tych wszystkich wzajemnych łudzeniach się żadnej wiadomości nie posiadał.

Tego rodzaju czyn Krzyżanowskiego, jest zapewne naganny i kary godny, lecz nie dowodzi bynajmniej usiłowania zbrodni stanu i tylko winę i karę artykułami 277 i 278 Kodexu karnego przewidzianą nań ściąga.

Poszósze. Co do zarzutu głównego przez Prokuratora Jeneralnego naprzeciw Krzyżanowskiemu przytoczonego, względem wchodzenia w stosunki z Bestuzewem i Murawiewem członkami Towarzystwa tajnego Rossyjskiego i odbytej z nimi w czasie kontraktów w Kijowie w roku 1824 konferencyi, oraz przeznacze-

nia do komunikacyi Grodeckiego i Czarkowskiego i powzięcia od Księcia Jabłonowskiego wiadomości o jego wdaniu się w roku 1825 z członkami tegoż Towarzystwa Pestlem i Księciem Wołkońskim.

Przedewszystkiém podług urządzenia Sądu sejmowego, przychodzi zastanowić się nad czynem Krzyżanowskiego co do tego zarzutu winstrukcyi sprawy sądownie wykrytém.

W téj mierze zaś; zważając, że Krzyżanowski zeznał w badaniu sądowém, iż wyjeżdżając dla własnych interesów na Wołyń w końcu roku 1823. żadnego nie miał zamiaru wchodzenia w komunikacyę z Roszyanami, mówił tylko widząc się z Hrabią Sołtykiem, że gdy wieści chodzą o niespokojności i zbyt wolnych mowach oficerów rossyjskich, dobrzeby było wywieźć się, czy nie exystuje jakie Towarzystwo rossyjskie i ostrzedz Polaków, którzy byli członkami Towarzystwa, utrzymanie narodowości na celu mającego, ażeby z takowem Towarzystwem nie wdawali się; w Młynowie dopiéro powiedział mu Hrabia Chodkiewicz, że Bestużew i Murawiew mówili mu o Towarzystwie w Rossyi, i że go w Kijowie z nimi zapozna, co rzeczywiście nastąpiło, a ci natychmiast oświadczyli mu: że się chcą z nim bliżej zaznajomić, i że przyjdą do niego nazajutrz po południu, lecz pod ten czas nie było żadnej mowy o Towarzystwie i takowój być nie mogło, gdyż widzenie się jego z nimi u Chodkiewicza, działo się przy żonie i dzieciach tegoż.

Dnia następnego Murawiew i Bestużew przyszedli do Krzyżanowskiego po południu, i po niejakięj potocznej rozmowie, powiedzieli: iż mają upoważnienie od dyrekcyi swego Towarzystwa do traktowania z Polakami. Na co im tenże odpowiedział: iż w Polsce było Towarzystwo ale zostało wykryte i tylko szczątki pozostały, i że nie ma żadnego prawa, ani upoważnienia od nikogo do wchodzenia z nimi w jakie bądź układy, chciał jednak przez ciekawość słyszeć co mu

powiedzą. Murawiew oświadczył mu: że pierwszy artykuł ich Towarzystwa jest, nie sprzeciwiać się exystencyi Polski. Dalej Bestużew powiedział: że Polacy mogą mieć nadzieję, iż Rossyjanie części Polski, które nie zmieniły swęj narodowości, im odstąpią. Wpadał przy tém w rezonowania wzmacniające jego zbyt ni zapal umysłowy, i między innymi wyraził, że cywilizacja nie powinna dozwalać ani zawziętości, ani nienawiści i powinna zaufanie ustalić, przy tej okazji mówił tenże Bestużew, iż Polacy powinni by z nimi razem działać i że oni żądają zapewnienia, ażeby Wielki Książę nie wszedł do Rossyi, lecz Krzyżanowski nie wdając się z nimi w żadne przyrzeczenia, odpowiedział im temi słowy:

„dotąd cośmy mówili były to tylko słowa do
„niczego nie obowiązujące, nie zaś jakie za-
„pewnienia. Pozwólcie mi więc, że wam zro-
„bię uwagę, iż mnie nie znacie, lecz nie po-
„winniście się gniewać, jeżeli wam powiem,
„że zanadto wiele mówicie“ i nazwał przy
tém Bestużewa nierozsądnym.

Zresztą na nastawanie Bestużewa i Murawiewa, przez kogoby mogli od niego z Warszawy mieć wiadomość, Krzyżanowski jedynie dla pozbycia się ich powiedział, że jeżeli będzie miał co donieść, uczyni to przez Grodeckiego lub Czarkowskiego; dewizy jakie mu Bestużew i Murawiew do swych podpisów dawali, nie wziął, ani im z swęj strony nie dawał; a później na naleganie Bestużewa zapoznał ich na koncercie z Grodeckim, któremu zaraz powiedział o tymże Bestużewie, strzeż go się, bo to szalony, i nie polecał mu nic więcej, jak tylko aby na wszystko w Kijowie uważał i przestrzegał Polaków, żeby się nie dawali Rossyanom wciągać do związku.

Zważając, że zeznanie, które Krzyżanowski w piśmie własnoręczném z dnia 6 Maja 1826 roku do komitetu z dnia 27 Kwietnia i 9 Maja tegoż roku podaném umieścił, a które obejmuje punkta rozmowy

z Bestużewem i Murawiewem, względem których żądał konfrontacyi, nie przedstawia w głównych punktach stanowczej różnicy z zeznaniem sądowem, a tém samém te zeznania wiarygodności cechę przybierają.

Zważając, że w sprawie tego rodzaju, gdzie nie ma ani świadków, ani dokumentów, zeznania obwinionego stosownie do paragrafów 370 i 371 Postępowania karnego sądownie złożone za podstawę do wynalezienia i ustanowienia winy lub niewinności służyć muszą, zwłaszcza, że przy rozmowie przedmiotem rozpoznania będącej, oprócz Krzyżanowskiego, Bestużewa i Murawiewa, nikt więcej nie był, a Bestużew i Murawiew jako szukający tej rozmowy i w niej największy udział mający do składania świadectwa, są zupełnie niezdolne i tylko dla objaśnienia istoty rzeczy, słuchani być mogli, jak to przepisuje paragraf 356 Postępowania karnego w osnowie:

Do składania świadectwa są zupełnie niezdolnymi.

8. Wszyscy ci, którzy z umysłu pośredniczo lub pośrednio byli uczestnikami przestępstwa, względem którego żądają od nich świadectwa:

Lecz nie ograniczając się nawet na samych przepisach prawa i rozbierając zeznania Bestużewa i Murawiewa w akcie oskarżenia przez Prokuratora umieszczone, widzieć się daje.

- a) Że z narad między członkami Towarzystwa rosyjskiego już w roku 1823 odbytych, Bestużew i Murawiew starali się dowiedzieć o Towarzystwach tajnych polskich, jeżeli jakie exystują; a zatem przynajmniej należy, że nie Krzyżanowski Bestużewa i Murawiewa, lecz oni jego szukali.
- b) Że podług zeznania Bestużewa Vol. II. fol. 373. Bestużew doniósł dyrekcyi powziętą od Chodkiewicza wiadomość o tajnem Towarzystwie

Polskiem, a ta mu poleciła zawrzeć umowę, którą tamże w kilkunastu punktach podaje i Prokurator Jeneralny w akcie oskarżenia dosłownie przytacza, a zatém podług tego zeznania te punkta były już wcześniej z woli dyrekcyi Towarzystwa Rossyjskiego utworzonym przez Bestużewa projektem, lecz nie są i nie były umową jakoby z Krzyżanowskim zawartą; a lubo przez niektórych członków związku rossyjskiego na podanie Bestużewa za umowę były uważane, wszelako sam Bestużew później dnia 27 Kwietnia 1826 roku zeznał: że już po wyjeździe Krzyżanowskiego spisał te punkta z intytlacją umowy i Juszniewskiemu wręczył, z tego więc zeznania jasno wykazuje się, że Krzyżanowski nawet nie mógł widzieć tego pisma i punktów w niem wyrażonych.

- c) Że Bestużew i Murawiew, lubo złożyli rozmaite zeznania, któreby Krzyżanowskiego obciążały, iż z nich mógł powziąć wiadomość o zamiarach zbrodniczych Towarzystwa Rossyjskiego, wszelako takowe zeznania między sobą sprzeczne, stopniowo zmieniali, i gdy w końcu Krzyżanowski żądał konfrontacyi na punkta w jego własnoręcznym piśmie wyżej powołanem umieszczone, na przedstawienie w tej sprawie sobie uczynione, Murawiew i Bestużew przyznali:
- d) Że Krzyżanowski oświadczył im: że nie ma ani upoważnienia, ani prawa wchodzenia z nimi w układy.
- e) Przyznał Siergiěj Murawiew, że podczas narady którą mieli z Podpułkownikiem Krzyżanowskim, chociaż nie może sobie przypomnieć, aby im stanowczo oświadczył, że były tylko szczątki jego Towarzystwa, i że z małej liczby osób było złożone; wyznał jednak, że Krzyżanowski zawsze unikał dania zadowalniającej i stanowczej odpowiedzi na jakiegokolwiek w tym względzie czy-

nione przez nas zapytania, i że nawet to ukrywanie się dało powód do domysłania się, iż ich (to jest Towarzystwa Polskiego) urządzenie nie było bardzo mocne.

f) Zeznali, że im powiedział, iż wiele czasu będzie potrzeba do tego, aby skłonić Polaków do wejścia w stosunki z Towarzystwem Rosyjskiem, a jeszcze więcej czasu na to, aby zaufali temu Towarzystwu.

g) Lubo zeznali, że oświadczyli Krzyżanowskiemu, iż celem ich Towarzystwa jest zmiana rządu, co jednak Krzyżanowski w badaniach sądowych wyraźnie zaprzeczył, lecz zarazem przyznali, że na zapytanie Krzyżanowskiego, kto jest na czele ich związku, odpowiedzieli mu, że naczelników jeszcze nazwać nie mogą, lecz że mają we wszystkich korpusach porozumienie prócz litewskiego, a tak względem niego nie byli otwartemi, jak to zeznał Murawiew Vol. I. fol. 158. w słowach:

„winienem to zeznać, że my sami nie byliśmy szczerzy względem Krzyżanowskiego w rzeczy Towarzystwa naszego.“

h) Powiedzieli Krzyżanowskiemu, że mają związek, którego głównym punktem jest zostawić Polskę, lecz i to dodali, że jest także partya, która na to nie zezwala.

i) Zeznali także, Bestużew i Murawiew, iż Krzyżanowski im powiedział, że wszystko co mówili są tylko słowa i za stanowcze uważane być nie może.

k) Przyznali oraz a mianowicie: Bestużew, iż Krzyżanowski powiedział im: „że zapytania jego są nie dyskretne i że dopiero wczoraj się poznali, a już dotyka przedmiotów bardzo delikatnych,

przebacz więc, jeżeli ci się ośmielę zrobić uwagę, że postępowanie twoje jest zaporywczę w polityce“ lecz tego z pewnością nie podali, czy to zaszło na propozycją względem użycia środków do wstrzymania Wielkiego Księcia, aby nie wszedł do Rossyi, lub na propozycją względem zmiany rządu.

- 1) Zresztą Krzyżanowski zeznał, że był kontent z oświadczenia się, że w korpusie litewskim nie mają żadnych porozumień, gdyż tym sposobem Polacy nie będą wciągani przez ten korpus do żadnych związków, i dla tego nie odpowiedział im nic na propozycją rozbrojenia tego korpusu, którą za śmiechu godną uważał.

Zastanawiając się przeto nad temi nawet zeznaniami ostatecznie przez Bestużewa i Murawiewa złożonymi, które z mocy prawa wyżej powołanego dowodu przeciw Krzyżanowskiemu stanowić nie są zdolne, nawet i z tych nie da się wyprowadzić usiłowanie zbrodni stanu artykułami 67 i 69 Kodexu karnego przewidzianej, ani téż współnictwo lub uczestnictwo téj zbrodni artykułem 71. w związku z artykułami 21 i 22 Kodexu karnego określone. Albowiem Krzyżanowski wyraźnie oświadczył Murawiewowi i Bestużewowi, że od nikogo nie ma upoważnienia, ani prawa wchodzić z nimi w układ, lub czynić przyrzeczenia, i że to wszystko co mówili, są tylko słowa do niczego nie obowiązujące i nic nie stanowiące. Z tego zaś widocznie się okazuje, nietylko że między Krzyżanowskim, Bestużewem i Murawiewem, żaden układ nie był zawarty, ale Krzyżanowski nawet obietnicy dania im pomocy do osiągnięcia ich celów nie zrobił. Uwaga Krzyżanowskiego, że nie dyskretne czynią mu propozycje i że za daleko się zapędzają, a nawet cała rozmowa mogła im raczój posłużyć do zaniechania zbrodniczego zamiaru, jak do niego zachęcić, jakoż zeznał Bestużew fol. 379. vol. II. „iż Pestel widząc zupełną „nieczynność Towarzystwa Polskiego, wnioskuje rząd, „że toż Towarzystwo łatwo może nas zdradzić, i na „początku rewolucyi u nas, dopomagać Wielkiemu

„Księżciu wstąpić na tron rossyjski, aby potem przez „wdzięczność otrzymać od niego niepodległość Polski, lub też obrać go swoim królem.“ Powodem do tego wniosku i podejrzenia służyła Pestlowi także odpowiedź Krzyżanowskiego, „że żaden z Polaków „nie zboczył ręk w krwi królewskiej.“

Zważając przytém, że Krzyżanowski, jak to z zeznań jego tak sądowych jak i zasądowych widzieć się daje, ostrzegał nawet Grodeckiego i Ks. Jabłonowskiego, ażeby się z Rossyanami nie wdawali, i sam dla zaszczytnej śmierci ojca swego będąc w Kijowie w roku 1825. na kontraktach, Bestużewa i Murawiewa unikał; a nawet z Grodeckim i Czarkowskim nie wdawał się; prócz tego akta nie wykazują, żeby w czasie téj powtórnej bytności w Kijowie, Krzyżanowski z związkowemi rossyjskiemi w stosunki jakowe Towarzystwa ich dotyczące się wchodził; zatém współnictwo lub uczestnictwo zbrodni stanu temuż oskarżonemu przez Prokuratora Jeneralnego zarzucone, a tém mniej usiłowanie z swój strony spełnienia jéj, przypisane mu być nie może. — Dalej zaś zważając, że gdy Książę Jabłonowski w czasie kontraktów w Kijowie w roku 1825. znajdował się, a Krzyżanowski z okazji śmierci ojca swego niespodziewanie tam przyjechawszy, widział się wprawdzie na krótki czas z Księżciem Jabłonowskim, który będąc na wyjeździe z domu, miał mu tylko powiedzieć, że jedzie do Księcia Wołkońskiego, później zaś odwiedził Księcia Jabłonowskiego dla dowiedzenia się tylko o pojedynku z Dembowskim, lecz zastawszy u Księcia gości krótko bawił, i tenże nie mógł mieć nawet czasu i sposobności opowiedzieć mu o szczegółach swój rozmowy z Księżciem Wołkońskim, wspominał mu tylko w ogóle, że się z nim widział, i że ten mu mówił o Unii przez którą mogła być komunikacya, lecz Krzyżanowski zaraz odpowiedział Księżciu Jabłonowskiemu, „że się do tego „mieszać nie chce i jemu nie życzy.“

Zresztą utrzymuje Krzyżanowski w badaniach sądowych, że o Pestlu nawet mowy nie było, a lubo Ks.

Jabłonowski zeznał, że więcej szczegółów swęj rozmowy z Pestlem i Księciem Wołkońskim opowiedział Krzyżanowskiemu, chociaż nie tak obszernie jak wkomitecie śledczym podał, lecz tylko wkrótkości, jednak Krzyżanowski temu wszystkiemu zaprzeczył i konfrontacya sądownie przedsięwzięta żadnego skutku nie przyniosła, a Ks. Jabłonowski na poparcie swego twierdzenia ku przekonaniu Podpułkownika Krzyżanowskiego żadnych okoliczności przytoczyć nie był w stanie, gdy przeciwnie Krzyżanowski podał na poparcie swego zeznania, że w ten czas zastał u Ks. Jabłonowskiego gości i wszyscy byli w wesołym humorze, bo nawet byli przy kieliszku, i że to może być powodem niepamięci Ks. Jabłonowskiego, których to okoliczności Ks. Jabłonowski przy konfrontacyi nie zaprzeczył i nigdzie tego nie zeznał, ażeby kiedykolwiek później w tym przedmiocie z Krzyżanowskim mówił.

W takim zaś stanie rzeczy mając na uwadze przepis paragrafu 356. postępowania karnego, już wyżej powołany, nie można jak tylko zeznanie sądowe Krzyżanowskiego przyjąć za stanowcze; a gdy z tego nie wykazuje się, ażeby o szczegółach rozmowy Księcia Jabłonowskiego z Pestlem i Księciem Wołkońskim powziął wiadomość, gdy nadto zeznania jego tak sądowe jako i zasądowe mówią za nim, że odradzał nawet Księciu Jabłonowskiemu wdawać się w stosunki z związkowemi rossyjskiemi, zatem ani usiłowanie zbrodni stanu, ani danie pomocy intelektualnej Towarzystwu rossyjskiemu do spełnienia téj zbrodni, a nawet taka wiadomość o szczegółach narady Księcia Jabłonowskiego z Pestlem i Księciem Wołkońskim, ażeby się stał winnym z artykułu 73. Kodexu karnego niedoniesienia Zwiérzchności, nie może być Krzyżanowskiemu przypisana.

Nakoniec zważając, że chociaż zarzuty z artykułów 67. 69 i 71. Kodexu karnego przez Prokuratora Jeneralnego Krzyżanowskiemu poczynione, nie są udowodnione, wszelako skoro próżna i lekkomyślna cie-

kawość kroki oskarżonego Krzyżanowskiego tak dalece poprowadziła, że wszedł w rozmowę z Murawiewem i Bestużewem, którzy deputowanemi Towarzystwa tajnego rossyjskiego być się mienili, i lubo nie wszedł z nimi w żadne układy i nic im nie przyobiecował, oświadczając na to wszystko co mówili, są tylko słowa i do niczego nie obowiązują, gdy przecież ich wynurzenie się dawało mu poznać, że mają złe zamiary, które dla spokojności kraju niebezpiecznemi stać się mogą; a w takim razie od winy niedoniesienia z uwagi na przepis artykułu 73. Kodexu karnego za zupełnie wolnego poczytanym być nie może.

W ustanowieniu zaś téj winy zastanowić się wypada nad przepisem powołanego artykułu 73. Kodexu karnego, który postanawia:

„podobnej karze (od 6 do 10 lat ciężkiego więzienia) ulegać będą ci, którzyby mieli wiadomość o knowaniu zbrodni stanu, jednakowoż Zwiérzchności z umysłu donieść o tém zaniedbali, wyjąwszy gdyby się z okoliczności okazało, iż z opuszczonego doniesienia żadnych szkodliwych skutków obawiać się nie było powodu“

tudzież na artykule 16. Kodexu karnego, który mówi:

„Nie masz zbrodni bez złego zamiaru“ a zgłębiając takowe przepisy prawa i porównywając z niemi przestępstwo Krzyżanowskiego, gdy się okazują następujące okoliczności: że Murawiew i Bestużew w rozmowie swéj z Krzyżanowskim otwarcie o celach swego Towarzystwa, o jego władzy i członkach tegoż mówić się strzegli, i więcéj celem z ich strony było, jak to wyżej się powiedziało, dowiedzieć się czegós o Polskiem Towarzystwie niż swoje wyjawić; a ztąd Krzyżanowski upatrując nieszczeróść Murawiewa i Bestużewa nie przywiązywał nawet zupełnej wiary do zapalonych mów Bestużewa.

Ze nie ma żadnego dowodu ażeby wiedział o jakich zamachach na życie Monarchy i osób panującej dynastyi, albowiem na samo wspomnienie o wstrzymaniu wejścia Wielkiego Księcia do Rossyi, zaraz się oburzył i czyniąc Bestużewowi wyrzuty, już wyżej przytoczone, dalszą rozmowę przerwał.

Ze będąc sam jeden tylko świadkiem zapalonych mów Bestużewa i Murawiewa, mógł mieć jak to sam podał, obawę doniesienia o nich Rządowi, gdyby bowiem jednogłośnie wszystkiemu zaprzeczyli, wówczas nie mając żadnych dowodów na ich przeświadczenie o tém co mówili, naraziłby się za potwarz na karę, która artykułem 190. 191. i 192. Kodexu karnego jest przepisana.

Zresztą mając na uwadze, że przekonania zupełnego powziąć nie można, aby Krzyżanowski z opuszczenia doniesienia zwiérzchności swój rozmowy, szkodliwych skutków obawiać się miał powód.

Po rozebraniu powyższych okoliczności, nie można sumiennie i z dostatecznym przekonaniem uważać Krzyżanowskiego za zupełnie przeświadczonego, ażeby z umysłu zaniedbał donieść Rządowi o spisku Towarzystwa Rossyjskiego; a zwracając uwagę na przepisy paragrafu 391. postępowania karnego w osnowie:

„Łagodniejszą niż prawem ustanowioną lub nadzwyczajną karę wyrokiem naznaczyć potrzeba, gdy przeciw obwinionemu zachodzą znakomite dowody, lecz te niesą tak dokładne, ażeby można go uważać za zupełnie o czyn przeświadczonego“

tudzież na paragraf 407 tegoż postępowania karnego stanowiący:

„w oznaczeniu kary nadzwyczajnej, Sędzia musi dawać troskliwy wzgląd nietylko na wielkość przestępstwa, i naznaczonój na nie kary zwy-

czajnej, ale nadto na wagę dowodów przeciw obwinionemu zachodzących w miarę ile się zbliżają do zupełnego przekonania, szczególniej zaś na charakter i dotychczasowy sposób życia obwinionego.“

W końcu na artykuł 212 Kodexu karnego, który mówi:

„że wina jest zaniedbanie zastanowienia się nad skutkiem czynu lub opuszczenia bez zamiaru spełnienia czynu prawnu przeciwnego.“

Po rozważeniu tak powyższych okoliczności, jako i przepisów prawa, niepozostaje jak tylko za przestępstwo artykułem 73 Kodexu karnego określone, wymierzyć na Krzyżanowskiego karę nadzwyczajną łagodniejszą od téj, jaką rzeczony artykuł w związku z artykułem 72. tegoż kodexu przepisuje; a wtęj mierze mając na uwadze okoliczności łagodzące w artykule 58 kodexu karnego, pod któremi *c. ł.* oznaczone w tém brzmieniu:

c) gdy przed popełnieniem zbrodni życie nienaganne prowadził.

l) Jeżeli z przyczyny przedłużonego sądowego badania, mimo własnej winy, dłużej w areszcie zostawał.

i zapatrując się na przepis artykułu 61. kodexu karnego, przy zakończeniu stanowiący:

„środki ulżenia kary niżej stopnia, są wskazane w postępowaniu karném.“

gdy w artykule 5tym kodexu karnego, rodzaje kar są oznaczone na główne, poprawcze i policyjne, zatem Sąd wymierzając karę nadzwyczajną do powyższych przepisów paragrafami 391 i 407 postępowania oraz 61 kodexu karnego objętych zastosować się, i

takową na Krzyżanowskiego łagodniejszą, to jest aresztu publicznego na lat trzy, w najwyższym stopniu oznaczyć jest obowiązany.

Oprócz tego zwracając uwagę na to:

Że Krzyżanowski po zakazie Towarzystw tajnych okazał się czynnym członkiem i w deklaracyi swojej o należeniu swém do Towarzystwa tajnego zamilczał; zatem za takowe przestępstwo artykułem 277 kodexu karnego przewidziane, kara zwyczajna artykułem 278 kodexu karnego na trzy miesiące aresztu publicznego przepisana, wyrzeczona być powinna.

Nakoniec co do wysiedzianego aresztu.

Zważając, że przy wymierzaniu kary nadzwyczajnej, zostawione jest sędziemu oznaczenie czasu i rodzaju kary; a przytém w paragrafie 407 postępowania karnego polecono mieć wzgląd na wszystkie okoliczności łagodzące, przeto Sąd jest w obowiązku zwrócić swą uwagę na areszt przez przeciąg badań wysiedziany i część onego z kary ogółowej potrącić.

II. *Co do oskarżonego Stanisława Hrabi Sołtyka.*

Hrabia Sołtyk przybył do Warszawy dnia 30 Kwietnia 1823 roku, gdzie bawiąc, chodził dla zdrowia do ogrodu Saskiego, a jak zeznał, przychodzili tam czasem niektórzy z obecnie oskarżonych, a jeden z nich, którego z pewnością sobie przypomnieć nie mógł, przy spotkaniu się przypadkowym w potocznej rozmowie wspomniał, iż utworzone było Towarzystwo tajne mające na celu narodowość i świetność kraju. Jakie zaś mieli powody, niektórzy z byłych członków tegoż Towarzystwa do zwierzenia się Hrabiemu Sołtykowi, wyjaśnioném już jest w rysie historycznym przy zasadach co do ogółu umieszczonym, a teraz należy rozebrać szczegółowo zarzuty przez Prokuratora

Jeneralnego przy Sądzie Sejmowym przeciw Hrabie-
mu Sołtykowi przytoczone.

Najprzód co do zarzutu, że Hrabia Sołtyk stał się de facto członkiem Towarzystwa na Bielanach zawiązanego, że za naczelnika był uważany, ożywił Towarzystwo i naradzał się z członkami w przedmiotach Towarzystwa.

Zważając, że sam Prokurator Jeneralny w akcie oskarżenia wyraża, iż

„pokryte jest zasłoną, czyli przez kogo i z jakimi formalnościami przyjęty był do Towarzystwa Hr. Sołtyk.“

Ztąd zaś, że przestawał z niektórymi teraz oskarżonymi i że może nawet który z nich w swém mniemaniu uważał go za członka, nie wypływa iżby się stał członkiem Towarzystwa, zwłaszcza gdy takowe wówczas będąc już rozprzężoném, nie działało.

Zważając, że lubo niektórzy z tego Towarzystwa pozostali teraz zaskarżeni, zszedłszy się w ogrodzie Saskim z Hrabią Sołtykiem szukali u niego rady, jakby się wycofać z smutnego położenia swego, nie można przecieżyć z akt powziąć przekonania, ażeby tam rada Towarzystwa była złożona, a nawet nie ma żadnego śladu, iżby Hrabia Sołtyk ożywił Towarzystwo, zachęcał do utrzymania i zachowania onego, przeciwnie z zeznań sądowych jednozgodnie złożonych widzieć się daje, że Plichta i Grzymała prosili go o radę, nie dla Towarzystwa już rozprzężonego, lecz dla samych siebie, aby z powodu poprzedzającej styczności swój z témże Towarzystwem nie podpadli takiemu losowi jaki spotkał celniejszych rzeczonoego Towarzystwa członków; radził im przeto Hrabia Sołtyk, aby się spokojnie zachowali, z nikim się nie wiązali, nikogo nie przyjmowali, i od wszystkiego się usunęli. Udzielenie zaś takowej rady nie może obwi-

niać Hrabiego Sołtyka, ani mu nadawać znaczenia członka, a tém mniej naczelnika związku.

Zważając, że nawet zeznania zasądowe, które nie przynoszą prawnego dowodu względem zejścia się w ogrodzie Saskim i rozmów tam zaszytych, ściśle rozzebrane, nie wykazują nic stanowczego naprzeciw oskarżonemu Sołtykowi, albowiem podług tych zeznań mowa o narodowości, która wyniknąć miała z samego zwierzenia się członków rady szukających, że należeli do Towarzystwa, narodowość na celu mającego, tudzież wspomnienie o szkółkach elementarnych nie ustanawia winy Sołtyka. Podobnie mowy o środkach ostróżności wyżej wspomnionych o nieprzyjmowaniu nikogo, o Pawlikowskim i o potrzebnych dla tegoż pieniężnych zasiłkach, chociażby takowe rozmowy w badaniach zasądowych, naradami nazwane, sądownie sprawdzone zostały; wszelako nie zdołałyby wykazać z tego względu winy Hrabiemu Sołtykowi przez Prokuratora Jeneralnego przypisywanej, zwłaszcza, iż Hrabia Sołtyk tych członków Towarzystwa nigdy nie szukał i nie zwoływał, sami go szukali i o radę prosili, w której udzieleniu sposobem powyżej namienionym, nic zdrożnego dostrzedz się nie daje.

Zważywszy dalej, iż zarzut jakoby Hrabia Sołtyk za naczelnika przez innych był uważany, gdy dowód w tej mierze czerpany jest mianowicie z zeznania Ks. Jabłonowskiego, a to jako zasądowe i jako współobwinionego, który tém samém podług § 356. punktu 8. do składania świadectwa zupełnie jest niezdolny, żadnego prawnego dowodu naprzeciw Hr. Sołtykowi nie stanowi, zaś zeznanie innych oskarżonych zasądowe w badaniach sądowych sprostowane, nie przynoszą przekonania, ażeby Hr. Sołtyk był naczelnikiem rady Towarzystwa, i nie ma nawet śladu, ażeby jakakolwiek rada jako władza w Towarzystwie przez kogobądź była wybrana, lub ustanowiona. Nie mogła się zaś sama de facto ustanowić, skoro jak już w zasadach ogólnych wyjaśniono, Towarzystwo po zaareztowaniu założycieli i celniejszych członków roz-

przeżoném zostało i nie działało, i skoro nie miała kim władać i zarządzać, a szukanie u Hr. Sołtyka rady przez pojedynczych członków podczas zejścia się w ogrodzie Saskim, dążyła jedynie do wycofania się z niebezpieczeństwa, które im przyaresztowanie innych członków Towarzystwa zagrażało. Zresztą, chociaż Ks. Jabłonowskiemu podobało się uważać Sołtyka za naczelnika, a może i przed innymi w takim przymiocie go wystawiać, to jednak z tego względu ani naczelnictwa, ani winy Sołtykowi przypisać nie można, a tém bardziej kiedy Hr. Sołtyk od początku badań stale temu zaprzeczał.

Powtóre. Co do zarzutu, że Hr. Sołtyk przy końcu roku 1823. polecił Krzyżanowskiemu wyjeżdżającemu na kontrakty kijowskie, aby się dowiedział o nieukontentowaniu, które w wojsku rossyjskiém panować miało, i że Krzyżanowski za powrotem swoim zdał mu sprawę z tego co zrobił.

Zważając, że wprawdzie Hr. Sołtyk tak sądownie jako i zasądownie zeznał, iż w rozmowie potocznej z samą tylko ciekawości mówił Krzyżanowskiemu, ażeby się dowiedział o nieukontentowaniu, które w wojsku rossyjskiém zachodzić miało, jak o tém pogłoski rozszerzały się. Dalej zaś zeznał, że za powrotem swoim Krzyżanowski nie zdając mu sprawy, gdyż téj z żadnych stósunków od niego wymagać nie mógł, ale tylko w rozmowie potocznej powiedział mu, iż się widział z dwoma lub trzema oficerami rossyjskiemi, że to są głowy zapalone, że jest wielkie nieukontentowanie w wojsku rossyjskiém, o Towarzystwie zaś tajnym rossyjskiém i o szczegółach swojej rozmowy, nie mu nie mówił. Słuchany Krzyżanowski sądownie toż samo stwierdził. Gdy jednak z tego wszystkiego oprócz niepotrzebnej ciekawości, nie wykazuje się ani zły zamiar Hr. Sołtyka, ani wiadomość o towarzystwie tajnym rossyjskiém i jego zbrodniczym celu, ani o szczegółach wynurzeń Bestużewa i Murawiewa, o których nazwisku jak oskarżony Hr. Sołtyk stale utrzymuje, nawet nie słyszał, zatem z tego względu

wina przez Prokuratora z artykułów 67. 69. 71. i 73. kodexu karnego Hr. Sołtykowi zarzuconą, za dowiedzioną uważana być nie może.

— Potrzebie. Co do zarzuconej rozmowy z Worcellem w letniej porze roku 1824.

Zważając, że lubo Worcell zeznał zasądownie, jakoby Hr. Sołtyk mówił mu: iż dobrze byłoby z Rosyanami zawrzeć jakie układy, gdy przecież takie ogólne zeznanie, i to jednego współobwinionego z mocy § 356. postępowania karnego punktu 8. żadnego znaczenia nie ma, i prócz tego Hr. Sołtyk sądownie i zasądownie badany, tego nie przyznał; a nawet przy sądowej konfrontacji wyraźnie temu zaprzeczył, zatem zarzut ten, jako nie udowodniony, upada.

Poczwarte. Co do zarzutu, jakoby Hrabia Sołtyk Księciu Jabłonowskiemu wyjeżdżającemu na kontrakty 1825 roku dawał polecenie, aby się starał dowiedzieć o towarzystwie rossyjskiem, co to jest za towarzystwo i jacy jego naczelnicy, i że Książę Jabłonowski za powrotem swoim, zdał mu sprawę z wszystkiego co zrobił.

Zważając, że Sołtyk nie przyznał, ażeby o towarzystwie tajnem rossyjskiem, kiedykolwiek między nimi była mowa, i że tylko przez samą ciekawość mógł powiedzieć Księciu Jabłonowskiemu, aby się dowiedział co o niespokojności w wojsku rossyjskiem, o której powszechnie głośzono, lecz zarazem dodał, ażeby się wnic nie wdawał.

Rozbierając zaś zeznania, tak Krzyżanowskiego, jako i samego Księcia Jabłonowskiego w akcie oskarżenia przytoczone, wykazuje się i z nich, że Hr. Sołtyk wyraźnie mówił, ażeby z Rosyanami nie wchodzić w żadne stósunki, ale tylko wiadomość o nich starać się powziąć.

Dalój, co się tycze konferencyi Księcia Jabłonowskiego z Pestlem i Księciem Wołkońskim.

Zważając, iż aczkolwiek Książę Jabłonowski zeznał zasadownie, jakoby otém wszystkiém zdał sprawę Hr. Sołtykowi, gdy wszelako Hr. Sołtyk ani sądownie ani zasadownie tego nie przyznał, lecz tylko zeznał sądownie, że Książę Jabłonowski w roku 1825 powróciwszy z Kijowa powiedział mu, iż się widział z oficerami rossyjskiemi, że z niemi wszedł w rozmowę i układy, dodając: że ci oficerowie powiedzieli, iż Rossyanie nie będą się mieszać do interesów kraju polskiego, i żeby Polacy do nich się nie wtręcali, utrzymywał zaś, że Książę Jabłonowski o Rossyanach, nie zaś o towarzystwie rossyjskiém mówili mu, a o żadnych szczegółach swój rozmowy lub układu nie wspominał, że rozmowa jego w tym względzie z Ks. Jabłonowskim, była bardzo krótka przy spotkaniu się przypadkowém; z resztą, że nigdy więcej o tém nie mówili, nigdy mu Książę Jabłonowski nie zdawał sprawy, i prawa nawet wymagania od niego takowój nie miał, które to zeznanie Hr. Sołtyka tém więcej na uwagę zasługuje, kiedy sam Książę Jabłonowski w zeznaniu swoim zasadowém z dnia 4 Marca 1826 r. wyżej przy ogóle przytoczoném oświadczył; że tylko dla nadania sobie większego znaczenia, udał przed związkowemi rossyjskiemi, iż jest deputowany ze strony Towarzystwa Polskiego, a którym rzeczywiście nie był.

Zastanowiwszy się z uwagą nad takowém zeznaniem, i porównywając je z poprzedniemi zeznaniami, że Krzyżanowski i Hr. Sołtyk wyraźnie mówili wyjeżdżającemu Księciu Jabłonowskiemu, ażeby w nic się z Rossyanami nie wdawał, nie można z tego wszystkiego prócz niepotrzebnój ciekawości, żadnego złego zamiaru i żadnej winy Hr. Sołtykowi przypisać; a nadto, gdy twierdzenie Księcia Jabłonowskiego, jakoby Sołtykowi zdał sprawę z całej swojej konferencyi przy stałym i ciągłym zaprzeczeniu Sołtyka wedle przepisu § 356. Postępowania karnego punktu

8. jako współwinnego, chociażby i sądowe było, żadnej mocy dowodu niema, a z ogólnego posiedzenia o rozmowie i układzie z dwoma oficerami rossyjskimi, względem zapewnienia granic Polski i praw, jakich używa, którą to rozmowę Hr. Sołtyk za godną śmiechu uważał, czując czczość jej słów, i nieprzyzwoitość, jak to w zeznaniach swoich oświadczył, nie daje się spostrzegać ani zły zamiar Sołtyka, ani danie intelektualnej pomocy Towarzystwu Rossyjskiemu do spełnienia zbrodni stanu, ani też można Sołtykowi przypisać takiej wiadomości o Towarzystwie Rossyjskiem, ażeby mógł być donieść o niém Rządowi, i żeby tego dopełnić z umysłu zaniedbał; a ztąd aby stać się miał winnym zbrodni stanu, artykułem 73. Kodexu karnego przewidzianej.

Nakoniec co do zarzutu, że Hr. Sołtyk wiedział o projekcie połączenia się Templaryuszów z Towarzystwem Patriotyczném, i o żądanych z tego względu 10,000 złp. oraz że w tym przedmiocie odbyło się w jesieni 1825 r. posiedzenie u Hr. Sołtyka.

Zważając, iż nie ma żadnego dowodu, ażeby oskarżony Sołtyk o tym projekcie i o żądanych pieniądzach wiedział, nigdzie on tego nie zeznał, a Krzyżanowski podanie zasądowe w badaniach sądowych wyraźnie odwołał. Nie ma nawet dowodu, ażeby zgromadzenie się w tej mierze u Sołtyka z jego woli, lub z jego wiedzą nastąpiło, lecz jak zeznaje tenże, i co stwierdzili inni obwinieni w zeznaniach swoich, przyszli do niego wtenczas, gdy był na wyjeździe z domu, a z przybyłych do niego osób, ani Czarkowskiego, ani Zabłockiego nieznał, mając zaś sobie tychże przedstawionych jako Templaryuszów, o których jak utrzymuje, pierwszy raz słyszał, powitał ich, oświadczając przytém, czy Templaryusze, czy nie Templaryusze, dosyć że Polacy; dobrze, że się łączą do celów dobroczynnych, zresztą pytał się Czarkowskiego o nowiny, a gdy Czarkowski zaczął opowiadać pogłoski o niespokojności i nieukontentowaniu w wojsku rossyjskiem, radził ażeby Polacy spokojnie

się zachowali, i do niczego się nie mieszała. Co wszystko, gdy badania sądowe i w nich poczynione jednozgodne zeznania obwinionych stwierdziły, tém samém z powyższych czynów, żadnej winy Hr. Sołtyka wyprowadzić nie można, a zarzut czerpany z akt sądowych, jakoby w ówczas Hr. Sołtyk przy radzeniu spokojności miał dodać, iż gdyby Rossyanie rewolucyą swoją wszystek porządek socyalny przewrócili i zniszczyli i w Polskę ją przenieśli; wtedy i Polacy musieliby o sobie myśleć, biorąc pod bliższe rozebranie, również żadnej winy jego stanowić nie może; gdyż się okazuje, iż takowe umiarkowanie Hr. Sołtyka nie mogło być oświadczone osobom w jesieni w r. 1825. do niego przybyłym, lecz tylko osobom go indagującym, jako o wypadku w końcu roku 1825. zasłłyim; a zatem daleko później po owém zejściu się, co się jasno wywodzi przez dosłowne zamieszczenie zeznania tegoż Hr. Sołtyka w wyrazach:

„Gdy Pan Czarkowski wspomniał o burzącém
„się wojsku, radziłem spokojność i to wszę-
„dzie, będąc nieprzyjacielem wszelkiej rewolucy-
„lucyi; rozpoczęli ją Rossyanie przez wojnę
„domową, zginęło kilkaset ludzi, gdyby się im
„było powiodło, jużby krocie zginęły, i część
„Państwa Rosyjskiego zostawałaby w gruzach
„i popiołach; nie miałem prawa przepisywać
„Rossyanom jak sobie postępować mają, zape-
„wne gdyby rewolucyą swoją byli wszystek po-
„rządek socyalny przewrócili i zniszczyli, i
„w Polskę ją przenieśli; wtedy i Polacy musie-
„liby o sobie myśleć.“

W takim zaś położeniu rzeczy, gdy wszystkie zarzuty Hr. Sołtykowi uczynione, nie są temuż dowiedzione, i żadne zgoła okoliczności ku wsparciu onych wykrytemi być się nie okazują, zatem nie pozostaje jak tylko Hr. Sołtyka od skargi przez Prokuratora Jeneralnego naprzeciw niemu wyniesionój, tak we względzie zarzutu zbrodni stanu, jako też i przestępstwa z artykułu 277. Kodexu karnego, stósownie do

artykułu 74 urzędzenia Sądu Sejmowego, wolnym uznać.

III. *Co do oskarżonego Franciszka Majewskiego, Kapitana w l. pułku Ułanów.*

Majewski był założycielem związku Templaryuszów i najprzód przez komunikacją, a następnie w r. 1820. w Łoży na przedce uformowanej w Kijowie i Berdyczowie z obrzędami przyjmował członków, nie było jednak ani formalnego rytuału, ani też doskonałej Łoży, lecz tylko z ksiąg massońskich i z historycznej księgi o Templaryuszach, wynotowano niektóre obrzędy i ułożono przysięgę, w akcie oskarżenia dosłownie umieszczoną. Sam Prokurator Jeneralny w skardze swęj przytacza, że wchodzącym do związku objawiono prócz objętych przysięgą, te jeszcze cele i obowiązki. Moralność, dobroczynność, poprawienie złych, a utrzymywanie dobrych obyczajów, wykorzenianie złych nałogów między młodzieżą, wspólną miłość, opiekę i pomoc osierociałym wdowom i dzieciom członków. Niektórzy z członków podali jeszcze, że mówiono o utrzymaniu praw człowieka, miłości ojczyzny i narodowości; obrządki towarzyszące przyjmowaniu, były podobne do zwyczajnych massońskich; początkowo był tylko jeden stopień, później projektowano trzy stopnie, a nawet trzem członkom, jako na namiestników Łoż formować się mających, przeznaczonym, czwarty stopień z księgi massoneryi francuzkiej z stopnia 32 wypisany jako honorowy, dla odznaczenia się i dla ozdób do niego przywiązanych, przez komunikacją udzielony został. Po czém, gdy Majewski po zakazie Towarzystw tajnych w końcu roku 1821. w Królestwie Polskiem ogłoszonym, w roku następnym 1822 na wiosnę przybył do Rossyi, w czasie jarmarku w Berdyczowie przy zjechaniu się niektórych członków celniejszych związku Templaryuszów w Stanisławce pod Zytomierzem, przywiezione przez Ciszewskiego projekta do rytuałów i ustaw spalił, prace Templaryuszów za ustałe

ogłosił, i odtąd niema śladu w aktach, ażeby Loża kiedykolwiek zgromadziła się.

Prokurator Jeneralny nie zdołał w związku Templaryuszów wykryć złych, a tém mniej zbrodniczych zamiarów; w głosie więc swoim związek ten uważa tylko za Towarzystwo tajne, które przez postanowienie rządowe będąc zakazaném, na członków, a mianowicie na Majewskiego, po takowym zakazie działać poważającego się w myśl artykułu 277. Kodexu karnego Polskiego, ściąga karę artykułem 278. tegoż kodexu przepisaną.

Wychodząc z téj saméj zasady przez Prokuratora Jeneralnego przyjętej, wszystkie czyny przez Majewskiego o związku i rozkrzewianiu Templaryuszów, przed zakazem Towarzystw tajnych położone, jako żadnej winy i kary nań nie ściągające, nie należą do rozbioru sądowego, i nad tém jedynie zastanowić się wypada, co po zakazie bądź sam, bądź wspólnie z innymi członkami w przymiocie Templaryusza działał, i jak dalece działania takowe są kary godne, a w téj mierze wzięwszy pod rozwagę, najprzód:

- a) Że po zakazie tajnych Towarzystw w Królestwie Polskiem dnia 16 Grudnia 1821. roku ogłoszonym, a w Rossyi dopiero w Lipcu 1822. roku zaszłym, Majewski wysłany do Rossyi za remontą, znajdował się wprawdzie w roku 1822. jak twierdzi w Czerwcu w Stanisławce, na zebraniu się niektórych członków, lecz nietylko nic takiego nie przedsięwziął, coby do dalszego zachowania i utwierdzenia związku zamierzało, ale nadto spalił projekt do rytuałów i ustaw wygotowany, i prawa za ustale ogłosił; a nawet o tem nieobecnych członków zawiadomić, Karwickiego jako miejscowego upraszał; czyn ten, nie tylko nie ściąga na niego żadnej winy, ale nawet jest zgodny z postanowieniem, Towarzystwo tajne zakazującym, gdyż po takim zakazie nie pozostało mu nic innego do zrobienia, jak tylko odrzucić i zniszczyć wszelkie projekta do dal-

szego ustalenia związku dążące i ogłosić, że prace ustają i Towarzystwo jest rozwiązane. Czyn ten stawia oskarżonego w zupełnie odmienném świetle, jak Prokurator Jeneralny wystawić go usiłuje.

b) Co do przyjęcia Sobańskiego i Czarkowskiego wyjaśnia oskarżony, że to w roku 1820. a zatem przed zakazem nastąpiło; a co do Maxymiliana Grabowskiego, sam Prokurator nie mógł z pewnością podać, czyli to w roku 1822. lub 1823. zaszło. Majewski zaś utrzymuje, że w r. 1822. i to przed zakazem w Rosyji ogłoszonym, lubo więc oskarżony nie jest wolny od wszelkiej winy, gdy po zakazie w Królestwie wydanym, Grabowskiego na członka Templaryuszów przyjmować poważył się, jednakże czyn ten mniej znaczącym się staje, z względu następnej okoliczności, iż przyjęcie takowe przed zakazem w Rosyji zająć miało, a którą w niepewności czasu, na korzyść oskarżonego przyjąć należy, i że w przepisie artykułu 3. Postanowienia Księcia Namiestnika Królewskiego, Towarzystwa tajne zakazujące, w którego wyrazach: „Nie wolno jest należeć do Towarzystwa zagranicznego, jeżeli w tamtym kraju jest zabronione, lub ma cel polityczny“ mógł Majewski znajdować obojętność i upatrywać dla siebie usprawiedliwienie.

c) Zresztą, co do przyjęcia Iwaszkiewicza w Listopadzie 1825 roku, lubo ten początkowo w badaniu sąsadowém podał, że mu Majewski objawił cel bronienia wolności osobistej i niepodległości Ojczyzny, co zamierzono dopiąć przez rewolucyą, jednakże następnie w Komissyi trwającej w Warszawie, nadzwyczajnego zebrania 5go Departamentu rządzącego Senatu oświadczył: „że nie ma nic dla uniewinnienia siebie“ względem innych jednak, gdyby przez złą pamięć porobił fałszywe zeznania, upraszał, aby te, jako niezgodne z prawdą uważane były; a

w delegacyi Sądu Sejmowego wyraźnie poprzednie zeznanie odwołał, oświadczając, iż mu Majewski takich celów, jakie początkowo w badaniu zasądowém podał, nie objawił, i z Majewskim, będąc oddzielnie słuchanemi w delegacyi Sądu Sejmowego na to się zgodzili, że przyjęcie takowe przez komunikacją naprędce w Humaniu, w domu zajezdnym publicznym dla tego tylko nastąpiło, ażeby połączony węzłem sekretu i wspólnego interessu do zachowania milczenia, nie wydał nic z tego, co przypadkowo dowiedział się od Czarkowskiego o pieniądach do Warszawy pod imieniem Templaryuszów przesłanych, wszelako okoliczność ta nie znosi winy Majewskiego i czyn ten pociąga za sobą przestępstwo artykułem 277 Kodexu karnego przewidziane. Następnie co do zarzuczonego połączenia się z Towarzystwem tajnym w Warszawie, tak nazywaném Patryotyczném, i ztąd wyprowadzonego na zasadzie artykułu 67. i 71. Kodexu karnego współnictwa zbrodni stanu.

Zważywszy, że skoro już początkowo wyjaśnioném i uznaném zostało, że Towarzystwo tajne na Bielanach zawiązane, tak nazywane Patryotyczne, nie miało zamiarów zbrodniczych, tém samém zarzuczone staranie połączenia się z tém Towarzystwem nie może nosić, ani przybierać na siebie cechy współnictwa odległego usiłowania zbrodni stanu, i zarzut w tej mierze na zasadzie artykułu 71. Kodexu karnego w akcie oskarżenia Majewskiemu uczyniony, zupełnie upada. Lecz oprócz tego nie ma nawet zakt przekonania, ażeby jakowa narada między członkami byłego związku Templaryuszów, a mianowicie między Majewskim, Karwickim, Moszyńskim, Czarkowskim i Tyszkowskim w roku 1825. w Kijowie na kontraktach względem połączenia się z Towarzystwem tak nazywaném Patryotyczném odbyła się, zwłaszcza, że toż w swém działaniu już ustało.

Majewski utrzymuje, że z Czarkowskim w tym roku

na kontraktach nie widział się, co tenże przed delegacją Sądu Sejmowego oddzielnie słuchany stwierdził, utrzymuje dalej, że Moszyński w tym roku nie był nawet na kontraktach, a Tyszkowski chorobą był złożony. Czynności zaś Karwickiego i Majewskiego pochodzące z samej ciekawości, nie mogą bynajmniej być przypisane Towarzystwu Templaryuszów, których prace już ustały. Gdy jednak Majewski zawiózł Karwickiego do Krzyżanowskiego, gdy przyjechawszy z remontu do Warszawy, nakłonił Zabłockiego udanie się do Krzyżanowskiego, a odebraną odpowiedź złożenia 10,000 złp. nie tylko zawiózł do Karwickiego, ale nadto zajmował się zbieraniem pieniędzy, jak utrzymuje, na wsparcie nieszczęśliwych i pomniki, i przy odesłaniu onych do Warszawy, pisał list do Zabłockiego; czyny zaś takowe lubo nie przekonywają o zamiarze połączenia dwóch Towarzystw, wtedy już rozprzęgłych, jednakże wykazują lekkomyślność Majewskiego, jego płochą ciekawość i niejakie działanie w przymocie Templaryusza; a jako po zakazie zasłte, czynią go winnym występku z artykułu 277. Kodexu karnego.

Dalej zaś co do zarzutu, że Majewski wiedział o Towarzystwie tajnym Rosyjskiem, a jednak takowego Rządowi nie odkrył.

Zważając, że Majewski był pobudzony przez Karwickiego do wywiadywania się o Rosyjanach, dla czego ciż z Polakami w Kijowie będącymi znajomość zabierają; a z tego powodu w roku 1824. pytał się o nich Łukasiewicza; lecz wiadomość jaką w ogóle otrzymał, nie przyniosła mu przekonania ani o celu, ani o istnieniu Towarzystwa, później zaś w roku 1825. na kontraktach Kijowskich słyszał także w ogóle tylko, że się Książę Antoni Jabłonowski z Rosyjanami wdaje, lecz nie ma dowodu, ażeby o Towarzystwie tajnym Rosyjskiem i jego członkach powziął wiadomość, albowiem pogłoski publiczne, które chodziły o nieukontentowaniu w wojsku rosyjskiem, nie mogły mu być powodem do uczynienia Zwiérzchności doniesienia artykułem 73. Kodexu karnego przepisanego. A nadto

nie mógł Majewski w sześć tygodni po kontraktach udzielać jakichkolwiek bądź wiadomości Karwickiemu, gdyż świadectwo Komissyi Rządowej Wojny przekonywa, że pod ten czas znajdował się zremontą w Warszawie; a jak w zeznaniach sądowych utrzymuje, nie o Towarzystwie Rossyjskiem ani od Worcella, ani od Krzyżanowskiego i Księdza Dembka nie dowiedział się, zaś Czarkowski w badaniach sądowych nie stwierdził tego, a żeby mu Majewski o powstaniu Rossyan donieść w Warszawie polecił; gadania więc z publicznej pogłoski lub z domniemań czerpane, dowodzą wprawdzie płochość i lekkomyślność, lecz nie stanowią przekonania, iż Majewski o tajnym Towarzystwie Rossyjskiem, o jego zbrodniczych zamiarach i o jego członkach posiadał wiadomość; a jednak, iżby z umysłu Zwiérzchności o tém donieść zaniedbał, za-tem zbrodnia stanu z artykułu 73. Kodexu karnego Polskiego przypisaną mu być nie może.

Nakoniec, co do okoliczności winę obostrzających, że po zakazie Towarzystw tajnych w deklaracyi Rządowi złożonej, nie wyjawił założenia przez siebie związku Templaryuszów, tłumaczenie się Majewskiego, że ten związek uważał za massoneryą zwyczajną, i gdy oniej w deklaracyi wyraził, tém samém rozkazom rządowym zadosyć uczynił, nie jest dostateczne do jego usprawiedliwienia.

A co do okoliczności łagodzących, należy mieć na uwadze, że urzędowy stan służby Kapitana Majewskiego, przekonywa o jego dobrém sprawowaniu się; niemniej, iż tenże już pozaszłych aresztowaniach Karwickiego i innych Templaryuszów, mając łatwość oddalenia się za granicę, sam dobrowolnie do swój Zwiérzchności stawiał się; a to jak podaje, nie poczuwając się do żadnego przestępstwa; oprócz tego od dnia 22 Marca 1826. roku, dotąd siedzi w areszcie, co wszystko z mocy artykułu 58. Kodexu karnego pod literami c, i l, za powody do złagodzenia kary jest przepisane, i z tego względu tylko kara na trzy miesiące zamknięcia w domu aresztu publicznego, miejsce mieć może.

IV. Co do Księdza Konstantego Dembka, byłego Proboszcza w Grójcu.

Ksiądz Dembek przyjęty został przez Grzymałę do Towarzystwa tajnego, nazywanego Patriotyczném, i wykonał przysięgę.

Przyjęcie takowe uskutecznióm być miało w późnej jesieni roku 1821. jak to zeznania sądowe wyjaśniają, a dowodu nie ma, ażeby po zakazie Towarzystw tajnych nastąpiło.

W rozebraniu szczegółowych zarzutów przez Prokuratora Jeneralnego Księdzu Dembkowi poczynionych, zwracając uwagę:

Najprzód na zarzut, że Ksiądz Dembek przez samo wejście do Towarzystwa na Bielanach zawiązanego, stał się winnym odległego usiłowania zbrodni stanu artykułami 67. i 69. Kodexu karnego przewidzianej, a w tój mierze.

Zważając, że już przy rozbiorze tego zarzutu co do ogółu Towarzystwa uczynionego wykazaném zostało, iż Towarzystwo nie miało na celu popełnienia zbrodni stanu, a zatem i Księdzu Dembkowi z względu należenia do tego Towarzystwa zarzucone, odległe usiłowanie zbrodni stanu upada.

Powtóre co do zarzutu, iż Ksiądz Dembek w roku 1823. a zatem po zakazie Towarzystw tajnych znajdował się na naradach w ogrodzie Saskim.

Zważając, że powyżej tak w zasadach ogólnych, jak i w szczególności przy rozbiorze zarzutów Hrabiemu Sołtykowi poczynionych jest wyjaśnioném, iż zejście się w ogrodzie Saskim i rozmowy tam zasze, nie były działaniem Towarzystwa, lecz pozostali Członkowie Plichta, Grzymała i Ksiądz Dembek, szukali rady, jakby się wycofać z swego położenia i uniknąć aresztu, który wielu członków tego Towarzystwa pod

ten czas spotkał, przeto z czynu tego nie daje się ustanowić przestępstwo.

Potrzenie, co do zarzutu, iż po zakazie Towarzystw tajnych w mieszkaniu Księdza Dembka przyjęty został do Towarzystwa Roman Hr. Załuski.

Zważając, że Załuski w roku 1823. zaprowadzony przez Wiktora Hr. Ossolińskiego i Księdza Jabłonowskiego do pomieszkania Księdza Dembka, jako członka Towarzystwa, w obecności jego zobowiązany był do dotrzymania sekretu przez danie słowa honoru; gdy więc Ksiądz Dembek po zakazie miał udział w powyższej czynności, zatem ściągnął na siebie winę artykułami 277. Kodexu karnego określona.

Poczwarte, co do zarzutów, że Grzymała i Krzyżanowski po zakazie nakłaniali Księdza Dembka, ażeby rozpoczął porozumienie z dawnymi massonami dla dania pomocy pieniężnej do ucieczki tym, którzychby Rząd chciał aresztować.

Zważając, że sam Prokurator przytacza, iż Ksiądz Dembek tego się nie podjął, zatem zarzut ten jako Księdza Dembka w niczem nie obciążający sam z siebie ustaje.

Popiąte, co do zarzutu, że w roku 1825. na wiosnę oskarżony Majewski był u Księdza Dembka i miał mu mówić o zamiarze połączenia się Templaryuszów z Towarzystwem Patriotyczném nazywaném; że pośrednikiem będzie Major Zabłocki, i że na utrzymanie komunikacyi fundusz będzie przysłany, oraz że w skutku tego Zabłocki z Czarkowskim udali się w jesieni 1825. r. do Księdza Dembka, który przywieszono 1,000 rubli, jako depozyt przyjął.

Zważając, że Majewski w zeznaniach sądowych, lubo przyznał, iż był u Księdza Dembka na wiosnę 1825. roku i opowiadał mu, że się wojny z Austryą spodziewają, tudzież o użalaniu się w wojsku rossyjskiem

o jakim słychać było z powodu braku awansów i dłużej nieczynności, jednak nie zeznał tego, ażeby Księdzu Dembkowi mówił o przeznaczeniu Zabłockiego na pośrednika do komunikacyi między związkim Templaryuszów i Towarzystwem nazywaném Patriotycznym, podobnie i Ksiądz Dembek zeznał sądownie, iż Majewski nic mu nie powiedział, ani o Zabłockim, ani o funduszu na komunikacyą przestać się mającym, lecz utrzymywał stale, że tysiąc rubli przyjął od Zabłockiego w depozyt prywatny; nikt mu nie powiedział o celu tych pieniędzy, lecz uważał je jako przeznaczone dla wsparcia nieszczęśliwych. Gdy z tego winą Księdza Dembka nie da się wyprowadzić, zatem zarzut ten żadnego skutku naprzeciw oskarżonemu Dembkowi sprawić nie może.

Poszóstę. Nakoniec, co do zarzutu, że Ksiądz Dembek wiedział o spisku rosyjskim, i że za niedoniesienie o tém Zwiérzchności, ściągnął na siebie winę i karę artykułem 73. Kodexu karnego przepisaną.

Zważając, że nie ma żadnego dowodu prawnego, ażeby Ksiądz Dembek wiedział o Towarzystwie Rosyjskiem, albowiem lubo Majewski mówił mu, jak twierdzi o użalaniu się w wojsku rosyjskiem, a Czarkowski jak sądownie zeznał, opowiedział wieści o wojnie między Rosyją a Austryją, wszelako z takiego opowiadania Ksiądz Dembek nie miał takich wiadomości, jakie mu Prokurator Jeneralny przypisuje, a zatem Rządowi nie mógł czynić doniesienia i w tej mierze zarzucona oskarżonemu zbrodnia stanu, jako nieusprawiedliwiona, miejsca nie znajduje.

Zresztą okoliczność przez Prokuratora na zaostrzenie kary przytoczona, iż Ksiądz Dembek jako duchowny, będąc z powołania swego obowiązany do naprowadzania każdego do cnoty, posłuszeństwa prawu, sam wszedł do Towarzystwa tajnego i po zakazie nie przestawał mieć stósunków z członkami tego Towarzystwa, nie ulega żadnej wątpliwości, lecz za-

chodzą zarazem okoliczności łagodzące w artykule 58. Kodexu karnego pod literami *c, l*, wyrażone.

V. *Co do Stanisława Zabłockiego.*

Zabłocki przed zakazem tajnych Towarzystw otrzymał przez komunikacyą stopień Templaryusza od Majewskiego, z którym się poznał w łoży Izys, a odwołując się do wykonanej w massoneryi przysięgi, dał słowo na dotrzymanie sekretu, powodowany zaś był do przyjęcia tego stopnia Wolno-mularskiego zrobioną sobie nadzieją przez Majewskiego, iż od zamożnych Templaryuszów na Wołyniu jako członek tego związku uzyska wsparcie 6,000 złp. które dla opłacenia długu były mu potrzebne.

Należy teraz rozebrać zarzuty przez Prokuratora Jeneralnego przeciw Zabłockiemu przytoczone, a w tej mierze:

Najprzód co do zarzutu: że Zabłocki podjął się i dopełnił pośrednictwa do komunikacyi między związkiem Templaryuszów i Towarzystwem tak nazywaném Patryotyczném, że z Czarkowskim chodził do Krzyżanowskiego i Księcia Jabłonowskiego, oraz był na naradzie u Sołtyka i pieniądze przywiezione przez Czarkowskiego tysiąc rubli złożył u Księdza Dembka.

Zważając, że Zabłocki w Towarzystwie Templaryuszów nie był czynnym, a lubo w roku 1825. na wiosnę nakłonił go Majewski, ażeby się dowiedział od Krzyżanowskiego, czy nie ma co do doniesienia Karwickiemu, i Zabłocki dopełniając tego otrzymaną od Krzyżanowskiego odpowiedź, że Karwicki ma przysłać przyobiecane 10,000 złp. i wykaz osób i resursów Templaryuszów, opowiedział Majewskiemu, to jednak z tego czynu nie da się ustanowić działanie jego jako Templaryusza, albowiem Zabłocki od tego stopnia Wolno-mularskiego usunął się zaraz przy początkowém komunikowaniu mu przez Majewskiego, gdy tenże ani rytuałów nieokazał, ani obrzędów i

tajemnic wytlómaczyć nie zdołał; a to z powodu, ażeby Zabłocki jak twierdzi, nie mogąc się wytlómaczyć z tego stopnia między massonami na śmieszność się nie wystawiał.

7 Oprócz tego, podług zeznań w delegacyi Sądu Sejmowego złożonych, nie wiedział Zabłocki, iżby żądanie Majewskiego od Towarzystwa Templaryuszów pochodziło, i żeby Towarzystwo takowe po zakazie jeszcze istniało, zwłaszcza, że sam Majewski opowiadał mu, że to Towarzystwo jest rozwiązane; a nadto, gdy nie ma dowodu zakt, ażeby ten związek po zakazie zgromadzał się, tém samém nie mógł między nim i Towarzystwem Patriotyczném nazywaném, z którego tylko niektórzy członkowie pozostali, a o którym Zabłocki jak utrzymuje nic wcale nie wiedział, stanowić pośrednika, nie mógł działaniom związku Templaryuszów dopomagać, skoro działań tego związku jak to w sprawie Majewskiego wykazaniem zostało nie było, i związek ten wówczas już był rozwiązany, zatem czy powyższy nie dowodzi pośrednictwa między dwoma Towarzystwami.

Zważając dalej, że tysiąc rubli przez Czarkowskiego przywiezione, jak to Zabłockiemu oświadczoném, a w instrukcyi sądowej wyjaśnioném zostało, miały służyć na wsparcie nieszczęśliwych, w takim przeto stanie rzeczy Zabłocki przyjmując te pieniądze i składając je u Księdza Dembka, żadnego czynu prawem zabronionego nie dopuścił się, ani też winy na siebie nie ściągnął.

Zważając wreszcie, że okoliczność ta, iż Zabłocki zaprowadził Czarkowskiego do Podpułkownika Krzyżanowskiego i do Księcia Jabłonowskiego, a następnie do Sołtyka, gdzie przez nich odesłanemi zostali, nie występne przeciw Zabłockiemu nie wykazuje, a gdy oprócz tego już w poprzednich kategoriach wyjaśnioném zostało, że połączenie dwóch Towarzystw w swych działaniach ustalonych, uskutecznioném być nie mogło, a zatem nietylko współnictwo zbrodni stanu z artykułów 67. i 71. Kodexu karnego, ale nawet ani prze-

stępstwa z artykułu 277. tegoż kodexu, oskarżonemu Zabłockiemu przypisane być nie może.

Powtóre. Co do zarzutu niedoniesienia Zwiérzchności o Towarzystwie tajném Rossyjskiém:

Zważając, że nowiny o pogłoskach publicznych, o których Majewski i Czarkowski opowiadać mieli, nie przyniosły dla Zabłockiego żadnego przekonania o Towarzystwie Rossyjskiém, a tém samym nie mogły mu posłużyć do doniesienia Zwiérzchności o istnieniu i o zbrodniczych zamiarach tego Towarzystwa, przeto wina Zabłockiemu z artykułu 72. Kodexu karnego zarzucona, nie jest bynajmniej udowodnioną, a w takim stanie rzeczy gdzie nie ma winy wykazanej, tam i okoliczność zaostrażająca miejsca mieć nie może, i nie pozostaje jak tylko wyrzec uwolnienie Zabłockiego od oskarżenia.

VI. *Co do Wojciecha Grzymały, byłego Referendarza w Radzie Stanu.*

Grzymała przyjęty został przez Plichtę do Towarzystwa na Bielanach zawiązanego, przed zakazem tajnych Towarzystw, który po krótkiej przemowie o celu Towarzystwa odczytał mu przysięgę.

Rozbierając zaś zarzuty przez Prokuratora naprzeciw Grzymale poczynione, zważyć należy:

Najprzód, że zarzut odległego usiłowania zbrodni stanu z przysięgi i z samego należenia do Towarzystwa przez Prokuratora wyprowadzony, już tém samym upada, gdy początkowo co do ogółu postanowioném zostało, że Towarzystwo rzeczzone nie miało zamiaru zbrodniczego z artykułu 67. Kodexu karnego sobie przypisywanego, wszelako należy rozebrać szczegółowe czyny, o które Prokurator Jeneralny Wojciecha Grzymałę obwinia, a w téj mierze.

Powtórę co do zarzutu, iż Grzymała przyjął do Towarzystwa Hrabiego Ossolińskiego i Księdza Dembka.

Zważając, że gdy takowe przyjęcie przed zakazem Towarzystw tajnych nastąpiło, tém samém ztąd wina z artykułu 277. Kodexu karnego, Grzymale przypisana być nie może.

Daléj zaś co do przyjęcia Worcella.

Zważając, że wprawdzie Grzymała nie wyjaśnił, czy to przed lub po zakazie zaszło, gdy jednak w zeznaniach swoich nie jest sam z sobą zgodny i w badaniach sądowych nie przecząc wyraźnie poprzedniemu zasadowemu co do tego przedmiotu zeznaniu, oświadczył tylko, że mu się zdaje, iż to działało się w końcu roku 1821. a z porównania czasu przybycia Worcella do Warszawy inaczéj wnosić nie można, jak tylko, że takowe przyjęcie w roku 1822. a zatém po zakazie nastąpiło, przeto Grzymała od winy artykułu 277. Kodexu karnego postanowionéj w tym zarzucie, uwolnionym być nie może.

Potrzenie co do zarzutu, że Grzymała z Krzyżanowskim nakłonili Księcia Jabłonowskiego do rozkrzewiania Towarzystwa na Wołyniu i do zasięgania wiadomości o nieukontentowaniu w wojsku rossyjskiém.

Zważając, że ten zarzut dowodem prawnym nie jest usprawiedliwiony, gdyż jedynie na zeznaniu sądowném Księcia Jabłonowskiego jest oparty, i Grzymała sądownie badany wyraźnie zeznał, że nawet do podobnéj rozmowy nigdy nie należał, zatém ztąd wina jego uznana być nie może.

Poczwarte co do zarzutu, że Grzymała z Plichtą nakłaniali Hrabiego Sołtyka do zajęcia w Towarzystwie miejsca naczelnika, i że wrzeczach Towarzystwa odbywali narady w ogrodzie Saskim.

Zważając, że bezzasadność tego zarzutu już przy rozbiorze zarzutów Hrabiemu Sołtykowi poczynionych wykazaną została, zatém powtarzanie powodów powyżej przytoczonych, staje się tutaj zbytecznością. Grzymała zaś ani sądownie, ani zasądownie nie przyznał, aby Hrabie Sołtyka nakłaniał do przyjęcia naczelnictwa.

Popięte. Co do zarzutu, iż Grzymała odbierał składki od członków Towarzystwa, i z tych przesłał Pawlikowskiemu 1,000 złp. a resztę rozdał pomiędzy uwolnionych zaresztu w sprawie Łukasińskiego.

Zważając, że Grzymała w zeznaniach sądowych przyznaje wprawdzie, iż robili ofiary dla wsparcia nieszczęśliwych, do czego on, tudzież Plichta i Ossoliński, a nawet inne osoby, które do Towarzystwa nie należały przykładały się, lecz zarazem utrzymuje, że to nie były składki Towarzystwa, ale tylko zwyczajne ofiary na wsparcie nieszczęśliwych, z których Pawlikowskiemu jako bez sposobu utrzymywania się będącemu 1,000 złp. przesłał, co i Plichta sądownie swém zeznaniem poparł, a lubo Ksiądz Dembek w sądownych zeznaniach nadmienił, że przesłanie pieniędzy Pawlikowskiemu dla tego nastąpić miało, ażeby podług owych groźb pozostałych członków nie wydał, to wszakże i z tego żadna wina wyprowadzićby się nie dała, a zatém i zrobiony w tym względzie zarzut upada.

Poszoste. Co do zarzutu, iż Grzymała z Plichtą układał projekt, aby urządzić gminy i okręgi, już to dla centralizacyi, już dla zyskania funduszu na potrzeby Towarzystwa, tudzież, że usiłował nakłonić Księdza Dembka, aby dawnych massonów pociągnął do Towarzystwa.

Zważając: że Grzymała w badaniach sądowych wyjaśnił, iż mając zamiar po zakazie Towarzystw tajnych wycofać się z tego Towarzystwa, do którego był przyjęty i wszelki ślad zagładzić, mówili z Plichtą, że gdyby Towarzystwo było uorganizowane, najta-

twiędby można je rozwiązać, lecz o centralizacyi Towarzystwa projektu nie robił, o tém z Plichtą nie mówił i Dembka do niczego nie skłaniał; a gdy także Plichta i Ksiądz Dembek zeznania swoje w sądowej instrukcyi sprostowali, i gdy ślady nawet skutku takiego projektu z akt nie wykazują się, przeto wina Grzymale z tego zarzutu przypisaną być nie może.

Posiódme. Co do zarzutu, że Grzymała znajdował się na konferencyi u Hr. Sołtyka, z powodu połączenia Templaryuszów z Towarzystwem Patriotycznym w jesieni 1825. roku odbytej.

Zważając, że Grzymała, jak w sądowych zeznaniach utrzymuje, wezwany przez Księcia Jabłonowskiego przybył do Hrabiego Sołtyka, lecz mu Książę Jabłonowski nie powiedział nawet celu tego zejścia się, a zatem jak twierdzi, o niczem nie wiedział, i Czarkowskiego oraz Zabłockiego nie znał; a gdy już powyżej przy rozbiórce szczegółowych oskarżeń wyjaśnionem zostało, iż takowe zejście nie było wżłym zamiarze, gdy oprócz tego nie ma śladu w aktach, ażeby Grzymała miał jaką wiadomość o zamierzonym połączeniu się wspomnianych Towarzystw, i gdy połączenie nie nastąpiło, a nawet nastąpić nie mogło, jak to już wyżej przy Krzyżanowskim i Majewskim wykazanem jest, zatem z tego zarzutu wina Grzymały ustanowić się nie daje.

Poósme. Co do zarzutu, iż Grzymała wiedziało ustawach Towarzystwa, o jego rozgałęzieniu, o podziale, o rozszerzeniu związku za granicą kraju, i że łudzono młodzież wiadomościami i wystawieniem poruszeń w obcym kraju za współdziałalność.

Zważając, że zarzut takowy nie jest uzasadniony żadnym dowodem prawnym, a nawet sam Prokurator Jeneralny nie twierdzi, ażeby Grzymała dopuszczał się takowych ułudzeń, obce zaś czyny chociażby były wykazane, co jednak nie nastąpiło, Grzymale przypisywane być nie mogą, a tém samém wina Grzymały z tego zarzutu nie jest wykazana.

Podziwiąte. Nakoniec co do zarzutu, że Grzymała wiedział o Towarzystwie tajnym Rossyjskiem i o jego zamiarze zmienienia Rządu tamże istniejącego, a zaprowadzenia podobnego do Zjednoczonych Stanów Ameryki Północnej.

Zważając, że Grzymała winstrukcyi sądowej zeznania swoje zasądowe w tój mierze wyraźnie odwołał, a nawet toż jego zeznanie i konfrontacya z Księciem Jabłonowskim z akt zasądowych przez Prokuratora Jeneralnego przytoczone, gdyby za zasadę do wyrokowania brane być mogły, nie przyniosłyby jednak przekonania o jego winie, gdyż i w tych zeznaniach wyraża się tenże, iż nie ma pewnej i dokładnej wiadomości o Towarzystwie tajnym Rossyjskiem, i że tylko z rozmów i wnioskowań Księcia Jabłonowskiego, utworzył sobie w tój mierze rozmaite domniemania, co też i konfrontacya wspomniona między nim, a Księciem Jabłonowskim odbyta, nie tylko stwierdziła, ale nawet główniejsze punkta, jakoby z rozmów potocznych Księcia Jabłonowskiego czerpane, któremi się Grzymała zasądownie obwiniął, zaprzeczeniem Księcia Jabłonowskiego zniesione zostały, z tego więc wypływa, iż nie ma żadnego dowodu naprzeciw Grzymale, a tak zarzut zbrodni stanu z artykułu 73. Kodexu karnego Grzymale uczyniony, upada.

Zresztą, co do okoliczności obostrzającej, iż w deklaracyi Rządowi złożonej, zamilczał o swém należeniu do Towarzystwa na Bielanach zawiązanego, ta jest prawnie dowiedziona, lecz zachodzą także okoliczności łagodzące w artykule 58. Kodexu karnego pod literami c, l, wyrażone.

VII. *Co do Andrzeja Plichty.*

Plichta przyjęty został przez Szredera dnia 2 Maja 1831 roku do Towarzystwa na Bielanach zawiązanego, przystępując zaś do rozbioru zarzutów, które Prokurator Jeneralny oskarżonemu Plichtcie czyni, zważyć przychodzi.

Najprzód. Co do zbrodni stanu do artykułu 67. Kodexu karnego, jako odległe usiłowanėj, z powodu należenia do Towarzystwa wyżej wymienionego przez Prokuratora Jeneralnego Plichtcie przypisanėj, że gdy w ogólnych zasadach wykazaném zostało, iż Towarzystwo rzeczzone o zamiar spełnienia zbrodni stanu, nie jest przeświadczone, zatem Plichta od tego zarzutu już tém samém jest wolny, i działania jego przed zakazem Towarzystw tajnych przez Prokuratora Jeneralnego przytoczone.

- a) Że Plichta wielu członków Towarzystwa przysposobił.
- b) Że uformował gminę, i innych do formowania zachęcał.
- c) Że wiedział o rozkrzewieniu Towarzystwa w częściach dawnėj Polski.

Z powyższego już względu i cechy zbrodni nie noszą, i przestępstwa artykułem 277. Kodexu karnego przewidzianego, stanowić nie mogą.

Wypada jednak rozebrać czyny, których spełnienie po zakazie Towarzystw tajnych Plichtcie jest zarzuconém, a wtój mierze:

Powtóre. Co do zarzutu przyjęcia Toczyskiego i Ogińskiego.

Zważając, że względem przyjęcia Toczyskiego nie ma prawnego dowodu, czy takowe przed, lub po zakazie nastąpiło; a zatem w tém i вина działania po zakazie wyrzeczona być nie może, lecz co do przyjęcia Ogińskiego okazujesz się, że go Plichta po zakazie Towarzystw tajnych przyjął, a tém samém stał się winnym występku artykułem 277. Kodexu karnego określonego.

Potrzenie. Co do zarzutów, że Plichta podawał osoby za należące do Towarzystwa, które jeszcze for-

malnie przyjętemi nie były, tudzież że Barzykowskiego Posła, miał proponować na członka Towarzystwa już w roku 1825. i że zamierzał utrzymać komunikacyą z Księstwem Poznańskim, niemniej, że z Ogińskim miał mówić o zmianach, jakie rewolucya w kraju zdziałać może, o kontrybucyi pieniężnej i milicyi Poznańskiej.

Zważając, że takowe zarzuty przez Prokuratora Jeneralnego z akt sądowych jedynie czerpane, w instrukcyi sądowej bynajmniej stwierdzone nie zostały, a tém samém żadnego znaczenia nie mają.

Zważając, że oprócz tego zarzuty przytoczone, nawet same z siebie są płonne, żadnym istotnym czynem nie poparte, lecz na słyszeniu lub na samej rozmowie wspierają się, a żadnej zasady nie mają, jak to wyżej co do ogółu wyjaśnionem zostało, z tego więc samego względu winy ustanowić nie są zdolne.

Poczwarte. Co do zarzutu, jakoby Plichta nakłonił Hrabiego Sołtyka do przyjęcia naczelnictwa związku, a oraz zwoływał członków, i sam należał do narad w ogrodzie Saskim.

Zważając, że jednozgodne zeznania sądowe ustaliły jak najmożliwsze przekonanie, że Sołtyk nie był nigdy naczelnikiem Towarzystwa; na Bielanach zawiązanego, i nikt go do tego nie nakłaniał.

Zważając, iż zeznania obwinionych wykryły, że po zaaresztowaniu celniejszych członków Towarzystwa, pozostali w zatrwożeniu i obawie podobnego losu członkowie, szukali rady Hr. Sołtyka, ażeby się wycofać i zatrzeć ślady Towarzystwa, i w tym celu raz jeden zawiadomieni przez Plichtę, Grzymała i Dembek w ogrodzie Saskim zeszli się; ażeby zaś więcej razy zebrali się, nie można żadnego powziąć przekonania, z tego zaś jednego zejścia się trzech członków, którego przyczyna wyżej już jest wyrażona, równie jak się nie dają wyprowadzić schadzki i narady

Towarzystwa, ani zamiar nadal jego zachowania, tak też i wina Plichty uznana być nie może.

Popiąte. Co do zarzutu, jakoby Plichta z Grzymałą mówili o projekcie uporządkowania gmin i okręgów.

Zważając, że już wyżej przy rozebraniu zarzutów Grzymale poczynionych wyjaśnioném zostało, że w potocznej rozmowie wzmianka tylko była zrobioną, iż gdyby Towarzystwo było uorganizowane, natenczas najłatwiej możnaby go rozwiązać, z takiej więc rozmowy, jak to wyżej wykazano, ani działanie do ustalenia Towarzystwa, ani wina Plichty, wyprowadzone być nie mogą.

Poszoste. Co do zarzuconej Plichtcie wiadomości o Towarzystwie tajném Rossyjskiém.

Zważając, że Plichta w badaniach sądowych wyjaśnił, iż z ogółowego opowiedzenia Księcia Jabłonowskiego, wnosił o istnieniu tego samego Towarzystwa, do którego należał, to jest Patriotyczném nazwanego, i rozszerzeniu onego w Rossyi na Wołyniu; lecz o Towarzystwie Rossyjskiém zbrodnią stanu zamierzającym, nie miał wiadomości. Zresztą, Książę Jabłonowski sądownie i zasądownie badany zeznał, że Plichtcie bez opowiadania szczegółów, wogóle tylko powiedział o istnieniu Towarzystwa w Rossyi, i czynionej z nim przez siebie komunikacyi, a sam Prokurator Jeneralny w wnioskach o dalsze przesłuchanie Księcia Jabłonowskiego uczynionych, wyraził:

„iż gdyby Książę Jabłonowski nie więcej Plichtcie nic nie powiedział, byłoby to samo, jak gdyby Plichtcie nic nie powiedział.“

Skoro więc Książę Jabłonowski powtórnie sądownie badany, obstał przy poprzedniém swoim zeznaniu, zatém ani wiadomość o Towarzystwie tajném Rossyjskiém i jego zamiarach, ani wina niedoniesienia o nim Rządowi z artykułu 70. Kodexu karnego, Plichtcie przypisana być nie może.

Nakoniec zważając, że okoliczność winę Plichty obostrzająca, iż będąc urzędnikiem przy składaniu na rozkaz Rządu oświadczeń, względem należenia do Towarzystw tajnych zamilczał, że był członkiem Towarzystwa na Bielanach zawiązanego, jest prawnie udowodniona; lecz zachodzą także okoliczności łagodzące w artykule 58. Kodexu karnego pod literami c, l, położone; że z resztą życie nienaganne prowadził, i w sprawowanych przez siebie obowiązkach urzędowych, odznaczał się wzorową pilnością i zdolnością znakomitą, a oprócz tego, areszt od dnia 22 Lutego 1826 roku dotąd wysiedziany, stanowi okoliczność łagodzącą, która na wymiar kary ma wpływ stanowczy.

VIII. *Co do Romana Hr. Załuskiego.*

W rozbiórce zarzutu z artykułu 277. Kodexu karnego przez Prokuratora naprzeciw Hrabiemu Załuskiemu uczynionego.

Zważając, że w badaniach sądowych wyjaśnioném zostało, iż oskarżony Załuski mając sobie przez Ks. Jabłonowskiego wymienione Towarzystwo, które dla utrzymania narodowości zawiązane było, i do którego tenże Książę i Hrabia Ossoliński należeli, a po wymienieniu takowóm zobawy jak ostatni utrzymuje, ażeby nie będąc obowiązany do tajemnicy ich nie wydał, zaprowadzony był przez nich do mieszkania Księdza Dembka, gdzie w obecności tegoż dał słowo honoru, że sekretu sobie powierzonego nie wyda, lecz do niczego nie należał, i z niemi się nie znosił.

Zważając, że artykuł 277. Kodexu karnego stanowi:

„Członki Towarzystw wyraźnie przez Rząd zakazanych, jeżeli po nastąpionym zakazie takich Towarzystw nie zaniechają, lecz one dalej utrzymują i są w nich czynnymi; tudzież ci, co nie będąc nawet członkami Towarzystw zakazanych w jakimkolwiek widoku, do trwania

onychże pomimo wiadomego im zakazu dopomagają, jako téż i ci, co mają z urzędu swego obowiązek czuwania nad tém i doniesienia Zwiérzchności, takowych przecieź doniesień czynić zaniedbują, i ci nakoniec, co Towarzystwu zakazanemu schadzki ułatwiają lub domy i mieszkania wynajmują albo pozwalają, podlegają karom poprawczym podług następnego artykułu 278. Kodexu karnego.“

Zważając, że oskarżony Hrabia Załuski ani jednego z tych czynów, o jakich przytoczony artykuł mówi, nie dopuścił się, albowiem do żadnych z kimkolwiek bądź schadzek nie wpływał, a nawet z powyższymi sobie wiadomymi trzema członkami Towarzystwa, już więcej stosunków nie miał i zupełnie był nieczynnym.

Zważając, że danie słowa na dochowanie sekretu, nie przynosi jeszcze przekonania, ażeby wszedł formalnie do Towarzystwa zakazanego i zobowiązał się wspólnie z członkami Towarzystwa popierać ich cele.

Zważając, że Hrabia Załuski podtenczas, jak dowody przez jego obrońcę w Sądzie złożone przekonują, nie był urzędnikiem, a tém mniej obowiązany z urzędu do czuwania nad tém, ażeby nie istniały Towarzystwa tajne i do donoszenia onich Zwiérzchności. Zatem z powyższego artykułu 277. Kodexu karnego, żadna wina przypisana mu być nie może, i dla tego od Skargi przeciw niemu uczynionej, uwolnionym być powinien.

Po rozebraniu w sposobie powyższym zarzutów przez Prokuratora Jeneralnego tak wogóle Towarzystwu tajnemu Patriotyczném nazywanemu, jak i w szczególności oskarżonym poczynionych.

Po rozebraniu oraz czynów i dowodów, na usprawie dliwienie takowych zarzutów przytoczonych. Niemniej podopełnieniu już wyżej wywodu prawnego

względem sprawy Krzyżanowskiego: Co się tycze innych oskarżonych:

Zapatrzywszy się na przepisy paragrafu 413. Postępowania karnego, którego osnowa jest następująca:

„gdy niewinność oskarżonego została zupełnie wynalezioną, lub też gdyby kary godna czynność przeciw niemu wykazaną nie była, wyrokiem musi być postanowione, zupełne jego uwolnienie.“

Co do zarzutów zbrodni stanu artykułem 67. Kodexu karnego przewidzianej tak Towarzystwu tajnemu na Bielanach zawiązanemu w ogóle przypisywanej, jak też w szczególności przeciwko Hrabieniu Sołtykowi, Franciszkowi Majewskiemu, Księdzu Dembkowi, Stanisławowi Zabłockiemu, Wojciechowi Grzymałemu i Andrzejowi Plichcie poczynionych, nie pozostaje jak tylko zupełne onych uwolnienie wyrzec.

Podobnie z powyższego przepisu prawa, co do występku z artykułu 277. Kodexu karnego należenia do Towarzystwa tajnego, i czynnego w niem udziału po zakazie względem Hrabiego Sołtyka, Zabłockiego i Romana Hrabi Załuskiego, zupełne uwolnienie postanowić.

A co do tegoż samego występku z artykułu 277. Kodexu karnego, należenia do Towarzystwa tajnego, i czynnego w niem udziału po zakazie, na zasadzie paragrafu 393. Postępowania karnego, w osnowie:

„Sędzia ma dostateczną pewność, gdy za prawdą jakiej okoliczności, mówią zupełnie przekonujące pobudki, a podług zwyczajnego biegu rzeczy, nie można pomyśleć, aby się znajdowała znakomita przyczyna przeciw niej walcząca.“

Franciszka Majewskiego, Księdza Konstantego Dembka, Wojciecha Grzymałę i Andrzeja Plichtę za pra-

wnie przekonanych uznając, przy względzie na okoliczności winę zaostrzające i łagodzące, do których ostatnich wedle artykułu 58. Kodexu karnego lit. 7, areszt dotąd wysiedziany należy; karę zwyczajną zamknięcia w domu aresztu publicznego w moc artykułu 278. Kodexu karnego, na miesiący trzy oznaczyć wypada.

Nakoniec zważając, że z całego toku sprawy niniejszej widzieć się daje, iż wypadki jakie wkońcu roku 1825. w Państwie Rossyjskiem zaszły, a po ujęciu zbrodniarzy przy śledztwach tamże przedsięwziętych, podania głównych sprawców o Towarzystwie tajnem Polskiem, a nawet wykryte niektórych członków z tego Towarzystwa pozostałych, rozmowy z spiskowemi rossyjskiemi, dały powód troskliwemu o spokojność krajową Rządowi do polecenia śledztwa dla wykrycia związku i rozciągłości, oraz celów i czynów tego Towarzystwa, a przy samych badaniach zaraz w początku powzięte poszlaki, zeznania aresztowanych, o rozmaitych pogłoskach publicznych, ich marzenia i domysły, oprócz tego naganne utrzymywanie niektórych członków między sobą po zakazie Towarzystw tajnych niejakich stósunków i inne pobudki były przyczyną do obszernych badań, a nawet do zabezpieczenia się względem obwinionych i oddania ich pod sąd dla powzięcia w tym przedmiocie prawnego przekonania.

Zważając, że lubo Sąd Sejmowy z powodów wyżej wyłuszczonych stósując się do przepisów postępowania karnego nie uznał, ażeby zamiary Towarzystwa na Biełanach zawiązanego, dążyły do spełnienia zbrodni stanu, jednak pominąć tego nie może, iż wszyscy oskarżeni przez niebaczne swoje postęпки, sami stali się przyczyną nie tylko śledztw, ale nawet aresztu dotąd wysiedzianego i kosztów przez skarb publiczny poniesionych.

¶ W takim przeto stanie rzeczy, wzięwszy co do kosztów na uwagę przepisy postępowania karnego, jako to paragraf 609. który mówi:

„całkowite zwolnienie od kary, uzasadnia razem wolność od kosztów, chyba obwiniony przez niebaczone lub nierzetelne sprawowanie się, dał gruntowny powód do inkwizycyi.“

Paragraf 604. który natenczas gdy obwiniony w areszcie się znajduje, a z własnych środków żywić się nie może, obowiązuje tych, którzy z prawa powinni opłacać koszta jego kuracyi i żywienia.

Paragraf zaś 619. dopuszcza solidarności wtenczas, gdy więcej niż jeden z obwinionych byli uczestnikami tego samego przestępstwa, lecz skoro którykolwiek o inny występki był obwiniony, w takim razie co do wydatków na alimentacyą i na inne potrzeby szczegółowe, zwainia go od solidarnego obowiązku. Oprócz tego instrukcyja więzienna z dnia 17. Września 1828. r. w artykule 109. obowiązuje tych wszystkich, którzy są pod inkwizycyą lub w areszcie publicznym, skoro są w stanie do wynagrodzenia Skarbowi kosztów alimentacyjnych.

W takim więc położeniu sprawy na mocy powyżej przytoczonych powodów i przepisów prawa wszyscy oskarżeni, a nawet ci, którzy od zarzutów uwolnieni zostali, gdy za kwalifikujących się do inkwizycyi i aresztu sądownie uznani byli, powinni ponosić koszta w czasie badań narosłe.

Najprzód na ich żywienie przez cały ciąg inkwizycyi wydane i do dnia ostatniego Maja roku bieżącego na każdego w szczególności wyrachowane, bez solidarności.

Powtóre, koszta potoczne na lekarstwa, opat, usługę, prauie i tym podobne potrzeby poczynione, urzędownie na trzynaście tysięcy, sto dziewięćdziesiąt cztery złotych polskich obrachowane, których jednak rozłożenie na każdego w równej części w likwidacyi podane, gdy nie jest z sprawiedliwością zgodne, albo-

wiem kto nie chorował i lekarstw wcale nie używał, nie ma żadnej przyczyny za nie opłacać — dla kogo więcej dostarczano bądź wopale, bądź w winnych potrzebach czyniono, ten w tym samym stosunku do zapłacenia powyższej summy przykładać się powinien; z tego powodu te wydatki co do każdego w szczególności w takim sposobie jak rzeczywiście były czynione, wyrachowane i przez każdego z oskarżonych za siebie tylko opłacone być mają.

Potrzenie. Co do kosztów na powozy, te podług likwidacyi złożonej każdy za siebie wynagrodzić powinien oprócz Hrabiego Sołtyka, który dla swego stanu zdrowia nie stawając osobiście w Sądzie, powozów nie używał i względem którego nie są likwidowane.

Poczwarte. Co do kosztów sądowych za stęple i wpisy, od tych wolni być mają ci, którzy od zarzutów uwolnieni zostali, a uznani za winnych, koszta stępla podług likwidacyi, a wpisy podług ustanowienia sądowego Krzyżanowski, Ksiądz Dembek, Grzymała i Plichta solidarnie, a Majewski sam za siebie, ponosić są w obowiązku.

Popiąte nareszcie, co do wydatków na Woźnego w ilości sześćdziesiąt złotych polskich, przez Prokuratora Jeneralnego podanych, te każdy za siebie w stosunku do wręczeń sobie i obrońcy swemu czynionych opłacić ma.

Z tych zatem powyżej przytoczonych zasad:

SĄD SEJMOWY

KRÓLESTWA POLSKIEGO

uznaje co do ogółu, iż Towarzystwo tajne na Bielanach pod Warszawą, w dniu pierwszy:m Maja, tysiąc ośmset dwudziestego pierwszego roku zawiązane, a w akcie oskarżenia Patryotycznem nazywane, nie było

konspiracyą mającą na celu spełnienie zbrodni stanu w artykule sześćdziesiątym siódmym Kodexu karnego Królestwa Polskiego wymienionój, a przeto i należenie do niego nie ustanawia odległego usiłowania zbrodni stanu.

Następnie w ocenieniu szczegółowo czynności osób pod Sąd Sejmowy oddanych:

Seweryna Krzyżanowskiego Podpułkownika, zbrodni stanu artykułami sześćdziesiąt siódmym, sześćdziesiątym dziewiątym, i siedmdziesiątym pierwszym Kodexu karnego Polskiego objętej winnym nie uznaje, i w tém go od oskarżenia uwalnia.

W skutek zaś artykułu siedmdziesiątego trzeciego tegoż Kodexu karnego, co do niedoniesienia powziętj wiadomości o zamiarach zbrodniczych tajnego Towarzystwa Rossyjskiego, chociaż go za zupełnie przekonanego o popełnienie w tém zbrodni stanu uważać nie może, zawsze go jednak za zasługującego z tego względu na karę nadzwyczajną uznaje, jak niemniej za działania jako członka Towarzystwa tajnego, tak nazwanego Patriotycznego, po zakazie wszelkich Towarzystw tajnych w moc artykułu dwóchsetnego siedmdziesiątego siódmego Kodexu karnego Królestwa Polskiego za winnego poczytuje, zatem co do niedoniesienia, na zasadzie paragrafów trzechsetnego dziewięćdziesiątego pierwszego i czterechsetnego siódmego Postępowania karnego w związku z artykułem sześćdziesiątym pierwszym Kodexu karnego na lat trzy, co do czynnego zaś działania po zakazie Towarzystw tajnych, w skutek artykułu dwóchsetnego siedmdziesiąt ósmego tegoż Kodexu karnego, na miesiąc trzy, w ogóle więc na lat trzy i miesiąc trzy aresztu publicznego, z potrąceniem jednak wysiedzianego aresztu podczas badania sądownego, to jest od dnia dwudziestego Lutego, tysiąc ósmset dwudziestego szóstego roku, do dziewiętnastego Czerwca, tysiąc ósmset dwudziestego siódmego roku, skazuje. — Franciszka Majewskiego Kapitana Ułanów za niewinnego zbrodni stanu artykułami sześćdziesiątym sió-

dmym, siedmdziesiątym pierwszym i siedmdziesiątym trzecim Kodexu karnego objętej uznaje, i w tém go od oskarżenia uwalnia; z powodu zaś, iż nie przestał działać jako Templaryusz po zakazie tajnych Towarzystw, w tém go na zasadzie artykułu dwóchsetnego siedmdziesiątego siódmego Kodexu karnego Polskiego, za winnego uważa i w moc artykułu dwóchsetnego siedmdziesiątego ósmego i uwagi na okoliczności w artykule pięćdziesiątym ósmym pod literami *a*, i *l*, tegoż Kodexu karnego wyrażone, na karę trzech miesięcy aresztu publicznego skazuje. — Księża Konstantego Dembka, Wojciecha Grzymałę byłego Referendarza w Radzie Stanu i Andrzeja Plichtę Sekretarza utrzymującego protokół w ogólném Zgromadzeniu Rady Stanu, za niewinnych zbrodni stanu, aktem oskarżenia przez Prokuratora Jeneralnego przy Sądzie Sejmowym im zarzuconej uznaje, i w tym względzie od zarzutów zbrodni stanu uwalnia — że zaś ciż po zakazie Towarzystw tajnych, jako członki Towarzystwa tajnego, tak nazywanego Patryotycznego, nie przestali być czynnymi, za winnych przestępstwa w artykule dwóchsetnym siedmdziesiątym siódmym Kodexu karnego Polskiego wymienionego poczytuje, i na zasadzie artykułu dwóchsetnego siedmdziesiąt ósmego w związku z artykułem pięćdziesiątym ósmym litera *c*, *l*, tegoż Kodexu karnego, każdego z nich, to jest Księża Dembka, Wojciecha Grzymałę i Andrzeja Plichtę, na karę trzech miesięcy aresztu publicznego skazuje. — Stanisława Hrabie Sołtyka Senatora Kasztelana i Stanisława Zabłockiego Urzędnika Kommissoryatu ubiorczego, w zarzucie zbrodni stanu aktem oskarżenia przez Prokuratora Jeneralnego im uczynionym, za niewinnych uznaje, i od oskarżenia ich uwalnia, również tychże jako i Romana Hrabie Załuskiego byłego Referendarza w Radzie Stanu, od przestępstwa w artykule dwóchsetnym siedmdziesiątym siódmym Kodexu karnego Polskiego wymienionego, wolnemi od oskarżenia być ogłasza.

Nakoniec co do kosztów w tej sprawie narosłych, a przez Prokuratora Jeneralnego podanych stanowi;

iż wydatki na żywność, do ostatniego Maja roku bieżącego obliczone, każdy z obwinionych jako do inkwizycji powód dający, i każdy z skazanych za siebie bez solidarności, stósownie do paragrafu sześćsetnego dwudziestego Postępowania karnego powrócić jest obowiązany, a mianowicie:

Seweryn Krzyżanowski Podpułkownik, złotych polskich cztery tysiące, sto pięćdziesiąt, pięć.

Stanisław Hrabia Sołtyk Senator Kasztelan, złotych polskich cztery tysiące, sto czterdzieści pięć.

Franciszek Majewski Kapitan, złotych polskich trzy tysiące, dziewięćset siedmdziesiąt pięć.

Książd Konstanty Dembek, złotych polskich cztery tysiące, sto pięćdziesiąt pięć.

Stanisław Zabłocki Urzędnik Kommissoryatu ubiorczego, złotych polskich cztery tysiące, sto trzydzieści pięć.

Wojciech Grzymała były Referendarz, złotych polskich cztery tysiące, sto pięćdziesiąt pięć.

Andrzej Plichta Sekretarz utrzymujący protokół w Radzie Stanu, złotych polskich cztery tysiące, sto pięćdziesiąt.

Hrabia Roman Załuski były Referendarz, złotych polskich cztery tysiące, sto piętnaście.

Co do wydatków potocznych na złotych polskich trzynaście tysięcy, sto dziewięćdziesiąt cztery w ogóle wyrachowanych, do ponoszenia takowych w myśl paragrafu sześćsetnego czwartego postępowania karnego, wszystkich oskarżonych stósownie do paragrafu sześćsetnego dziewiątego rzeczzonego postępowania karnego obowiązują. — Koszta te jednak podług rze-

czywistych wydatków i dostarczeń dla nich w szczególności czynionych, wyrachować się mające bez solidarności według przepisu paragrafu sześćsetnego dziewiętnastego postępowania karnego, na każdego wkłada.— Koszta za najęcie powozów, podobnież każdy za siebie w summie złotych polskich pięćset siedmdziesiąt ośm bez solidarności opłacić ma stósownie do paragrafu sześćsetnego dziewiętnastego postępowania karnego, wyjąwszy Hrabie Sołtyka, który dla słabości zdrowia nie stawając w Sądzie, powozu nie używał, i wydatek takowy z tego względu na nim policzony nie jest.

Na ponoszenie kosztów sądowych, Seweryna Krzyżanowskiego za papier stęplowy prenotowany w ilości złotych polskich sto dziewiętnaście groszy dwadzieścia pięć, od wpisu złotych sto.

Księdza Konstantego Dembka za papier stęplowy prenotowany w ilości złotych polskich ośmdziesiąt dziewięć groszy piętnaście, od wpisu złotych polskich dwadzieścia.

Wojciecha Grzymałę za papier stęplowy prenotowany złotych polskich dziewięćdziesiąt trzy groszy pięć, od wpisu złotych polskich dwadzieścia.

Andrzej Plichtę za papier stęplowy prenotowany złotych sto dwa groszy dwadzieścia pięć, od wpisu złotych dwadzieścia; do opłaty tych sądowych kosztów solidarnie skazuje — zaś:

Franciszka Majewskiego na zapłacenie za papier stęplowy prenotowany złotych dziewięćdziesiąt sześć groszy piętnaście, od wpisu złotych dwadzieścia bez solidarności osądza, również do zwrotu opłaconych złotych sześćdziesiąt Woźnemu, każdego z osądzonych w stosunku do uskuteczniionych tymże i ich Obrońcom wręczeń, obowiązuje, zaś Hrabiego Stanisława Sołtyka, Stanisława Zabłockiego i Hrabiego Romana

Załuskiego, jako za wolnych od oskarżenia uznanych, od opłaty kosztów sądowych uwalnia. — Wykonanie tego Wyroku komu z prawa wypada, Sąd Sejmowy Królestwa Polskiego poleca.

(podpisano) PIOTR *Hrabia* BIELIŃSKI,
Senator Wojewoda, Prezes Sądu Sejmowego.

(L. S.) Teodor PAPROCKI, Sędzia Appellacyjny,
Pisarz Sądu Sejmowego.



KSIĘGARNIA

ANTYKWARIAT



No 189842



9354/
1.

